DEMOKRATYCZNY

PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

WARSZAWA
ŁODŹ – OLSZTYN – GDAŃSK – TORUŃ – POZNAŃ
WROCŁAW – KATOWICE – KRAKÓW – LUBLIN

Nr 3–4 (og. zb. 5–6). Marzec–Kwiecień, 1946 r. Rok II.

Numer podwójny – 96 str. druku. Cena – 40 zł.

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości. Redaguje — Komitet Redakcyjny.

Nr 3—4 (og. zb. 5—6). Marzec—Kwiecień, 1946 r. Rok II.

WARSZAWA
ŁÓDZ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ
WROCŁAW — KATOWICE — KRAKOW — LUBLIN

W treści zeszytu:

	str.
Wacław Barcikowski: Prawo ustrojowe Polski Demokratycznej	2
Henryk Świątkowski: Organizacja Narodów Zjednoczonych	8
Jan Namitkiewicz: Osobowość sędziego (cywilnego) a wymiar sprawiedliwości	16
Józef Litwin: Prawo o aktach stanu cywilnego	23
J. I. Bielski: Orzeczenia sądowe z okresu okupacji niemieckiej	34
Zofia Gawrońska - Wasilkowska: Reforma uniwersyteckich studiów prawniczych	45
J. Litwin — A. Wendel: Wykładnia antydemokratyczna	54
Bolesław Wilanowski: Sprawa Spletta	57
Seweryn Szer: **Rozdzielność** majątkowa czy wspólność dorobku?	60
Projekt prawa rzeczowego	65
Projekt prawa spadkowego	69
Orzecznictwo sądowe (uchwała Sądu Najwyższego z 11.II.1946 r.)	74
Z wyjaśnień Ministerstwa Sprawiedliwości	76
Przegląd życia prawniczego. Zjazd magistratury w Łodzi	78
Żałobna Karta 1939 — 1945	88
Przegląd piśmiennictwa	92

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Skrót w tekście: PP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy".

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): normalna — 50 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) —40 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 30 zł.

Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I-655. Cena numeru — 20 zł.

WACŁAW BARCIKOWSKI
Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego
Członek Prezydium K. R. N.

PRAWO USTROJOWE POLSKI DEMOKRATYCZNEJ

Dzisiejsza rzeczywistość polska jest wynikiem głębokich zmian ustrojowych. Zmiany te to nie tylko skutki wojny, ale następstwo dziejowego procesu przemian gospodarczych i politycznych, jakie zachodzą w całym cywilizowanym świecie. Wojna była tylko ostatnim akordem tego procesu, zniewalającego do reorganizacji życia społecznego.

Demokracje przedwojenne, oparte na ustroju liberalno - ekonomicznym, demokracje polityczne, zapewniające jednostronnie swobody obywatelskie, mają niedostateczne oparcie w całokształcie zagadnień, jakie się wyłaniają w procesie rozwoju życia zbiorowego. Swobody polityczne mają znikomy wpływ na zaspokojenie potrzeb mas ludowych, które rosną z dnia na dzień. Dotychczasowy ustrój parlamentarny, dopóki środki wytwarzania znajdują się w rękach uprzywilejowanych odłamów społeczności, nie jest w stanie spowodować takich zmian, któreby regulowały te potrzeby. Parlament centralistyczny, nie mający bezpośredniego wpływu na gospodarkę społeczną, znajdującą się dotąd w rękach prywatnych, nie mógł zaradzić złu. To też od dłuższego już czasu zachodziła konieczność ograniczania własności prywatnej i obejmowania przez państwo niektórych dziedzin produkcji. Zjawiają się monopole państwowe, ochrona lasów, ograniczenie właścicieli nieruchomości miejskich i ziemskich, właścicieli środków produkcji, ograniczenia obrotu i spożycia niektórych przedmiotów pierwszej potrzeby itp. Niemcy i Włochy przedwojenne, nie mówiąc już o Związku Radzieckim, wprowadzają nowy system wytwarzania i spożycia planowanych na podstawie potrzeb państwa i ludności dóbr i godząc gospodarkę prywatno-kapitalistyczną z gospodarką obliczoną na potrzeby ogólno krajowe.

Wojna wprowadza nowe metody gospodarcze, idące po linii dalszych ograniczeń prywatnej własności, albowiem olbrzymie masy ludowe, wciągnięte w szeregi wojskowe, zmusiły strony wojujące do zaspakajania ich potrzeb przez państwo. Ryzyko zdobycia środków utrzymania przerzuca się w ten sposób z jednostki na państwo. Wszystkie kraje wojujące, a nawet kraje o strukturze traktującej własność, jako nienaruszoną świętość, musiały przejść na planową gospodarkę: Anglia i Ameryka np. podporządkowują na okres przejściowy przemysły kluczowe kontroli państwowej.

Po ukończeniu wojny państwa te nietylko nie rezygnują z tej kontroli lecz widząc olbrzymią przewagę takiej gospodarki, przechodzą na upaństwowienia kopalń, banków, niektórych gałęzi przemysłu kluczowego, utrzymują przydział świadczeń rzeczowych i system kartkowy. Taki stan rzeczy nie może nie wpływać na ustawodawstwo, będące na usługach systemu nowej gospodarki. Świat przeobraża się powoli, szukając wyjścia z impasu, w jaki wprowadziła go prywatna własność na środki produkcji. Przeobraża się i nasze życie społeczne.

Doświadczenia lat minionych wykazały, że parlament centralistyczny, oderwany od bezpośredniej łączności z terenem, stający wobec konieczności zaspokojenia wzrastających potrzeb fizycznych i duchowych mas, nie może się utrzymać. Zachodzi konieczność koordynowania tej pracy z organizacjami terenowymi, któreby część powstających problemów wzięły na siebie. Tłumowe posiedzenia parlamentarne, na których występuje tylko nieznaczna część posłów, gdzie odczytuje się jednym niemal ciągiem skomplikowane nieraz projekty ustaw, zatracają swój pierwotny cel, obliczony na inny system gospodarczy. Przerzucenie części tej pracy na komisje również nie osiąga skutku wobec nawału pracy, której nie są one w stanie podołać. Najpilniejsze sprawy, jak wiemy z doświadczenia przedwojennego, leżały odłogiem. Rozwój techniki, zwiększający możność zaspokojenia potrzeb i wzrost tych ostatnich zmusza do szukania wyjścia z tego impasu. Nadto parlament, składają-

cy się z zawodowych polityków, oderwanych od terenu, którzy wchodzą do ciał ustawodawczych, często z okolic sobie zupełnie nieznanych, nie mogą należycie spełnić swego zadania, skoro nie znają terenowych potrzeb i nie są związani z życiem swego okręgu. Wreszcie parlament, nie posiadający żadnych sankcji i oparcia w masach, łatwo staje się pastwą władz wykonawczych, wyposażonych w odpowiednie środki, aby mu dyktować swoją wolę. Historia zna te przypadki w dalekiej i bliskiej przeszłości. Dość przypomnieć sobie historię Cromwella w Anglii, Siwersa w Polsce, parlamenty za czasów Dolfusa i Szuszniga w Austrii albo Mussoliniego we Włoszech lub Hitlera w Niemczech. Dlatego też państwa demokracji współczesnej przechodzą na nowy system decentralizacji parlamentarnej, t. j. na system parlamentaryzmu terenowego.

U nas wyrazem takiego systemu są rady narodowe wojewódzkie, powiatowe i gminne. W związku z tymi zasadniczymi zmianami ustrojowymi zmienia się cała struktura administracji państwowej pozostającej pod kontrolą rad narodowych. Jest to niejako podbudowa przepisów konstytucji z 17 marca 1921 r., mająca swoją dalekosiężną historję. Podyktowało ją życie i doświadczenie wielu lat praktyki parlamentarnej. Rady narodowe to jakby parlamenty regionalne, mające bezpośredni nadzór nad administracją a jednocześnie organy koordynujące pracę administracji z terenowym czynnikiem ustawodawczym. Monteskjuszowski podział władz wykazał pewne braki, które znajdują tu odpowiednią korektę. Wojewoda i starosta jako czynnik wykonawczy, wchodzą jako pełnoprawni członkowie do tych rad. Będąc administratorami z ramienia rządu, rozstrzygają wespół z radami o wszystkich bolączkach terenu, a jednocześnie, mając do dyspozycji aparat wykonawczy, korygują zgodnie z postulatami rad wszelkie niedociągnięcia lub uchybienia, dostrzeżone w zasięgu województwa lub powiatu. Tam gdzie nie dotrze oko władz nadzorczych, czego nie dostrzeże osobowy czynnik wykonawczy, uzupełnią to wydziały wojewódzkie i powiatowe, na których przewodniczy wojewoda lub starosta, a które skolei pełnią funkcję organów posiłkowych rad narodowych. Te trzy organy ściśle powiązane ze sobą, w których biorą udział ludzie najbardziej zainteresowani w zaspokojeniu wszelkich bolączek terenu, dają gwarancję, że bez kołatania po ministerstwach i w sejmie, wiele potrzeb miejscowej ludności znajdzie zrozumienie.

Możność pozatem usunięcia wojewody, starosty lub wójta, możność zawieszenia całego nawet wydziału wojewódzkiego, powiatowego czy gminnego daje rękojmię sumiennej pracy tych czynników z pożytkiem dla terenu. Nie należy zapominać, że rady narodowe również pozostają pod kontrolą hierarchicznie wyższych rad, że każda uchwała rady narodowej może być uchylona przez Krajową Radę Narodową. Takie przypadki zdarzają się niejednokrotnie. Najwyższy organ ustawodawczy często wkracza w razie niesłusznych uchwał rad narodowych.

Oczywiście młodociany ustrój regionalny nie dojrzał jeszcze do sprawnego działania. Robi się jeszcze wiele błędów. Nie zawsze ludzie wybrani do rad stoją na wysokości zadania ale stwierdzić należy z całą bezstronnością, że aparat ten szybko dojrzewa. Odbywające się zjazdy przewodniczących wojewódzkich rad narodowych wykazują zdumiewająco wysoki poziom, wielkie zrozumienie zadań ciążących na radach i wielki postęp w uporządkowaniu stosunków terenowych.

Byłoby zbytnią naiwnością twierdzić, że w ciągu paru zaledwie miesięcy po takim kataklizmie wojennym, jaki przeżyło społeczeństwo polskie, po takich spustoszeniach materialnych i moralnych jakim uległ przeciętny obywatel, wszystko da się już naprawić. Po wojnie poprzedniej zupełnie nie podobnej w skutkach do ostatnich katastrofalnych wydarzeń, naprawianie gospodarki i adminstracji wojennej trwało całe lata. Przypomnijmy sobie działanie sądów doraźnych, ściganie lichwarzy, grasowanie band po wsiach i miastach, rodzaj wypiekanego chleba z grochu, brak produktów i innych przedmiotów powszedniego użytku, to ze zdumieniem stwierdzimy, że stan ówczesny był nieporównanie gorszy od dzisiejszego. A przecież miasta i wsie z niewielkim wyjątkiem pozostały w takim stanie, w jakim były przed wojną, pola były obsiane, fabryki zdolne do pracy.

Z całym naciskiem stwierdzić trzeba, że zawdzięczamy radom narodowym, iż wydajność kopalni dochodzi już do 100% produkcji przedwojennej, że huty produkują 60% stali, że po kraju kursuje tysiące samochodów, że wzrastają świadczenia rzeczowe, a wiele fabryk puszczono w

ruch. Gdzie są rady narodowe, docierające do każdej wsi, do każdego zakątka swego terenu, tam pulsuje życie i sytuacja poprawia się z dnia na dzień, gdzie ich niema, z trudem dźwiga się ono. Dotąd jeszcze, trzeba to stwierdzić z przykrością, odzyskane Ziemie Zachodnie nie są obsadzone przez rady narodowe i dla tego właśnie teren ten jest zupełnie nieuporządkowany ani pod względem administracyjnym, ani aprowizacyjnym. Jest wiele słusznych narzekań i niesłusznych plotek, jest wielu ludzi złej woli, siejących uplanowany lub bezplanowy zamęt, ale kto objektywnie patrzy na dzisiejszą rzeczywistość, ten nie może nie przyznać, że został w tym krótkim okresie wykonany ogrom pracy we wszystkich dziedzinach państwowego życia.

*

Nowe zasady ustrojowe pozwalają miejscowym radom narodowym załatwiać wiele spraw, które dawniej obciążały bądź władze centralne, bądź parlament. Uchwały rad narodowych są niejako ustawami regionalnymi. Władza ustawodawcza aby zapewnić sobie niewzruszone sankcje, musi mieć oparcie w tym czynniku, który dysponuje środkami produkcji, środkami finansowymi i wojskiem. Czynnikiem tym są rady narodowe, mające głęboki zasięg w terenie, mające bezpośredni wpływ na fabryczne rady załogowe, na płatnika podatków, na rekruta, idącego do wojska. Taką podbudowa parlamentu daje mu olbrzymią przewagę w porównaniu ze stanem poprzednim. Gwałt nad takim systemem ustrojowym staje się niemożlwy. Każda gromada, każda gmina ma tu głos i może stawiać żądania i bronić swoich spraw. Dotyczy to zarówno wsi jak i miast wydzielonych lub niewydzielonych. W tym systemie krajem rządzi nie jakaś uprzywilejowana grupa ale cały naród. Nie jest to już czcze słowo, nie jest hasłem bez wyrazu jakim było dotąd, ale rzeczywistością. Całe społeczeństwo jest tu wciągnięte do rządzenia krajem i sprawuje rządy na każdym szczeblu ustrojowym.

Ustawa o radach narodowych zrodziła się w konspiracji, to też zarówno jej twórcy jak i ci, co wykazali w walkach z okupantem wiele dbałości o losy narodu, nie szczędząc swych głów, są obecnie jej realizatorami. Art. 7 dekretu o radach narodowych mówi, że „delegatami organizacji politycznych i gospodarczych, central zrzeszeń zawodowych i społecznych, organizacji polskich zagranicą i tp. mogą być osoby, które brały lub biorą czynny udział bądź w walce zbrojnej z okupantem, bądź w cywilnej akcji samoobrony i oporu, włączając w to akcję propagandową, bądź też w akcji odbudowy państwowości polskiej w zakresie politycznym, społecznym, gospodarczym lub kulturalnym". Natomiast osoby, obciążone zarzutem współdziałania z okupantem niemieckim w jego walce z narodem polskim bądź też udziałem w walce bratobójczej z niepodległościowymi organizacjami demokratycznymi, nie mogą być delegatami.

W ten sposób prawodawca wyraźnie wyłącza od udziału w rządzeniu państwem element wyraźnie wrogi, walczący aktywnie przeciwko takim organizacjom. Wciągając do twórczej pracy państwowej szerokie rzesze ludności, ustawa o radach narodowych wymaga od każdego uczestnika rad intensywnej pracy dla dobra ogółu. Ustala terminy posiedzeń, obowiązek brania w nich udziału pod rygorem pozbawenia mandatu w razie opuszczenia dwóch posiedzeń, daje możność radzie zawieszenia w prawach członkowskich i wykluczenia członków z prawem odwołania się w tym ostatnim przypadku do hierarchicznie wyższej rady narodowej (art. 18). Ustawa zobowiązuje dalej każdą radę narodową niższego stopnia do przedstawienia właściwej terytorialnie a hierarchicznie wyższej radzie narodowej sprawozdania ze swej działalności nie później niż dnia 15 każdego miesiąca kalendarzowego (art. 22). Kontrola taka daje niewątpliwie daleko idące gwarancje prawidłowego funkcjonowania rad narodowych.

*

Jednakże w naszym prawie ustrojowym jest jeszcze wiele wątpliwości nierozwiązanych, oczekujących skorygowania, bądź uzupełnienia, wątpliwości i pewnych niedopowiedzeń, które rażą prawnika a częstokroć w praktyce powodują poważne trudności. Znajdziemy je przy zestawieniu przepisów ustawy o radach narodowych z 11 sierpnia z przepisami dekretu o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego z 23.XI.44 oraz dekretu o trybie powołania władz administracji ogólnej I i II instancji z dnia 21.VIII.1944.

Tak np. art. 1 tego ostatniego dekretu ustala, że wojewodę będącego kierownikiem urzędu wojewódzkiego, mianuje Rada Ministrów na podstawie wniosku Ministra Administracji Publicznej i opinii Wojewódzkiej Rady Narodowej. Powstaje pytanie, czy opinia ta ma być wydana przed czy po mianowaniu i jakie skutki będzie miało wydanie opinji ujemnej. Niewątpliwie przepis ten miał na celu uniknięcie kandydatów narzuconych przez ministerstwo, podczas gdy rada terenowa mogłaby wystawić kandydaturę człowieka znającego miejscowe warunki, zorjentowanego dobrze w stosunkach terenu, człowieka wypróbowanej uczciwości, może nawet wykwalifikowanego administratora. Człowiek nowy nie zorjentowany w terenie, mógłby być mniej pożyteczny a nieraz szkodliwy. Tę intencję prawodawcy należałoby honorować. W praktyce jednak zdarzają się przypadki mianowania wojewodów lub wicewojewodów bez zachowania tego przepisu. Władze wykonawcze skłonne są traktować ten przepis jako przepis o charakterze dyspozycyjnym, twierdząc że bynajmniej z niego nie wynika potrzeba zwrócenia się do prezydium rady wojewódzkiej przed mianowaniem wojewody, że zasięgnięcie opinji może nastąpić również i po udzieleniu nominacji. Takie stanowisko nie wydaje mi się słuszne. Opinia rady narodowej wtedy tylko może być celowa jeżeli została uzyskana przed mianowaniem. Gdyby zaś zaszedł przypadek mianowania bez uprzedniego zasięgnięcia takiej opinii a ta ostatnia wypadła dla osoby mianowanej niekorzystnie, należałoby ją niezwłocznie odwołać. Takiego trybu postępowania ustawa jednak nie przewiduje.

Wprawdzie z mocy art. 2 tego dekretu wojewódzka rada narodowa „ma prawo żądać ustąpienia wojewody umotywowaną uchwałą, występując z własnej inicjatywy bądź też z inicjatywy jednej z rad powiatowych danego województwa", ale gdyby żądanie to nie znalazło zrozumienia u czynników wykonawczych, powstanie pytanie, jakie środki ma wojewódzka rada narodowa ażeby pozbyć się wojewody? To samo dotyczy zastępcy wojewody i starosty, których mianuje i zwalnia Minister Administracji Publicznej po zasięgnięciu opinii wojewódzkiej lub powiatowej rady narodowej. Dopóki niema konfliktu między władzami administracyjnymi i organem nadzorczym, dotąd nie ma obawy, że wyjście z sytuacji się znajdzie, jeżeli natomiast taki konflikt nastąpi przepisy te nie dadzą skutecznego rozwiązania sporu.

W ręce terenowych rad narodowych wkłada ustawa potężną broń: planowanie działalności publicznej, w szczególności ustalanie budżetu oraz planu świadczeń w naturze, kontrolowanie działalności organów wykonawczych ze stanowiska legalności, celowości i zgodności z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej, powoływanie samorządowych organów wykonawczych oraz zawieranie umów w sprawie zaciągnięcia pożyczek, zbycia, zmiany lub obciążenia majątku nieruchomego (art. 28). Niezależnie od tego uchwałą Krajowej Rady Narodowej może im być, na mocy art. 3 Konstytucji z 17 marca 1921 r. przekazany właściwy zakres ustawodawstwa zwłaszcza w dziedzinie administracji kultury i gospodarstwa, który będzie określony bliżej ustawami państwowymi.

Rady Narodowe zatem mają rzeczywisty nadzór nad wszechpotężną dotąd administracją, mają możność nie tylko wykonywania kontroli nad jej działalnością, ale i przeciwdziałania wszelkim możliwym nadużyciom władzy. Administracja musi być zależna od czynnika społecznego, musi wiedzieć, że służy społeczeństwu, że korzystając z przywilejów władzy jednocześnie jest obarczona obowiązkiem roztoczenia troski publicznej nad obywatelami. Rady Nadrowe muszą dbać o swój autorytet i nie dać sobie wytrącić broni z ręki. To nie jest akt braku zaufania do naszej administracji. Potrzeba kontroli czynników władczych jest oparta na zrozumieniu natury ludzkiej, która dąży do ciągłego rozszerzania sfery swego władztwa. Dążenie to nie zna granic. Temu właśnie dążeniu trzeba przeciwstawić kontrolę społeczną, która musi działać sprawnie i sprężyście i być pomocną w administrowaniu krajem na zasadach demokracji z określonym na przyszłość celem społecznym, nie dopuszczać krzywdy obywatela, bronić legalności, celowości i baczyć, by postępowanie organów wykonawczych było zgodne z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej (art. 28).

W prawidłowym funkcjonowaniu rad narodowych jest zainteresowany każdy obywatel, podlegający ustawom, bądź sprawujący obowiązki związane z wykonywaniem ustaw, bądź też z or-

ganami wykonywującymi kontrolę nad władzą wykonawczą. Tylko zharmonizowanie tych dwu czynników, wykonawczego i kontrolującego, może takie funkcjonowanie zabezpieczyć.

Zdajemy sobie sprawę, że ustawa o radach narodowych zawiera pewne braki, że przepisy o samorządzie terytorialnym dotąd obowiązujące, wymagają uzgodnienia, że dotąd wiele spraw, należących do właściwości rad narodowych, zazębia się z właściwością władz wykonawczych. Te braki zostaną usunięte. Życie samo zresztą już wyżłabia drogi, po których trzeba kroczyć. Podnoszono już niejednokrotnie, że należałoby zastanowić się, czy nie byłoby wskazane poddać rewizji art. 21 § 3 upoważniający Krajową Radę Narodową do rozwiązania każdej bezpośrednio niższej rady narodowej i zawieszenia lub wykluczenia poszczególnych jej członków w tym sensie, że gminną i powiatową radę narodową mogłaby rozwiązać wojewódzka rada narodowa. Są pewne względy, przemawiające za utrzymaniem tego przepisu w obecnym brzmieniu. Chodzi o to, że do rozwiązania rady narodowej należy się uciekać tylko w ostateczności, po wyczerpaniu wszelkich innych środków dostępnych hierarchicznie wyższej radzie. Krajowa Rada Narodowa, stojąca najdalej od wszelkich rozgrywek, jakie mogą powstać w terenie, jest najbardziej kompetentna do objektywnego rozstrzygnięcia spornego zagadnienia, a powaga każdej rady narodowej, niezależnie od jej stopnia w hierarchii społecznej, wymaga utrzymania rady do końca kadencji. Tylko bardzo poważne zarzuty mogłyby spowodować powzięcie takiego ostatecznego kroku, jak rozwiązanie rady.

Z drugiej strony zależałoby niejednokrotnie na stosowaniu szybkich środków reakcji w stosunku do rady narodowej, nie odpowiadającej swemu przeznaczeniu. Inną rzeczą jest zawieszenie lub wykluczenie poszczególnych członków rady narodowej. Sprawa ta mogłaby być przekazana radom bezpośrednio wyższego stopnia z prawem zaskarżenia postanowienia rady zawieszającej lub wykluczającej do rady narodowej nadrzędnej bez uszczerbku dla interesu społecznego. Podobne uwagi możnaby poczynić na tle dekretu z dnia 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego.

Tak np. art. 33, określając zakres działania wiejskich i gminnych rad narodowych, powołuje się na postanowienia art. 43 i 48 ustawy z 28 marca 1922 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Wyłącza on szereg postanowień, pozbawiając rady narodowe niektórych uprawnień o donosłym znaczeniu, jak np. prawo uchwalania regulaminów obrad rady, wysokość uposażeń swych pracowników i przepisów o ich zaopatrzeniu emerytalnym, ustanawianie opłat za korzystanie z urządzeń zakładów i przedsiębiorstw gminnych, powoływanie komisji np. rewizyjnej, reprezentowanie gminy i wielu innych. Wprowadzając te ograniczenia dekret nie wskazuje żadnych przepisów zastępczych ani organów, któreby przejęły kompetencje w tych sprawach.

Wracając do art. 1 i 2 tegoż dekretu zauważymy iż określając zakres działania samorządu i podając zbyt ogólnikowo, że do tego zakresu należą „sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym", o ile nie są wyraźnie zastrzeżone kompetencji władz państwowych, wskazują jednocześnie sprawy nie należące do zakresu działania samorządu terytorialnego, ale niedość wyczerpująco. Przede wszystkim wyłączają one możność poruczenia samorządom pewnych spraw, należących do t. zw. poruczonego zakresu działania: władze państwowe mogą pewne sprawy powierzyć samorządowi do wykonania np. ściąganie niektórych podatków i świadczeń rzeczowych, sprawy zdrowotne itp. Rozporządzeniem np. Ministra Administracji Publicznej z dnia 3 października 1945 r. (Dz. Ust poz. 255/45) zarządy miejskie i gminne m. in. załatwiają sprawy, dotyczące obrony Państwa, a poruczone władzom administracji ogólnej (§ 2), choć wyłączenie spraw wojskowych w p. C art. 2 ustawy pozostaje w sprzeczności z powyższym rozporządzeniem. Podobnie znajdzie się sprzeczności w p. 7 (oraz p. 1) tegoż art. 2, gdy władze państwowe powierzą samorządowi np. ściąganie podatku i opłat w zakresie tym artykułem objętych.

Wydaje mi się również niewłaściwą praktyką oparta na art. 11 tegoż dekretu, wprowadzająca do wydziału wojewódzkiego 6 członków rady wojewódzkiej, która jest jego organem nadzorczym: część rady narodowej zatem musi mieć nadzór nad samą sobą i pobiera uposażenie ustalone przez Ministra Administracji Publicznej (art. 12 § 3). Przypadki te podaję tylko przykładowo, aby podkreślić konieczność wprowadzenia

poprawek, zmian i uzgodnień z innymi przepisami.

Sądzę, że, idąc konsekwentnie po linii rozwoju czynnika kontroli społecznej, dominującego nad organami wykonawczymi, należałoby utrzymać tę zasadę w całej rozciągłości. Nie jest konsekwentnym jej rozwinięciem przepis art. 20 §§ 1 i 3, wprowadzający odwołanie od komisji dyscyplinarnej złożonej z osób wybranych przez wojewódzką radę narodową do kierownika resortu administracji publicznej, ani przepis art. 26 §§ 1 i 2, poddający wybranych przez miejską radę narodową prezydenta i wiceprezydentów, zatwierdzeniu kierownika administracji publicznej po wysłuchaniu opinii prezydium wojewódzkiej rady narodowej lub zatwierdzeniu wojewody, burmistrza i wiceburmistrza. Skoro osoby te zostały wybrane przez czynnik kontroli społecznej, jako władze wykonawcze samorządu, to uzależnianie ich od czynników wykonawczych uchybia powyższej zasadzie i może wprowadzić wiele niepotrzebnych komplikacji. Wybór przez radę narodową miejską i kwalifikowanie („opiniowanie") przez wojewódzką radę narodową już po wyborze jest aż nadto dostateczną gwarancją, że wybrany odpowiada kwalifikacjom, potrzebnym do zajęcia takiego stanowiska. Zatwierdzenie przez władzę administracyjną jest tu zdaniem moim zupełnie zbędne.

Rady narodowe powinny sprawować rzeczywistą kontrolę nad władzą wykonawczą i muszą mieć odpowiednie do tego warunki, muszą być wyposażone w zupełnie niezależny aparat techniczny, aparat, odpowiadający ich powadze i godności. Nie wolno uzależniać czynnika kontroli społecznej od władz wykonawczych, ani pod względem budżetu, ani pod innymi względami. Prezydium rady narodowej musi mieć zabezpieczone warunki egzystencji, środki lokomocji, pieniądze na potrzebne wydatki, związane z powierzoną im pracą. Nie można mówić o urządzeniach demokratycznych, dopóki się tego nie osiągnie. Demokrację warunkuje kontrola społeczna i niema demokracji tam, gdzie niema tej kontroli.

Rady narodowe są fundamentem, na którym wznosimy gmach nowego ustroju, zapoczątkowujący nową epokę w rozwoju parlamentaryzmu, dostosowanego do potrzeb czasu. Trzeba zatem dostarczyć im odpowiednich środków do okrzepnięcia i wzmocnienia swego autorytetu. Trzeba robić wszystko, aby wznoszony gmach odpowiadał nowoczesnym potrzebom demokracji i godnie ją reprezentował

OD WYDAWNICTWA

Z powodu nawału materiału redakcyjnego, którego podział na dwa zeszyty byłby z oczywistych względów niepożądany, wydajemy niniejszy **numer podwójny** (marzec — kwiecień 1946 r.), obejmujący 96 stron druku, a więc o objętości normalnych dwóch numerów pisma.

*

Poczynając od II kwartału r. b., w związku z wydatnym wzrostem kosztów druku, **cena prenumeraty kwartalnej** „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" wynosi: normalna — 50 zł., ulgowa — 40 zł., wyjątkowa — 30 zł. Cena numeru pojedyńczego ustalona zostaje na 20 zł., numeru podwójnego — na 40 zł.

*

Redakcja i Administracja „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" mieści się obecnie przy Alei Wyzwolenia (ul. 6 Sierpnia) pod Nr 30 — w gmachu, do którego Ministerstwo Sprawiedliwości przeniosło się z dniem 18 marca r. b.

HENRYK ŚWIATKOWSKI
Minister Sprawiedliwości

ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

1. CELE I ZADANIA ONZ

Druga wojna światowa przyniosła narodom nową organizację międzynarodową, której zasady ujęte zostały w Karcie Narodów Zjednoczonych, przyjętej na konferencji w San Francisco w dniu 26 czerwca 1945 r. (angielska nazwa Karty: **Charter of the United Nations;** nazwa organizacji: **United Nations Organisation,** w skrócie **UNO;** po polsku: **Organizacja Narodów Zjednoczonych** (w skrócie **ONZ).** Karta (Statut) Narodów Zjednoczonych, opracowana na konferencji w San Francisco, zachowała zasadniczą treść uchwał, zgodnie powziętych przez wielkie mocarstwa pokojowe w Dumbarton - Oaks i na Krymie (Stalin, Roosevelt i Churchill).

Umacniając powszechnie przyjęte demokratyczne zasady prawa międzynarodowego, Karta Narodów Zjednoczonych równocześnie wprowadza nowe metody i instytucje, zabezpieczające wykonanie tych zasad. W odróżnieniu od Statutu Ligi Narodów — Karta Narodów Zjednoczonych nosi znamiona realizmu, zawiera ścisłe i konkretne normy, mające zabezpieczyć międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo. Realnym fundamentem, na którym wspiera się nowa organizacja międzynarodowa, jest zjednoczona potęga wielkich mocarstw pokojowych, które odniosły zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi. Zjednoczona ta potęga znalazła swój wyraz w latach najcięższych doświadczeń w czasie drugiej wojny światowej i egzystuje niezależnie od Karty Narodów Zjednoczonych. Ale Karta stawia zjednoczoną potęgę wielkich mocarstw zwycięskich w służbę interesów całej społeczności międzynarodowej — dla zabezpieczenia pokoju powszechnego i bezpieczeństwa, w granicach norm poręczających suwerenność i równoprawny udział wszystkich państw pokojowych we wszystkich dziedzinach życia międzynarodowego. W ten sposób Karta chroni podstawowe prawa wszystkich państw pokojowych przez uruchomienie realnego mechanizmu międzynarodowego, opartego na mocy wielkich mocarstw, działających w interesie całej powszechności.

„Narody Zjednoczone" — tak w ciągu drugiej wojny światowej nazywał się związek mocarstw koalicji antyhitlerowskiej. Utrzymanie tej nazwy przez nową organizację bezpieczeństwa międzynarodowego jest podkreśleniem faktu, że nowa organizacja wyłoniła się ze związku narodów miłujących pokój do walki z agresją faszystowską i że działalność nowej organizacji w dalszym ciągu opierać się będzie na zjednoczeniu i współpracy wszystkich państw pokojowych.

Cele ONZ wyrażone zostały we „Wstępie" Karty i w jej tytule I (Cele i zasady). We „Wstępie" Karty jest podkreślona „decyzja uwolnienia przyszłych pokoleń od nieszczęść wojny", „decyzja odbudowy wiary w podstawowe prawa człowieka, w godność i walory jednostki ludzkiej, w równouprawnienie mężczyzn i kobiet, w równouprawnienie wielkich i małych narodów". Jest tam również mowa o współdziałaniu dla osiągnięcia gospodarczego i społecznego postępu wszystkich narodów, o „tolerancji", o dobrosąsiedzkich stosunkach między państwami, o utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, o używaniu sił zbrojnych jedynie w interesie powszechnym.

Narody Zjednoczone stawiają sobie za cel utrzymanie pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa przez: „stosowanie efektywnych kolektywnych środków celem niedopuszczenia i usunięcia niebezpieczeństwa dla pokoju i zgniecenia aktów agresji"; rozwiązywanie „środkami pokojowymi oraz zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawem międzynarodowym" sporów międzynarodowych; rozwijanie przyjaznych stosunków między narodami na gruncie poszanowania zasady równouprawnienia i samookreślenia narodów; współpracę narodów w rozwiązywaniu gospodarczych, społecznych, humanitarnych zagadnień; popieranie i rozwijanie poszanowania praw człowieka i podstawowych swobód dla wszystkich bez różnicy rasy, płci, języka i religii (art. 1).

ONZ zbudowana jest „na zasadzie suwerennej równości" wszystkich jej członków i poręcza zachowanie przyjętych przez nią zasad również przez państwa nie będące jej członkami, o ile okaże się to niezbędne dla utrzymania pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa (art. 2). Karta Narodów Zjednoczonych odmawia ONZ prawa mieszania się do spraw wchodzących w zakres wewnętrznej kompetencji poszczególnych państw z wyjątkiem, gdy chodzi o stosowanie środków przymusu w przypadku niebezpieczeństwa dla pokoju, naruszenia pokoju i aktów agresji (tytuł VII).

Po raz pierwszy w historii w akcie uroczystym narody świata za podstawę stosunków międzynarodowych przyjęły zasadę suwerennej równości wszystkich wielkich i małych na-

rodów i państw bez różnicy rasy, języka i religii.

Po raz pierwszy demokratyczna zasada samookreślenia narodów uznana została za powszechnie obowiązującą normę polityki międzynarodowej, a każde państwo, będące członkiem ONZ przyjęło obowiązek zachowania minimum demokratycznego współżycia (poszanowanie praw człowieka i jego zasadniczych swobód).

Delegacja Z.S.R.R. postawiła wniosek, by w tytule I (Cele i zasady) umieścić jako cel również zabezpieczenie prawa do pracy, jako najbardziej istotnego prawa człowieka. Inni uczestnicy konferencji w San Francisco tego wniosku jednak nie podtrzymali, jakkolwiek był on logicznym rozwinięciem tezy Karty Atlantyckiej o usunięciu „strachu przed niedostatkiem". Ostatecznie wniosek powyższy znalazł uwzględnienie w art. 55, zobowiązującym Narody Zjednoczone do współdziałania w kierunku „podnoszenia stopy życiowej i pełnego zatrudnienia ludności".

2. CZŁONKOSTWO ONZ

Poza 50 państwami — założycielami, będącymi uczestnikami konferencji w San Francisco*), wszystkie inne państwa pokojowe mają prawo wstąpić do ONZ, o ile przyjmą obowiązki w Karcie przewidziane, a ONZ uzna, iż będą one w stanie i zechcą obowiązki te wykonać (art. 3 i 4). Tym samym zamknięty został wstęp do ONZ dla państw typu faszystowskiego, które z natury swojej nie mogą i nie są w stanie uczynić zadość demokratycznym zasadom ONZ. Statut Ligi Narodów nie znał tego rodzaju restrykcji, przez co dawał możność napastnikom faszystowskim nie tylko należeć do Ligi, ale i prowadzić w niej akcję destrukcyjną.

Na gruncie trybu dopuszczenia nowych członków zdobyte zostało smutne doświadczenie już na konferencji w San Francisco, na którą nieopatrznie zaproszono rząd Argentyny, który metodą rządzenia był bliski faszyzmowi i w okresie drugiej wojny światowej utrzymał stanowisko jaskrawo proniemieckie. Przedwczesne zaproszenie Argentyny wywołało gorące protesty ze strony delegatów wielu państw. Negatywny stosunek do rządu Argentyny ujawnił się na końcowym posiedzeniu konferencji, gdy większością głosów uczestników zmieniona została tradycyjna alfabetyczna kolejność składania podpisów po to, by delegaci Argentyny nie mogli pierwsi złożyć podpisów pod tekstem Karty Narodów Zjednoczonych.

*) Polska przystąpiła później.

Członek ONZ, który systematycznie narusza zasady, zawarte w Karcie, może być wykluczony z ONZ przez Ogólne Zgromadzenie na wniosek Rady Bezpieczeństwa (art. 6).

3. STRUKTURA ONZ

W charakterze głównych organów ONZ występują: Ogólne Zgromadzenie, Rada Bezpieczeństwa, Rada Gospodarcza i Społeczna, Rada do spraw opieki, Trybunał Międzynarodowy i Sekretariat ONZ (art. 7, ust. 1).

W Lidze Narodów nie było ścisłego rozgraniczenia kompetencji Ogólnego Zgromadzenia i Rady, które często ze sobą współzawodniczyły. W Radzie Ligi i w Ogólnym Zgromadzeniu wszystkie kwestie musiały być rozstrzygane jednomyślnie: największe mocarstwa i drobne państewka korzystały z równych w tej mierze uprawnień. Wystarczyło, gdy jedno z podrzędnych państw, występujące jako narzędzie silnego napastnika, głosowało „przeciw", by storpedować najlepszą inicjatywę Ligi, zmierzającą do sparaliżowania aktu agresji.

Inaczej sprawa ta wygląda w Karcie Narodów Zjednoczonych. Główny obowiązek utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa Karta nakłada na Radę Bezpieczeństwa, a to dla zachowania szybkiego i skutecznego działania; przy wykonaniu tego obowiązku Rada Bezpieczeństwa działa w imieniu Narodów Zjednoczonych (art. 24, ust. 1).

Członkowie ONZ obowiązują się zgodnie z przepisami Karty podporządkować się decyzjom Rady Bezpieczeństwa i decyzje te wykonywać (art. 25). Wszelkie konkretne środki zmierzające do zwalczenia agresji, środki pokojowego i przymusowego charakteru, stosuje Rada Bezpieczeństwa. W skład Rady Bezpieczeństwa, jak to było już ustalone w Dumbarton - Oaks, wchodzi 11 członków: 5 stałych (od Z. S. R. R., Stanów Zj. A. P., Wielkiej Brytanii, Chin i Francji) i 6 niestałych, wybieranych na okres dwóch lat przez Zgromadzenie Ogólne. Przy wyborach niestałych członków Zgromadzenie Ogólne winno brać pod uwagę stopień udziału danego państwa w utrzymaniu pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa (t. j. gotowość i możność brania udziału w walce z agresją), jak również uwzględniać sprawiedliwy podział geograficzny (art. 23). Rada Bezpieczeństwa zorganizowana jest w ten sposób, by mogła działać bez przerwy i w każdej chwili (art. 28).

Zgromadzenie Ogólne, w którym udział biorą wszystkie państwa — członkowie ONZ

— „rozpatruje zasady ogólne współpracy międzynarodowej; odnośnie tych zasad ogólnych zgłasza wnioski, zwraca uwagę Rady na sytuacje, które „mogą zagrażać pokojowi międzynarodowemu i bezpieczeństwu" i może omawiać wszelkie sprawy, odnoszące się do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa — z wyjątkiem spraw zastrzeżonych kompetencji Rady Bezpieczeństwa, a przewidzianych w art. 12 ust. 1 (art. 10 i 11).

W Zgromadzeniu Ogólnym każdy członek ma jeden głos. Decyzje Zgromadzenia w ważniejszych sprawach zapadają większością 2/3 obecnych i biorących udział w głosowaniu; są to sprawy: wniosków w zakresie utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa; wyborów niestałych członków Rady Bezpieczeństwa; wyborów członków Rady Gospodarczej i Społecznej; wyborów członków Rady do spraw opieki (p. 1 art. 86); przyjęcia nowych członków ONZ; zawieszenia w prawach członka ONZ; wykluczenie członka z ONZ; kwestii, odnoszących się do funkcjonowania systemu opieki; spraw budżetowych. Decyzje w pozostałych sprawach, nie zastrzeżonych wyraźnie dla głosowania większością 2/3 głosów, zapadają zwykłą większością obecnych i biorących udział w głosowaniu (art. 18).

W Radzie Bezpieczeństwa decyzje zapadają większością 7 głosów na 11 w sprawach procedury; w innych sprawach — takąż większością, pod warunkiem, że do tej większości wchodzą wszystkie pięć zgodnych głosów stałych członków Rady (art. 27); działa tu więc t. zw. — prawo veta. Członek Rady Bezpieczeństwa, biorący udział w sporze, wstrzymuje się od głosowania w dwóch przypadkach szczególnych (formuła jałtańska): a) gdy chodzi o zastosowanie tego lub innego trybu pokojowego rozstrzygnięcia sporu (pertraktacje, śledztwo, pośrednictwo, arbitraż, Trybunał i t. p.) lub b) gdy kwestia dotyczy pokojowego rozstrzygnięcia sporu lokalnego przez regionalny organ bezpieczeństwa (tytuł VI; art. 52 ust. 3).

W ten sposób udało się rozwiązać jedną z najtrudniejszych kwestii — kwestię jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa. Sprawa ta pozostała otwarta po konferencji w Dumbarton - Oaks, a była rozstrzygnięta na konferencji krymskiej, która przyjęła przedłożoną przez Stany Zj. A. P. formułę, przewidującą obowiązkową jednomyślność wielkich mocarstw antyfaszystowskich z pewnymi wyjątkami (o czym wyżej).

Tak więc zamiast dawnego idealistycznego równouprawnienia charakterystycznego dla Ligi Narodów, weszła w życie zasada dostosowania międzynarodowych praw do międzynarodowych obowiązków. Zasada ta nie pogarsza sytuacji małych narodów; odwrotnie — zabezpiecza nie w słowach, lecz faktycznie obronę ich suwerenności drogą uzgodnionego współdziałania wielkich mocarstw, które rozporządzają odpowiednimi do tego celu środkami.

Prawo veta zastrzeżone dla każdego z wielkich mocarstw, wprowadzone niewątpliwie dla ochrony interesów tych mocarstw, które, zresztą, i bez tego prawa doznają niemałej ochrony, służy również interesom małych narodów, gdyż może je ochronić przed niebezpiecznymi zakusami ze strony państw silniejszych. Wyrównywa się sytuacja małych państw w procedurze głosowania w Zgromadzeniu Ogólnym, gdzie małe państwa mogą nawet przegłosować wielkie mocarstwa i tym (przynajmniej teoretycznie) doprowadzić do wywołujących komplikacje niespodzianek.

Tak więc decyzja o rozstrzygnięciu kwestii in merito wymaga jednomyślności Wielkiej Piątki. Takiejże jednomyślności wymaga decyzja o uznaniu danej kwestii za „proceduralną" lub „nieproceduralną".

We współczesnej międzynarodowej rzeczywistości tylko harmonia i zgodność działania wielkich mocarstw pokojowych stanowi istotny warunek skutecznego zabezpieczenia pokoju i zdławienia aktów agresji.

Wszystko to co wzmacnia tę harmonię i zgodność działania, wzmacnia pokój. Wszystko, co osłabia te czynniki, osłabia pewność pokoju. Słusznie delegat Norwegii oświadczył, że zasada jednomyślności wielkich mocarstw ma większe życiowe znaczenie dla małych narodów, niż dla wielkich mocarstw.

4. FUNKCJE ONZ W ZAKRESIE UTRZYMANIA POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA

Funkcje ONZ w zakresie utrzymania pokoju i bezpieczeństwa można podzielić na: pokojowe regulowanie sporów oraz nie dopuszczanie i likwidowanie aktów agresji.

W zakresie pokojowego regulowania sporów Rada Bezpieczeństwa obowiązana jest skłaniać strony powaśnione do załatwienia sporu w drodze pokojowej, jak np. przez bezpośrednie rozmowy, śledztwo, pośrednictwo, arbitraż, Trybunał. Jeżeli strony nie doszły do zlikwidowania sporu w drodze procedury pokojowej, przekazują one sprawę Radzie Bezpieczeństwa, która bądź zaleca określony sposób rozstrzygnięcia sporu, bądź sama rozstrzyga spór in merito (art. 33 — 38).

Najważniejszym jednak zadaniem Rady Bezpieczeństwa jest niedopuszczenie i likwidowanie aktów agresji. Przede wszystkim

Rada Bezpieczeństwa ma zastrzeżone wyłączne prawo stwierdzenia faktu agresji (tego prawa nie miała Liga Narodów), bowiem zgodnie z Kartą „ustala istnienie jakiegokolwiek zagrożenia pokoju lub naruszenia pokoju lub aktu agresji". W tych przypadkach Rada wysyła zalecenia (rekomendacje), może żądać od stron będących w sporze wykonania określonych tymczasowych zarządzeń, mających na celu niedopuszczenie do pogorszenia się sytuacji, albo decyduje o zastosowaniu środków przymusu (art. 39—41). Jakkolwiek Karta nie ogranicza swobodnego pod tym względem uznania Rady Bezpieczeństwa, sądzić jednak należy, że w praktyce Rada Bezpieczeństwa będzie kierowała zalecenia i wymagała wykonania zarządzeń tymczasowych w przypadku zagrożenia pokoju; jeżeli zaś naruszenie pokoju lub akt agresji już nastąpiły, Rada Bezpieczeństwa winna stosować środki przymusu (sankcje). Wchodzą tu w grę zarządzenia o charakterze militarnym i niemilitarnym.

W jaki sposób mają być koordynowane zarządzenia wojenne członków ONZ zmierzające do zlikwidowania agresji? — W Dumbarton Oaks zdecydowane zostało, że celem zastosowania międzynarodowych środków przymusu poszczególne państwa — członkowie ONZ, będą oddawały do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa, na jej żądanie, kontyngenty sił zbrojnych, których rodzaj i ilość określą umowy, zawierane przez poszczególne państwa, a zatwierdzone przez Radę Bezpieczeństwa. W San Francisko wprowadzono do tej normy pewne ulepszenia. Umowy odnośnie rodzaju i ilości kontyngentów wojennych winny być zawierane nie między członkami ONZ, a między Radą Bezpieczeństwa z jednej strony a oddzielnymi państwami względnie grupami państw z drugiej strony (art. 43). W ten sposób gwarancje bezpieczeństwa stają się konkretne nie tylko dzięki systemowi umów szczególnych, lecz stają się bardziej trwałe z uwagi na to, że podmiotem tych umów jest Rada Bezpieczeństwa, mająca do dyspozycji więcej środków działania na członka ONZ, odmawiającego wykonania zobowiązania, niż miałoby poszczególne państwo. Drugim ulepszeniem wprowadzonym w San Francisko jest zobowiązanie członków ONZ do udzielenia zgody na prawo przemarszu przez ich terytorium sił zbrojnych, przeznaczonych do wykonania przymusu.

Łącznie z wydzieleniem określonych kontyngentów wojskowych na żądanie Rady Bezpieczeństwa, członkowie ONZ obowiązani są również utrzymywać w stanie ciągłej gotowości kontyngenty sił zbrojnych powietrznych, których stopień gotowości i ilość jak również plan wspólnych działań, zostaną ustalone przez Radę Bezpieczeństwa w ramach wyżej wymienionych umów (art. 45). Rada Bezpieczeństwa ma do dyspozycji międzynarodowy organ militarny — Komitet wojenno - sztabowy, który składa się z dowódców sztabów stałych członków Rady Bezieczeństwa lub ich przedstawicieli. Komitet wojenno - sztabowy okazuje Radzie Bezpieczeństwa pomoc we wszystkich kwestiach, dotyczących wojennych potrzeb Rady, regulowania sprawy zbrojeń, jak również ponosi odpowiedzialność za strategiczne kierownictwo siłami zbrojnymi przy wykonaniu sankcji wojennych (art. 47). Komitet wojenno - sztabowy ma jednak więcej charakter organu wojenno - konsultatywnego, niż bezpośredniego dowództwa. Kwestie odnoszące się do bezpośredniego dowództwa międzynarodowych sił zbrojnych podlegają uregulowaniu osobno.

Jak wiadomo, sprawa utworzenia międzynarodowych sił zbrojnych dla likwidowania aktów agresji była podnoszona na konferencji pokojowej w Wersalu (projekt Leona Bourgeois), lecz w warunkach ówczesnych, oczywiście, nie miała żadnych szans urzeczywistnienia. Obecnie tego rodzaju międzynarodowy organ sił zbrojnych odegrać może pozytywną rolę w przyśpieszeniu i skuteczności sankcji wojskowych.

Jednak nawet przy istnieniu takiego mechanizmu sankcji wojskowych Karta nie pozbawia członków ONZ ich nieodbieralnego prawa do indywidualnej lub kolektywnej samoobrony w przypadku agresji wojskowej na członka ONZ, a to do czasu, dopóki Rada Bezpieczeństwa nie zastosuje środków niezbędnych do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Środki zastosowane przez członków ONZ przy wykonaniu tego prawa winny być bezzwłocznie podane do wiadomości Rady Bezpieczeństwa, co jednak nie zmniejsza praw i obowiązków Rady Bezpieczeństwa, wynikających z Karty w zakresie wszelkich środków, jakie uzna za niezbędne zastosować dla utrzymania lub przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa (art. 51).

Prawo samoobrony posiada niemałe znaczenie dla członków ONZ, w szczególności dla państw sąsiadujących z agresywnymi krajami, które wywołały wojnę.

Wychodząc z założenia, że poszczególne państwa mogą mieć specyficzny interes w uzupełniającym zabezpieczeniu swego bezpieczeństwa, Karta nie wyklucza zawierania regionalnych umów i powoływania regionalnych organów dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa. Więcej, w celu odciążenia Rady

Bezpieczeństwa od załatwienia sporów lokalnego lub drugorzędnego charakteru i pozostawienia członkom ONZ swobody w wyborze pokojowych środków załatwiania sporów. Rada Bezpieczeństwa winna zachęcać państwa do stosowania pokojowych środków rozstrzygania sporów lokalnych drogą regionalnych porozumień i regionalnych organów; to samo dotyczy rozstrzygania sporów przez Trybunał Międzynarodowy. Karta nie zabrania członkom ONZ przekazywać wynikłe spory (poza Trybunałem Międzynarodowym) również innym trybunałom, działającym z mocy już zawartych lub zawartych w przyszłości umów międzynarodowych (art. 52 i 59).

W ramach regionalnych umów środki przymusowe nie mogą być stosowane bez upoważnienia Rady Bezpieczeństwa (art. 53). Przepis ten przekreśla próby tworzenia regionalnych systemów bezpieczeństwa, które przy określonych tendencjach zamienić by się mogły w zwalczające się bloki. W tym kierunku szły na konferencji w San Francisko nieudane próby delegacji państw południowo - amerykańskich stworzenia Panamerykańskiego Związku Autonomicznego. Te „panamerykańskie“ próby wywołały silne przeciwdziałanie delegacji wielkich mocarstw, które po naradzie doszły do wniosku, że regionalne środki przymusu nie będą kolidowały z systemem międzynarodowej organizacji pokoju i bezpieczeństwa tylko w przypadku, jeżeli zostaną wymierzone przeciw próbom powtórzenia agresji rzez winowajców drugiej wojny światowej. Znalazło to wyraz w odpowiednim przepisie Karty (art. 53). Tak więc tylko środki przymusu o charakterze regionalnym skierowane przeciwko wspólnym wrogom wszystkich Narodów Zjednoczonych, nie będą zagrażały jedności ONZ.

Takie mianowicie środki odporu przeciwko próbom wznowienia agresji przez Niemcy przewidziane zostały w umowach o wzajemnej pomocy i powojennej współracy, zawartych przez Z. S. R. R. z Wielką Brytanią, Polską, Francją, Czechosłowacją i Jugosławią. Mimo, iż pozytywne znaczenie takich umów, mających na celu zabezpieczenie Europy przed recydywą niemieckiej agresji. jest bezsporne, niektórzy uczestnicy konferencji w San Francisko uczynili z tych umów przedmiot dyskusji, proponując np. (delegat amerykański Vanderberg), by Zgromadzenie Ogólne miało prawo poddawać kontroli umowy zawarte w czasie wojny i nie odpowiadające zasadom bezieczeństwa międzynarodowego. To też w wyniku dyskusji, dla wykluczenia na przyszłość możności kwestionowania tego rodzaju umów, delegacje wielkich mocarstw zainicjowały i doprowadziły do uchwalenia przepisu (art. 107): „Karta niniejsza w żadnej mierze nie pozbawia mocy prawnej czynności przedsięwziętych lub sankcjonowanych w wyniku drugiej wojny światowej przez ponoszące odpowiedzialność za te czynności rządy w stosunku do każdego państwa, które w czasie drugiej wojny światowej było nieprzyjacielem któregokolwiek z państw podpisujących niniejszą Kartę, jak również Karta czynnościom takim się nie sprzeciwia” (art. 107).

W ten sposób umowy o wzajemnej pomocy i współpracy powojennej zawarte w czasie wojny ze Związkiem Radzieckim, mające na celu zabezpieczenie przed agresją niemiecką pozostają w mocy i pozostaną nie tylko uzupełniającym środkiem bezpieczeństwa dla ich uczestników, lecz stają się poważnym czynnikiem pomocy dla ONZ. W przypadku zastosowania takich umów, jak i innych regionalnych porozumień, skierowanych przeciwko b. państwom nieprzyjacielskim, odpowiedzialnością za odwrócenie dalszej agresji ze strony tych państw może być obciążona ONZ tylko na życzenie zainteresowanych rządów.

W nowej ONZ powołany zostaje do życia również nowy Trybunał Międzynarodowy Sprawiedliwości.

Do początku wieku XX stałego Trybunału Międzynarodowego nie było. O ile państwa (strony) zgodnie pragnęły przekazać spór na rozpatrzenie sądu polubownego, zawierały odpowiednią umowę, na podstawie której powoływano sąd do roztrzygnięcia określonego sporu.

Na I konferencji pokoju w Hadze w r. 1902 powołano do życia w Hadze Stały Trybunał Polubowny. Według konwencji haskiej państwa mogły zwracać się do Trybunału o usługi fakultatywnie — „o ile pozwalają okoliczności“. Większość państw zrozumiało zastrzeżenie to w ten sposób, że zgadzało się na przekazywanie Trybunałowi tylko takich sporów, które „nie dotyczą ani interesów życiowych, ani suwerenności umawiających się stron, ani interesów państw trzecich“. Trybunał Haski w praktyce zajmował się sprawami drugorzędnymi, głównie kwestiami związanymi z roszczeniami materialnymi, np. anglo-meksykańskim sporem o majątki kościelne, o kontrybucji tureckiej z wojny 1877 r. i t. p.

Z chwilą powstania Ligi Narodów, na podstawie art. 14 jej statutu, w uzupełnieniu Trybunału Haskiego, utworzony został trybunał Ligi p. n. Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, którego członkowie powoływani byli na lat 9 przez Radę i Zgromadzenie Ligi Narodów. Kompetencja Stałego Trybunału ustalona została w osobnym statucie, zatwierdzonym przez Ligę w r.1920, zmienionym w

r. 1928. Stały Trybunał wypowiadał opinie prawne we wszystkich sporach i we wszystkich kwestiach, przedłożonych mu przez Radę lub Zgromadzenie Ligi. Ponadto Stały Trybunał w zakresie swej kompetencji rozstrzygał spory fakultatywnie i obowiązkowo. Obowiązkowa kompetencja Trybunału wynikała z umów międzynarodowych, w których strony z góry wyrażały zgodę na rozpatrzenie wynikłych z danego stosunku sporów przez Stały Trybunał. Umowy takie dotyczyły głównie kwestii administracyjno-technicznych: transportu kolejowego, użytkowania rzek, portów i t. p. Kompetencja fakultatywna Stałego Trybunału rozciągała się „na wszystkie dobrowolnie przekazywane przez strony sprawy", w szczególności spory „natury prawnej, dotyczące: a) wykładni umowy; b) kwestii prawa międzynarodowego; c) wyjaśnienia faktu, który, gdyby był ustalony, stanowiłby naruszenie międzynarodowego zobowiązania; d) rodzaju i wysokości odszkodowania za naruszenie zobowiązania międzynarodowego".

W ciągu lat 20 Stały Trybunał rozpatrzył kilkadziesiąt spraw, przeważnie drobnych, a zawsze nieistotnych dla utrzymania bezpieczeństwa międzynarodowego, a tym bardziej dla zażegnania niebezpieczeństwa wojny.

Konferencja w Dumbarton-Oaks (1944 r.) uznała za konieczne utworzenie przy Organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego osobnego Trybunału Międzynarodowego. Do rozpoczęcia konferencji w San Francisko statut Trybunału nie był jednak jeszcze opracowany.

W San Francisko przy omawianiu projektu Międzynarodowego Trybunału przedstawiciele niektórych państw, głównie państw małych, proponowali znaczne rozszerzenie kompetencji Trybunału, pragnąc w nim widzieć również organ kontrolujący legalność działania Rady Bezpieczeństwa. Większość uczestników konferencji nie zgodziła się jednak na tak szerokie ujęcie kompetencji Trybunału. Według Karty ONZ (art. 92) Międzynarodowy Trybunał Narodów Zjednoczonych jest „głównym organem sądowym" ONZ. Działa on na podstawie osobnego, uchwalonego w San Francisko, statutu w ogólności w treści swej podobnego do statutu Trybunału Ligi Narodów. Spory o charakterze prawnym w zasadzie powinny być przekazywane do rozpatrzenia Trybunału przez zainteresowane strony (art. 36). Orzeczenia Trybunału mają charakter obowiązujący. Na żądanie Ogólnego Zgromadzenia wzgl. Rady Bezpieczeństwa Trybunał wydaje opinie prawne. Inne organy ONZ mogą zwracać się do Trybunału po opinie za zgodą Zgromadzenia. Wszystkie istniejące sądowe organy międzynarodowe, jak Trybunał Haski i inne, z wyjątkiem Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej przy Lidze Narodów, funkcjonują dalej, a członkowie ONZ mogą korzystać z ich usług. Kompetencja nowego Trybunału Międzynarodowego rozciąga się na „wszystkie przekazywane mu przez strony sprawy, jak również na wszystkie sprawy wymienione w Karcie Narodów Zjednoczonych lub w obowiązujących umowach i konwencjach" (art. 36 ust. 1 statutu Międzynar. Tryb. Sprawiedl.).

W odróżnieniu od Stałego Trybunału Sprawiedlwości Międzynarodowej przy Lidze Narodów nowy Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości stanowi jeden z niezbędnych organów w nowym systemie organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego. Nie powinien on zbyt wiele czasu poświęcać „poradnictwu" prawnemu, a wysiłek swój skierować ku rozstrzyganiu zagrażających międzynarodowemu bezpieczeństwu sporów, które zostaną do niego wniesione bądź przez same strony dobrowolnie, bądź na podstawie zawartych przez strony umów, bądź przekazane przez Radę Bezpieczeństwa. Rada Bezpieczeństwa w razie potrzeby zabezpieczy wykonanie orzeczenia Trybunału wszelkimi rozporządzalnymi środkami (art. 94).

5. FUNKCJE ONZ W ZAKRESIE WSPÓŁPRACY W SPRAWACH GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH I KULTURALNYCH

Celem stworzenia warunków stabilizacji i dobrobytu, niezbędnych dla pokojowych i przyjaznych stosunków między narodami, ONZ współdziała:

a) w podniesieniu stopy życiowej, pełnym zatrudnieniu ludności i w polepszeniu warunków gospodarczego i społecznego postępu i rozwoju;

b) w rozwiązaniu międzynarodowych zagadnień w dziedzinie gospodarczej, społecznej, ochrony zdrowia i t. p.; międzynarodowej współpracy w dziedzinie kultury i nauki;

c) w powszechnym poszanowaniu i wykonywaniu praw człowieka i zasadniczych swobód dla wszystkich bez różnicy rasy, płci, języka i religii (art. 55). ONZ winna koordynować działalność t. zw. „istytucji specjalizowanych", t. j. wszelkich instytucyji międzynarodowych w dziedzinie międzypaństwowej współpracy gospodarczej, społecznej i kulturalnej na podstawie indywidualnych umów z takimi instytucjami i zgłaszanych do nich wniosków. Odpowiedzialność za tę działalność ciąży na Ogólnym Zgromadzeniu, a w szczególności na podległej Zgromadzeniu Radzie Gospodarczej i Społecznej, złożonej z 18 członków ONZ, wybieranych przez Ogólne Zgromadzenie na 3 la-

ta (każdego roku kolejno ustępuje 6 członków i wybierani są nowi). Każdy członek Rady Gospodarczej i Społecznej jest reprezentowany przez jednego delegata. Rada ta może zawierać umowy tak z „instytucjami specjalizowanymi", jak i z niepaństwowymi instytucjami międzynarodowymi, otrzymywać od nich sprawozdania, wykonywać zlecenia odnoszące się do współpracy międzynarodowej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej, na życzenie poszczególnych członków ONZ i „instytucji specjalizowanych", lecz za zgodą Ogólnego Zgromadzenia. Rada Gospodarcza i Społeczna winna udzielić informacji i okazywać pomoc Radzie Bezpieczeństwa na jej żądanie (art. 61-66).

6. MIĘDZYNARODOWY SYSTEM TERYTORIALNEJ OPIEKI

Karta Narodów Zjednoczonych reguluje sprawę „międzynarodowej opieki" — systemu administracji byłych włoskich i japońskich kolonii, a w następstwie — krajów mandatowych (byłych kolonii niemieckich i tureckich).

Obrady nad systemem opieki w San Francisko były nie mniej uciążliwe niż obrady nad procedurą głosowania w Radzie Bezpieczeństwa. Projekt brytyjski określał jako cel opieki — samorząd ludności kolonii pod obowiązkowym kierownictwem państwa — opiekuna. Delegacja Stanów Zj. A. P. rozumiała „samorząd" w znaczeniu dosłownym — aż do pełnej niepodległości włącznie. Uwidaczniały się tu różnice interesów największego mocarstwa kolonialnego — Anglii (na jednego Anglika przypada 10 poddanych z kolonii) i Stanów Zj. A. P., które oprócz Filipin i kilku małych wysp, nie mają posiadłości kolonialnych. Delegacja Z. S. R. R. ,wychodząc z podstawowych założeń polityki narodowościowej i międzynarodowej Z. S. R. R., proponowała, aby celem opieki były samorząd i samookreślenie podopiecznych narodów w celu jak najszybszego uzyskania przez nie suwerenności.

W wyniku obrad system opieki rozciągnięty został na terytoria, odebrane krajom nieprzyjacielskim w czasie drugiej wojny światowej, na tereny mandatowe oraz na inne terytoria dobrowolnie oddane pod opiekę. (art. 77, 80).

Na członków ONZ system opieki nie rozciąga się; ich stosunki opierają się na „uznaniu zasady suwerennej równości" (art. 78). Opieka może być wykonywana zarówno przez poszczególne państwa, jak przez ONZ jako całości. Na wniosek delegacji Stanów Zj. A. P., podzielono terytoria podopieczne na „strategiczne" i „niestrategiczne". Wprowadzono ponadto zasadę „równego stosunku" do wszystkich państw — członków ONZ i ich obywateli w dziedzinach społecznej, gospodarczej, handlu i wymiaru sprawiedliwości, lecz z zastrzeżeniem — „bez szkody dla realizacji wyżej podanych celów", t. j. zadań opieki. Do zadań tych zalicza się: umocnienie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, współdziałanie dla osiągnięcia politycznego, gospodarczego i społecznego postępu ludności „w kierunku samorządu lub suwerenności", w zależności od specyficznych warunków każdego terytorium i w zależności od „swobodnie wyrażonej woli tych narodów", jak również — poparcie idei „poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności dla wszystkich, bez różnicy rasy płci, języka i religii". (art. 76).

System międzynarodowej opieki nie może w całości zadowolić aspiracji narodów kolonialnych, stanowi jednak postęp w stosunku do systemu mandatowego Ligi Narodów, który według słów jednego z autorów tego systemu był tylko „nowym słowem dla oznaczenia starego pojęcia — kolonia". System opieki dopuszcza większą kontrolę nad działalnością opiekuna, bowiem daje Zgromadzeniu prawo zatwierdzania warunków umów w przedmiocie opieki oraz zmiany tych warunków (art. 85).

W skład Rady Opiekuńczej (Powierniczej), oprócz państw — opiekunów i państw wyznaczonych przez Ogólne Zgromadzenie, wchodzą Z. S. R. R. i Chiny. Rada otrzymuje sprawozdania od opiekunów. Może też wizytować terytoria podopieczne. Ludność tych terytoriów może składać petycje do ONZ. Opiekun winien corocznie składać sprawozdania o politycznym, gospodarczym i społecznym postępie oświaty ludności podopiecznej (art. 86-87). W ten sposób zabezpieczony został, przy uczciwym wykonywaniu wskazanych zasad, stopniowy rozwój i emancypacja ludności podopiecznej, co powinno doprowadzić do całkowitej niepodległości tych krajów.

7. ZAKOŃCZENIE

Przejście od podpisania Karty Narodów Zjednoczonych do rozpoczęcia pełnej działalności ONZ wymaga pewnego czasu. Ten czas przejściowy można podzielić na 3 okresy. Pierwszy — od podpisania Karty do wejścia jej w życie. Karta Narodów Zjednoczonych wchodzi w życie po ratyfikowaniu jej przez Z. S. R. R., Stany Zj. A. P., Anglię, Francję, Chiny i większość państw pod nią podpisanych (art. 110). Drugi okres przeciągnie się do faktycznego rozpoczęcia działalności ONZ, t. j. do pierwszych posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego, Rady Bezpieczeństwa, Rady Gospodarczej i Społecznej, Rady Opiekuńczej (Powierniczej), utworzenia Sekretariatu i zwołania Między-

narodowego Trybunału Sprawiedliwości. Trzeci okres zakończy się wtedy, gdy będą zawarte i wejdą w życie umowy między Radą Bezpieczeństwa i oddzielnymi członkami ONZ o siłach zbrojnych oddanych do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa.

W okresie przygotowawczo-organizacyjnym działa Komisja Przygotowawcza Narodów Zjednoczonych i jej Komitet Wykonawczy, mające siedzibę w Londynie. Do Komisji wchodzi 51 uczestników, a Komitet Wykonawczy składa się z 5 przedstawicieli „Wielkiej Piątki" i 9 przedstawicieli innych państw. Komisja zwołała pierwsze zebranie Zgromadzenia Ogólnego w Westminster Central Hall. Zebranie to zostało uroczyście otwarte 10 stycznia 1946 r. przez przewodniczącego Komisji Przygotowawczej delegata Kolumbii dr. Joleta.

Na pierwszym posiedzeniu przewodniczącym Ogólnego Zgromadzenia został wybrany minister Spaak 28 głosami. Drugi kandydat Trygve Lie otrzymał 23 głosy.

Zgromadzenie Ogólne wybrało Radę Bezpieczeństwa złożoną z 11 członków. Poza Wielką Piątką członkami jej z kadencją na 2 lata zostali wybrani — Polska, Brazylia, Kanada i Australia, z kadencją jednoroczną — Egipt, Holandia i Meksyk. Przewodniczącym wybrano delegata Australii Makina.

Wybrano Radę Gospodarczo-Społeczną, złożoną z 18 członków, której przewodniczącym wybrano delegata polskiego Wacława Konderskiego, dalej — Komisję do spraw energii atomowej oraz Komisję Opiekuńczą (Powierniczą).

Uchwalono powołanie Komisji Praw Człowieka, mającą na celu opiekę nad mniejszościami narodowymi.

Powołano Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości z siedzibą w Hadze. W skład Trybunału wszedł m. in. Polak Dr. Winiarski.

Na propozycję Rady Bezpieczeństwa sekretarzem generalnym ONZ wybrany został przez Zgromadzenie Ogólne norweski Minister Spraw Zagranicznych Trygve Lie.

Wielka Brytania, Francja, Holandia, Australia i Nowa Zelandia (za wyjątkiem Południowej Afryki) zrzekły się swych praw mandatowych nad byłymi koloniami niemieckimi i przekazały swe prawa Komisji Opiekuńczej (Powierniczej).

Na wniosek Z. S. R. R. uchwalono dopuścić Światową Federację Związków Zawodowych — jednak tylko do Rady Gospodarczej i Społecznej i jedynie z głosem doradczym.

Uchwalono, że językami urzędowymi są: francuski, angielski, rosyjski, hiszpański i chiński. Dokumenty są sporządzane w języku angielskim i francuskim.

Na skutek wyboru sekretarza generalnego Komisja Przygotowawcza skończyła swoje funkcje.

W trzecim — najbardziej długim okresie bezpośrednio poprzedzającym pełną działalność ONZ, obowiązek utrzymania pokoju i bezpieczeństwa oraz wydawania odpowiednich w tej mierze zarządzeń ciąży na Wielkiej Piątce, która konsultuje się w miarę potrzeby z innymi członkami ONZ (art. 106).

Mechanizm ONZ jest złożony. Powodzenie ONZ zależy od jedności wielkich mocarstw pokojowych, na których ciąży główna odpowiedzialność za ochronę bezpieczeństwa i pokoju. W każdym razie Karta Narodów Zjednoczonych jest wielkim krokiem naprzód na drodze utrzymania pokoju i bezpieczeństwa, oparcia stosunków międzynarodowych na zasadach prawa i sprawiedliwości. Powstała organizacja międzynarodowa, której obowiązkiem jest ostateczne moralne i polityczne rozgromienie resztek faszyzmu — zarzewia nowej wojny. Na miejsce bezsilnej Ligi Narodów wstępuje nowa organizacja, która posiada prawo i dostateczną siłę do walki z agresją oraz autorytet do utrwalenia demokracji i pokoju.

KODEKS KARNY

PRAWO O WYKROCZENIACH

DODATKOWE USTAWY KARNE

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI
1946

CENA — 60 ZŁ. DLA SĘDZIÓW, PROKURATORÓW I URZĘDNIKÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI — 30 ZŁ.

OD REDAKCJI

Ze względów technicznych, w związku z układem materiału redakcyjnego, zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru druk dalszego ciągu pracy: (A. W.) „Postępowanie w sprawie uznania za zmarłego i stwierdzenia zgonu" (p. PP Nr 2, 1946 r., str. 20).

JAN NAMITKIEWICZ
Sędzia Sądu Najwyższego

OSOBOWOŚĆ SĘDZIEGO (CYWILNEGO) A WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI*)

Sędzia w ciężkim, lecz najpiękniejszym, zdaniem Woltera, zawodzie ludzkości narażony jest zwykle na nieprzyjaźń tych, którzy proces przegrywają, wygrywający bowiem zwykli szybko puszczać w niepamięć swe wygrane.

Satyry wszech czasów zapładniały się tematami z życia sędziów, czy też procesów, że wspomnę tu „Osy" Arystofanesa, gdzie syn sędziego Filokleona przynosi mu koguta, aby go budził swym pianiem, gdy zdrzemnie się podczas rozpraw, lub słynne rozdziały z nieśmiertelnego dzieła Rabelazjusza (Gargantua i Pantagruel) o sędzim Bridoye, który sądził procesy za pomocą rzucania kości, biorąc dosłownie powiedzenie „alea judiciorum", lub jeszcze zjadliwy urywek z listów perskich Monteskiusza (który sam był sądownikiem), gdzie sędzia usprawiedliwia się, że sprzedał swą bibliotekę, nie ma bowiem co robić z księgami prawa, boć wszystkie procesy wychodzą z ram zwykłości. „Mamy księgi żywe, którymi są adwokaci — pracują oni dla nas i biorą na siebie obowiązek pouczania nas", mówi sędzia, „a czyż nie podejmują się oni oszukiwać was sędziów", mówi na to rozmówca sędziego, „mają oni oręż, którym godzą w waszą słuszność, lepiej byłoby, żebyście nie wychodzili lekko odziani przeciwko ludziom, uzbrojonym od stóp do głów". A dalej, że wspomnę zgorzkniałą trawestację z Cycerona, którą gdzieś wypowiedział Montaigne wielki filozof (i sądownik): sprawiedliwość nasza jest tylko cieniem i pozorem czystej sprawiedliwości (umbra et imaginibus utimur). A we współczesnej literaturze, np. francuskiej, któż nie zna satyry Anatola France'a na sąd w jego Crainquebille i w jego dziele „Człowiek, który miał żonę niemowę", lub słynnego bon-mot Rocheforta: z trzech sędziów trybunału często jeden słucha, lecz nie słyszy, drugi słyszy, lecz nie słucha, wreszcie trzeci słucha, lecz nie rozumie.

Nie brak jednak i w beletrystyce apologii bezinteresowności i nieprzedajności sędziów, usprawiedliwiania omyłek sądowych naturą ludzką, że powołam tu słowa pewnego autora włoskiego: „obejrzyjmy się w około: dentysta, który wyrwał niewłaściwy ząb, krytyk, który jednym przymiotnikiem zrujnował artystę lub przedsiębiorstwo, inżynier, który przerachował się przy wyliczaniu spółczynnika obciążenia... Jakże tu żądać, by wyłącznie sędzia był sprawiedliwy? Wszelkie niesprawiedliwości świata wywodzą się z nieskończonej różnorodności zjawisk, która z kolei polega na nieprzewidzianych przejawach życia i mnogości postaci otaczającej nas rzeczywistości".

A w historii, czyż nie brak tak nadzwyczajnego, bohaterskiego przykładu przeciwstawiania się tyranii królewskiej, jak odmowa parlamentów francuskich (czyli sądów apelacyjnych) zarejestrowania rozporządzeń królewskich, gdy te wydawały im się niesprawiedliwe lub sprzeczne z podstawowymi zasadami królestwa. Historia Francji wskazuje, iż członkowie tych parlamentów bywali pozbawiani wolności, wypędzani z kraju...

Sędziemu należy się w narodzie miejsce poczesne. Czyż wielki filozof angielski, Hume, nie powiedział, iż „nasza flota, armia, budżet, nasz parlament — istnieją po to tylko, aby zabezpieczyć niezależność dwunastu najwyższym sędziom Anglii?"

*

Da mihi factum, dabo tibi ius — na tem polega, według najdawniejszych zapatrywań, zadanie sędziego. Sędzia jest ten, kto daje prawo: jus—dex.

Tu staje on przed pierwszym niebezpieczeństwem, nie zawsze bowiem strony mogą lub chcą mówić prawdę (a niewiadomo, czy będzie można zrealizować projekt karania adwokatów lub stron, mówiących nieprawdę przed sądem); staje sędzia przed niebezpieczeństwem **fałszywego zrozumienia istoty czynu,** faktu; nie mogą tu już pomóc formuły, dziś śmiech tylko wzbudzające, jak np. niemiecka: „Durch zweier Zeugen Mund wird allerwärts die Warheit Kund" — w wolnym przekładzie: „Z dwóch świadków zeznania, pełna prawda się wyłania".

Współczesne procedury hołdują zasadom swobodnej oceny dowodów, co oczywiście może budzić obawę, iż w ocenie faktu niejednokrotnie przejawi się w sposób nieodpowiedni nieskrępowana prawem indywidualność sędziego. Nie myślę tu o kierującej się tylko wrażeniem w ocenie faktów osobowości sędziego. Taki sędzia w ogóle nie powinien być sędzią; czasem jednak skłonności sędziego do optymizmu lub pesymizmu, skłonności do przeceniania logicznego lub emocjonalnego elementu w życiu, nadając niewłaściwe naświetlenie faktom, powodują prymordialną wadę w procesie pracy sędziowskiej, wadę w założeniu, t. j. **błędną opinię o fakcie.** Niemcy szczycą się tym, iż ich sędziowie nie zadawalają się

*) Odczyt wygłoszony w Zrzeszeniu Prawników Demokratów w Łodzi

własnym przekonaniem co do faktów, wymagających czasem nawet nieskomplikowanych dowodów i orzeczenia opierają zawsze na dowodach. Swoboda w ocenie jest wprawdzie błogosławieństwem dla sędziego, bo wolny jest on od obowiązku wierzenia lub niewierzenia, lecz t. zw. przekonanie własne może być częstym źródłem omyłek i to omyłek nie prawniczego charakteru, a czysto ludzkiego, błądzić bowiem jest atrybutem człowieka.

Drugie najczęstsze może źródło błędów leży po stronie właściwego, że tak powiem „świadczenia sędziego": dabo tibi jus. Sędzia ma **świadczyć prawo właściwe** dla danego faktu, musi stronom, które są w sporze, wskazać drogę właściwego dla przypadku prawa i rozstrzygnąć spór ze skutkiem strony wiążącym.

Sędzia dzisiejszy nie jest tylko ustami, wypowiadającymi słowa ustawy, czym sędzia miałby być, według Monteskiusza, ustami bez duszy, nie mogącymi złagodzić ani siły ustawy, ani jej surowości. Aforyzm Monteskiusza wydaje się zgoła błędny. Nie mówiąc już o tym, iż materiał faktyczny bywa czasem tak skąpy, iż nie ma gdzie na nim wznosić budynku prawa, same reguły prawa nie dadzą się zastosować pojedyńczo.

I właśnie w tym doborze amalgamatu z różnych reguł sędzia, niczym lekarz lub aptekarz, leki złożone przygotogwujący, przejawić musi całą swą wiedzę syntetyczną. Tu przejawia się ta **„mądrość"** sędziego, którą charakteryzujemy utalentowanego sędziego. Sędzia powinien wyrobić w sobie bezpośrednie wyczucie istoty danej normy prawnej w jej związku z zespołem porządku prawnego, który rządzić ma danym stosunkiem prawnym, powinien mieć jasne przedstawienie o „idei" ustawy, ukrytej czasem pod formą celowo lakoniczną przepisu lub w jego celowym a wieloznaczącym milczeniu. Ale przede wszystkim nastawienie psychiczne, wżycie się w dany porządek prawny — jest warunkiem sine qua non „dobrego" wyroku...

Szaloną jest, jak powiedziano, mądrość, która chce być mądrzejsza od ustawy (d'Argentré: stulta sapientia quae vult lege sapientior esse), jest ona niebezpiecznym narzędziem władzy sędziowskiej (d'Aguesseau). „Mądrość" istotna sędziego polega na takim doborze reguł prawa, które powinny być zastosowane ad casum. Jak leki źle dobrane choroby nie uleczą skutecznie, tak nieumiejętne skombinowanie reguł, które zastosować wypada przy sądzeniu sporu — chorobowego stanu konfliktu nie uleczy, ba zrządzić może krzywdę nie tylko indywidualną, lecz i społeczną. Słowem „mądrość" musi być skonkretyzowana.

Aby **dobrać normy**, mające zastosowanie w danym sporze, trzeba dokonać pracy: 1) krytyka, 2) wyłączyciela i 3) nawet odkrywcy.

Sędzia musi odkryć źdźbło prawdy, by dojść do wymierzenia sprawiedliwości w gmatwaninie słów i argumentów; sprawdzić dokumenty i twierdzenia oraz powołania się na normy ustawowe, wyeliminować to, co gmatwa, bruździ prawdę i „znaleźć", czy „odkryć" normę prawną właściwą.

Dedukuje sędzia cywilny swój osąd ze środków dowodowych, ustawą dopuszczonych, i musi ocenić sprawę w granicach tych środków. Wprawdzie nie wolno mu iść ultra petita partium, lecz może znaleźć argumenty wśród argumentów stron na poparcie swego poglądu, wykorzystać dowody, wybrać je i wysunąć je na czoło, choćby były pozostawione w cieniu przez strony.

Znajomość prawa nie polega jedynie na znajomości podstawowych myśli norm prawnych; myślenie prawnicze jest metodą, nad którą pracowały stulecia. Ożywić abstrakcyjne reguły, nadać im życie pulsujące — ma sędzia, ten nie tyle niewolnik, ile mistrz zarazem tekstu prawa; nie wolno mu wpaść w omanienie (Koran, mówią muzułmanie, ma czasem oblicze zwierzęcia, czasem człowieka).

Tekst prawa nie jest w czasach dzisiejszych jakąś wiedzą tajemną w rękach kasty wtajemniczonych; dziełem sędziego jest uczynić go prostym i ogólnie zrozumiałym. **W wiedzy prawniczej bowiem wszystko, co nie może być wypowiedziane w sposób ogólnie zrozumiały, jest błędne** (Ernest Fuchs). Sędzia nie stosuje do konfliktów reguł abstrakcyjnych, musi więc prawidłowo ustalony stan faktyczny podporządkować właściwie zrozumianym regułom prawnym — mówię tu o działalności subsumpcji. Oczywiście, jako pierwszy warunek postawić należy znajomość gruntowną prawa stanowionego. „Bez dobrego tornistra pozytywnej wiedzy — nie masz jurysty lub sędziego") (Hans Fritzsche z Zurichu, Richteramt und Persönlichkeit). Lecz wiedza nie wystarcza, potrzebna jest... umiejętność.

Umiejętność musi się przejawiać przede wszystkim w najważniejszym zadaniu sędziego: ustaleniu prawnie ważnych faktów; umiejętność musi się też przejawiać w metodzie stosowanej do tego ustalenia, wreszcie w subsumpcji. Nie można też pominąć milczeniem, iż ani wiedza, ani umiejętność nie wystarcza, gdy brak sędziemu dość cierpliwości i poczucia obowiązku, by zbadać gruntownie akta sprawy, którą ma osądzić.

Jakże często zarzucają sędziom t. zw. „nieżyciowe" wydawanie wyroków. Dlatego też takie zarzuty, jak obcość życiu, błędność życiowa, sztuczność itp. są na porządku dziennym. Sędzia orzeka nie jako osoba prywatna, lecz jako organ władzy, który posiada monopol państwowy do wydawania orzeczeń; orzeka „z urzędu". Nic też dziwnego, że pewne grupy społeczne narzekają na sąd, jako na instytucję państwową i starają się unikać sądów, stwarzając sobie organy sądownictwa polubownego, co znów daje pochop do wypowiadania pesymistycznych opinii o **„kryzy-**

sie sadownictwa", „krvzysie prawa" itp. Przyczyna zła nie leży bynajmniej w samej instytucji sądów, lecz gdzieindziej. Skłonny jestem do mniemania, iż trzy przyczyny składają się na niezadawalający stan sadownictwa: 1) niedostateczne zawodowe przygotowanie sędziów, 2) stan prawodawstwa i 3) niewłaściwa metoda wykładni prawa.

Ad. 1. Sędziowie orzeczenia swe kształtują według wykładni prawników: wykładnia ta przenika do orzecznictwa sadów i do ustaw. W tej ważnej materii nie wystarczają reguły zasadnicze: że nie masz jurysdykcji bez wskazania ustawy, że sędzia nie może uchylać się od wydania orzeczenia pod pozorem niejasności, wad lub luk ustawy, że winien uzasadnić swój wyrok, że sądzić powinien według przepisów ustawy, a nie według swego widzimisię, że wyroki są nieodwołalne etc. Wykładnia zależna jest od hołdowania tej lub innej metodzie. Jeżeli prawda jest, iż systemy wykładni racionalistycznej, czy historycznej są błędne lub niekompletne i jeśli t. zw. wykładnia syntetyczna zasługuje jedynie na miano naukowej — to dobrym interpretatorem będzie mógł być tylko ten, kto ma **dostateczne przygotowanie** baz naukowych, na których życie społeczne się opiera; logika, psychologia, socjologia i nauki ekonomiczne są stanowczo za mało uwzględniane przy wykładni ustaw, za mało zwraca się uwagi na to, jaką rolę one odgrywać powinny przy tej wykładni. Za mało się na te gałęzie wiedzy zwraca uwagi w prawniczych studiach uniwersyteckich. Nie podobna też nie zwrócić uwagi na niekonsekwencje tego stanu rzeczy, że medycy mają w uniwersytecie kliniki, prosektoria, muzea anatomiczne i szpitale, w których się uczą na obiektach żywych lub martwych, a prawnicy mają najwyżej proseminaria lub seminaria, w których studenci w znikomym odsetku udział biorą. Należałoby też przyciągnąć do współdziałania przy kształceniu prawników w szerszym zakresie zarówno magistraturę, jak i palestrę. Lecz wkraczamy w epokę, w której — wierzymy — zmieni sie na lepsze; wywietrzy się stęchliznę naszych wydziałów prawa.

Będąc od 28 lat zawodowym sędzią polskim i od 29 lat nauczycielem prawa na wyższych uczelniach, co rok coraz mocniej przekonywałem się o brakach i niewłaściwości metod nauczania prawa. Gdy w 1935/1936 r. Związek zrzeszeń młodych prawników śmiało wystąpił z dezyderatami co do zreformowania studiów i gdy ten głos okazał się głosem wołającego na puszczy — można było sądzić, że sprawa jest znów pogrzebana. Ostatnie jednak zdarzenia, prace nad przebudową społeczną w Polsce przynoszą nam rzecz wielką, przez wielu utęsknioną: świadomość niewłaściwości naszego ustroju społecznego, świadomość szkodliwości wielu rzeczy, jako też świadomość, że i nauczanie w ogóle, a w tem i nauczanie prawa i nauk społecznych opiera się na zgoła błędnych, fałszywych i złych założeniach. I nie tylko świadomość, lecz i szczerą wolę wprowadzenia w czyn reformy. Metoda dotychczasowa nauczania prawa miała pretensję do tworzenia „naukowców". Efekt był taki, że uczelnie naukowców nie wydawały, natomiast wychodząca z tych uczelni młodzież, prócz strzępów jakichś wyuczonych teoryj żadnej pozytywnej wiedzy nie wynosiła. Z uczelni tych wychodzili jacyś kalecy, jakieś amfibje: ludzie nieprzydatni ani do pracy nad nauką, ani do pracy nad życiem.

Streszczam się: wydaje się, że wreszcie zrozumiana została potrzeba uczenia przyszłych „techników społecznych" zarówno logiki, psychologii i etyki, jak i w najszerszym zakresie nauk gospodarczych, polityki społecznej i nauczania o ustrojach państwowych i społecznych tych państw, z którymi wypadnie nam żyć w epoce pokoju, sprawiedliwości i ścisłego współżycia gospodarczo-kulturalnego. Epoka ta winna zerwać ze średniowieczyzną „doktora utriusque iuris" i otworzyć adeptowi prawa oczy na życie, na nowe potrzeby i na nowych prawdziwych ludzi.

Ad. 2. Zaleski w znanym artykule „Dwa kryzysy" (Głos Sądownictwa Nr 11/1931 r.), starając się dociec przyczyny kryzysu prawa i sądownictwa, obliczył ilość ustaw i rozporządzeń, wydanych w Polsce w ciągu tylko dziesięciolecia 1918 — 1928 na 9000, prócz rozporządzeń wykonawczych i okólników różnych władz. Społeczeństwo istotnie obawia się **obfitości ustaw,** widzi w niej przyczynę tego, iż dany spór zaciąga się czasem na czas zbyt długi oraz, iż skądinąd słuszna sprawa doznaje zagmatwania.

Lecz nie trzeba zapominać, że Rzeczypospolita Polska musi ugruntować swój porządek prawny na nowym podłożu praw, musi uchylić ustawy nieużyteczne już dla nowego życia Państwa wskrzeszonego do nowego ładu, wydawać zgoła nowe, nim z biegiem czasu będzie mogła zdobyć się na „luksus" zcalenia wielu oddzielnych ustaw lub ich zniesienie, gdy reguły rządzące naszym życiem społecznym i państwowym wsiąkną w krew i umysły narodu i regulacja wielu dziedzin życia okaże się zbyteczna. Jak z potopu wyłonił się ląd, a wody słone i gorzkie zajęły swe łożyska naturalne, tak i „potop ustaw" samym „swym nadmiarem zabity zostanie" (Szekspir) i ustawodawstwo ograniczy się tylko do dziedzin, które szczegółowej regulacji prawnej istotnie potrzebować będą.

Państwo zrodzić się może spontanicznie, niemniej jednak Państwo, jako siła organizująca, zdolna narzucić swą organizację własnym autorytetem, jako twórca prawa, potrzebuje w tak skomplikowanej fazie rozwojowej, jak są czasy dzisiejsze, dla ugruntowania się i dla zrealizowania swego imperium — wyrazu skomplikowanego.

Zresztą w „potopie ustaw" ustawy o charakterze cywilnym znajdują się w znacznej mniejszości, upatrywanie więc przyczyny kryzysu sądownictwa w materii cywilnej w obfitości ustaw o tym charakterze nie dałoby się usprawiedliwić z wszelką pewnością.

Gdyby jednak nawet zgodzić się z poglądem co do obfitości ustaw cywilnych, oznaczałoby to jedynie fazę rozwojową, przejściową w prawodawstwie, bynajmniej nie usprawiedliwiającą narzekań i trenów nad kryzysem.

Zresztą — i tu niech nam będzie wolno dać wyraz największej radości dla prawnika polskiego— mamy wszak obietnicę Rządu, że niebawem będzie przeprowadzona zupełna **unifikacja** prawa w całej nowej Polsce, Polsce odzyskującej pra-stare, kluczowe swoje dzielnice i że wreszcie zaczynamy żyć pod rządem ustaw życiowych, a nie strupieszałych (prawo o małżeństwie), dopasowanych do ustroju, na który tyle czasu czekać musiał naród polski.

Cóż za ulga dla t .zw. prawnika polskiego, który nawet nim nigdy być nie mógł (będąc właściwie bądź prawnikiem z Kongresówki, czy Małopolski, czy też Wielkopolski), nie podobna bowiem było posiąść wiedzę i doświadczenie w dziedzinie różnolitych ustaw dzielnicowych. I co za ulga wreszcie dla tegoż prawnika polskiego, że będzie mógł żyć i sądzić tak, jak mu wskazują nakazy sprawiedliwości społecznej, na którą to epokę nie jeden z nas, ze starych sędziów w Polsce, życie całe czekać musiał.

Sędzia może najskuteczniej współdziałać w rozwoju prawa i poczucia prawa oraz w podnoszeniu znaczenia sądownictwa wśród społeczeństwa. „Kryzys sądownictwa", o którym pochopnie się mówi, w dużej mierze przypisać należy sędziom nie dość przygotowanym do pełnienia swych funkcji, do ujmowania konfliktów z istotnym wyczuciem społeczno-państwowym. Sędzia, który spartaczy sprawę orzeczeniem, które, jak francuzi mówią: „nie trzyma się na nogach", zabiera tylko niepotrzebnie dużo czasu sędziemu wyższej instancji, który jego wyrok zrewidować musi, powoduje niepotrzebne przewlekanie procesu, który dobrze osądzony, dawno by się mógł skończyć, sprowadza bezpożyteczne wydatkowanie kosztów, słowem, sędzia taki jest szkodnikiem społecznym i bakcylem, wrogim organizacji państwowej. Selekcja może i powinna tu pomóc. Tylko sędziowie doborowi mogą skutecznie przyczynić się do wzmocnienia organizmu państwowego i rozwoju prawa, opierającego się na socjologicznym orzecznictwie. Tylko ten, komu z doboru zlecono według jego umiejętności i zdolności pełnić trudne funkcje magistratury siedzącej, będzie właściwym juris legumque sacerdos. Tylko rozstrzygniecia, kolizję interesów we wspólnym bytowaniu ludzi porządkujące, stosownie do umiejętnie zastosowanych wskazań moralności, porządku politycznego, społecznego i gospodarczego — dają podstawę realną do bezpieczeństwa prawa, które jest koniecznością życiową narodów i państw.

Zarzucają nam, ludziom prawa, iż prawo współczesne jest zbyt formalistyczne: zredukujcie do minimum kazuistykę kodeksów i wzmóżcie do maximum **sumienia** sędziów. Jeśli według tej opinii „zły" sędzia może wydawać arbitralne wyroki zarówno na podstawie ustawy, jak i słuszności, to, zdaniem moim, „dobry" stan sędziowski postawi wymiar sprawiedliwości na właściwym poziomie, choćby ustawy były złe.

Słusznie zwracano uwagę na doniosłość zagadnienia ochrony sądownictwa przeciwko niedostatecznym kwalifikacjom sędziowskim.

W umiejętnej koordynacji działania czynnika sędziowskiego i administracji wymiaru sprawiedliwości przy nominacjach sędziów można upatrywać gwarancję trafności wyboru. I jeżeli za słuszny można uznać pogląd, iż „dla sędziów Sądu Najwyższego wymagać należy, prócz uprzedniego zajmowania stanowiska sędziego w sadach wyrokujących merytorycznie, uzupełniającej pracy naukowej, profesorskiej, publicznej w parlamencie lub rządzie, słowem pracy samodzielnej i twórczej w dziedzinie nauki prawa i życia społecznego", to niemniej i dla objęcia stanowiska sędziego instancji merytorycznej wymagać należałoby umiejętności dobrego orientowania się w dziedzinie nauki prawa i życia społecznego.

Ad. 3. Sędzia jest twórcą rozstrzygnięć w ramach ustawy, które są przejawem czynnego **współpracownictwa** w dziele rozwoju ustaw, a więc i rozwoju prawa stanowionego. Ustawa w ten sposób przede wszystkim wykazuje swą dynamikę. Bez orzecznictwa prawo byłoby zmumifikowane, dzięki niemu prawo żyje i rozwija sie, jak drzewo wypuszcza wciąż nowe pąki i gałęzie. Słusznie mówi Peretiatkowicz (Prąd nowy w prawoznawstwie — Poznań 1921 r., str. 13), że stan sędziowski spełnia praktycznie rolę czynnika pośredniczącego między ustawą a wymaganiami życia. Ustawa ma charakter powszechności (Arystoteles), charakter nieosobowy i z tego powodu nie może ściśle przewidywać wszystkich konkretnych konfliktów prawnych. Reglamentacja zatem ustawy sama przez się nie wystarcza dla wydania przez sędziego „oceny konkretnej" (termin Renard'a, La valeur de la loi, 1928 r.) i sędzia zmuszony jest nie tylko do **zastosowania** ustawy, gdy brzmienie jej, a więc wola prawodawcy, odpowiada wyraźnie na pytanie, na które sędzia ma dać odpowiedź, lecz i **przystosowania się** do ustawy, gdy sędzia ma stworzyć konkretne rozstrzygnięcie, przez które ustawa przejawiać się będzie, rozstrzygnięcie oparte na idei ustawy. Choć brak jest wyraźnego probierza, kiedy sędzia ma wprost stosować, a kiedy ma „przystosowywać się" do ustawy, przyjęte jest, iż zwyczaj, a raczej precedens decydować będzie o tym, czy w danym konkret-

nym przypadku stosować należy dosłowne brzmienie ustawy, czy jej „ducha". Precedensy jednak — dzieło sędziów, — to prawo konkretne w odróżnieniu od oderwanego, muszą być dostatecznie nacechowane niezbędnym **zaufaniem** społeczeństwa, bez którego prawo obejść się nie może, bez którego sędzia nie wart jest swego miana (Il-y-a encore des juges à Berlin), a więc muszą być pozbawione cech indywidualizmu ich twórców.

Tu potrącamy o zagadnienie niezmiernej wagi — o **zaufanie** do sędziego zarówno czynnika, który go ustanawia, jak i społeczeństwa, któremu on służy. Na zaufanie trzeba zasłużyć. Trzeba zasłużyć na nie przed społeczeństwem, przed społeczeństwem myślącym prawnie, myślącym kategoriami, które ustrój polityczno-społeczny na prawie oparty utrwalić pragnie. To też probierzem zaufania do sędziego będzie jego **wierność idei dawcy sprawiedliwości społecznej,** sprawiedliwości, rozumianej jako **omnium domina et regina virtutum,** tej sprawiedliwości, która bezstronnie i nieprzekupnie umie odróżnić prawdę od kłamstwa, czasem pod kunsztowną formą podanego, światło od mroku, zdrowie społeczne od choroby. Jakaż jest droga, wiodąca sędziego do tego zaufania? Oto przepisuje nam polska ustawa o Ustroju Sądownictwa powszech. w art. 121, że sędzia ma **powagi sądu strzec,** ma wszystkiego, co by mogło **przynieść ujmę godności sędziego unikać.** Nie powinien dawać powodu do osłabienia zaufania społeczeństwa do jego bezstronności albo **wierności względem ustroju demokratycznego państwa lub jego władz.**

Tu es judex, ne quid accusandus sis vide, jak mówi Terencjusz. Jesteś sędzią, bacz, by cię nie można było oskarżyć, oskarżyć, żeś minął się z tym, co ci **sumienie i ustawa** nakazuje czynić, jako kontrolerowi ładu w danej wspólnocie społecznej.

I jeżeliśmy zacytowali na tym miejscu nowe brzmienie art. 121 ustawy o Ustroju Sądów powszech. o „wierności sędziego względem ustroju demokratycznego państwa", to musimy tu potrącić o zarzut, który, stanowiąc niebezpieczeństwo dla czystości sumienia sędziego, często wydaje się słusznym w stosunku do sędziów.

Jest to zarzut **konserwatyzmu.**

Konserwatyzm, znajdujący poniekąd usprawiedliwienie w genezie tworzenia się ustaw, a nawet w idei bezpieczeństwa obrotu prawnego — jest w ogóle niebezpieczny dla każdej epoki rozwojowej, a cóż dopiero dla epoki ostrej przebudowy społecznej. W epoce obecnej zarzut ten, gdy jest usprawiedliwiony, dyskwalifikuje „dawcę" prawa i jego pracę. Żeby się go ustrzec — sędzia powinien uczynić najtęższy wysiłek psychiczny, pomny, iż społeczeństwo w zdrowym odruchu odmówi zaufania sędziemu i jego orzeczeniu, w którym się przejawi zgrzyt rozdźwięku między współczesnością, żywą rzeczywistością i jej wskaźnikami, a tym, co znajdzie wyraz w orzeczeniu.

Dlatego też w procesie psychicznym **przystosowania** się do ustawy t. j. do jej ducha, sędzia — polski, sędzia doby dzisiejszej — powinien śmiało wkroczyć we współczesność, przyjąć postawę szermierza przebudowy ustroju społecznego, ostrą walkę wypowiedzieć światopoglądowi, z którym zerwać się musi, pozbyć się balastu tych myśli i przesądów, które się wrogo przeciwstawiają współczesności, nawrócić do szczytnej tradycji demokratycznej. Oczywiście, aby tego dokonać, aby żyć tętnem dzisiejszym, stać się człowiekiem „dzisiaju", będzie musiał sędzia czasem dokonać wysiłku, dokonać pracy nad sobą. Ten wysiłek przybierze może czasem formę ostrej walki między literą ustawy a jej duchem, w której to walce ostatni zwyciężyć powinien. Jest to nakaz chwili. Czytam w doskonałym artykule w Kuźnicy (Nr 10.45); „od pisarza musimy wymagać poczucia **aktualności** szeroko pojętej. Pisarz musi być przytomnym wobec spraw swego narodu". Wszak to samo należy powiedzieć o sędzim.

Ale idźmy dalej. Choć w dotychczasowym naszym stanie prawnym nie masz kontroli oddanej sądowi nad konstytucyjnością danej ustawy (jak w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. — kontrola ta należy do Sądu Najwyższego Stanów Zjedn., jeśli chodzi o ustawę jakiegoś stanu), to jednak w konflikcie między brzmieniem danej ustawy — powiedzmy **nieuchylonej przez niedopatrzenie** — a nakazem „wierności względem ustroju demokratycznego Państwa lub jego władz" — sędzia ostatniemu nakazowi okazać wierność musi — ne quid detrimenti Respublica capiat. Ten **nakaz** uważać należy za mający **charakter konstytucyjny** w stosunku do sędziów, jest on konieczną ramą, w której sędzia znajdzie z jednej strony rozszerzenie swego pola działania, jako państwowy organ wymiaru sprawiedliwości, lecz czasem i skrępowanie dla swej osobowości.

*

Praktyka sądowa poucza nas, że jest tylko postulatem, iż reglamentacja ustawowa, t. j. objęcie normą pozytywną danego stosunku prawnego rzadzić powinna ocena konkretną, t. j. osądem sędziego. I tu tkwi jadro zagadnienia dopuszczalności w ogóle i w jakich granicach pola do **indywidualnego** działania w pracy sędziego.

Czymże kierować się powinien sędzia przy zastosowaniu ustawy? Głównym celem wykładni ustawy nie jest to, o czym myślał, o czym omieszkał myśleć lub o czym powinien był myśleć ustawodawca, jeśli wykładnię prawa rozumieć nie w znaczeniu kazuistycznym, a realnym, socjologicznym. Zamiar ustawodawcy jest tylko pretekstem do wydania ustawy; ustawa po jej wydaniu odrywa się od samego jej twórcy, staje się

jakby symbolem i skutkiem potężnych czynników, niezależnych od twórcy, ba... czasem nawet mu obcych. Ustawa jest wyrazem prawa; aby ją poznać naukowo — wyłożyć należy ideę, którą wyraża. Szkoła historyczna miała swą epokę autorytatywności, metoda jej nie może być uważana za niewzruszalną in saecula saeculorum, inaczej należałoby odmówić prawu znaczenia wiedzy, paradoksem bowiem jest, że prawo jest jedynie sztuką, a nie wiedzą. Wykładnia naukowa ustawy powinna polegać na badaniu podłoża naukowego ustawy i jego skutków. Podstawami ustawy są założenia polityczne, socjologiczne, psychologiczne i gospodarcze, każde bowiem dzieło ludzkie założenia te posiada. Wykładnię tę można nazwać **„syntetyczną“,** jako uwzględniającą wszystkie czynniki i precedensy reguły, lub reguł, zawartych w ustawie. Jest ona też wykładnią rozwojową, uwzględniającą tendencję do zmiany i postępu, właściwą każdemu zjawisku socjologicznemu. Stosownie do zmian okoliczności społecznych zmieniają się przedmiot i cel ostateczny ustawy; stąd pochodzi to, iż ustawodawstwo zawiera a priori skutki, których ich twórca przewidzieć nie mógł...

Ta jedynie wykładnia — wykładnia syntetyczna — daje gwarancję dobrego osądu przez sędziego, gdy wypadnie mu stosować ustawę do przypadku.

Sprawa się komplikuje, gdy chodzi o **„przystosowanie się“** do ustawy, t. j. w razie braku reglamentacji ustawowej dla danego konfliktu, gdy szczeliny i luki ustawy są tak jawne, iż sędzia uświadomić sobie musi konieczność nie dania — lecz **stworzenia lub odnalezienia normy prawa.** Będzie to więc praca, która toczy się nie korytem pracy interpretatorskiej, czasem łatwiejszej lub trudniejszej. Ta praca jest już czymś osobliwym, wymaga przywołania wszystkich czynników, które są postulowane dla trafnego osądu sędziowskiego w tyglu twórczości. Pogląd mój w tej dziedzinie oprzeć muszę na poglądach na prawo w ogóle, nurtujących dobę dzisiejszą.

*

Prawo jest raczej wytworem zjawisk społecznych i politycznych, nowych potrzeb życia, niż woli ustawodawcy. System prawny, oparty na idei reguły społecznej, zrywający z koncepcją prawa podmiotowego, jest systemem narodów współczesnych. System ten opiera się na stwierdzeniu istnienia funkcji społecznych, ma on charakter realistyczny, w przeciwieństwie do systemu prawa podmiotowego (określonego jako moc narzucania innym szacunku dla swej woli — Jellinek, Duguit). Już Comte uważał, iż wyraz „prawo“ winien być wyrugowany ze słownika języka politycznego, jak wyraz „przyczyna“ z języka filozoficznego; w stanie nauki pozytywnym idea „prawa“ w znaczeniu podmiotowym znika, każdy ma obowiązek względem wszystkich, nikt nie posiada innych praw, prócz prawa czynienia zawsze tego, co mu obowiązek nakazuje.

Otóż nowy system prawa, prawa „realistycznego“, opiera się na pojęciu funkcji społecznej: ani członek gromady, ani sama gromada nie mają praw; każdy ma do wypełnienia pewną funkcję i na tym opiera się reguła prawa obowiązkowa, obowiązująca małych i wielkich, rządzonych i rządzących. Posiadanie i własność nie jest w prawie współczesnym czymś bezwzględnym, nienaruszalnym; jeśli bowiem właściciel nie obrabia swej ziemi lub dopuszcza do ruiny swe mienie, rządzący mają pełne prawo zmusić go do wykonywania funkcji społecznych właściciela lub własności go pozbawić. Gdy nadmiar ziemi z krzywdą dla naszej największej grupy społecznej — rolników-chłopów, mało- lub bezrolnych nie znajduje się w rękach tych, którzy mogą i potrafią — z pomocą Państwa — ziemię tę wykorzystać dla dobrego wyżywienia siebie i miast uprzemysłowionych — zdrowy rozsądek i sprawiedliwość społeczna nakazują nam ziemię tę oddać we **właściwe ręce.** Żyjemy w czasach, w których każdy ma na ustach wyraz „prawo socjalne“; głosi się hasła, iż dla dobra ogólnego osobowość ludzka powinna ustąpić na plan drugi. „Mistycyzm społeczny“, a raczej „realizm społeczny“, oto termin, który by mógł oddać rys charakterystyczny obecnego kierunku prawa. Z objawami tymi chwili obecnej liczyć się jak najbardziej należy; sędzia zapoznawać ich nie może i muszą one mieć wpływ na jego osobowość. Nakazy porządku i ładu społecznego, czy sprawiedliwości tak, jak je sędzia rozumie, odbić się muszą na ferowanych przez sędziego wyrokach, mających kierować postępowaniem ludzkim. Sędzia posłuszny jest **regule,** tylko, że zamiast upatrywać ją w tekście ustawy, opanowanym przez zamiar ustawodawcy i szukać jej, stosując metodę porównania, czy zestawienia tekstów, — jak to zalecała metoda egzegezy, — sędzia dzisiejszy odnajduje regułę w danych, wyprowadzonych z realnych **źródeł** prawa, bez względu na to, czy są one uświęcone przez wyraźny przepis ustawy, czy też uświęcenia tego nie mają.

Pozostawiając na drugim planie historyzm, sędzia współczesny ma się kierować prawdą „organiczną“, która mu się wyłania z połączenia pierwiastków rozumowego z doświadczalnym.

Poczucie więzi społecznej i poczucie sprawiedliwości są najważniejszymi współczynnikami tworzenia się w umysłach świadomości, iż dana reguła jest istotnie normą prawną (Duguit). Gdy w jednomyślności lub jakby — jednomyślności umysłów istnieje przeświadczenie, iż pogwałcenie danych reguł społecznych, gospodarczych, czy moralnych mogłoby sprowadzić zerwanie więzi

społecznej — taką regułę podnosi się do godności normy prawnej.

Nie zawsze jedne i te same reguły mają ten charakter; reguły, które w danym kraju i w danym czasie miały charakter obowiązkowej normy prawnej, nie miały go lub nie będą go miały w innym czasie lub w innym kraju. Nie ma tu stałego probierza. Wszakże niesłuszne byłoby twierdzenie, iż jest niemożliwe określić chwili, w której ogół umysłów nabywa **świadomość,** iż dana reguła powinna być zaopatrzona w sankcję społeczno-prawną. Ta świadomość jest dziełem ciężkich zmagań się. W walce zażartej, burzycielskiej, lecz i twórczej o świadomość prawa — prawa rodzimego, stanowiącego przyrodzoną potrzebę fizycznego i psychicznego życia narodu — rodzi się prawo rodzime. Jest właśnie dziełem prawników określić tę chwilę nabycia świadomości prawa i to metodą obserwacji, jedynie naukową w dziedzinie społecznej i fizycznej. Świadomość ta przejawia się intuicyjnie w większości umysłów „oświeconych", w umysłach ludzi, których możnaby nazwać „przodownikami społecznymi" w danym kraju i w danym czasie. We wszystkich społeczeństwach dużych i małych istnieją tacy przodownicy. Oczywiście, iż nie zawsze wyraziciele opinii masy są wiernymi tłumaczami poczucia więzi społecznej.

Jednak wydaje się niesłusznym zarzut, iż według tego poglądu prawu nadawałoby się zbyt kruchą podstawę, opierając je na poczuciu mas, iż dana reguła jest istotną i doniosłą dla zachowania więzi społecznej tak, iż jej pogwałcenie obróciło by w niwecz solidarność społeczną, wobec czego reguła ta potrzebuje sankcji zorganizowanej.

Poczucie sprawiedliwości jest to poczucie, które w danej epoce i w danym społeczeństwie stanowi o tym, czy dany czyn jest, czy też nie jest sprawiedliwy; **pojęcie** sprawiedliwości, czy niesprawiedliwości jest zmienne i nie jest pojęciem a priori, nie jest ideą rozumową, natomiast **wyczucie sprawiedliwości jest stałym pierwiastkiem natury ludzkiej. Czyn**, który w to wyczucie godzi, wydaje się sprzecznym z zasadniczą normą społeczną; wspólnota powstaje zwykle spontanicznie przeciwko czynowi, wrogiemu solidarności społecznej i — norma, którą dany czyn gwałci, nabywa charakteru prawnego.

Spencer uważał sprawiedliwość za wolność każdego, ograniczoną wolnością innych, a Ihering wprost utożsamiał sprawiedliwość z celowością społeczną danego stosunku do rzeczy, Petrażycki zaś, utożsamiając sprawiedliwość z t. zw. prawem intuicyjnym głosił, iż prawo to nie zależy od czyjejkolwiek dowolności i w sferze życia społecznego jest donioślejsze, niż prawo pozytywne (Teoria prawa i moralności, t. II, str. 486),—te więc zapatrywania nie są zbyt oddalone od wyżej przeze mnie przedstawionego.

Czy możnaby zarzucić, iż pogląd na wyczucie więzi społecznej i sprawiedliwości, jako na busolę wskazującą, że dana reguła jest istotnie normą prawa — grzeszy tym, iż konsekwentnie prowadzi do panowania siły? Nie wydaje się to słuszne.

Prawo jest uzewnętrznieniem życia, które naogół biorąc jest przejawem siły. Reguła prawna tym się różni od moralnej, iż niezastosowanie się do pierwszej zagrożone jest sankcją przymusowej wykonalności, sankcją, czerpiącą swą siłę w Państwie, gdy reguła moralna czerpie swą siłę w opinji publicznej, w opinji społeczeństwa. Jeżeli prawo nie jest siłą, jest w każdym razie **skutkiem zwycięstwa siły.** Naród jest twórcą prawa, prawa we własnym interesie, jest bowiem siłą organizującą, zdolną narzucić swoją organizację swoim własnym autorytetem. Państwo jest organem świadomości narodu i woli społeczeństwa. Wspólnota społeczna posiada swoją psyche; Państwo jest wykładnikiem tej psychiki. Państwa współczesne posiadają „osobowość", uosabiającą interesy patriotyczne całego narodu, gospodarcze, interesy władzy i t. p. Państwo jest zespołem interesów mniej lub więcej walczących. **Ustawa jest niczym innym, jak regułą prawną, ustanowioną przez Państwo, będące organem świadomości Narodu.**

*

Wzięcie na uwagę tych dwóch czynników: **zrozumienia więzi społecznej,** leżącej u podłoża reguły, podniesionej do godności normy prawnej, i **wyczucia sprawiedliwości,** pojętej jak wyżej wskazałem, jest, zdaniem moim, niezbędne dla nadania wyrazu właściwego wewnętrznej treści osobowości sędziego. Tak zrozumiana osobowość sędziego opancerza go przed zakusami tych, którzy w wielości nieskoordynowanych czasem przepisów prawa znajdują wdzięczne pole do znalezienia t. zw. „kruczków", dla argumentacji pozornie słusznej, realnie zgoła błędnej. Raz jeszcze powtórzę: nie wolno sędziemu wpaść w omamienie; środkiem przeciwstawienia się — dobre zrozumienie więzi społecznej i wykształtowanie w sobie opartego na mocnym fundamencie idei moralnej wyczucia prawa, które w pierwszym rzędzie stanowią o gatunkowym walorze osobowości tego w skromną i demokratyczną czarną togę przybranego juris legumque sacerdotis, tego urzędowego konkretyzatora ustawy, któremu i Państwo i Naród w pełnym zaufaniu do jego istotnej kompetencji zlecić może: strzeżenie ładu prawnego w Państwie.

JÓZEF LITWIN
Adwokat (Łódź)

PRAWO O AKTACH STANU CYWILNEGO

JEGO GENEZA I ZASADY PRZEWODNIE

I.

Prawo o aktach stanu cywilnego 1945 r. należy do serii tych aktów prawodawczych, które mają na celu modernizację życia prawnego w Rzeczypospolitej i przyśpieszenie procesu integracyjnego.

W ocenie prawa o aktach stanu cywilnego należy uwypuklić jego idee kierownicze; są nimi jego **jednolitość, powszechność i świeckość.**

Nie ulega wątpliwości, że ujednolicenie i laicyzacja prawa małżeńskiego są rzeczą o wiele bardziej doniosłą, są zdobyczą społeczną, którą bez przesady porównać można w skali reform z aktem tak przełomowym, jakim niegdyś było uwłaszczenie włościan. Prawo o aktach stanu cywilnego reguluje w hierarchii materii prawnych zagadnienie o zasięgu napozór skromniejszym, niemniej jednak niezmiernie poważnym.

Jednolitość zasad i form rejestracji przekreśla granice odrębnych obszarów prawnych w obrębie Państwa, na których dzięki ciągłości prawnej pokutowały systemy rejestracji, odziedziczone po zaborcach. W Poznaniu i Lublinie, Toruniu i Rzeszowie, Bydgoszczy i Białymstoku będą odtąd miarodajne jedne i te same przepisy przy rejestracji urodzenia i zgonu i zawarcia małżeństwa. Jedna z ostatnich „wysp" niejednolitości w dziedzinie prawa administracyjnego ulega wreszcie likwidacji.

Kryterium przynależności wyznaniowej osoby podlegającej rejestracji przestaje odgrywać rolę przy określaniu kompetencji urzędnika stanu cywilnego. **Powszechność** rejestracji pociąga za sobą właściwość jednego i tego samego urzędnika stanu cywilnego dla ogółu mieszkańców, staje się rzeczą obojętną, czy zgłasza się katolik czy ewangelik reformowany, adwentysta czy też karaim lub bezwyznaniowy.

Świeckość rejestracji polega na zerwaniu związku między aktem stanu cywilnego a dopełnieniem jakichkolwiek obrzędów religijnych, w konsekwencji zaś na usunięciu z tekstu aktu nietylko wszelkich relacji o tych obrzędach, ale i o tem, do jakiego wyznania osoby, biorące udział w sporządzeniu aktu, należą. Powierzenie rejestracji organom samorządu terytorialnego, a więc osobom świeckim wypływa implicite z zasady laicyzacji urzędów i ksiąg stanu cywilnego, jest to warunek konieczny.

Laicyzacja urzędów i ksiąg stanu cywilnego umożliwia Polsce przejście z bardzo nielicznej już grupki państw kontynentu europejskiego, które hołdują zasadzie rejestracji wyznaniowej w tej lub innej odmianie (Grecja, Bułgaria, prawie cała Jugosławia) do rodziny wielkich narodów, w której zasada ta weszła już w krew od wielu lat dziesiątków.

Zasada **wewnętrznej łączności** między aktami jest raczej drugoplanowym zagadnieniem organizacyjnym, zmierza ona do powiązania ze sobą wszystkich aktów, dotyczących stanu cywilnego tej samej osoby, w drodze odnotowywania w podstawowych aktach wzmianek uzupełniających, zawierających w wyciągu najistotniejszą treść aktów prawnych, sporządzonych bądź w innym urzędzie stanu cywilnego, bądź poza tymi urzędami, albo przynajmniej zapisków informacyjnych pod tekstem aktu, ułatwiających odszukanie tych aktów. Tą drogą zaradzono niedoskonałości instytucji rejestru mieszkańców i zrealizowano poniekąd postulat, reprezentowany np. w doktrynie francuskiej w kierunku wprowadzenia t. zw. casier civil.

Należy podkreślić, że kodyfikacja polska postawiła sobie za cel zorganizowanie rejestracji stanu cywilnego w sposób jak najbardziej nowoczesny przez szerokie uwzględnienie postulatów interesu publicznego i gwarancje praworządności, odrzucenie balastu formalistyki i usprawnienie postępowania, ochronę interesów dziecka pozamałżeńskiego i t. d.

Ta **nowoczesność** unormowania znajduje swój wyraz w:

1) przyznaniu urzędnikowi st. cyw. prawa badania zgłoszenia z punktu widzenia zgodności z prawdą (art. 24) i dopuszczeniu dowodów niezgodności faktów zarejestrowanych z prawdą (art. 42),
2) wprowadzeniu odpowiedzialności cywilnej gminy, solidarnej z winnym urzędnikiem za szkodę, zrządzoną pogwałceniem przepisów prawa (art. 12),
3) wyrugowaniu uciążliwej instytucji świadków przy sporządzaniu aktów urodzenia i zejścia,
4) podziale czynności w zakresie orzecznictwa i nadzoru między okręgową władzę nadzorczą, Ministra Administracji Publicznej i sąd grodzki podług rodzaju i wagi czynności,
5) szerokim zakresie uwolnienia od opłat (art. 89),
6) ograniczeniu jawności ksiąg st. cyw. (art. 38 — 41),

7) wprowadzeniu uproszczonych typów wypisów w imię ekonomii pracy (art. 39),
8) zezwoleniu na rejestrowanie zdarzeń, które nastąpiły zagranicą w krajach, w których rejestracja st. cyw. jest nieznana lub źle funkcjonuje (art. 29),
9) uregulowaniu sprawy rekonstrukcji ksiąg i aktów zniszczonych lub zaginionych (art. 33),
10) unormowaniu sytuacji, związanej z zawieszeniem działalności urzędów st. cyw. wskutek działań wojennych i t. p. (art. 36 i 46),
11) oględnym stosowaniu rygoru nieważności aktu (art. 45),
12) humanitarnym ujęciu treści aktu urodzenia dziecka nieznanego pochodzenia (art. 63),
13) wprowadzeniu analogicznego prowizorium dla osób dorosłych nieznanego pochodzenia (art. 64),
14) ograniczeniu dowolności przy wyborze imienia (art. 66).

Nowoczesność tej kodyfikacji można należycie ocenić dopiero w zestawieniu z obcymi aktami prawodawczymi ostatniej doby w tejże materii, np. rumuńskim dekretem król. z 21.2.1928 r. lub portugalską ustawą z 22.12.1932 r., w porównaniu bowiem z przepisami obowiązującymi dotychczas na obszarze Polski poza b. dzieln. pruską, jest to poprostu olbrzymi skok naprzód, którego wielkiej doniosłości dla życia nie należy niedoceniać.

II.

Aby ocenić należycie dotychczasowy stan prawny w tej dziedzinie na ziemiach polskich, należy zdać sobie sprawę z tego, że powszechna świecka rejestracja stanu cywilnego jest wynikiem długotrwałej, wielowiekowej ewolucji historycznej.

W państwie współczesnym akta stanu cywilnego mają znaczenie podwójne.

Z jednej strony mają na celu ustalenie pewnych faktów naturalnych z życia jednostek — faktów granicznych (urodzenia i zgonu). Fakty te powodują powstanie i zgaśnięcie osobowości, akta zaś z nimi związane (uznanie i uprawnienie dziecka nieślubnego, przysposobienie, zawarcie, rozwiązanie i unieważnienie małżeństwa i t. d)—zmiany w stosunkach rodzinnych. Wszystkie te fakty i akta wpływają na nabycie lub utratę pewnych praw cywilnych i z tego punktu widzenia akta stanu cywilnego dotyczą interesów jednostek i rodzin.

Oprócz tej funkcji prywatno — prawnej akta stanu cywilnego są podstawą rejestracji ludności przez Państwo i organizacje publiczno — prawne, wyposażone w mandat państwowy (samorząd), do celów statystyki ruchu ludności, ewidencji ludności, ewidencji wojskowej, skarbowej, szkolnej i t. d., mają zatem niezmiernie doniosłe znaczenie w dziedzinie stosunków publiczno — prawnych.

Z tego punktu widzenia należą do zakresu prawa publicznego i stanowią przedmiot starannej reglamentacji i kontroli władz publicznych.

W rozwoju historycznym funkcja prywatno — prawna wyprzedziła funkcję administracyjno — prawną aktów stanu cywilnego. Powstały one i rozwinęły się w drodze ewolucji z aktów kościelnych, metryk chrztu, ślubu i pogrzebu.

Metryki kościelne wywodzą się z zapisków, które pierwotnie miały na celu umożliwienie stwierdzenia w następstwie przeszkody do małżeństwa (pokrewieństwa duchownego) lub ewidencję opłat (iura stolae) albo kontrolę dziedziczenia beneficjów duchownych. Zapiski te sięgają wieku 15-ego (pomniki prawa polskiego podają r. 1459 jako datę reglamentacji metryk ślubów), upowszechnienie metryk wiąże się z uchwałą Soboru Trydenckiego (1563), bodźcem była tu reformacja i podjęta z nią przez Kościół walka, co łączyło się z ewidencją wiernych.

Księgi metrykalne zawierały jedynie informacje o obrzędach wyznaniowych i b. niekompletne dane o stanie cywilnym osób. Rozwój form życia społecznego spowodował, że te właśnie dane stały się w praktyce rzeczą doniosłą: spory o alimenty, spadkobranie, ustalenie pokrewieństwa i t. d. nie mogły być rozstrzygane bez dokładnego ustalenia stanu cywilnego. Metryki urodzeń, małżeństw i zgonów stawały się przedmiotem coraz większego zainteresowania, a w związku z tym dostojnicy Kościoła zaczęli kłaść coraz większy nacisk na dokładne ich prowadzenie — ritualia sacramentorum z połowy 17-go wieku zawierają już szczegółową reglamentację.

Prawo początkowo nie przyznawało metrykom kwalifikowanej mocy dowodowej, traktując je narówni z zeznaniami świadków i pismami prywatnymi.

W następnym etapie rozwoju państwo pozostawia rejestrację metrykalną w rękach duchowieństwa, zakreślając jej zarazem cele państwowo-służebne i poddając drobiazgowemu nieraz unormowaniu oraz nadzorowi swych organów. Odtąd w aktach chrztów umieszcza się datę urodzenia, a władze państwowe przejmują na przechowanie księgi z lat ubiegłych. Metryki otrzymują moc dowodową kwalifikowaną w obliczu prawa dla sądów i urzędów, akta kościelne stają się równorzędnie aktami ewidencji administracyjnej.

Najwcześniej i najdobitniej ta ingerencja państwa zjawia się we Francji (ordonanse królewskie z lat 1539, 1636, 1697), w większości bowiem państw europejskich dopiero pod koniec 18-go wieku [1]).

Rejestracja metrykalna inowierców we Francji była powierzona pierwotnie duchowieństwu katolickiemu, co pociągało za sobą uchylanie się ich od rejestracji z pobudek religijnych; dopiero w przeddzień Wielkiej Rewolucji (1787) powierzono rejestrację metrykalną ino-

[1]) Historię metryk w Polsce podaje Dobrowolski: Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych. Rocznik Tow. Heraldycznego V, str. 90 n.

wierców urzędnikom sądowym. Rok 1787 jest więc datą powstania pierwszych na kontynencie europejskim świeckich urzędów stanu cywilnego w charakterze „klapy bezpieczeństwa", lecz były to urzędy niepowszechne, urzędy dla grupy dysydenckiej.

Powszechne świeckie urzędy stanu cywilnego dla ogółu ludności powstały w toku dalszej ewolucji. Dzieła tego dokonała Wielka Rewolucja ustawą z 20 września 1792 r. — zasady tej ustawy przeszły z niewielkimi zmianami do Kodeksu Napoleona.

Podboje napoleońskie przeniosły powszechną świecką rejestrację stanu cywilnego do wielu państw europejskich, inne zaś zapożyczyły zasady francuskie, przeważnie w okresach zatargów z Kościołem (Prusy 1874, a następnie Niemcy 1875 w t. zw. Kulturkampfie, Szwajcaria 1875), etapem końcowym recepcji tej zasady w wielkich państwach kontynentu europejskiego są republiki sowieckie (1917). Przekształcenie systemu rejestracji z kościelnego na świecki — odbyło się w znacznej mierze pod wpływem haseł liberalizmu politycznego, w imię wolności sumienia i równości obywatelskiej, lecz przyczynił się do tego również wzrost funkcyj aktów stanu cywilnego na tle zwiększania się zakresu agend administracji państwowej.

Nieliczne tylko państwa zatrzymały się na drugim etapie rozwoju rejestracji, pozostawiając ją w rękach duchowieństwa przy państwowej reglamentacji i nadzorze.

Systemy prawne rejestracji stanu cywilnego (metrykalnej) w Europie współczesnej dzielą się na trzy typy zasadnicze:

1) system powszechnej świeckiej rejestracji, całkowicie wyodrębnionej od Kościoła i powierzonej świeckim urzędnikom stanu cywilnego, bądź specjalnym, bądź przełożonym gmin terytorialnych w zleconym zakresie działania, bądź wreszcie sędziom (system francuski),
2) system rejestracji, oparty na podziale właściwości według kryterium wyznaniowego przy reglamentacji państwowej, lecz z pozostawieniem rejestracji w ręku organów kościelnych (system austriacki) i
3) system zbliżony do 1-go z tą różnicą, że jedna lub kilka korporacyj wyznaniowych (zazwyczaj jedynie kościół panujący) ma równoległe prawo prowadzenia rejestracji, bądź w pełnym zakresie, bądź też jedynie co do małżeństw, pod nadzorem świeckich władz nadzorczych (system angielski).

Oczywiście istnieją dotychczas w Europie systemy kombinowane, nie odpowiadające żadnej z form typowych w postaci czystej, lecz z „wstawkami".

System austriacki nigdzie nie występuje w postaci czystej: „samorząd metrykalny" przysługuje bądź: a) jedynie organom t. zw. głównych wyznań chrześcijańskich, bądź b) również i organom niektórych innych chrześcijańskich związków religijnych, bądź wreszcie c) także i organom niektórych wyznań niechrześcijańskich.

Przywilej dla duchownych Kościoła Katolickiego może iść tak daleko, jak w dekrecie Księcia Warszawskiego z 23 lutego 1809 r.[2]), unicestwiającym zasadę laicyzacji przy recepcji Kodeksu Napoleona przez powierzenie rejestracji (dla wszystkich wyznań) duchownym katolickim — z wyjątkiem Warszawy, „aby lud uwolnić od podwójnych podróży: raz do duchownego, drugi raz do urzędnika stanu cywilnego".

Niespotykaną już dzisiaj postacią rejestracji jest obarczenie duchownych wszystkich wyznań chrześcijańskich obowiązkiem prowadzenia dla swych wiernych aktów stanu cywilnego według zasad prawa cywilnego, niezależnie od metryk kościelnych (edykt badeński z r. 1811).

Rejestrację osób należących do wyznań nie wyposażonych w „samorząd metrykalny", a w pierwszym rzędzie dysydentów i żydów ustawodawca powierza zazwyczaj organom świeckim, a mianowicie władzom gmin miejskich i wiejskich lub władzom administracji ogólnej (politycznej) albo policji, b. rzadko sądom (ustawa pruska z r. 1847), które w rozwoju historycznym pierwsze przejęły to zadanie.

III.

Przystępujemy do przedstawienia najważniejszych niedomagań dotychczasowej organizacji rejestracji stanu cywilnego na obszarze wojew. centralnych, południowych i wschodnich.

1.

Pierwszym zasadniczym mankamentem była **niejednolitość** prawa w tej dziedzinie.

Dzielnicowe systemy rejestracji stanu cywilnego względnie metrykalnej, wyrosłe prócz b. Królestwa na gruncie prawodawstwa zaborców, dały nam u progu niepodległości mozaikę: józefinizmu z wstawkami „z konieczności" w b. zaborze austriackim, ponapoleońskiej bigoteryjnej reakcji w b. Kongresówce, ciężkiej i prawie niezależnej od Państwa organizacji metryk na obszarze mocy obowiązującej Zwodu Praw i powszechnej świeckiej rejestracji stanu cywilnego na Ziemiach Zachodnich, rejestracji, która na przestrzeni 70 lat zdała egzamin celująco [3]).

---

[2]) Dz. Praw X. Warsz. t. I, 195. W r. 1825 w toku prac nad przepisami wykonawczymi do Kodeksu Cyw. Król. Polsk. były próby utrzymania tego systemu.

[3]) Przy opracowaniu prawa o a. s. c. wykorzystano w znacznym stopniu doświadczenie 70 lat stosowania powszechnej świeckiej rejestracji na Ziemiach Zachodnich, w pewnym stopniu zużytkowano również projekt Komisji Kodyfikacyjnej (prof. Lutostańskiego) i wszelkie dostępne obecnie ustawy obce.

Nie należy zapominać o tem, że ustawa pruska z r. 1874, zastąpiona następnie ustawą Rzeszy z 6.2. 1875 opierała się na doświadczeniach Nadrenii, gdzie w ciągu całego 19-go stulecia nieprzerwanie obowiązywał

Rejestrację stanu cywilnego regulowały współrzędnie obowiązujące kompleksy przepisów dzielnicowych, nieskoordynowane, wyrosłe z archaicznych nieraz koncepcyj, częstokroć zniekształcone narosłą w czasach nowszych łataniną przepisów bardziej nowożytnych: obok systemu, pod rządem którego znajdowała się rejestracja metrykalna na ziemiach b. Cesarstwa Rosyjskiego, systematu, którego szkielet (art. 858 — 926 tomu IX Zbioru Praw Cesarstwa) nie ulegał zasadniczym zmianom od ukazu Piotra Wielkiego z r. 1732, w b. zab. pruskim i na skrawku spisko — orawskim obowiązywały nowoczesne zasady powszechnej rejestracji świeckiej.

Do 1 stycznia 1946 r. obszar Rzplitej — poza nowowyzwolonymi ziemiami zachodnimi — podlegał pięciu różnym systemom rejestracji stanu cywilnego.

1) Na obszarze prawnym b. Królestwa Kongresowego funkcję urzędnika stanu cywilnego pełnili przełożeni parafii dla osób, przynależnych do wyznań rzymsko-katolickiego, prawosławnego, obu wyznań ewangelickich i mariawickiego, natomiast urzędnikiem stanu cywilnego dla osób, należących do wyznań niechrześcijańskich oraz do innych chrześcijańskich związków religijnych, t. zw. niesłusznie sekt (baptyści, ewangeliczni chrześcijanie, badacze Pisma Św., adwentyści dnia 7-go i t. d.) — przełożeni gmin miejskich i wiejskich (prezydenci i burmistrze miast, wójtowie gmin), wzgl. specjalni również świeccy urzędnicy stanu cywilnego, a w Warszawie urzędnicy policji.

W wyznaniach: katolickim, prawosławnym, ewangelickich i mariawickim akt stanu cywilnego był zarazem metryką kościelną i zawierał także treść, wypływającą z nakazu przepisów kościelnych. Ingerencja państwowych władz nadzorczych ograniczała się tu do przechowywania ksiąg wtóropisów, wymierzania kar porządkowych, prostowania aktów w drodze postępowania sądowego. Księgi miały charakter ksiąg publicznych.

Dla żydów wprowadzono skomplikowaną procedurę dwustadiową [4]).

2) Na obszarze b. zaboru austriackiego prowadzenie ksiąg metrykalnych zostało powierzone proboszczom katolickim jako funkcja administracji państwowej pod nadzorem władz administracyjnych patentem cesarskim z 20.II.1784—w poruczonym przez Państwo zakresie działania. Nakładając na proboszczów obowiązek prowadzenia trzech ksiąg, przyznano tym księgom znamię wiary publicznej. Tenże patent zobowiązał żydów do prowadzenia metryk, nie przyznając im mocy dowodowej, co nastąpiło dopiero w ustawie z r. 1868. Zasadę wyznaniowej rejestracji metrykalnej przeprowadzono konsekwentnie — przyznano prawo i obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych także i innym wyznaniom, o ile zostały prawnie uznane. W stosunku do ewangelików nastąpiło to w r. 1849 (do tej daty podlegali oni rejestracji w metrykach katolickich), proboszczom Kościoła grecko-wschodniego nadano to uprawnienie w roku 1893, duchowni starokatoliccy otrzymali je w r. 1877, bracia morawscy w r. 1882, następnie zaś lipowanie, wyznawcy obrządku ormiano-gregoriańskiego i mahometanie obrządku hanefickiego.

Ustawa z 25-go maja 1868 r. [5]) zamknęła krąg ewolucji, stanowiąc, że rejestrację metrykalną dla członków wszystkich korporacji religijnych bez prawa własnej rejestracji oraz dla osób nie należących do żadnego wyznania lub do prawnie nieuznanego, prowadzą władze administracji politycznej.

3) Na obszarze prawnym Ziem Wschodnich (Zwód Praw Ces. Ros.) prowadzenie metryk należało do zadań osób duchownych nietylko dla wyznawców religii rzymsko-katolickiej, prawosławnej, ewangelickiej, lecz i dla mahometan i żydów. Ingerencja władz państwowych sprowadzała się w praktyce do zera. Księgi metrykalne nie miały charakteru ksiąg publicznych, nadzór sprawowały przełożone władze duchowne.

Przepisy daty nowszej, wprowadzające rejestrację stanu cywilnego sektantów i baptystów, powierzyły prowadzenie metryk władzom świeckim (pomocnikom naczelników powiatu i policmajstrom).

4) Wreszcie obszar b. dzielnicy pruskiej korzystał od lat 70-ciu z dobrodziejstwa nowoczesnej rejestracji, wprowadzonej ustawą z 6-go lutego 1875 r. (Dz. Ust. Rzeszy, str. 23).

Nawet i ten obszar prawny był niejednolity, gdyż w górnośląskiej części wojew. Śląskiego obowiązywała nowela z 11.6.1920 r. (Dz. Ust. Rzeszy, str. 1209), na mocy której m. in. wyznanie przestało być elementem stanu cywilnego.

Ustawa o stanie cywilnym z 3.11.1937 r. (Dz. Ust. Rzeszy I, str. 1146) wraz z uzupełniającymi ją rozp. wykonawczymi — przejęła zasady ustawy z r. 1875, wprowadzając zarazem szereg

---

francuski Kodeks Cywilny (przyznaje to Krutina: Standesamt - Bevölkerunksstatistik — Bevolkerungspolitik, 1942, str. 25). A zatem źródem natchnienia jest pośrednio prawodawstwo francuskie, które niejednokrotnie już zapładniało polską myśl prawodawczą.

[4]) Na podstawie postanowienia Rady Administr. z 7.9. 1830 (Dz. Praw t. XIII, str, 174), wydanego na mocy art. 93 Kod. Cyw. Pol.; właściwie moc tego postanowienia wygasła w związku z ustawą z 13.3. 1931 r. o wygaśnięciu mocy prawnej przepisów wyjątkowych, związanych z pochodzeniem, narodowością, językiem, rasą i religią obywateli Rzeczypospolitej (Dz. Ust. Nr. 9, poz. 214), w praktyce było ono stosowane do 1946 r.

[5]) Dz. U. P. Nr. 68 — rozp. wykon. z 1.7. 1868 r. (Dz. U. P. Nr. 80).

zmian, opartych na 60-letnim doświadczeniu i postulatach doktryny. Ustawa ta została rozciągnięta na obszar ziem polskich, inkorporowanych do Rzeszy przez najeźdźcę, w r. 1940 — 41 [6]). Ogromnym minusem ustawy w porównaniu z poprzednią jest podyktowana przez ideologię hitlerowską tendencja do przeniesienia punktu ciężkości rejestracji na księgę rodzinną, która w tym ujęciu stała się czymś w rodzaju rejestru rodzinnego.

5) Maleńki skrawek pow. nowotarskiego, stanowiący polską część Spisza i Orawy, posiadał również rejestrację świecką i powszechną od lat 50-ciu.

Przepisy dzielnicowe zakrzepły prawie że bez wyjątku w tych kształtach, w jakich je zastała odbudowa państwowości polskiej: w olbrzymim dorobku ustawodawczym Polski z lat 1917 — 1939, zawartym w urzędowych zbiorach prawa przedmiotowego, nie ma przepisów, zmierzających do przebudowy organizacji rejestracji stanu cywilnego.

Ustawodawca nie raczył zająć się sprawą odtworzenia ksiąg stanu cywilnego, które uległy zniszczeniu lub zaginęły w związku z działaniami wojennymi w latach 1914 — 20, jakkolwiek w innych państwach sprawa ta była normowana w zrozumieniu jej doniosłości jeszcze w wirze wojny lub bezpośrednio po wojnie (Niemcy, Francja, Włochy) — okólnik ministerialny z r. 1933 [7]) (prowizorium po 14-tu latach!) jest w tym względzie jaskrawym przykładem indolencji władz naczelnych i objawem bankructwa polityki prawodawczej na tym odcinku.

Ustawodawca nie przystąpił — mimo wielokrotnych przyrzeczeń od r. 1922 — do reformy zabagnionego trybu rejestracji stanu cywilnego ludności żydowskiej.

Normowano „incydentalnie" zagadnienia drugo, trzecio i czwartorzędne w płaszczyźnie prawa wszystkich dzielnic lub fragmentarycznie dla niektórych tylko obszarów prawnych, zagadnienia zaś o pierwszorzędnej doniosłości (np. ustalenie wysokości opłat za czynności urzędników stanu cywilnego) [8]) nie mogły się doczekać uregulowania [9]).

Konsularna rejestracja stanu cywilnego [10]) wogóle nie została wprowadzona w życie.

Nie można zaprzeczyć, że międzydzielnicowa „interpenetracja" przepisów zrobiła dość dużo złego, przenoszono bowiem na grunt b. Królestwa ususy administracyjne b. dzielnicy austryjackiej.

Spotykamy nawet przykłady błędnego unormowania spraw rejestracji, wynikającego z nieznajomości przepisów prawa innych dzielnic [11]).

Trudno o lepszą ilustrację potrzeby unifikacji prawa, niż przedstawienie dotychczasowego stanu prawnego na odcinku rejestracji stanu cywilnego.

Praca prawnika, polegająca na ustaleniu, co obowiązuje, była dotychczas przedzieraniem się przez gęstwinę przepisów, rozproszonych po organach promulgacyjnych, przeważnie pochodzących z końca 18-ego i 19-ego stulecia i praktycznie niedostępnych. Była to typowa dziedzina wiedzy tajemnej. Przepisy te były poza tym w dużej mierze archaiczne, często niedołężne, a nawet szkodliwe i nie regulowały kwestyj wagi pierwszorzędnej w życiu praktycznym.

Wystarczy powołać się na to, że katalog przepisów uchylonych, zawarty w art. II — IX Przepisów wprowadzających prawo o a. s. c., zawiera 113 pozycyj. Przyglądając się bliżej 62 pozycjom, wyszczególnionym w art. VI (dla zab. austriackiego), stwierdzamy, że 6 pochodzi z końca 18-go wieku, 19 z pierwszej połowy i 29 z drugiej połowy 19-go wieku, 8 zaś z bieżącego stulecia, że obok 25 pozycyj, ogłoszonych w państwowych centralnych organach promulgacyjnych, mamy 8 tekstów, ogłoszonych w Dzienniku Ustaw Krajowych, 2 w ministerialnych dziennikach urzędowych i 27 okólników, wogóle nigdzie nie ogłoszonych.

Katalog ten unaocznił nam, jaki „bagaż" prze-

---

[6]) W zasadzie dnia 1.10. 1941 r. na mocy § 23 rozporządzenia o wym. sprawiedliwości w spr. cywilnych na włączonych obszarach wschodnich z 25.9. 1941 r. (Dz. Ust. Rzeszy I, str. 597), jednakże namiestnicy Rzeszy w Gdańsku i Poznaniu — wprowadzili ją w swych okręgach już w roku 1940.

[7]) Okólnik Min. Spraw. Wewn. Nr. 128 z 28.12. 1933 r. w sprawie tymczasowych zaświadczeń o urodzeniu w przypadkach zniszczenia lub zaginięcia ksiąg stanu cywilnego w obu egzemplarzach (Dz. Urz. Min. Nr 21, poz. 296).

[8]) Sprawa ta była już po okresie inflacji na warsztacie prawodawczym, por. Litwin i Rżewski: Rejestracja stanu cywilnego — zbiór przepisów prawnych w sprawach aktów stanu cywilnego i metrykalnych, wydanych po odzyskaniu niepodległości państwowej, 1931, str. 44.

[9]) Nieliczne tylko donioślejsze sprawy z tej dziedziny doczekały się załatwienia. Przytoczymy tu tytułem przykładu ustawę z dnia 1.7. 1926 r. o aktach (metrykach) urodzenia dzieci nieznanych rodziców na obszarze byłego zaboru rosyjskiego (Dz. Ust. Nr. 72, poz. 413), pozostawiającą zresztą odłogiem tę samą kwestię na obszarze b. zaboru austriackiego, niemniej tam palącą. Pozytywnym wkładem było — niestety niewykonywane — rozp. Rady Obrony Państwa z 22.9. 1920 r. o wzmiankach w aktach zejścia osób zabitych przez nieprzyjaciela lub zmarłych z powodu okoliczności wojennych (Dz. Ust. Nr. 92, poz. 610), b. aktualne i teraz.

[10]) Art. 18 i 19 ustawy z 11.11. 1924 r. o organizacji konsulatów i o czynnościach konsulów (Dz. Ust. Nr. 103, poz. 944).

[11]) § 4 rozk. M.S.Wojsk. K.B. 4845 w sprawie prowadzenia metryk śmierci osób wojskowych (Dz. Rozk. Nr. i poz. 13 z r. 1920).

starzałych przepisów przestanie być „żywym prawem“ i dręczyć prawników, orzekających w tych sprawach w urzędach administracyjnych.

Konsekwencją niejednolitości rejestracji są **rażące dysproporcje między stanem prawnym** na **poszczególnych obszarach prawnych,** które biją w oczy na tle poszczególnych zagadnień.

Wysokie opłaty za czynności związane z rejestracją i za wypisy, pobierane przez urzędników stanu cywilnego parafii katolickich i prawosławnych, były rzeczą nienormalną w zestawieniu z niskimi opłatami, obowiązującymi już nietylko w krajach Europy Zachodniej, lecz chociażby w Polsce Zachodniej [12]); w tej sprawie tolerowanie na dalszą metę dotychczasowego stanu rzeczy było niedopuszczalne choćby ze względu na powojenne zubożenie społeczeństwa.

2.

Następnym grzechem systemów dotychczasowych był **brak powszechnego charakteru** rejestracji. Mamy tu na względzie: a) podział ludności w obrębie tego samego obszaru prawnego według „szufladek“ wyznaniowych oraz b) pozostawienie pewnej części ludności poza ramami rejestracji.

Interes zarówno państwa, jak i obywateli polega na tym, żeby urodzenia, małżeństwa i zgony, dotyczące każdego bez wyjątku mieszkańca były wpisywane do rejestrów stanu cywilnego. Zdawaćby się mogło, że ten tak oczywisty postulat jest już od dawna urzeczywistniony. Niestety, dotychczas tak nie było.

Skoro art. 111 i 112 Konstytucji stworzyły stan bezwyznaniowości jako status religiosus [13]),—postulatem porządku publicznego stało się umożliwienie sporządzania aktów stanu cywilnego osobom bezwyznaniowym w b. dzielnicy rosyjskiej.

W tym kierunku poszła inicjatywa sejmowej Komisji Prawniczej przy sposobności uchwalania prawa prywatnego międzydzielnicowego [14])—inicjatywa ta spełzła na niczym, dla osób bezwyznaniowych w b. dzielnicy rosyjskiej dostęp do ksiąg stanu cywilnego był nadal zamknięty [15]).

Dalszymi bolączkami był na tym odcinku brak przepisów o wystąpieniu z Kościoła i społeczności wyznaniowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego, następnie nieuznawanie niektórych wyznań, liczących już znaczne rzesze wiernych, którzy formalnie należą do kościołów uznanych, lecz starannie omijają ich kancelarie, uchylając się od rejestracji urodzeń i zawieranych małżeństw [16]).

Dodać należy, że w ramach art. 92 K. C. P. nawet członkowie niektórych uznanych związków religijnych (t. zw. sekt) byli rejestrowani nie we wszystkich urzędach stanu cywilnego na obszarze prawnym Królestwa. Tak np. rejestracja adwentystów dnia 7-go, członków gminy ewangelicznych chrześcijan (sztundystów), wyznawców Kościoła Bożego, pierwochrześcijan natrafiała na trudności.

3.

Trzecim skolei momentem negatywnym **był wyznaniowy charakter rejestracji,** czyli związanie jej z obrzędami religijnymi.

Konstytucja marcowa, ustanawiając w art. 111 wolność sumienia i wyznania i stanowiąc zarazem, że obywatel nie może być z powodu swego wyznania ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom, oraz zabraniając w art. 112 zmuszania pełnoletnich obywateli do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, nie zezwalała na tolerowanie takiego stanu, w którym droga do dopełnienia obowiązku rejestracji urodzenia lub zejścia albo do zawarcia małżeństwa była zabarykadowana przymusem uczestnictwa w obrzędzie religijnym.

Konsekwencją związania rejestracji z obrzędami religijnymi jest **niemożność zorganizowania prawidłowej statystyki ruchu naturalnego ludności.**

Statystyka ta — statystyka urodzeń, zawieranych małżeństw i zgonów, opiera się na księgach stanu cywilnego. Zupełność i dokładność tych ksiąg jest więc warunkiem zupełności obrazu statystycznego.

Statystyka ta jest podstawową przesłanką dobrej administracji, ona bowiem jedynie dać może dokładną znajomość corocznego przyrostu ludności i przyczyn jego wahań. Administracja

---

[12]) Na obszarze woj. poznańskiego i pomorskiego opłata za wypis z reestru wynosiła 1 zł (rozp. Min. Spraw Wewn. z 26. 8. 1924, Dz. Ust. Nr. 76, poz. 760), na obszarze zaś górnośląskiej części woj. śląskiego nawet mniej.

[13]) Opinia Prokuratorii Generalnej z 8. I. 1922 r. L. 20065/2543/22 I (Litwin i Rżewski: Reestracja stanu cywilnego, str. 186 n.)

[14]) Sprawozdanie Komisji Prawniczej Sejmu z 23 3. 1942 r. (druk sejmowy Nr. 1116).

[15]) Mimo poglądów doktryny, reprezentowanej przez Allerhanda: Międzydzielnicowe prawo procesowe (Dz. Urz. Min. Spraw. 1920, dod. do Nr 7, str. 428) i Konica: Prawo osobowe, cz. I. 1924 str. 83 n.

[16]) Wynika sytuacja, analogiczna do tej, jaką w swoim czasie ustawodawca rosyjski zlikwidował ustawami z 31. I. 1907 r. (ros. Zbiór Praw i Rozp. Nr 25, poz. 226) i z 16. 6. 1913 r. o legalizacji małżeństw zawartych przez osoby zaliczone do prawosławia, lecz wyznające inną religię (Zbiór Praw i Rozp. Nr 135, poz. 1171), skodofikowanymi częściowo w art. 1460/49 — 1460/61 U. P. C. i wskazującymi tryb postępowania w przypadkach, gdy zachodzi potrzeba spisania aktu stanu cywilnego, który wskutek ograniczeń religijnych nie mógł być sporządzony we właściwym czasie.

szkolna powinna móc obliczyć zawczasu, na kilka lat z góry prawdopodobną liczbę dzieci w wieku szkolnym dla każdego powiatu, analogicznie administracja wojskowa musi oprzeć się na danych statystycznych przy obliczaniu przewidywanej liczby poborowych, opracowanie dokładnych tablic śmiertelności, ważnych dla instytucyj ubezpieczeń społecznych i prywatnych, jest bez niej poprostu niemożliwe [17]).

Ponieważ akta (metryki) urodzeń w wyznaniach chrześcijańskich na obszarze rejestracji wyznaniowej są właściwie tylko metrykami chrztu, stałym zjawiskiem było opóźnione zgłaszanie urodzeń, które w praktyce dochodziło niekiedy do kilku lat [18]).

Wartość danych statystyki ruchu naturalnego staje się więc w ogóle problematyczna jako zdeaktualizowana, powtóre zaś dlatego, że — jak wyżej podaliśmy — duża liczba osób w ogóle nie jest rejestrowana i w konsekwencji dla Państwa nie istnieje.

Nie może również być bez ujmy dla Państwa, gdy jego dane statystyczne będą uznawane w zestawieniach międzynarodowych za posiadające wartość wątpliwą [19]).

4.

Czwartą skolei przyczyną wadliwości dotychczasowego stanu prawnego było **powierzenie rejestracji organom wyznaniowym,** które prowadziło z żelazną konsekwencją do „samowładztwa metrykalnego".

Pozostawienie rejestracji stanu cywilnego w rękach duchowieństwa **prowadziło do wyrzeczenia się przez Państwo suwerenności** na tym odcinku, gdy władze duchowne nie dopuszczają władz państwowych do ingerowania lub nie dają posłuchu zarządzeniom tych władz.

Jaskrawym przykładem bezsilności Państwa w zakresie tych spraw, póki rejestracja ta spoczywa w rękach duchowieństwa, był pewien epizod na tle statystyki ruchu naturalnego ludności [20]).

Statystykę tę wprowadziło rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18.10. 1920 r.[21]). Rozporządzenie to było wykonywane przez urzędników stanu cywilnego w b. dzielnicy pruskiej, a poza tym obszarem przez duchowieństwo wszystkich wyznań na Śląsku Cieszyńskim, natomiast w innych częściach Rzeczypospolitej nie znalazło posłuchu „z przyczyn od Głównego Urzędu Statystycznego niezależnych", jak w tonie pełnym melancholii stwierdzały władze centralne. Dopiero w r. 1924, t. j. po 4 latach władze diecezjalne w Krakowie i w Przemyślu zarządziły wreszcie, by duchowieństwo dostarczało wykazów statystycznych. Ponieważ jednak obszar obydwuch diecezji nie pokrywał się z obszarem żadnego całego województwa, ta „lojalność" władz kościelnych nie dała wyniku praktycznego.

Innym niemniej pouczającym przykładem tej bezsilności władz państwowych jest długoletnia walka o język ksiąg metrykalnych wyznania grecko-katolickiego.

Językiem ksiąg metrykalnych katolickich na obszarze b. Galicji była łacina, a to stosownie do rozporządzenia autr. Ministerstwa Spraw Wew. z 16.9.1875 r.[22]).

Ten stan rzeczy — stanowiący sam przez się dziwoląg — przetrwał zresztą bez zmiany do r. 1946, choć już przed 20 laty odzywały się głosy[23]), że „prowadzenie aktów stanu cywilnego w języku martwym jest urągowiskiem z państwowości polskiej, nie mówiąc już o tym, że utrudnia organom rządowym, nie władającym tym językiem, zorientowanie się w owych aktach i ocenianie ich ważności".

W październiku 1919 r. gr.-katol. ordynaryści w Przemyślu, we Lwowie i Stanisławowie zarządziły, by podległe im urzędy parafialne prowadziły księgi metrykalne w języku ukraińskim. Państwowe władze administracyjne zareagowały na to zakazem zmiany języka ksiąg pod rygorem kary. Wywiązała się kilkoletnia walka na forum sądów karnych między organizacją państwową a klerem grecko-katolickim, z której ten ostatni wyszedł zwycięsko [24]). Administracja nie skapitulowała, stosując przep. rozp. Prezydenta o postępowaniu przymusowym w administracji. W ostatnim dziesięcioleciu przed wojną spór ten nie został załagodzony, przeciwnie, w r. 1937/38 doszło do tego, że zamierzano zorganizować na obszarze Małopolski Wschodniej posiłkową świecką rejestrację stanu cywilnego i powierzyć ją starostom.

---

[17]) Por. uzasadnienie ogólne Min. Spraw. Wew. do projektu ustawy o statystyce ruchu naturalnego ludności (druk sejmowy Nr. 2207 z 29. 11. 1925 r.) Litwin i Rżewski: Rejestracja, str. 164 n.

[18]) W b. Królestwie przepis art. 98 K. C. P. ustalał termin 8 dni, niezgłoszenie było w prawdzie obwarowane sankcją karną, ta jednak w praktyce nigdy nie była stosowana.

Rejestracja małżeństw u żydów pomijała przeważną liczbę t. zw. małżeństw rytualnych, a w związku z tym dzieci z tych małżeństw były rejestrowane jako nieślubne, zwiększając odsetek urodzeń nieślubnych do rozmiarów nieznanych w innych krajach.

[19]) Por. rezolucje I i III Zjazdu Statystyków Miejskich w Warszawie z 23. 24. 5. 1921 r. i z 26 — 27. 4. 1929 r. — Litwin i Rżewski: Rejestracja, str. 170 i 572 n.

[20]) Uzasadnienie ogólne Min. Spr. Wewn. do projektu ustawy o statystyce ruchu naturalnego ludności (druk sejmowy Nr 2207 z 29.11.1925 r.), Litwin i Rżewski, str. 164.

[21]) Dz. Ust. Nr 108, poz. 710.

[22]) ogłoszone obwieszczeniem Namiestnictwa z 25. 9. 1875 r. w Dzien. Ust. i Rozp. Kraj. Nr 60.

[23]) wniosek pos. Putka i tow. z 13. 3. 1924 r., druk sejmowy Nr 1068 — Litwin i Rżewski: Rejestracja, str. 470.

[24]) Orzeczenie 7 sędziów Izby II S. N. z 24. 5. 1930 r., Nr II.3 K 686/29 (Zb. Orz. Karn. 1930, poz. 61).

W niezmiernie doniosłej sprawie nadzoru nad urzędnikiem stanu cywilnego władze administracyjne naogół uchylały się od ingerencji, zajmując błędne zresztą stanowisko, iż nadzór ten im nie przysługuje, egzekutywy są pozbawione, a zatym należy — zwracać się do wyższych władz duchownych z uprzejmymi przedstawieniami [25]).

Orzeczenia sądów[26]) ustalające, że w razie odmowy sporządzenia aktu, wydanie zarządzenia urzędnikowi stanu cywilnego należy w ramach prawa nadzoru służbowego do kompetencji władz administracji ogólnej, pozostawały, o ile chodzi o duchowieństwo, martwą literą.

Gdy zachodziła sprzeczność między przepisami prawa kanonicznego i państwowego prawa cywilnego [27]), nie było siły, którąby mogła zmusić duchownego do respektowania przepisów świeckich, jak o tem poucza zwłaszcza doświadczenie z terenu b. Królestwa.

Jeśli władze administracyjne pragnęły unormować np. sprawę ulg w opłatach, musiały prosić [28]), a władze duchowne czyniły prośbie zadość lub odkładały ją ad acta.

W tych warunkach nie sprawdziły się słowa prawodawcy z r. 1825, który w „powodach urzędowych" do Kodeksu cywilnego polskiego dał wyraz swemu przekonaniu, że duchowni urzędnicy stanu cywilnego „z chęcią poświęcać się będą obowiązkom dla kraju, którego są obywatelami, obowiązkom dla Rządu, któremu każda religia posłuszeństwo zaleca".

Oczywiście mieliśmy również na obszarze „Polski B" (woj. środkowych, południowych i wschodnich) świeckich urzędników stanu cywilnego.

Należy stale mieć na względzie, że we wszystkich systemach prawnych obszaru „B" świecka rejestracja była świecką jedynie z konieczności, z braku chęci powierzenia tej rejestracji duchowieństwu danego wyznania. **Rejestracja świecka była** zatem **jedynie posiłkową.** Rejestracja świecka była świecką ułomną, gdy związana była tak dalece z obrzędami religijnymi, jak to uczynił prawodawca Królestwa przez wprowadzenie dla żydów stadium wstępnego, t. zw. ksiąg zapisowych (przedmetrykalnych).

Świeckimi urzędnikami stanu cywilnego byli na obszarze Rzplitej poza b. dziel. pruską — do dnia 1.1.1946 r.:

a) prezydent, burmistrz, wójt, w Warszawie urzędnik policji albo specjalny urzędnik stanu cywilnego (np. pisarz gminny) dla wyznań niechrześcijańskich i dysydenckich związków religijnych — na obszarze b. Królestwa;
b) władze administracji ogólnej i policja, a po roku 1925 — 27 magistraty i urzędy gminne, dla dysydentów (sektantów i baptystów) — na obszarze Ziem Wschodnich;
c) starosta, względnie prezydent miasta statutowego dla osób, nie należących do żadnego prawnie uznanego kościoła lub związku religijnego, albo w wypadku t. zw. małżeństwa cywilnego z konieczności — na obszarze b. zaboru austriackiego;
d) prowadzący metryki izraelickie, o ile nim nie jest rabin — na obszarze b. zab. austriackiego;
e) starosta nowotarski dla skrawka obszaru Spisza i Orawy [29]).

---

[25]) Charakterystyczny jest tu reskrypt Min. Wewn. z 31. 8. 1922 (Litwin i Rżewski: Rejestracja, str. 355).

[26]) Sąd Apel. Warsz. 26. 3. 1925 r. (Gaz. Sąd. 1925, str. 265), N. T. A. 22. 2. 1929 r., L. rej 4059/26 (O. S. P. 1929, Nr 479).

[27]) Np. odnośnie wysoce liberalnego przepisu art. 4 Ustawy z 13/26 maja 1913 r. (roz. Zbiór Praw i Rozp. Nr 114, poz. 998), zezwalającego na uznanie dziecka cudzołożnego lub kazirodczego.

[28]) Typowym przykładem jest tu sprawa obniżenia — lub zwolnienia od opłat za wyciągi metrykalne, wydawane w związku z wykonaniem obowiązku szkolnego lub w sprawach zaopatrzenia inwalidzkiego. Władze naczelne musiały interweniować w ordynariatach, by te wpłynęły na proboszczów. Por. materiały u Litwina i Rżewskiego: Rejestracja, str. 569

[29]) Ad a) Postanowienie Namiestnika z 3. 11. 1825 r. (Dz. Praw t. XI str. 15); art. 3 uchwały Komitetu do spraw Król. Polsk. z 22. 6. 1870 r. o zarządzie gospodarczym m. Warszawy, Dz. Pr. t. LXX, str. 263 i postan. Komitetu Urządz. t. XIX, str. 171) wyłączył rejestrację z atrybucji Magistratu i powierzył ją Oberpolicmajstrowi, który mianował do tych czynności w każdym cyrkule osobnego urzędnika.

W myśl postanowień Kom. Urządz. z 24. 10. 1869 r. i 27. 1. 1871 r. (Zb. Post. K. U. t. VI i XXI) funkcję tę powierzono wójtom, a gdyby ci byli analfabetami — czasowo ławnikom wzgl. w razie przeszkody — pisarzom gminnym. Wobec art. 4 dekretu o utworzeniu rad gminnych z 27. 11. 1918 r. (Dz. Praw Nr 18 poz. 48) odpada możliwość analfabetyzmu wójta, jednak zdarzało się często — jak stwierdza okólnik jednego z wojewodów z r. 1927 — że wójt posiada umiejętność pisania nie w tym stopniu, żeby mógł sporządzać akta stanu cywilnego — w tych wypadkach itp. powierzano prowadzenie ksiąg stanu cywilnego pisarzom gminnym.

ad b) Art. 927 — 955 t. IX Zbioru Praw Cesarstwa wg. wyd. 1899 r. i kontynuacji, art. 78 t. X cz. 1, art. 1108 t. XI cz. 1.

ad c) Ustawa z 25. 5. 1868 r. o warunkowej dopuszczalności zawierania małżeństw przed władzami cywilnemi (Dz. U. P. Nr 47) wraz z rozp. wykon. z 1. 7. 1868 r. (Dz. U. P. Nr 80) oraz ustawa z 9. 4. 1870 r. o prowadzeniu metryk osób nie należących do żadnego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego (Dz. U. P. Nr 51) wraz z rozp. wykon. z 20. 10. 1870 r. (Dz. U. P. Nr 128).

ad d) na mocy § 4 rozporz. Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Spraw. oraz Wyznań i Oświaty

Brak wewnętrznej łączności między aktami wyrażał się tym, że akta (metryki) urodzenia ludności niekatolickiej nie zawierały nawet wzmianki o zawarciu małżeństwa.

5.

Wreszcie **przepisy** prawne, które rządziły rejestracją, były **dalekie od nowoczesności,** zwłaszcza zaś przepisy normujące rejestrację na Ziemiach Wschodnich urągały najskromniejszym pojęciom w tym zakresie.

Ustawodawca z r. 1825 chełpił się, że „starano się w wielu punktach usymplifikować formy, a szczególniej te, które znacznie utrudniały zawarcie małżeństw". Wbrew temu rejestracja ludności żydowskiej na obszarze b. Królestwa była zorganizowana w sposób fatalny, który doprowadził do niebywałego jej zabagnienia.

Jest rzeczą znamienną, że **ramy prawne rejestracji** stanu cywilnego **nie wytrzymywały naporu życia** i że w dziedzinie tej wiele rzeczy działo się poprostu „na marginesie" porządku prawnego .Jest to dziedzina z konieczności niepraworządna. Zastosujemy tu znakomite wyrażenie, zapożyczone z orzecznictwa sądów: „Tytułem rozjemstwa między zawiłymi stosunkami życia a literą przepisów ustawy ustaliła się zasada...". (Zgrom. Og. S. N. — opinia w materii prawa małżeńskiego z 24.11.1923 r. Z.O.1/23—O. S. P., t .III, Nr. 133).

Wprawdzie światłe orzecznictwo sądów wywierało zbawienny swój wpływ, usuwając pewne niedomagania [30]), działalność opiniodawcza Prokuratorii Generalnej zmierzała do przelania w stare teksty ducha XX-go stulecia, a nawet okólniki władz administracyjnych w b. rzadkich wypadkach (np. w sprawie prostowania zgermanizowanych nazwisk w b. dzielnicy pruskiej) usiłowały ratować sytuację, ale w sumie niewiele to pomagało — ustalały się zasady rozjemstwa między życiem a literą prawa.

Szereg nieuznanych dysydenckich związków religijnych na obszarze b. Królestwa, których wyznawcy formalnie należeli przeważnie do Kościoła katolickiego, lecz unikali reestracji stanu cywilnego w parafiach katolickich, prowadził w swoich parafiach rejestrację stanu cywilnego na wzór tej ostatniej. Ściągało to oczywiście na proboszczów represje karne[31]), lecz te nie odstraszały, a w województwie lubelskim, gdzie zjawisko tego absenteizmu miało specjalnie mocne nasilenie, doprowadziło ono do wydania okólnika o zapisywaniu takich urzędowo nieujawnionych faktów z dziedziny stanu cywilnego w rejestrze mieszkańców w formie notatki ołówkowej (!).

Już na początku lutego 1945 r. Ministerstwo Administracji Publ. zarządziło okólnikiem „zgodnie z art. 111 Konstytucji oraz w interesie porządku prawnego", by do czasu ostatecznego uregulowania sprawy rejestracji stanu cywilnego przyznać zaświadczeniom o zawarciu związku małżeńskiego i o urodzeniu, wydawanym przez duchowieństwo Polskiego Kościoła Narodowego, pełną moc dowodową przy ubieganiu się o zasiłki wojskowe i przy zapisach do szkół. W rozwinięciu tej zasady art. XIX Przepisów wprow. upoważnia Ministra Administracji Publicznej do przyznawania mocy dowodowej takim księgom stanu cywilnego.

Księgi stanu cywilnego parafii prawosławnych na Chełmszczyźnie i Podlasiu, zawierające przeważnie akta unitów, którzy po ukazie tolerancyjnym z r. 1905 przyjęli z powrotem katolicyzm, zostały przejęte w latach 1915 — 18 przez parafie katolickie, a Ministerstwo W. R. i O. P. uznało tę zmianę stanu posiadania okólnikiem z 9.3. 1920 r. — Przepisy wprow. Prawo o. a. s. c. legalizują skolei ten stan rzeczy w art. XX ust. 1.

Plaga „aktów znania" — typu dokumentów zastępczych, wytworzonego przez praktykę i nieuznawanego, a co najwyżej tolerowanego przez tę praktykę administracyjną z braku podstaw prawnych, był pouczającym przykładem paliatywu prawnie bezskutecznego [32]).

6.

Wyzwolenie Polski spod przemocy okupanta w roku 1945 zrodziło w tych częściach b. Królestwa, które zostały włączone do Rzeszy, zagadnienie szczególnej wagi — powrotu do dawnego gorszego prawa.

Na obszarach tych po wyzwoleniu dotychczasowe świeckie i powszechne urzędy stanu cywilnego funkcjonowały nadal, przedwojennego stanu prawnego nie przywrócono (z wyj. Łodzi). W t. zw. okręgu Warty nastąpiło to bez zarządzeń władz, poprostu pod wpływem zgodnej milczącej woli ludności i władz. Na obszarze tej części woj. pomorskiego, która należała do b. Królestwa, ze sprawą tą wiąże się bardzo ciekawe zarządzenie administracyjne. Otóż obecny Minister Sprawiedliwości, ob. Henryk Świątkowski, jako Pełnomocnik Rządu na województwo pomorskie, za-

z 15. 3. 1875 r. (Dz. Ust. Kraj. Nr 55 ex 1876) pierwszeństwo przy nadawaniu stanowiska miał rabin, w praktyce jednak bardzo liczne były wypadki obsadzania takiego stanowiska przez osobę świecką.

ad e) § 4 pkt. 4 rozp. Rady Ministrów z 14. 9. 1922 r. w przedmiocie organizacji sądownictwa na Spiszu i Orawie (Dz. Ust. Nr 90, poz. 833).

[30]) por. orzeczenie izby I Cyw. Sądu Najwyższego z 15. 4. 1020, C. 736/19 (O. S. P. t. I, Nr 359) i z 21. 11. 1924 r., 1290/23 (O. S. P. t. IV, Nr 483) w sprawie mocy dowodowej spóźnionych aktów urodzenia oraz z 3. 6. 1922 r., 523/21 (Zb. Orzeczeń Cyw. Nr 135) w sprawie mocy prawnej ślubów religijnych żydowskich.

[31]) Por. wyrok Sądu Najw., z 10. 11. 1933, (O. S. P. t. XIII, Nr 79).

[32]) Litwin i Rżewski: Rejestracja st. cyw., str. 358 i 610.

.ządził okólnikiem z marca r. ub., by do czasu wydania jednolitej dla całego Państwa ustawy o powszechnych świeckich urzędach stanu cywilnego — celem ujednostajnienia dla celów statystycznych na całym obszarze województwa organizacji tych urzędów — na terenie m. Włocławka oraz 4 powiatów przyległych akta stanu cywilnego były prowadzone nadal wyłącznie przez urzędy stanu cywilnego stosownie do zasad, obowiązujących w pozostałych powiatach województwa i że tylko te akta mają skutki cywilne w obliczu Państwa [33]).

IV.

Analiza stanu prawnego, który przetrwał do dnia 1 stycznia 1946 r., prowadziła do żądania **bezzwłocznej, zdecydowanej reformy** bez stosowania środków połowicznych i bez oportunizmu.

Za reformą tą przemawiały dwojakie przyczyny:

a) utrzymanie stanu dotychczasowego narażało na szwank uprawnione interesy obywateli;

b) pozostawienie rejestracji stanu cywilnego w rękach duchowieństwa wywoływało objawy, które obniżały powagę Państwa, podkopując jego autorytet w stosunkach wewnętrznych i prowadziło do dezorganizacji administracji.

Trudności, wynikłe w związku z wprowadzeniem statystyki ruchu naturalnego ludności, wywołały już w 1921 r. w sferach wyższego duchowieństwa w Małopolsce głosy za oddzieleniem rejestracji faktów naturalnych od rejestracji obrzędów religijnych.

Pierwsze stanowcze głosy za zasadniczą reformą rejestracji stanu cywilnego w kierunku laicyzacji tejże odezwały się z kół statystyków. Żądania takie wysunęły w formie rezolucji I i II Zjazdy Statystyków Miejskich w maju 1921 roku i w kwietniu 1929.

Rezolucje tych zjazdów stwierdzały, że statystyka ruchu naturalnego ludności w b. zab. rosyjskim i austriackim znajduje się w stanie opłakanym wskutek przestarzałych i wysoce niedoskonałych przepisów prawnych, normujących tę rejestrację na tych obszarach i żądały zorganizowania w całej Polsce świeckich urzędów stanu cywilnego na wzór istniejących w Polsce Zachodniej.

Za laicyzacją urzędów i ksiąg stanu cywilnego na przestrzeni lat, poczynając od 1922, wypowiedział się szereg innych zjazdów działaczów samorządowych.

Mało znany jest fakt, że Cyryl Ratajski, wierny syn Kościoła, nosił się jako Minister Spraw Wewnętrznych w r. 1925 z zamiarem rozciągnięcia obowiązującej na ziemiach zachodnich ustawy o rejestracji stanu cywilnego z 1875 r. na teren całego Państwa.

Daremnie jednak apelowano do czynników miarodajnych, ażeby położyły kres dotychczasowej anarchii na tym polu i unormowały tę sprawę jednolicie dla całego Państwa na zasadach laicyzacji. Na przeszkodzie stał przede wszystkim brak jednolitego, świeckiego prawa małżeńskiego.

Świadomi niemożności realizacji reformy w całej pełni, prawnicy z lewicy społecznej podejmowali próby reform połowicznych — nie doprowadzało to do żadnych wyników. „Chodzi tu o interes publiczny Państwa, które ze stanowiska swej polityki wojskowej, podatkowej, statystyki, bezpieczeństwa publicznego musi rejestrować wszelki akt stanu cywilnego swych obywateli, a więc urodzenie, małżeństwo, zgon, jak również interes moralny Państwa, które nie może dopuścić do tego, aby szerzył się konkubinat" — głosi w swym sprawozdaniu Komisja Prawnicza Sejmu w marcu 1924 r.

Projekt ustawy o aktach stanu cywilnego, uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną w roku 1931, podzielił los projektu Prawa małżeńskiego tegoż autora (prof. Lutostańskiego). Nie było w Polsce poprostu klimatu politycznego dla tej reformy.

Radykalną zmianę przyniósł dopiero rok 1945. Już w maju z trybuny parlamentarnej (na 7-ej sesji K. R. N.) padła zapowiedź premiera, iż Rząd zajmie się w jak najkrótszym czasie zagadnieniem aktów stanu cywilnego i przeprowadzi reformę. Była to odpowiedź na wystąpienie posła inż. Benigera, który żądał laicyzacji aktów stanu cywilnego.

XXVI kongres P. P. S. powziął w lipcu r. ub. uchwałę, wzywającą Rząd do natychmiastowego wprowadzenia powszechnych, jednolitych dla całego Państwa świeckich urzędów stanu cywilnego, prowadzących akta stanu cywilnego: urodzeń, małżeństw i śmierci w sposób prosty i za niską opłatą.

Analogiczne głosy dały się słyszeć ze strony władz wyznań niekatolickich.

Na sesji lipcowej K. R. N. poseł Dobrowolski zgłosił w związku z tym w imieniu posłów P. P. S. wniosek o przeprowadzenie w nieprzekraczalnym terminie 1 miesiąca dekretów o świeckich urzędach stanu cywilnego oraz o świeckim prawie małżeńskim, podkreślając, że stosunki polskie w tej dziedzinie wykazują zacofanie i godzą w zasadę suwerenności i jednolitości Państwa Polskiego.

Realizacją tego żądania jest Prawo o aktach stanu cywilnego z 25 września 1945 r., które

[33]) Okólnik słusznie traktuje wprowadzenie przez okupanta powszechnej świeckiej rejestracji jako inwestycję — ulepszenie prawne w zakresie porządku publicznego, pozbawione zresztą charakteru antypolskiego. Stan ten legalizuje art. XVIII Przepisów wprow. Prawo o a. s. c.

z dniem 1 stycznia 1946 r. weszło w życie; normuje ono tę tak doniosłą i tak długo zaniedbywaną dziedzinę życia prawnego.

*

W r. 1931 wypowiedziałem zapatrywanie, że „nie prędka jest jeszcze chwila, gdy w dziedzinie rejestracji stanu cywilnego — według słynnego powiedzenia v. Kirchmana — za jednym pociągnięciem pióra ustawodawcy biblioteki staną się makulaturą“ (Litwin i Rżewski: Rejestracja stanu cywilnego, 1931, str. 2).

Chwila ta już nadeszła i odroczyć się już nie dała. Domagała się tego powaga Państwa i narażany ustawicznie na szwank interes publiczny, niemniej interes prywatny wielu osób, który nierzadko cierpiał na tym, że podstawowymi dokumentami rejestracji obywatelskiej nie zarządza Państwo, lecz inna korporacja.

Sąd Najwyższy w jednym z wyroków (z 10. 11. 1933, 1 K. 697/33 — O. S. P. t. XIII, Nr. 79) — temi słowy charakteryzuje stanowisko prawne duchownego jako urzędnika stanu cywilnego: „Spełnianie czynności urzędnika stanu cywilnego należy do zakresu czynności państwowych, publiczno- prawnych. Czynności tych dokonywują w państwie duchowni pewnych wyznań, jako funkcjonariusze związków publiczno-prawnych w zastępstwie organów państwowych w ścisłym tego słowa znaczeniu i w tym zleconym zakresie są duchowni danego wyznania organami państwowymi“.

Ten stan rzeczy ulega likwidacji — podstawowymi dokumentami rejestracji obywatelskiej będzie odtąd administrowało Państwo, a nie organa niezależnej od Państwa korporacji w zastępstwie Państwa.

Gdy przed 135 laty Łubieński, Minister Sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego, przemawiał w Krakowie do sędziów, zwołanych z okazji wprowadzenia Kodeksu Napoleona do 4 departamentów, przyłączonych do Księstwa, zaczął od— „tych urzędników, którzy trudnią się zachowaniem pamiątek tak ważnych, na których wierze największa część późniejszych spraw towarzyskich polega, od urzędników stanu cywilnego“.

Głębokie przemiany społeczne, jakie miały miejsce w ciągu 140 lat, które nas dzielą od kodyfikacji napoleońskiej, zmieniły punkt widzenia na stan cywilny osób, niemniej doniosłość jego rejestracji nie zmalała, a wręcz odwrotnie wzrosła. I dlatego nie jest rzeczą przypadku, że w toku przyspieszonej akcji unifikacji reszty prawa w Polsce, Prawo o aktach stanu cywilnego — materia par exellence administracyjna — wyprzedziła wraz z prawem małżeńskim jednolite prawo familijne, spadkowe i rzeczowe.

POŻYCZKA ODBUDOWY

Naczelny Komitet Obywatelski Premiowej Pożyczki Obudowy Kraju, ogłosił odezwę do społeczeństwa, a więc i do świata prawniczego, której końcowe ustępy odtwarzamy. Po wyszczególnieniu naszych najważniejszych potrzeb w zakresie odbudowy — odezwa głosi:

Te najważniejsze potrzeby muszą być natychmiast zaspokojone. Rząd nie poszedł łatwą drogą inflacji, która zawsze przynosi zyski spekulantom a nędzę ludziom pracy.

Wobec ogromu potrzeb, środki jakimi rozporządza rząd są skromne.

Wspólny wysiłek całego narodu musi dokonać znacznej części odbudowy.

Naszą odpowiedzią na trudności odbudowy jest rozpisana przez Rząd Jedności Narodowej

PREMIOWA POŻYCZKA ODBUDOWY KRAJU

Każda złotówka, pożyczona państwu, przeznaczona będzie wyłącznie na odbudowę i zwróci się wielokrotnie.

O b y w a t e l e !

Odbudowa kraju będzie przede wszystkim dziełem naszych rąk.

POŻYCZKA ODBUDOWY KRAJU

zjednoczy wszystkich Polaków dokoła dzieła odbudowy!

POK — to egzamin naszej dojrzałości państwowej, rozumu i dobrze pojętego interesu wszystkich!

Subskrybowanie POK według norm, ustalonych w porozumieniu z przedstawicielstwem zawodowym poszczególnych grup społecznych, będzie sprawą honoru każdego obywatela.

Niech nikogo nie zbraknie przy kasach przyjmujących subskrypcję.

I. BIELSKI
Sędzia Okręgowy
ep. Ustaw. Min. Sprawiedl.)

ORZECZENIA SĄDOWE Z OKRESU OKUPACJI NIEMIECKIEJ

Jednym z ważniejszych i pilniejszych zadań, jakie miał do spełnienia ustawodawca polski po wyzwoleniu ziem Rzeczypospolitej Polskiej z pod okupacji hitlerowskiej, było rozwiązanie trudnego i doniosłego zagadnienia skutków okupacji niemieckiej w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

Jest notorycznie wiadome, iż okupant niemiecki, zająwszy tereny państwa polskiego, przekreślił cynicznie obowiązek stosowania przepisów prawa międzynarodowego i zamiast przestrzegania tych ostatnich wprowadził swoje własne przepisy, powołując zarazem do życia swoje władze i urzędy, które przez okres blisko 6 lat wydawały orzeczenia i zarządzenia zarówno w dziedzinie prawa publicznego, jak i prywatnego.

Powyższy bezkwestyjny stan rzeczy ułatwił w znacznym stopniu zajęcie przez odrodzone państwo polskie zdecydowanego stanowiska, aby wszelkie wydane przez okupanta przepisy prawne, orzeczenia lub zarządzenia władz i sądów niemieckich uznać za akty bezprawne i naród polski nie obowiązujące, w miarę możności — ze skutkami wstecznymi. Ta prosta i bezwzględna zasada, nie wymagająca dla swego stwierdzenia żadnego w tej materii aktu ustawodawczego ze strony państwa polskiego musiała być atoli poddana pewnej rewizji w odniesieniu do orzeczeń w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, wydawanych zarówno przez sądy niemieckie, jak i polskie.

Celem otrzymania jaśniejszego obrazu przy rozstrzyganiu omawianego zagadnienia warto przypomnieć sobie, że okupant niemiecki wydzielił część naszego kraju w obszar t. zw. Generalnej Guberni, a pozostałe tereny wcielił przemocą do Rzeszy. Sądownictwo polskie, quasi autonomiczne, zostało utrzymane, obok powołanych zarazem do życia sądów niemieckich, jedynie na terenie Generalnej Guberni (rozporządz. Gen. Gub. z dnia 19.2.1940 r. o sądownictwie polskim w Gen. Gub.), natomiast na terenach włączonych przemocą do Rzeszy okupant wprowadził swoje własne sądownictwo na mocy dekretów Fuehrera z dnia 8.10.39 r. (Dz. Ustaw Rzeszy część I, str. 2072) i z dnia 12.10.1939 r. (Dz. Ustaw Rzeszy część I, str. 2077) oraz na mocy wydanych do tych dekretów rozporządzeń wykonawczych. Wedle § 7 pomienionego dekretu z dnia 8.10.1939 r. pozostać miało na razie w mocy prawo obowiązujące na ziemiach polskich, o ile nie było ono sprzeczne z wcieleniem ziem polskich do Rzeszy. Z czasem jednak i ten drobny przywilej został przez okupanta skasowany i zamiast przepisów polskich wprowadzono całkowicie przepisy, jakie obowiązywały w Rzeszy (rozp. z dnia 25.9.1941 r. — Dz. Ustaw Rzeszy cz. I str. 597 — oraz dalsze rozporządzenia).

Choć więc dekrety powyższe i rozporządzenia oraz powołane na ich zasadzie organy wymiaru sprawiedliwości są, jak już o tym wyżej zaznaczono, dotknięte nieważnością, to jednak ustawodawca polski nie mógł zneglżować faktu, że stosunki prawne ludności polskiej na terenach okupowanych kształtowały się w oparciu o ten porządek prawny, jaki wprowadzili na ziemiach polskich Niemcy, i że zaszłe wskutek tego zmiany mają nie tylko swoją wymowę, ale częstokroć są one już nieodwracalne. Dotyczyć to może zwłaszcza praw osobistych oraz spraw familijnych, spadkowych i opiekuńczych obywateli polskich narodowości polskiej. W związku z tym padały niejednokrotnie głosy, aby prawomocne wyroki sądów okupacyjnych uznać w zasadzie za ważne; wyroki te musiałyby jeno albo uzyskać dla swej wykonalności klauzulę egzekucyjną sądu polskiego w trybie art. 528 pkt. 8 k.p.c., albo też — na zasadach wydanego w tej mierze specjalnego dekretu — uzyskiwałyby moc prawną ze strony polskich sądów w trybie postępowania spornego i przy zachowaniu pewnych warunków. W ten sposób sądy polskie strzegłyby zarówno interesu prawno - publicznego jak i interesu prawno-prywatnego stron.

Ustawodawca polski **w dekrecie z dnia 6 czerwca 1945 r. o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych, wydanych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 151)** stanął w zasadzie na stanowisku bezwzględnej nieważności tych orzeczeń, dopuszczając od tej zasady b. nieliczne wyjątki, o których będzie niżej mowa, z podkreśleniem wszakże, iż nawet dla uwzględnienia tych wyjątków konieczne jest prawie zawsze uzyskanie orzeczenia sądu polskiego.

Ustawodawca — zdając sobie sprawę z tego, że dysponentem w sprawach majątkowych jest sama strona, wobec czego należałoby raczej jej zostawić wybór godzenia się z wyrokiem sądu

niemieckiego czy też niegodzenia się; że częstokroć wydane wyroki sądów niemieckich, wobec zaszłych tymczasem zmian, stały się już obecnie nieaktualne; że uznanie za bezwzględnie nieważne wszystkich orzeczeń sądów okupacyjnych wprowadzi niewątpliwie zamęt i niepewność w licznych stosunkach prawnych, co z kolei może wpłynąć na opóźnienie utrwalenia form życia gospodarczego i jego dalszy rozwój; że konieczność ponownego rozpoznawania spraw, zakończonych prawomocnym orzeczeniem sądów okupacyjnych, spowodować może przeciążenie sądów polskich i tak już cierpiących obecnie na szczupłą obsadę personalną — zdecydował się, mimo to, na przyjęcie wobec zapadłych orzeczeń b. sądów okupacyjnych zasady bezwzględnej nieważności tych orzeczeń. Ustawodawca uważał bowiem, iż względy formalne i prestiżowe (orzeczenia wydane zostały na terenach, wcielonych wbrew zasadom prawa międzynarodowego przemocą do Rzeszy przed zakończeniem działań wojennych polsko - niemieckich i przed zawarciem pokoju; wyroki ferowane były w „Imieniu Narodu Niemieckiego") oraz fakt, iż orzeczenia te oparte były na odmiennych niż polskie przepisach prawa materialnego i procesowego, winny mieć pierwszeństwo przed argumentami wyżej przytoczonymi, które przemawiałyby raczej za zasadą unieważnialności.

Rozstrzygnąwszy to zasadnicze zagadnienie w powyższym duchu ustawodawca polski daje w cytowanym dekrecie z dnia 6 czerwca 1945 r. obowiązujące od dnia 31 lipca 1945 r. szczegółowe przepisy, normujące kwestię mocy obowiązującej orzeczeń sądowych, wydanych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej. Obszarem zatem, na który rozciąga się moc powyższego dekretu, jest wyłącznie teren Rzeczypospolitej Polskiej, a okresem czasu, z którego powstaniem, trwaniem i zakończeniem łączą się przewidziane w dekrecie skutki prawne — okres samej okupacji. Wreszcie dekret dotyczy tylko orzeczeń sądowych, zapadłych w różnych trybach postępowania, i to zarówno sądów niemieckich, jak i sądów polskich.

I. Orzeczenia sądów niemieckich

A. SPRAWY CYWILNE

1. W myśl przesłanek przytoczonych wyżej dekret zawiera generalną klauzulę (art. 1) na zasadzie której z mocy samego prawa nieważne są wszelkie orzeczenia, jakie wydane zostały przez okupacyjne sądy niemieckie, działające na całym terenie polskim okupowanym przez Niemców, a więc zarówno na terenach wcielonych przemocą do Altreich'u, jak i na terenach Generalnej Gubernii. W sprawach cywilnych dotyczy to orzeczeń zapadłych we wszelkich sprawach, a więc nie tylko spornych, ale i niespornych, egzekucyjnych, zabezpieczających i upadłościowych (art. 5 dekretu); zasadę z art. 1 stosuje się także do wpisów hipotecznych i rejestrowych (art. 8 dekretu).

Wyrażona w art. 1 zasada bezwzględnej nieważności orzeczeń sądów niemieckich w sprawach cywilnych doznała w dekrecie pewnych ograniczeń głównie w trzech przypadkach:

a) gdy orzeczenie sądu niemieckiego zapadło w sprawie, ulegającej rozpoznaniu w trybie postępowania niespornego (art. 7);

b) gdy orzeczenie takiegoż sądu dotyczyło rozłączenia, rozwodu lub unieważnienia małżeństwa (art. 7),

c) i wreszcie — gdy wpisów hipotecznych i rejestrowych dokonano na rzecz innych osób, niż wymienione w ust. 1 i 2 art. 8 dekretu.

Ograniczenia w przypadkach pod lit. a) i b) polegają na tym, że sąd polski, wydający swoje własne orzeczenia w postępowaniu niespornym oraz w sprawach o rozłączenie, rozwód lub unieważnienie małżeństwa, może im nadać moc wsteczną, jeśli utrzymanie stanu rzeczy, powstałego wskutek zapadnięcia nieważnego orzeczenia sądu niemieckiego, uznane zostanie za konieczne. Zasada bezwzględnej nieważności utrzymana została i w tych przypadkach nadal w mocy, gdyż niezbędnym warunkiem nawet dla usankcjonowania tego, co stworzyło orzeczenie sądu niemieckiego, jest wydanie nowego orzeczenia przez sąd polski.

Aczkolwiek omawiany przepis art. 7, stanowiący nieznaczne złagodzenie zasady wyrażonej w art. 1, zawiera tylko normę fakultatywną, gdyż jedynie zezwala sądowi polskiemu nadawać swym orzeczeniom moc wsteczną, ale nie nakłada nań obowiązku, należy przypuszczać, iż sądownictwo polskie będzie korzystać w szerokim zakresie z przyznanych mu uprawnień, jeżeli wymagać tego będzie przede wszystkim interes stron.

Ograniczenie zaś w przypadku pod lit. c) polega na tym, że skoro wszystkie pozostałe wpisy hipoteczne czy rejestrowe, które nie podpadają pod przepisy ust. 1 i 2 art. 8, są w zasadzie ważne, nie ulegną one wykreśleniu, ani z urzędu, ani też na wniosek, choćby wpisy te oparte były nawet na orzeczenach sądów niemieckich z okresu okupacji. Wykreślenie takich wpisów mogłoby nastąpić tylko w drodze postępowania spornego.

2. W ścisłym związku z przepisem art. 1 oraz pozostałymi przepisami dekretu. które dotyczą wyłącznie zajętego przez okupanta terenu Rzeczypospolitej, pozostaje zagadnienie, jak należy się ustosunkować do orzeczeń sądów okupacyjnych, wydanych wprawdzie w I instancji

przez sąd, leżący na terenie Polski, ale w II instancji, wskutek zarządzonego przez okupanta podziału okręgów sądowych, przez sąd niemiecki, leżący poza granicami Polski z przed 1.9.1939 r.

Dla przykładu można wymienić np. Sąd Grodzki w Lublińcu, dla którego II instancją był Sąd Okręgowy w Opolu oraz Sąd grodzki w Rybniku i Wodzisławiu dla których II instancją był sąd okręgowy w Raciborzu. Podobne zagadnienie powstaje również, jeśli chodzi o orzeczenie stworzonego dopiero przez okupanta sądu okręgowe(Katowice-Bytom; sąd ten rozstrzygał sprawy w I i II instancji z terenów leżących po obu stronach granicy Polski z przed 1. 9. 1939 r.

Dekret z dnia 6 czerwca 1945 r. kwestii tych nie rozstrzyga, ograniczając się wyłącznie do orzeczeń sądów niemieckich, wydanych na terenach Rzeczypospolitej w granicach z przed 1.9.1939 r. Jest jednak oczywiste, że skoro takie orzeczenia państwo polskie uznaje w zasadzie za bezwzględnie nieważne, to a fortiori za nieważne bezwzględnie muszą być uznane orzeczenia sądów niemieckich, leżących poza terenem Rzeczypospolitej Polskiej, a orzekających w sprawach obywateli polskich, zamieszkałych na terenie Polski.

3. Stojąc na stanowisku, acz z niewielkimi odchyleniami, bezwzględnej nieważności samych orzeczeń wydanych przez sądy okupacyjne, dekret nie zapoznaje ani samego faktu wniesienia pozwu, wniosku czy innego pisma, rozpoczynającego postępowanie, do sądu niemieckiego, ani też nie uznaje za bezwzględnie nieważne samego postępowania, jakie miało miejsce przed tym sądem. Stanowisko przeciwne uznać należy i za daleko idące, i za niewskazane, w interesie bowiem samych stron niejednokrotnie leżeć będzie, aby przedmiotem rozpoznania przez sąd polski była sprawa, wniesiona już poprzednio przed sąd niemiecki bez potrzeby wytaczania jej ab ovo, materiał zaś dowodowy, zebrany przed sądem niemieckim, okazać się może często b. pożytecznym, jeśli wręcz — nie jedynym. Niemniej ważną tu jest również kwestia przerwania biegu przedawnienia roszczeń cywilnych w związku z wytoczeniem pozwu do sądu niemieckiego, a więc niewłaściwego; gdyby się stanęło na innym stanowisku, wytoczenie nowego powództwa mogłoby być w wielu razach ryzykowne wobec możliwości zgłoszenia zarzutu przedawnienia.

Mając powyższe na uwadze dekret stanowi (art. 2), iż pozew wniesiony do sądu niemieckiego, uważa się za pozew wniesiony do sądu (analogia z przepisem art. VI przep. wprowadza k. p. c.); oznacza więc to, że pozew taki, mimo nieważności samego orzeczenia, jeśliby nawet ono już zapadło, może być dalej kontynuowany oraz że wniesienie pozwu spowodowało przerwę biegu przedawnienia oraz terminu prekluzyjnego.

Nie chcąc w niczym krępować woli stron co do zajęcia przez nie właściwego stanowiska wobec wszczętych przed sądem niemieckim spraw, a z drugiej strony dążąc do jaknajszybszego zlikwidowania tychże spraw, dekret zezwala każdej ze stron prowadzić dalej wszczętą przed sądem niemieckim sprawę we właściwym sądzie polskim, choćby w sprawie tej zapadł już wyrok sądu niemieckiego jakiejbądź instancji (art. 3, ust. 1); którakolwiek ze stron, albo nawet obie, winny w takich razach zgłosić odpowiedni wniosek z żądaniem rozpoznania sprawy. Powód ponadto ma wówczas prawo zmiany podstawy pozwu, zarówno faktycznej jak i prawnej, dzięki czemu będzie on mógł obecnie dostosować swoje żądania do rzeczywistego stanu faktycznego i prawnego, którego w czasach okupacji nie mógł albo nie chciał podać, aby nie narazić się na ewentualne represje.

Prawa każdej ze stron do zgłoszenia wniosku o rozpoznanie sprawy dekret ogranicza wszakże o tyle, iż z uprawnień tych strony mogą korzystać jedynie w ciągu 2 lat od daty wznowienia działalności przez właściwy do osądzenia danej sprawy sąd polski; wobec uruchomienia w dniu 31 lipca 1945 r., (data wejścia w życie dekretu) niemal wszystkich sądów pierwszej instancji na terenach Rzeczypospolitej, termin ten upłynie w końcu lipca 1947 r. Gdyby w powyższym terminie dwuletnim wniosku omawianego żadna ze stron nie zgłosiła, postępowanie w sprawie, wszczętej przed sądem niemieckim, ulega umorzeniu z mocy samego prawa (art. 3, ust. 2), wobec czego po upływie tego terminu każda ze stron może dochodzić swoich praw (powód uwzględnienia roszczeń, pozwany — zwrotu tego, co uiścił na skutek wykonania zapadłego orzeczenia sądu niemieckiego) już tylko w drodze odrębnych skarg.

W przypadku, gdy na skutek zgłoszonego wniosku o rozpoznanie sprawy sąd polski orzekłby zgoła odmiennie czy też inaczej, niż sąd niemiecki, którego orzeczenie zostało już tymczasem wykonane, zwrot lub restytucja do stanu poprzedniego będzie mogła nastąpić bądź w ramach przepisu art. 415 k. p. c. bądź w drodze odrębnego procesu. Natomiast w przypadku gdyby sąd polski orzekł tak samo, jak sąd niemiecki, którego orzeczenie zostało już wykonane, wyrok sądu polskiego mimo całej swojej wagi miałby wówczas znaczenie raczej nominalne, gdyby dotychczas nie nastąpiła restytucja do stanu poprzedniego.

Niezależnie od uprawnień jakie przysługują każdej ze stron z mocy art. 3, dekret daje ponadto szczególne uprawnienia powodowi. Uprawnienia te zawarte są w art. 2. Na zasadzie przepisów tego artykułu powód może:

a) zawsze cofnąć pozew, wniesiony do sądu niemieckiego (choćby nawet zapadło w nim orzeczenie niezależnie od instancji), bez zrzeczenia się roszczenia a przy tym bez względu na to, czy pozwany wyraża swą zgodę na cofnięcie, czy też nie; cofnięcie pozwu powoduje umorzenie postępowania w sprawie;

b) wytoczyć sprawę o ten sam przedmiot wprost przed sądem polskim; strona przeciwna nie może wówczas zgłosić zarzutu litis pendentis, wobec zaś tego, że wytoczenie sprawy przed sądem polskim oznacza rezygnację z kontynuowania sprawy, wniesionej poprzednio do sądu niemieckiego, wytoczenie to równoznaczne jest z wycofaniem tej ostatniej sprawy, skutkiem czego postępowanie w niej ulega umorzeniu z mocy samego prawa.

Nadanie powyższych uprawnień powodowi jest zrozumiałe z uwagi na jego rolę w procesie.

Nie uznając za nieważne samego postępowania przed sądem niemieckim ustawodawca daje w art. 4 dekretu dyspozycję, tyczące się znaczenia i zakresu mocy dowodowej wszelkich czynności dokonanych w postępowaniu przed tymże sądem. Czynności te uważa się za dokonane jedynie w trybie zabezpieczenia dowodów (art. 4, ust. 1); powody, dla których nie można pominąć całego zebranego przez sąd niemiecki materiału dowodowego, zostały już wyjaśnione na innym miejscu. Sąd polski władny zatem będzie wykorzystać w pełni poprzednio dokonane czynności, przy czym, wobec notorycznie znanych, bo z całą świadomością stosowanych przez sądy niemieckie uchybień proceduralnych przy rozstrzyganiu spraw z udziałem strony lub stron polskich, szczególnego znaczenia nabiera drugie zdanie ust. 1 art. 4, które kładzie nacisk na przepis art. 337 k.p.c., mający zastosowanie do oceny czynności dowodowych, dokonanych w postępowaniu przed sądem niemieckim.

W przypadku, gdy sprawa, wszczęta przed sądem niemieckim, prowadzona będzie dalej przed sądem polskim, stronom przysługują dalsze jeszcze prerogatywy, mianowicie wolno im jest odwołać — bez przytaczania jakiegokolwiek uzasadnienia — wszelkie złożone przed sądem niemieckim własne swe oświadczenia lub swych pełnomocników, dotyczące stanu faktycznego, uznania lub zrzeczenia się roszczeń (art. 4 ust. 2).

Nadanie stronom tych uprawnień jest zrozumiałe, skoro proces w sądzie polskim ma się toczyć od początku i niejednokrotnie na nowej podstawie faktycznej i prawnej; strony nie mogą więc być związane swymi poprzednimi oświadczeniami, co do których należy zresztą domniemywać, iż b. często nie odzwierciadlały one istotnej i rzeczywistej woli stron.

4. Przepisy art. 1 — 4 stosuje się odpowiednio do spraw niespornych egzekucyjnych, zabezpieczających i upadłościowych (art. 5) z tą wszakże zmianą, że, jeśli chodzi o sprawy niesporne, podjęcie i prowadzenie dalej sprawy, wszczętej przed sądem niemieckim, nastąpić może nie tylko na wniosek uczestników, ale także na wniosek prokuratora albo z urzędu przez właściwy sąd polski (art. 6).

Zmiana ta uzasadniona jest tym, iż postępowanie w sprawie niespornej, w której dominuje interes publiczny, wszczyna się niejednokrotnie z urzędu albo na wniosek prokuratora lub władz; stosownie zatem do tych ewentualności przepis art. 6 zawiera — odmienną dyspozycję niż w art. 3.

B. WPISY HIPOTECZNE I REJESTROWE

1. Niezwykle ważną z punktu widzenia porządku prawnego kwestię wpisów hipotecznych i rejestrowych reguluje dekret w art. 8.

Należy z góry zaznaczyć, iż przepisy tego artykułu odnoszą się tylko do tych wpisów, które zostały dokonane w okresie trwania okupacji i na zasadzie tytułów, pochodzących z tego okresu; za taką interpretacją przemawia najbardziej wymownie sam tytuł dekretu. Wpisy zatem, dokonane bądź przed 1.9.1939 r., bądź wprawdzie po tej dacie, ale na zasadzie tytułów sprzed 1.9.1939 r. na rzecz osób wymienionych w ust. 1 art. 8, nie są objęte dekretem, wobec czego przedsiębiorstwa, nieruchomości i prawa hpotekowane tychże osób stanowią majątek porzucony w rozumieniu ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych, przechodzący z czasem na własność Skarbu Państwa.

Przepisy ust. 1 i 2 art. 8 kładą punkt ciężkości w kwestii wpisów na osoby, na rzecz których wpisy owe zostały dokonane w okresie okupacji. Z uwagi na daleko idące różnice między obydwoma ustępami należy je omówić osobno.

2. Zgodnie z ust. 1 art. 8 wszelki wpis hipoteczny lub rejestrowy, dokonany na rzecz osób w tym ustępie wymienionych, podlega obowiązkowemu wykreśleniu. W takim ujęciu bez znaczenia zgoła jest podstawa, na zasadzie której dokonano wpisu.

Jak wiadomo wpisy hipoteczne dzielić muszą, przy zastosowaniu zasady ich jawności i prawdziwości, losy prawne tych orzeczeń czy aktów, które stanowią podstawę wciągnięcia ich do ksiąg hpotecznych; to samo dotyczy i wpisów rejestrowych. Wobec zatem treści ust. 1 art. 8, bez względu na to, czy podstawą wpisu będą nieważne z mocy niniejszego dekretu orzeczenia sądowe niemieckie, czy też podstawą jego będzie konfiskata lub zajęcie dokonane przez władze okupacyjne, czy wniosek okupanta w najszerszym tego słowa znaczeniu, oparty na tym lub innym tytule, czy podstawą wpisu były nawet orzeczenia sądu polskiego z okresu okupacji, jako sądu hipotecznego (orzeczenia takie, nierzadko zapadające, na terenie Gener. Gub., pozbawione byłyby w takich razach swych skutków prawnych mimo odmiennej ogólnej zasady, wyrażonej w art. 11), czy wreszcie akt prawny, zawarty,

między jedną z osób wymienionych w ust. 1, a obywatelem polskim, wszystkie na tych podstawach oparte wpisy muszą być wykreślone, skoro tylko zostanie stwierdzone, że wpis opiewa na rzecz jednej z osób, wymienionych w ust. 1 art 8.

Omówione wyżej podstawy wpisu, ulegającego następnie obligatoryjnemu wykreśleniu nie budzą wątpliwości, okrom ostatniej, mianowicie aktu prawnego, na mocy którego nastąpiło nabycie nieruchomości, przedsiębiorstwa lub praw hipotekowanych. Rodzi się tu bowiem pytanie, czy norma prawna, jaką ustawodawca podał w ustępie 1 art. 8, nie godzi jednocześnie w interesy Skarbu Państwa (z uwagi na przepisy szczególnych ustaw, jak np. art. 2 i 37 utawy z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych — Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 97; art. 4 i 6 ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów — Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 96; art. 3 dekretu z dnia 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających wobec zdrajców Narodu — Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 54), jeżeli dany akt prawny był czynnością zupełnie prawidłową, nie podlegającą żadnym sankcjom nieważności.

W odpowiedzi na to należy stwierdzić, że oczywiście Skarb Państwa, jako ten, na którego przechodzi mienie poniemieckie, nie może nic stracić naskutek wykreślenia wpisu i stracić nie powinien, albowiem samo wykreślenie takiego wpisu nie pozbawia Skarbu Państwa uprawnień do uznania w trybie spornym, iż dane objekty czy prawa stanowią jego własność, jeżeli udowodni, iż nabycie tych objektów albo praw nastąpiło na zasadzie transakcji zupełnie prawidłowej. Wprawdzie realizacja tych uprawnień, zwłaszcza jeśliby już nastąpiło wykreślenie wpisu, mogłaby napotkać na pewne trudności, ustawodawca jednak uznał je snać za nieistotne, skoro nie zastrzegł w ust. 1 art. 8, żadnych wyjątków na rzecz Skarbu Państwa w tej np. formie, iż wykreślenie wpisu, gdy podstawą jego był omawiany akt prawny, nastąpić by mogło tylko na zasadzie orzeczenia sądowego, uzyskanego przez zainteresowanego w trybie spornym pod warunkiem przy tym wykazania, że podstawa samego wpisu była nieważna albo wymuszona została przez okupanta groźbą czy przymusem.

Wytłumaczenie dla zajętego przez ustawodawcę stanowiska w omawianej kwestii należy szukać w tym, że raczej wyklucza on przypadki dobrowolnego wyzbycia się przez Polaka swego mienia na rzecz wroga lub jego zrzeszeń czy obywateli; prezumuje więc, że niemal wszystkie tego rodzaju akty są dotknięte nieważnością.

Wobec obowiązkowego wykreślania wpisów w przypadkach wymienionych w ust. 1 art. 8, czy to z urzędu, czy na wniosek, mogłyby powstać (przy założeniu, że wykreślenie jest zasadne) obawy, że wracający do swego mienia lub prawa poprzedni właściciel, który mógł otrzymać od nabywcy cenę sprzedażną, wzbogaciłby się w ten sposób niepomiernie i niesłusznie. Obawy te nie wydają się uzasadnione, albowiem otrzymaną ewentualnie cenę sprzedażną poprzedni właściciel będzie musiał zwrócić, bądź dobrowolnie bądź wskutek wytoczenia o to sprawy w sądzie, Skarbowi Państwa.

Według tegoż ust. 1 art. 8 wykreślenie wpisów ma nastąpić z urzędu lub na wniosek stron zainteresowanych. Wykreślanie wpisów z urzędu winno być zasadą, a wykreślanie na wniosek — wyjątkiem, uzasadnionym wszelako tym, iż sąd hipoteczny może przeoczyć dokonanie wykreślenia; w takich razach wniosek strony stanowić będzie niejako przypomnienie sądowi o dokonaniu przezeń swoich obowiązków. W jednym tylko przypadku wskazana byłaby pewna rezerwa ze strony sądu co do dokonania wykreślenia, wtedy mianowicie, gdy podstawą wpisu był akt prawny, który, jak już zaznaczono gdzie indziej, może niekiedy mieć szanse uznania go za akt dobrowolny ze strony kontrahenta polskiego; z uwagi na interes Skarbu Państwa można by w takich razach zaczekać na wniosek strony interesowanej, a do tego czasu dać możność temuż Skarbowi do wystąpienia w drodze postępowania spornego o uznanie danego obiektu nieruchomego czy prawa za stanowiące własność Skarbu.

Wobec obligatoryjności wykreślenia wszelkich wpisów, objętych ust. 1, możność dokonania tych wykreśleń nie jest ograniczona żadnym czasem.

Choć dekreto tym nie wspomina, należałoby przyjąć, że dokonane przez okupanta wykreślenia wpisów traktować trzeba za wpis w rozumieniu art. 8.

3. Zgodnie z ust. 2 art. 8 wpisy hipoteczne i rejestrowe, dokonane na rzecz innych osób, niż wymienione w ust. 1, mogą być wykreślone na wniosek osób interesowanych tylko wówczas, jeżeli wpisy takie nastąpiły na skuteż specjalnego ustawodawstwa, skierowanego przeciwko obywatelom polskim. Wniosek o wykreślenie winen być zgłoszony najpóźniej w ciągu 2 lat od daty przejścia państwa na stopę pokojową, gdyż po upływie tego terminu pozostanie stronie jedynie zwykły tryb postępowania spornego.

Ratio legis tego ostatniego przepisu uzasadniona jest potrzebą jaknajszybszego zlikwidowania niepewnego stanu w stosunkach hipotecznych i rejestrowych. W ciągu powyższego okresu dwuletniego nie można oczywiście stosować do omawianych wpisów zasady jawności, prawdziwości wpisu oraz dobrej wiary osób trzecich (art. 8 ust. 3), inaczej bowiem przyjęta w ust. 2 zasada wykreśleń mogłaby się okazać bezprzedmiotowa.

Przez użyty w ust. 2 termin „innych osób" należy rozumieć wszystkie osoby fizyczne i prawne, nie objęte ust. 1. Prawie zawsze będą to zatem obywatele polscy.

Przewidziane w ust. 2 wpisy ulegają wykreśleniu tylko wówczas, gdy nastąpiły na skutek specjalnego usta-

wodawstwa, skierowanego przeciwko obywatelom polskim. Powstaje pytanie, w jaki sposób sąd hipoteczny ma stwierdzić powyższy ustawowy warunek. Nastąpi to w tym samym postępowaniu hipotecznym, jakie jest przewidziane dla załatwiania wniosków o wpis lub jego wykreślenie; udowodnienie więc powyższego warunku ustawowego w drodze uzyskania specjalnego orzeczenia sądowego nie jest wymagane.

Dekret nie zawiera także przepisu, regulującego kwestię ewentualnego pobierania opłat od wykreśleń, zwłaszcza na wniosek stron zainteresowanych, wobec czego, w świetle obowiązujących przepisów o kosztach sądowych, należy stać na stanowisku, że koszty obciążają wnioskodawcę.

4. Jak już zaznaczono na innym miejscu wszystkie pozostałe wpisy, nie podpadające pod ust. 1 i 2 art. 8, uchodzą za ważne i nie podlegają wykreśleniu na zasadach dekretu z dnia 6 czerwca 1945 r. choćby podstawą wpisu było nawet orzeczenie sądu okupacyjnego, które art. 1 dekretu uznaje za nieważne. Wpisy takie mogłyby ulec wykreśleniu jedynie w trybie postępowania spornego, a nie w trybie uproszczonym, jaki jest przewidziany w art. 8.

Wobec powyższych wpisów zasada bezwzględnej nieważności orzeczeń sądów niemieckich nie została, jak już o tym wspomniano, przeprowadzona do końca konsekwentnie i z tego względu ma ona tutaj znaczenie tylko pewnej zasadniczej deklaracji (podobnie, jak i co do orzeczeń okupacyjnych w sprawach karnych, o czym niżej). Motywów, które skłoniły ustawodawcę do zajęcia takiego stanowiska, możnaby szukać w pewnej tendencji do ustabilizowania stosunków prawnych, zwłaszcza w sferze majątkowej stron, zaszłych w okresie okupacji, z zastrzeżeniem atoli dla tych stron prawa do zmiany tychże stosunków (podstawa — art. 1). Gdyby wszelako strony nie chciały ze swych uprawnień skorzystać, natomiast pragnęłyby pozostać przy tych zmianach, jakie już nastąpiły w okresie okupacji, państwo nie chce się temu sprzeciwiać i całą tę kwestię pozostawia raczej uznaniu samych stron; nabycie ważnego tytułu (własność nieruchomości lub prawa) następowałoby w takich razach tylko na zasadzie przedawnienia nabywczego.

Podobnie, jak z omawianymi wpisami, rzecz się ma z wykonanymi już orzeczeniami sądów okupacyjnych w sprawach cywilnych. Państwo uznaje te orzeczenia za nieważne (art. 1) i daje stronom możność wywalczenia swoich praw w postępowaniu przed sądami polskimi (art. 2 i 3 dekretu); w przypadku jednak, gdyby strona, która proces przegrała, nie chciała skorzystać z tych czy innych względów ze swoich uprawnień, a wyrok sądu niemieckiego z okresu okupacji został już wykonany, państwo nie interesuje się takim fait accompli, mimo iż zmianę w stosunkach prawnych spowodowało orzeczenie, które uznane jest za nieważne.

Jedyny wyjątek, jaki pod tym względem nie znajduje aprobaty ze strony państwa, to zapadłe, czy tym bardziej wykonane orzeczenia niemieckie w sprawach o rozłączenie, rozwód albo unieważnienie małżeństwa (art 7.); orzeczenia te, jako fakty dokonane, w stosunku do państwa nie istnieją i w tych przypadkach strony muszą bezwzględnie uzyskać nowe orzeczenie, ale już sądu polskiego, rozstrzygającego definitywnie sprawę, poprzednio osądzoną przez sąd okupacyjny.

5. Na marginesie uwag do art. 8 możnaby dojść do wniosku, iż pewna nowelizacja tego artykułu byłaby wskazana w celu zabezpieczenia interesu Skarbu Państwa w tych przypadkach, kiedy wykreślenie wpisu hipotecznego czy rejestrowego następuje z mocy ust. 1 art. 8.

Chodzi tu mianowicie o te, zapewne nieliczne co prawda, wpisy, których podstawą mogły być prawidłowe zupełnie akty, nie podlegające żadnym sankcjom nieważności, skutkiem czego za podmiot poszczególnych obiektów czy praw hipotekowanych należałoby uważać Skarb Państwa. Otóż w przypadku wykreślenia takich wpisów w trybie uproszczonym, a nie spornym poprzedni właściciele czy osoby uprawnione mogliby wyzbyć się swych obiektów czy praw na rzecz osób trzecich i w ten sposób Skarb Państwa, dochodząc swych praw do tych obiektów czy praw, mógłby się natknąć na poważne trudności w udowodnieniu trzecim, że działali oni w złej wierze i dlatego nie mogą się powoływać na zasadę jawności ksiąg hipotecznych.

Mógłby więc temu zaradzić ewentualny przepis, iż poprzedni właściciele czy osoby uprawnione z tytułu swych praw hipotekowanych, wracający do swych obiektów lub praw na skutek wykreślenia wpisów, nie mogą w ciągu pewnego okresu czasu (np. 1 roku) uprawnień swych ani ustępować trzeciemu ani też ich obciążać, wszelkie zaś przeciwne temu zmiany, jakieby nastąpiły wbrew temu zakazowi, są z mocy samego prawa nieważne; powyższy okres czasu umożliwiłby Skarbowi Państwa realizację swych uprawnień przez zgłoszenie sporu we właściwym czasie i prowadzenie procesu tylko z tymi osobami, które wróciły do swych praw po dokonanym wykreśleniu, a z wyłączeniem wszelkich osób trzecich.

Wypada wreszcie zaznaczyć, że skoro dokonanie wpisów hipotecznych lub rejestrowych, ulegających obecnie wykreślaniu w przypadkach objętych ust. 1 art. 8, nastąpić mogło nie tylko na skutek orzeczenia sądu niemieckiego, ale także i polskiego, pożądane byłoby przesunięcie art. 8 z dotychczasowego miejsca w dekrecie na jedno z końcowych miejsc, gdyż posiada on znaczenie ogólne (podobnie art. 16); obecne uplasowanie art. 8 w części, traktującej o nieważności orzeczeń sądów niemieckich, nasuwa wbrew intencji ustawodawcy sugestie, że nie obejmuje on orzeczeń również i sądów polskich.

C. SPRAWY KARNE

1. Poświęcony im jest przepis art. 9 dekretu. Zasada wyrażona w art. 1 dotyczy, rzecz oczywista, również i orzeczeń, wydanych przez okupanta w sprawach karnych z tą atoli modyfikacją, że i tutaj zasada bezwzględnej nieważności potraktowana została raczej, jako deklaracja zasadnicza. Modyfikacja ta wyraża się w tym, że mimo uznania orzeczeń sądów niemieckich, zapadłych w sprawach karnych, za nieważne, dekret nie zawiera postanowienia, aby wszystkie rozpoznane przez Niemców sprawy były ponownie badane przez czynniki polskiego wymiaru sprawiedliwości celem zdecydowania o ich losie, a czego, jeśli chodzi zwłaszcza o sprawy z oskarżenia publicznego, należałoby się normalnie spodziewać.

O zajęciu przez ustawodawcę takiego stanowiska musiała zadecydować przede wszystkim zbędność wspomnianej wyżej pracy, gdyż znakomita większość osądzonych przez sądy niemieckie spraw karnych — to sprawy o przestępstwa pospolite, z rzadka tylko zawierające jakieś momenty natury politycznej, jako że całą represję polityczną okupant stosował przeważnie przy pomocy organów Gestapo. Działo się tak nie tylko na terenach, wcielonych przemocą przez okupanta do Rzeszy, ale również i na terenie b. Generalnego Gubernatorstwa, gdzie mimo odmiennego wprawdzie stanu prawnego sądy niemieckie również nie były naogół używane do represji politycznych.

Drugim czynnikiem, który mógł wpłynąć na pewne złagodzenie zasady bezwzględnej nieważności, a w dalszym następstwie tego — zwolnić prokuraturę od skontrolowania wszystkich rozpoznanych przez Niemców spraw za okres blisko 6 lat, to konieczność liczenia się z ogromem pracy, jakaby spaść musiała na organizującą się na nowo prokuraturę polską, a jaka by nie mogła być spełniona szybko wobec przerzedzenia szeregów magistratury.

Decydując się tedy z powyższych względów na omówioną wyżej modyfikację zasady nieważności, ustawodawca daje w art. 9 dekretu szereg przepisów, normujących bliżej: a) sam sposób postępowania w związku z rozpoznawanymi przez sądy niemieckie sprawami karnymi; b) znaczenie protokółów sądowych niemieckich i innych danych oraz c) zagadnienie odbytej już kary pozbawienia wolności.

2. Sposób postępowania różny jest w zależności od tego, czy chodzi o przestępstwa ścigane z urzędu lub na wniosek, czy też o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego.

W pierwszym przypadku dekret przyjmuje zasadę złożenia przez strony wniosku o ponowne wszczęcie postępowania karnego w każdej sprawie, rozpoznawanej przez sąd okupacyjny i przy tym bez względu na to czy w sprawie tej zapadło już orzeczenie, czy też nie. Za strony dekret uznaje: pokrzywdzonego, osoby wymienione w art. 63—66 k. p. k. oraz oskarżonego. Interes tego ostatniego uzasadniony jest dostatecznie chęcią zrehabilitowania się. Stanie się to zapewne najczęściej wtedy, gdy osoba, będąc podejrzana o czyn, stanowiący z punktu widzenia okupanta przestępstwo polityczne, przyznała się do popełnienia przestępstwa pospolitego, aby dzięki takiemu zwekslowaniu uniknąć grożącej jej zazwyczaj kary śmierci.

Złożenie wniosku, stanowiącego warunek ponownego wszczęcia postępowania, winno nastąpić w prokuraturze właściwego miejscowego sądu okręgowego. Dotyczy to spraw należących zarówno do właściwości sądu okręgowego, jak i sądu grodzkiego. Prokurator, po otrzymaniu wniosku, bądź nada sprawie bieg, bądź też umorzy postępowanie w sprawie. W razie umorzenia postępowania — oskarżony uzyskuje rehabilitację natychmiast, w razie zaś nadania sprawie dalszego biegu i sporządzenia ewentualnie aktu oskarżenia — musi on czekać na ostateczne orzeczenie sądu polskiego.

Od zasady, iż wszczęcie ponownego postępowania zależne jest w zasadzie od złożenia wniosku, dekret przewiduje jedyny wyjątek wówczas, gdy ponownego wszczęcia wymagać będzie szczególny interes publiczny; w takich przypadkach prokurator władny jest sam wszcząć postępowanie z urzędu (art. 9 ust. 2). Będzie to miało najczęściej miejsce wtedy, kiedy sąd niemiecki orzekł (wyjątkowo) w sprawie par excellence politycznej; gdy przestępca Polak, cieszący się względami okupanta, został bądź uniewinniony, bądź uzyskał wyrok niezwykle łagodny; gdy sąd niemiecki orzekł wybitnie stronniczo i t. d. Sądzić należy, iż jakkolwiek dekret wyraźnie tego nie stanowi, analogicznie należy postępować w przypadku, gdy postępowanie w sprawie zostało umorzone przez prokuratora niemieckiego.

3. Odmiennie unormowany został sposób postępowania w sprawach o przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego (art.9 ust. 3). Różnice w porównaniu z postępowaniem poprzednim polegają na tym: 1) że zamiast wniosku o wszczęcie postępowania należy wnieść bezpośrednio akt oskarżenia do właściwego sądu, 2) że wniesienie takiego aktu powoduje jednocześnie umorzenie z mocy prawa postępowania w sprawie rozpoznawanej w sądzie okupacyjnym i 3) że termin do wniesienia powyższego aktu oskarżenia wynosi 6 miesięcy od dnia wejścia w życie dekretu.

Pierwsza z tych różnic jest nieistotna, bo mimo różnych środków działania, jakie dekret daje uprawnionemu do rąk (wniosek, akt oskarżenia), i tu i tam nastąpi ponowne rozpoznanie sprawy przez sąd polski. Różnicę

między samymi środkami działania usprawiedliwia dostatecznie różny tryb postępowania w sprawach z oskarżenia publicznego i prywatnego.

Druga z tych różnic jest również niewielkiej wagi; jest zrozumiałe, że wobec wniesienia aktu oskarżenia i założenia nowej sprawy w sądzie polskim postępowanie w sprawie, wszczętej przed sądem niemieckim, winno być umorzone; umorzenie następuje z mocy samego prawa (analogia z art. 2 ust. 2 i art. 3 ust. 2 dekretu).

Najistotniejsza jest różnica ostatnia. Zgodnie z intencją ustawodawcy, aby jaknajszybciej zlikwidować sprawy niemieckie, termin 6 miesięcy należało by traktować, jako prekluzję, t. zn., że po upływie tego terminu nie będzie można wszcząć sprawy z oskarżenia prywatnego, która była poprzednio wniesiona do sądu okupacyjnego. Skutki zatem tej prekluzji można by tak oceniać, jak upływ okresu przedawnienia ścigania.

Na tle dyspozycji art. 9 ust. 3 powstaje pytanie, czy termin 6 miesięcy przedłuża termin przedawnienia ścigania (art. 86 K. K.). Może bowiem zajść wypadek, iż przed 1.9.1939 r. pozostał jeszcze niewielki okres czasu (np. 3 tygodnie) do upływu przedawnienia z art. 86 K. K. i że po ustaniu okupacji (bieg przedawnienia był wstrzymany — art. 16 dekretu) upływ przedawnienia nastąpiłby bardzo szybko, bo w ciągu 3 tygodni od daty wejścia w życie dekretu. Można by w takich razach stać na stanowisku, iż przewidziany w art. 9 ust. 3 termin 6 miesięczny, jako termin szczególny, przedłuża okres przedawnienia ścigania.

4. Już po wejściu w życie dekretu z dnia 6 czerwca ogłoszony został w Nr. 28 Dziennika Ustaw z 1945 r. **Dekret z dnia 2 sierpnia 1945 r. o amnestii.** Przepisy tego dekretu, jako prawa późniejszego, nie mogą pozostać bez wpływu na dyspozycje art. 9 dekretu z dnia 6 czerwca.

W szczególności, wobec brzmienia art. 10 dekretu o amnestii, zakreślającego w sprawach ściganych z oskarżenia prywatnego lub na wniosek termin miesięczny od wejścia w życie tegoż dekretu do złożenia oświadczenia, iż oskarżyciel prywatny lub uprawniony do złożenia wniosku żąda przeprowadzenia postępowania, należy stwierdzić, iż w ramach przepisów art. 9 dekretu z dnia 6 czerwca możność wszczęcia postępowania o przestępstwa, ścigane na wniosek lub z oskarżenia prywatnego, upłynęła w dniu 21 września 1945 r., tj. po upływie miesiąca od chwili wejścia w życie dekretu o amnestii.

5. Podobnie jak art. 4 w sprawach cywilnych, również i art. 9 zawiera odpowiednią dyspozycję, zgodnie z którą protokóły sądowe zawarte w aktach sądu niemieckiego mogą być odczytane na rozprawie w sądzie polskim, a inne dane winny być traktowane tak samo, jak zapiski dochodzenia (art. 4). Znaczenie tych protokółów, jako dowodów w sprawie, pozostawia się oczywiście swobodnej ocenie sądu orzekającego. Odczytanie protokółów nastąpi w warunkach, przewidzianych w art. 339—341 K.P.K.

Wynik w sprawie, wszczętej ponownie w sądzie polskim, może zakończyć się wyrokiem skazującym oskarżonego. Byłoby wówczas wysoce niesprawiedliwe, gdyby oskarżonemu nie zaliczono odbytej na podstawie orzeczenia sądów niemeckich kary pozbawienia wolności lub okresu aresztu prewencyjnego. Chcąc więc uniknąć tego, ustawodawca rozstrzyga tę kwestię w powyższym duchu w ust. 5 art. 9. Jest przy tym godne zaznaczenia, iż zaliczenie okresu aresztu zapobiegawczego jest dla sądu meriti obowiązkowe, wskutek czego ustęp 5 art. 9 stanowi pod tym względem istotny wyjątek od zasady, wyrażonej w art. 58 K. K.

Ustawodawca nie normuje wcale, jak należy postąpić w przypadku, gdy w toku rozpoznawania innej sprawy zostanie ujawnione, iż oskarżony był poprzednio skazany wyrokiem sądu niemieckiego w czasie okupacji, sprawa jednak ta nie została wcale rozpoznana przez sąd polski w trybie art. 9 ust. 1, 2 lub 3 dekretu. Okoliczność ta, z uwagi np. na przepis art. 60 K. K., może mieć poważne znaczenie dla wymiaru kary w toczącej się sprawie. Na to wypadnie odpowiedzieć, iż wyrok sądu niemieckiego winien być przez sąd polski pominięty, zasadą bowem nieważności orzeczeń sądów niemieckich, którą acz z pewnymi odchyleniami przyjmuje dekret, wyklucza inne rozwiązanie powyższego zagadnienia.

D. SPRAWY „PRZENIESIONE" I „KONTROLOWANE"

W ścisłym związku z poruszaną materią ważności orzeczeń sądów niemieckich znajduje się kwestia przeniesienia do sądu niemieckiego spraw cywilnych i karnych, wszczętych w sądzie polskim.

Jest powszechnie wiadome, iż Niemcy, kierując się swoiście pojmowanym przez siebie interesem własnym, oddali pod rozstrzygnięcie swoich sądów wiele spraw, wszczętych jeszcze przed okupacją w sądach polskich (czynili to masowo zwłaszcza na terenach, wcielonych do Rzeszy), a także niemałą ilość spraw, wszczętych początkowo w sądach polskich w czasie okupacji, a następnie przeniesionych do sądów niemieckich. W tym ostatnim przypadku przeniesienie następowało nie tylko na wniosek jednej ze stron, która podała się za przynależną do narodu niemieckiego, ale niejednokrotnie na skutek zgłoszonego żądania okupanta, nie fatygującego się zbytnio, aby żądanie swoje bliżej uzasadnić. W ten sposób wiele spraw o eksmisję z lokali czy gruntów Niemcy zabrali wprost do sądów swoich z sądów polskich.

Ustawodawca nasz rozwiązuje (art. 10, ust. 1) całą powyższą kwestię w sposób, pozostający w całkowitej zgodzie z naczelnymi zasadami

dekretu. Uznaje więc, iż sąd polski nie przestał być właściwym ani na chwilę do rozstrzygnięcia danej sprawy, wobec czego w nna ona wrócić do niego, aby ją dalej prowadzić poczynając od ostatniej czynności procesowej tegoż sądu polskiego; uznaje tym samym dalej, iż ewentualne zapadłe orzeczenie niemieckie należy uważać za nieważne (zgodnie z art. 1); uznaje wreszcie w dalszym następstwie takiego stanowiska, iż do materiału dowodowego, zebranego przez sąd niemiecki, stosować należy przepisy art. 4 i art. 9 (ust. 4) dekretu.

Osobnego unormowania wymagała także sprawa stosowania przez Niemców przepisów § 16—18 rozporządzenia Gen. Gub. z dnia 19.2. 1940 r. o sądownictwie polskim w Gen. Gub., mających na celu sprawdzenie słuszności zasad prawomocnego wyroku sądu polskiego. Wykonywanie owej kontroli następowało najczęściej z urzędu, nie brak wszakże było czasami i wniosków ze strony polskiej, która liczyła snać w ten sposób na zmianę niekorzystnego dla siebie wyroku, zapadłego w sądzie polskim (np. w głośnej przed wojną sprawie Kucharskiej, oskarżonej o zabójstwo swego brata). Jest rzeczą oczywistą, iż ustawodawca polski nie mógł honorować takiego bezprawia ze strony okupanta i z tego względu, w całkowitej zgodzie z ogólną intencją dekretu, daje krótką dyspozycję, w której powyższe postępowanie przed sądem niemieckim uznaje za niebyłe (art. 10 ust. 2). Tym samym ważne są w powyższych sprawach tylko i wyłącznie orzeczenia sądów polskich.

II. Orzeczenia sądów polskich

1. Jak już wspomniano na innym miejscu okupant utrzymał sądy polskie tylko na terenie b. Generalnego Gubernatorstwa. Zniesiono zarazem III instancję, którą uznano za chwilowo nieczynną. Wyłączone były spod właściwości sadów polskich sprawy, w których strona była Niemcem lub zadeklarowała swoją przynależność do narodu niemieckiego. W praktyce zatem sądy polskie sądziły niemal wyłącznie sprawy między Polakami. Obsada personalna sądów była również polska.

Mając powyższe na uwadze, ustawodawca nasz uznał całe postępowanie przed sądami polskimi i wydane przez nie orzeczenia za ważne i obowiązujące nasze władze, sądy i strony (art. 11).

Należy jednak pamiętać, iż niejednokrotnie orzeczenia sądu polskiego zapadały w oparciu o przepisy, jakie wydał okupant, albo też orzeczenia te musiały, z uwagi na ówczesną rzeczywistość okupacyjną, pominąć przepisy prawa polskiego. Poza tym zapadały, jak wiadomo, i takie orzeczenia, które nie mogły uwzględnić też dowodowych albo obrony stron w całej pełni, gdyż strony nie dysponowały swobodą działania i musiały bądź zamilczeć o swoich środkach, bądź poprzestać na lakonicznych i nie odzwierciadlających istotnego stanu rzeczy głuchych przeczeniach, bądź wreszcie, będąc w sytuacji przymusowej (zwłaszcza strona pozwana), godzić się z faktami, iż orzeczenie musi być wydane, a w następstwie zrealizowane.

Otóż w tych wszystkich przypadkach dekret z dnia 6 czerwca 1945 r. zezwala w art. 12 na to, aby strona, nie godząca się z wydanym orzeczeniem sądu polskiego, złożyła wniosek bądź skargę o wznowienie postępowania w sprawie. Obok więc normalnych, ustawowych podstaw wznowienia postępowania ustawodawca daje w powyższych przypadkach jeszcze jedną, specjalną podstawę, ograniczając wszakże możność skorzystania z tego środka tylko do czasu upływu jednego roku, licząc od dnia przejścia Państwa na stopę pokojową.

Ten krótki stosunkowo okres czasu tłumaczy się tym, że w miarę możności powinno się jak najprędzej skończyć z niedawną przeszłością w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i osiągnąć dzięki temu co rychlej stabilizację wątpliwych na razie niektórych stosunków prawnych czy praw, które powstały lub ustalone zostały w okresie okupacji.

O wyjątku od zasady art. 11 w zakresie wykreślania wpisów hipotecznych i rejestrowych wspomniano już na innym miejscu.

2. Wybuch wojny, a następnie długotrwały okres okupacji spowodowały, na skutek bezprawnego zarządzenia okupanta, zawieszenie działalności Sądu Najwyższego. W związku z tym cały szereg spraw, osądzonych przez II instancję polską przed wojną, nie doczekał się dotąd wcale rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy. Chodzi tu o sprawy zarówno takie, w których termin wniesienia skargi kasacyjnej nie upłynął, jak i takie, które wraz ze skargami kasacyjnymi zostały skierowane do Sądu Najwyższego jeszcze przed wojną.

Na równi z takimi sprawami stoją sprawy osądzone w sądach polskich, w których zapadły w okresie okupacji orzeczenia II instancji, ale których to orzeczeń nie można było podówczas skarżyć do Sądu Najwyższego.

W takiej samej wreszcie sytuacji znaleźć się mogły takie orzeczenia sądów polskich, które zapadły wprawdzie już po ustaniu okupacji, lecz jeszcze przed wznowieniem działalności przez Sąd Najwyższy.

Otóż w tych wszystkich przypadkach byłoby wysoce niesłuszne, gdyby z powodu niezawinionej przez stronę okoliczności, jaką była nieczynność Sądu Najwyższego, odmawiać tej stronie prawa skarżenia orzeczeń polskiego sądu apelacyjnego do instancji najwyższej. Tym się więc niewątpliwie kierując ustawodawca zamieszcza odpowiednią w tym duchu dyspozycję w art. 14 ust. 1 dekretu. Zarazem wyznaczony został — dla możności zaskarżenia tych orzeczeń — 3-miesięczny termin od daty, którą w przyszłości ustali Minister Sprawiedliwości *). Krótkość terminu uzasadniona jest, podobnie jak i w poprzednich przypadkach, chęcią jaknajszybszego zlikwidowania pozostałości przedwojennych i okupacyjnych w zakresie spraw, należących do właściwości Sądu Najwyższego.

Z uwagi na to, iż, jak to przewiduje ustawodawca, wielekroć okoliczności wojenne mogły spowodować omieszkanie, bez żadnej zatem winy strony, terminu wniesienia skargi kasacyjnej zarówno przed wybuchem wojny, jak i tuż po ustaniu okupacji, dekret daje stronom prawo do złożenia wniosku o przywrócenie terminu zastrzegając jeno, iż wniosek w tym przedmiocie winien być zgłoszony najpóźniej w ciągu roku od daty przejścia Państwa na stopę pokojową (ust. 3 art. 14).

3. Omówione dotąd artykuły dekretu aż trzykrotnie wymieniają datę przejścia Państwa na stopę pokojową, jako początek biegu kilku terminów, w ciągu których strony powinny wykorzystać swoje uprawnienia. Datę tę wymieniają mianowicie artykuły: 8 ust. 2, 12 ust. 2 i 14 ust. 3. Ponieważ data „przejścia Państwa na stopę pokojową" mogłaby być trudna do ustalenia oraz ponieważ ma ona zarazem znaczenie ogólno - państwowe, określenie jej pozostawia dekret Ministrowi Sprawiedliwości (art. 13). Dzięki temu uniknie się dowolności w ustalaniu tej daty przez rozmaite sądy.

Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 21 stycznia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr. 6, poz. 56) data ta ustalona została na dzień **17 grudnia 1945 r.**

Choć art. 13 wyprzedza treść ustępu 3 art. 14, nie może jednak ulegać wątpliwości, że również datę przejścia państwa na stopę pokojową, o jakiej mówi tenże ust. 3 art. 14, obejmuje rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości. Celem uniknięcia atoli jakichkolwiek niejasności w tym względzie art. 13 winien by następować dopiero po przepisach, zawartych obecnie w art. 14.

W związku z terminami, wymienionymi w art. 12 i 14 dekretu, powstaje jeszcze zagadnienie początku biegu tych terminów w tych przypadkach, kiedy akta spraw zaginęły lub uległy zniszczeniu. Wymienione bowiem w tychże artykułach roczne terminy, liczone od daty, jaką ustala rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, mogą upłynąć, nim nastąpi odtworzenie zniszczonych akt sądowych; cały trud podjęcia rekonstrukcji akt okazałby się wówczas bezcelowym, a jednocześnie strona straciłaby nadane jej ustawowe prawo zarówno do wznowienia postępowania, jak i wniesienia skargi kasacyjnej.

Takiej krzywdzącej stronę ewentualności zapobiega wszelako art. 15 dekretu stanowiąc, iż początek biegu omawianych terminów należy w podobnych wyjątkowych przypadkach liczyć dopiero od chwili, kiedy zostało prawomocnie zakończone postępowanie, które uwzględniło wniosek o odtworzenie akt. Wobec wielkiej liczby zniszczonych akt sądowych w czasie ostatniej wojny, przepis art. 15 może odegrać dość poważną rolę dla obrony interesów stron.

III. Zawieszenie wymiaru sprawiedliwości

Przepis art. 16 dekretu z 6 czerwca 1945 r. reguluje doniosłą kwestię wpływu okresu okupacji na wniesienie lub kontynuowanie spraw, zarówno cywilnych jak i karnych, a których podówczas nie można było prowadzić w sądach polskich, bądź ze względu na poddanie ich, na skutek rozporządzeń okupanta, sądownictwu niemieckiemu, bądź też ze względu na przeróżnego rodzaju aspekty, jakie strona mogła mieć na uwadze w związku ze stosowaną przez Niemców represją wobec Polaków. W tym ostatnim przypadku wystarczało niejednokrotnie to, że Polak nie chciał wytaczać sprawy cywilnej przeciwko Polakowi lub oskarżyć go o popełniony czyn tylko dlatego, że sprawę musiałby sądzić sąd niemiecki i w ręku tegoż ostatniego znajdowały się środki, za pomocą

*) Ustalona przez Ministra Sprawiedliwości powyższa data miała być zgodnie z ust. 2 art. 14 ogłoszona w „Monitorze Polskim" oraz podana nadto do wiadomości sądów apelacyjnych, okręgowych, grodzkich i sądów pracy. Jak wynika z obwieszczenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 sierpnia 1945 r., zamieszczonego w Nr. 28 „Monitora Polskiego" z dnia 22 września 1945 r., data ta została ustalona na dzień 1 listopada 1945 r. Jednocześnie o ustaleniu tej daty wyżej wspomniane sądy zostały powiadomione okólnikiem tegoż Ministra z dnia 30 sierpnia 1945 r. za Nr. 44. W ten sposób wymieniony w art. 14 ust. 1 termin trzymiesięczny upłynął w dniu 31 stycznia 1946 r.

których zapadłe orzeczenie mogło być wykonane.

Istota dyspozycji art. 16 wyraża się w tym, iż ustawodawca polski uważa okres okupacji, jeżeli chodzi o cały teren Rzeczypospolitej okupowany przez Niemców, za okres, w którym przy istnieniu jednego z omówionych wyżej warunków, pod względem skutków prawnych przewidzianych w prawie materialnym i formalnym, miało miejsce zawieszenie wymiaru sprawiedliwości. Tym samym zostało stwierdzone w drodze ustawodawczej, iż w okresie okupacji istniała w dziedzinie polskiego wymiaru sprawiedliwości przeszkoda, z którą nie można nie łączyć skutków prawnych.

Jakież to są przewidziane w prawie materialnym i formalnym skutki prawne, spowodowane zawieszeniem wymiaru sprawiedliwości? Skutkami tymi są: zawieszenie postępowania sądowego i zawieszenie biegu przedawnienia oraz terminu prekluzyjnego. Dotyczy to zarówno spraw cywilnych (art. 190 § 1 pkt. 3 K. P. C. i art. 277 pkt. 4 K. Z.), jak i karnych (art. 86—88 K. K.).

Skutku pierwszego, jakie powoduje zawieszenie postępowania sądowego, nie można stosować oczywiście w tych przypadkach, kiedy postępowanie w okresie okupacji nie zostało wcale wszczęte (nie złożono pozwu czy wniosku). Nie można go stosować także i wówczas, gdy postępowanie w sądzie niemieckim zostało w okresie okupacji wszczęte, w świetle bowiem przepisów dekretu (art. 3, 4 i 9) nie zachodzi konieczność uznania postępowania za zawieszone, skoro stronie wolno jest bądź wnieść nową sprawę bądź kontynuować ją od początku. Natomiast skutek ten (art. 200 K. P. C.) może być stosowany w przypadku art. 10 ust. 1, wymienione tam bowiem sprawy winny być prowadzone dzisiaj w sądzie polskim, począwszy od ostatniej czynności procesowej sądu polskiego, z tą ostatnią zaś mogły się łączyć jakoweś terminy ustawowe lub sądowe.

Znacznie donioślejsze znaczenie ma skutek drugi, powodujący zawieszenie biegu terminów prekluzyjnych i przedawnienia w sprawach cywilnych (art. 277 pkt. 4 K. Z.) oraz karnych (art. 86—88 K. K.). Dotyczyć to może oczywiście tylko tych przypadków, kiedy powyższych spraw nie można było prowadzić — z powodów wymienionych w art. 16 — przed sądami polskimi, bez względu przy tym na to, czy były już one wszczęte przed okupacją w sądach polskich, czy też mogły być wszczęte dopiero później, oraz bez względu na to, czy na danym terenie Rzeczypospolitej czynny był sąd polski, czy też nie. W ten sposób strona, która udowodni niemożność prowadzenia sprawy w okresie okupacji przed sądem polskim, będzie to mogła uczynić teraz, gdyż z woli ustawodawcy, która znalazła swój wyraz w art. 16, roszczenie tej strony nie mogło ulec w okresie okupacji przedawnieniu; to samo stosuje się odpowiednio i do spraw karnych.

Co do zdania drugiego art. 88 K. K., wykluczającego wstrzymanie biegu przedawnienia ścigania i wyrokowania, jeżeli brak jest samego wniosku lub skargi prywatnej, należałoby raczej uznać, iż i w tych przypadkach bieg przedawnienia został wstrzymany, jako że przepis artykułu 16 stanowi lex specialis.

Okres czasu, traktowany za okres, w którym miało miejsce zawieszenie wymiaru sprawiedliwości, liczy się od dnia rozpoczęcia okupacji do dnia ponownego uruchomienia sądu polskiego, właściwego do wniesienia lub kontynuowania spraw, określonych w art. 16. Sądzić należy, że dzięki takiemu określeniu tego okresu zagwarantowane w tym artykule prawa stron nie doznają żadnego uszczerbku.

ORGANIZACJA SĄDÓW NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Niebawem ogłoszone będą w Dzienniku Ustaw R. P. cztery rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z Ministrem Ziem Odzyskanych, w przedmiocie utworzenia sądów apelacyjnych i rozmieszczenia sądów okręgowych i grodzkich na terenach Ziem Odzyskanych.

Pierwsze rozporządzenie z dnia 20.XII.45 r. dotyczy utworzenia Sądu Apelacyjnego we **Wrocławiu.** W okręgu tym utworzonych zostało 8 sądów okręgowych, a mianowicie: w Brzegu, Głogowie z siedzibą w Nowej Soli, w Jeleniej Górze, Kładzku, Lignicy, Oleśnicy, Świdnicy i Wrocławiu. Łączna ilość sądów grodzkich wynosi 34.

Organizację Apelacji **Olsztyńskiej** normuje rozporządzenie z dnia 28.II.46 r. Mocą rozporządzenia tego powołany został do życia Sąd Apelacyjny w Olsztynie i Sądy Okręgowe w: Ełku, Łuczanach, Olsztynie i Pasłęku. Ogólna liczba sądów grodzkich wynosi 28.

Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 28.II.46 r. utworzony został Sąd Apelacyjny w **Gdańsku,** obejmujący następujące Sądy Okręgowe: w Elblągu, Gdańsku, Gdyni, Koszalinie, Słupsku, Szczecinie i Wałczu. Ogólna liczba sądów grodzkich wynosi 57.

Organizacja sądownictwa na terenie **Ziemi Lubuskiej** unormowana została rozporządzeniem z dnia 20.II.46 r. W myśl rozporządzenia tego w okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu utworzone zostały Sądy Okręgowe w Lesznie, Gorzowie i Zielonej Górze oraz Wydział Zamejscowy Sądu Okręgowego w Gorzowie — w Trzciance. Wymienione okręgi obejmują 28 sądów grodzkich.

ZOFIA GAWROŃSKA - WASILKOWSKA
St. asystent Wydz. Prawa Uniw. Warsz.

REFORMA UNIWERSYTECKICH STUDIÓW PRAWNICZYCH

I.

Potrzeba i znaczenie właściwej organizacji nauki na wyższych uczelniach są tak oczywiste, że nie wymagają bliższego uzasadnienia. Dotyczy to w szczególności studiów prawniczych, które nietylko mają zapewnić Państwu dopływ odpowiednich ludzi do wymiaru sprawiedliwości, do administracji i skarbowości, ale nadto wykształcić typ prawnika społecznika, ustawodawcy i polityka. To centralne niejako znaczenie studiów prawniczych wymaga, aby reformę studiów potraktować jako sprawę szczególnie ważną i pilną dla współczesnego Państwa Polskiego.

Zagadnienie reformy studiów prawnych nie jest zresztą czymś nowym, było ono aktualne w Polsce już w okresie międzywojennym. W prasie prawniczej pisano wiele na ten temat, przy czym głosy krytyczne pochodziły z różnych stron, zarówno z kół prawników-praktyków, jak i niektórych profesorów wydziałów prawnych, jak wreszcie z kół młodych prawników, którzy niedawno opuścili wyższą uczelnię, a w zetknięciu z życiem zawodowym dostrzegli wszystkie braki wykształcenia uniwersyteckiego. Gdy przegląda się obfitą literaturę, dotyczącą tego przedmiotu, można odnieść wrażenie, że krytyka wyższych studiów była powszechna, nasuwa się przeto zrozumiałe pytanie, dlaczego wobec tak zgodnego negatywnego ustosunkowania się różnych sfer prawniczych do programu studiów, pożądana reforma nie została zrealizowana. Przyczyny tej bierności ze strony czynników, powołanych do przeprowadzenia reformy, były różnorodne. Przedewszystkim mylny i powierzchowny byłby sąd, oparty na literaturze krytycznej, że nie było zwolenników starego porządku studiów. Zwolennicy ci wprawdzie nie wypowiadali publicznie swych poglądów, może w obawie, że nie potrafią ich w sposób przekonywujący uzasadnić, tym nie mniej, było ich dostatecznie dużo, zwłaszcza w samych kołach uniwersyteckich; oni to właśnie, choć publicznie nie wypowiadali się, działali energicznie i sabotowali jakiekolwiek rozsądne choćby tylko połowiczne projekty. Przykładem tego stanu rzeczy była konferencja, jaka odbyła się w 1934 r. w Ministerstwie Oświaty, na której niemal jednomyślnie uchwalono pozostawić program studiów prawniczych bez zmian, z tym tylko ograniczeniem, aby wykład filozofii prawa uczynić nadobowiązkowym. Słusznie oburzał się na wynik tej konferencji prof. Znamierowski, jeden z najbardziej przekonanych i gorących zwolenników reformy studiów.

Drugą przyczyną bierności był zapewne ten fakt, że w łonie przeciwników dotychczasowego poziomu i programu studiów, złączonych wspólną krytyką, brak było zgody co do kierunku, w jakim reforma miała być przeprowadzona. Odgrywały tu rolę osobiste poglądy i sentymenty piszących, z których każdy pragnąłby położyć nacisk na tę dziedzinę studiów, która go szczególnie interesowała.

Niemałe znaczenie można również przypisać tej okoliczności, że projektowaną reformą nie zainteresowało się dostatecznie Ministerstwo Sprawiedliwości. Ministerstwo Oświaty, dla którego zagadnienie studiów prawniczych stanowiło tylko nieznaczny odcinek jego kompetencji nie przejawiło samodzielnej inicjatywy, opierając się raczej na poglądach Rad Wydziałowych poszczególnych uczelni, które — jak już wyżej wspomnieliśmy — w ogromnej większości sprzeciwiały się reformom. Głosy krytyczne w przedmiocie zakresu i poziomu studiów prawniczych, jakkolwiek nie doprowadziły do realnych osiągnięć, stanowiły jednak poważny krok naprzód, uświadamiając ogółowi prawnictwa polskiego wagę powyższego zagadnienia i torując drogę ewentualnej reformie. Reforma ,częściowo przynajmniej, dojrzała przed samą wojną, gdyż w dn. 12.8.1939 r. zostało podpisane przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzenie w sprawie studiów prawnych. Najważniejsze zmiany w stosunku do istniejącego programu studiów przedstawiały się następująco:

1) wprowadzono zasadę obowiązkowych dla studenta seminariów bądź ćwiczeń praktycznych; zasada ta zostało jednak podważona przepisem przejściowym, który głosił, że obowiązkowe seminaria bądź ćwiczenia będą stopniowo wprowadzane na poszczególnych uniwersytetach na wniosek właściwej Rady Wydziałowej,

2) skreślono kilka przedmiotów ze spisu wykładów obowiązkowych, a mianowicie: statystykę, medycynę sądową i psychiatrię sądową,

3) w programie studiów dokonano pewnych przesunięć, wyrażających się w tym, że na I roku zamiast dotychczasowej „Teorii prawa" wzgl. „Encyklopedii Prawa" wprowadzony został „Wstęp do prawoznawstwa", a nadto wykłady prawa cywilnego rozciągnięto na 3 lata studiów zamiast dotychczoswych lat 2

Powyższy projekt reformy, który zresztą nie wszedł w życie, załatwiał sprawę tylko fragmentarycznie i nie mógł zadowolić nikogo ze szczerych zwolenników reformy. Dziś nadeszła odpowiednia chwila, aby przystąpić do sformułowania konkretnych projektów reformy, uwzględniającej zarówno te słuszne postulaty, jakie już dawno były głoszone i jakie można uważać za dojrzałe w opinii naszego światłego prawnictwa, jak i nowe, obecnie dopiero wyrosłe nakazy, spowodowane przemianami i potrzebami życia dzisiejszego.

Zagadnieniem reformy zajęło się Ministerstwo Sprawiedliwości, ono bowiem skupiając w okół siebie wielkie rzesze prawników praktyków, może najłatwiej stwierdzić te wszystkie braki i luki, jakie zawiera program szkolenia uniwersyteckiego; z drugiej zaś strony właśnie Ministerstwo Sprawiedliwości jest najsilniej i najpoważniej zainteresowane w tym, aby braki zostały uzupełnione i aby Państwo miało zapewniony dopływ nowych dobrze wyszkolonych sił prawniczych.

Zanim przystąpię do nakreślenia postulatów, jakie wysunąć należy w związku z reformą studiów prawniczych, przedstawię w zwięzłym skrócie te przesłanki jakie skłaniają do przyjęcia poglądu, że gruntowna reforma studiów jest nieodzowna, że jest ona zagadnieniem wagi pierwszorzędnej, a nadto że jest także sprawą niezwykle pilną.

II.

1. Pierwszy zarzut, wysunięty przez opinię publiczną w stosunku do studiów prawniczych, jest ten, że studia prawne są niesłychanie łatwe. Istotnie, jeżeli przyjąć jako probierz „łatwości" studiów ilość czasu, który przeciętnie uzdolniony słuchacz musi poświęcić dla opanowania wykładanego materiału i pomyślnego złożenia egzaminów, musielibyśmy dojść do słusznego wniosku, że studia prawnicze są niezmiernie łatwe. Jest notoryczne, że nawet najmniej zdolni studenci prawa nie przeznaczają na naukę więcej jak 2 — 3 miesięcy w roku. Wiemy również drogą porównawczą, że tego rodzaju sytuacja jest nie do pomyślenia na jakimkolwiek innym Wydziale Uniwersytetu.

Powstaje słuszne pytanie, czy istota tej „łatwości" tkwi w naturze nauk prawnych, czy też jest spowodowana złym i niewłaściwym postawieniem samych studiów. W przypadku pozytywnej odpowiedzi na pierwsze pytanie możnaby się narazić na uzasadniony zarzut, że reformatorzy chcą sztucznie utrudnić to, co z natury jest łatwe i dostępne dla każdego. W takim razie nasuwałby się w dalszym ciągu logiczny wniosek, aby skasować wogóle studia prawne na Uniwersytetach, a wprowadzić jedynie licea, czy też szkoły zawodowe prawa. Czy jednak istotnie byłaby możliwa poważna obrona takiego poglądu? Czy prawnik, odgrywający tak wielką rolę w społeczeństwie i mający tak poważne zadanie do spełnienia, prawnik - sędzia, prokurator, adwokat, ustawodawca, administrator, mąż stanu — może zdobyć potrzebną mu wiedzę w ciągu kilku miesięcy, zgodnie z dotychczasowym systemem studiów. Człowiek, którego zawód wymaga stale poprawnego rozumowania, orientowania się w życiu gospodarczym i politycznym, znajomości podłoża społecznego norm, które tworzy lub które ma stosować — czy może poprzestać na niewielkim wysiłku umysłowym, stojącym w rażącej dysproporcji do wysiłku koniecznego do opanowania innych gałęzi nauki. Wydaje się to niemożliwością i jest nią istotnie. Błąd tedy tkwi w systemie studiów i słuszne są głosy reformatorów, domagających się przede wszystkim podniesienia poziomu studiów. Drogi prowadzące do tego celu mogą być różnorakie i będą na innym miejscu omawiane. Tutaj notujemy tylko **potrzebę podniesienia poziomu studiów** jako najważniejszy postulat projektowanej reformy.

2. Nieprzygotowanie prawnika, kończącego uniwersytet, do pracy zawodowej, to drugi poważny i powszechny zarzut w stosunku do obecnego programu studiów. Wszyscy starsi prawnicy, stykający się z elementem, który świeżo ukończył wyższą uczelnię, podkreślają zgodnie, że młodzież prawnicza sprawia wrażenie laików a nie prawników, że w najlepszym razie posiada nader skromne podstawy teoretyczne, ale nie orientuje się zupełnie w polskim prawie obowiązującym. Zdawała sobie z tego również sprawę młodzież prawnicza, bezradna w zetknięciu się z życiem zawodowym, nie umiejąca powiązać stanu faktycznego z tymi nielicznymi zasadami prawnymi, których znajomość osiągnęła w okresie studiów. Dobitnie stwierdziła to młodzież prawnicza, zrzeszona przed wojną w Związku Zrzeszeń Młodych Prawników, domagając się jak najrychlej gruntownej reformy studiów. Celem studiów według projektu tego Zrzeszenia winno być przygotowanie prawników - praktyków, zdolnych do wykonywania pracy zawodowej. Nadawanie studium prawniczemu charakteru teoretyczno - spekulatywnego nie odpowiada ani życiowym potrzebom społecznym, ani też nie jest konieczne z punktu widzenia nauki. „Społeczeństwu potrzeba olbrzymiej

ilości prawników - praktyków, a tylko niewielkiej liczby teoretyków prawników i arytmetyczna dysproporcja między temi dwoma liczbami ma niemałe znaczenie"[1]). Jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb teoretyków naukowców, temu celowi służyć może nadbudówka do studiów, przeznaczona dla doktorantów.

Z rzeczonej krytyki wynika **postulat upraktycznienia studiów,** który ma znaczenie zasadnicze. W dalszej części omawiać będę sposoby realizacji tego postulatu, w tym miejscu chcę podkreślić, że zadaniem studiów winno być przygotowanie magistra prawa do wykonywania zawodu przynajmniej w tym stopniu, w jakim absolwent medycyny przygotowany jest do wykonywania zawodu lekarza.

3. Zwolennicy reformy krytykują dotychczasowy system studiów również pod kątem przeładowania ich materiałem historyczno-prawnym. Prof. Znamierowski, który tym zagadnieniem szczególnie się zajmuje, nakreślił **postulat odwrócenia porządku nauczania,** mając na myśli z jednej strony historię prawa, a z drugiej systematyczne przedstawienie instytucji prawa obowiązującego. Uświęcony prymat historii jest odwróceniem logicznego porządku rzeczy, — naocznym przykładem przewagi, jaką ma przypadkowa tradycja nad rozumnym układem planu. Zwolennicy dotychczasowego programu studiów mogą wysunąć argument, że analiza systematyczna wymaga uprzedniego zrozumienia historycznej genezy instytucji. Lecz taki argument jest niesłuszny, można bowiem znać doskonale prawo obowiązujące, nie znając jego historii. Co więcej, można śmiało zaryzykować twierdzenie, że rozpoczynanie studiów od historii prawa utrudnia słuchaczowi zrozumienie podstawowych zagadnień prawa obowiązującego. Prawo odbyło na przestrzeni wieków długą ewolucję, która m. in. charakteryzuje się przejściem od form irracjonalnych, skomplikowanych do stosunkowo niezłożonych form współczesnego prawodawstwa. Sens instytucji prawniczych jest znacznie łatwiejszy do uchwycenia dla tego, kto nie opiera się na elementach historyczno - porównawczych. Można tu zacytować za prof. Znamierowskim, że „kto poprzez ekstrawagancje rzymskiej traditio patrzy na proste rysy współczesnego przewłaszczenia, ten widzieć je będzie, jak przez fantastycznie zapotniałą szybę".[2])

Odpowiednio ujęte studia historyczno-prawne mogą natomiast przynieść znakomity pożytek przy końcu studiów, gdy słuchacz zna już systematykę prawa obowiązującego. Postulat odwrócenia porządku nauczania nie może jednak być równoznaczny z mechanicznym przesunięciem odpowiednich przedmiotów na inne lata studiów, musi on być uzupełniony postulatem postawienia tych studiów na innej płaszczyźnie. Szkoła historyczno-prawna, jakkolwiek oddała znaczne usługi nauce prawa, nie uwzględnia nowych zdobyczy wiedzy, stąd wniosek, że nauki historyczne muszą być ograniczone, aby dać możność wprowadzenia w to miejsce innych ważniejszych przedmiotów, które są dla dzisiejszego prawnika niezbędne.

4. Poważnym zarzutem przeciwko dotychczasowemu systemowi studiów jest **brak specjalizacji.** Z obserwacji życia praktycznego widzimy, że specjalizacja wśród prawników, wykonywujących swój zawód, jest daleko posunięta. Nie tylko prawnicy administracyjni nie przechodzą do sądownictwa (rzadkie są również przypadki odwrotne), nie tylko karnicy nie zajmują się cywilistyką ,ale wytwarza się nawet specjalizacja dalej idąca np. w zakresie spraw skarbowych, prawa pracy, prawa handlowego i t. p. Życie wytworzyło te potrzeby, czy istnieją więc jakieś zasadnicze przyczyny, dla których studia uniwersyteckie nie miałyby pójść po tej linii rozwojowej i dać studentowi poza pewną wiedzą ogólną, podstawę do specjalizacji w życiu zawodowym. Jeżeli zagadnienie specjalizacji postawimy na tej płaszczyźnie, że nie będzie ona wprowadzona kosztem studium ogólnego, a będzie zmierzać jedynie do zwiększenia ilości pracy studenta, sądzę, że tak pojęta specjalizacja nie może budzić zastrzeżeń. Magister prawa kończący dzisiaj studia, jest typowym dyletantem, chyba że przypadkowo jego własne zamiłowania i zainteresowania skierowały go na drogę specjalizacji. Uniwersytet jednak w niczym nie pomaga słuchaczowi w jego chęci do pracy, seminaria bowiem, pomijając to, że nie są obowiązkowe, nie spełniają zadania w kierunku praktycznej specjalizacji; student jest tym samym skazany na zupełne samouctwo. A przecież tak łatwo temu zapobiec, wprowadzając wykłady i ćwiczenia w zakresie danej specjalności, które umożliwią studentowi prawdziwe i gruntowne przygotowanie do wybranego zawodu.

5. Niemałą wagę należy przypisać również **kwestii zmiany i ulepszenia metod nauczania.**

Reforma w tej dziedzinie jest punktem kulminacyjnym całości, bowiem najlepszy program studiów może być wypaczony przez niewłaściwe zastosowanie metod nauczania. Prok. Siewierski słusznie podnosi, że obecna metoda nauczania nie liczy się ani ze specyficznymi cechami umysłowości polskiej, ani ze współczesnymi przemianami życia publicznego. W charakterze przeciętnego umysłu polskiego nie leży szczególny pociąg do abstrakcji, do teore-

[1]) Zagadnienie reformy uniwersyteckich studiów prawniczych ,W-wa, 1936.

[2]) O naprawie studiów prawniczych. W-wa, 1938.

tycznych spekulacji, właściwych niektórym innym narodom. Stąd konieczność związania nauki z rzeczywistością, z konkretnymi przejawami życia. „Polska myśl prawnicza wznosi się zazwyczaj od rzeczy konkretnych ku abstrakcji, wiążąc ze sobą te dwie sfery, dzięki czemu nie traci gruntu pod nogami i skutecznie unika doktrynerstwa i absurdu".[3]) Dalej zmiana metod nauczania musi być skierowana na zmianę systemu pracy studenta, na wprowadzenie pewnego przymusu i obowiązkowości. Należy stopniowo wyrównywać przepaść, dzieląc surowy regime szkolny od całkowitej swobody studiów akademickich. W przeciwnym razie narażać będziemy się w dalszym ciągu na t. zw. marnowanie młodzieży na prawie. Wprawdzie jednostki bardziej uzdolnione i chciwe wiedzy zdobędą się i bez systemu pewnej obowiązkowości na maksymalny wysiłek umysłowy, jednakże studia muszą być obliczone na przeciętnego słuchacza. Inna metoda studiów byłaby niesłychanie kosztowną dla energii społecznej; musimy wprowadzić takie metody nauczania, które dadzą oszczędność i racjonalność zużycia tej energii.

6. Potrzeby dzisiejszego życia nasuwają nadto nowy postulat ,niebrany pod uwagę przy dotychczasowej krytyce studiów; jest to **postulat skrócenia czasu studiów**. Już w okresie przedwojennym, jakkolwiek dopływ nowych sił prawniczych był naogół wystarczający, a nawet mówiło się o nadprodukcji prawników, nasuwała się myśl, że okres studiów łącznie z praktyką (dla aplikantów sądowych i Prokuratorii Generalnej 3 lata, dla aplikantów adwokackich 5 lat) był zbyt długi i nieodpowiadający ani możliwościom budżetowym Państwa, ani możliwościom gospodarczym społeczeństwa. Dzisiaj wobec katastrofalnego braku prawników ,zwłaszcza w sądownictwie, potrzeba skrócenia okresu nauczania narzuca się, sama, należy się natomiast zastanowić nad takimi sposobami, któreby umożliwiły przeprowadzenie postulatu skrócenia czasu studiów bez obniżenia ich poziomu.

III

1. Przechodząc od części krytycznej do tej części niniejszego wywodu, która ma pozytywnie określić zasady i kierunek reformy studiów, rozpocznę od zagadnienia okresu trwania studiów. Pragnąc wzbogacić program szeregiem nowych przedmiotów oraz wprowadzić częściową przynajmniej specjalizację, należałoby dążyć do przedłużenia okresu studiów w porównaniu ze stanem dotychczasowym. Tak też czyniły projekty przedwojenne, wprowadzając 5-letni okres studiów. Na przeszkodzie jednak do zrealizowania tych projektów stoją względy chwili dzisiejszej t. j. omawiany wyżej brak wykwalifikowanych prawników oraz konieczność dostarczania Państwu jak najszybciej nowych kadr prawniczych. Program teoretyczny studiów dałoby się zmieścić w ramach 3 lat, zmuszając studenta do bardziej intensywnej pracy. Podkreślić jednak trzeba, że projekt reformy studiów zmierza m. in. do ich upraktycznienia przez wprowadzenie obowiązkowych ćwiczeń oraz praktyki w sądach wzgl. w administracji państwowej O ile możliwe byłoby pomieszczenie studiów teoretycznych w ramach 3 lat, o tyle niepodobieństwem wydaje się to przy równoczesnym wprowadzeniu obowiązkowej praktyki. Przeciwko skracaniu studiów do l. 3 przemawiałby ponadto ten wzgląd, że wszystkie inne wyższe studia trwają co najmniej lat 4, nie wydawałoby się zatym celowe ani wskazane tego rodzaju deprecjonowanie właśnie studiów prawniczych, które chcemy postawić na wysokim poziomie i zadać kłam powszechnej opinii o ich łatwości.

Z powyższych przesłanek wynika, że pragnąc zrealizować inne postulaty z dziedziny reformy studiów, musimy utrzymać dotychczasowy okres trwania studiów t. j. 4 lata.

Pragnąc uniknąć nieporozumień, zaznaczę w tym miejscu, że nie oznacza to bynajmniej rezygnacji z zamiaru przyśpieszenia momentu, w którym młody prawnik będzie przygotowany do objęcia samodzielnego stanowiska. Ten ostateczny rezultat da się osiągnąć w nieco inny sposób: skoro bowiem studia uniwersyteckie będą połączone z obowiązkową praktyką, można skrócić w następstwie okres praktyki po ukończeniu uniwersytetu do minimum (wydaje się, że rok aplikacji byłby wówczas całkowicie wystarczający).

Nie wydaje się słuszny pogląd, wyrażony przez Radę Naukową, aby wprowadzić dwustopniowe studia uniwersyteckie 3 i 4-letnie, przy czym ukończenie 3-letnich studiów dałoby dyplom kandydata praw, a dopiero 4-letnie studia uprawniałyby do dyplomu magistra. Takie rozwiązanie zagadnienia nie skróciłoby w rzeczy samej studiów, skoro kwalifikacje do objęcia samodzielnych stanowisk prawniczych dałby tylko dyplom magistra praw. Z drugiej strony uzyskanie odpowiedniego materiału na niższe stanowisko o charakterze prawniczym da się osiągnąć sposobem szybszym i oszczędniejszym przez zorganizowanie liceów prawniczych zamiast 3-letniego studium uniwersyteckiego.

2. Najbardziej bodaj spornym zagadnieniem, o ile chodzi o reformę studiów, jest spra-

[3]) Mieczysław Siewierski: „Uwagi o projekcie reformy studiów prawniczych" w cyt. książce prof. Znamierowskiego.

wa zakresu i kierunków specjalizacji. Chodzi tu o postawienie punktu wyjściowego: czy specjalizacja ma być tak daleko posunięta, aby stworzyć odrębne sekcje na wydziale prawnym (czy też nawet wprost odrębne wydziały), których ukończenie znalazłoby swój wyraz na zewnątrz w postaci uzyskania dyplomu, ograniczonego do danej specjalności, czy też specjalizacja ma raczej służyć celowi wzbogacenia wiedzy studenta i nadania mu pewnego kierunku przy wyborze zawodu prawniczego. Od rozstrzygnięcia tego pytania zależy nietylko ułożenie programu studiów, ale i nader ważna konsekwencja na przyszłość, z której jasno musimy zdawać sobie sprawę: przy przyjęciu bowiem pełnej specjalizacji zniknęłoby pojęcie prawa jako jednolitej dyscypliny, a nawet pojęcie „prawnika", mielibyśmy w przyszłości administratorów, skarbowców, sądowników i t. p. Czy tak radykalna reforma jest potrzebna, możnaby mieć uzasadnione wątpliwości. W ogromnej większości przypadków student, który wybierze sobie pewne przedmioty specjalne w toku nauki, pójdzie już po tej linii w dalszym życiu zawodowym. Nie wydaje się jednak wskazanym tworzenie sztywnych norm, któreby z jednej strony niepotrzebnie ścieśniały możliwości zawodowe prawnika, a z drugiej utrudniały Państwu racjonalne dysponowanie ludźmi i przerzucanie ich do tego działu administracji państwowej, gdzie są lub mogą powstać luki.

Bezpośrednio z tym zagadnieniem wiąże się pytanie, od jakiego momentu rozpocząć specjalizację. Najdalej idące projekty dzielą wydziały prawne na sekcje, w których zróżniczkowanie studiów rozpoczyna się już od pierwszego roku. Powyższy podział nie wydaje się uzasadniony. Przede wszystkim można uważać za zbędne tak wczesne rozczłonkowanie studiów, skoro trzon ich jest wspólny i wspólnym będzie szereg przedmiotów. Nie można także pominąć argumentu, że odsunięcie problemu specjalizacji do terminu późniejszego da studentowi możność lepszego i trafniejszego dokonania wyboru, a więc zmniejszy prawdopodobieństwo pomyłek, tak groźnych dla jednostki a kosztownych dla społeczeństwa. Najważniejszym jednak jest wzgląd podniesiony już wyżej, dotyczący utrzymania prawa jako jednolitej dyscypliny. Prawnik niezależnie od swej specjalności, winien mieć jednakowe podejście do zagadnień prawnych, społecznych i gospodarczych, dlatego też nie jest przekonywujący argument, że ta sama dyscyplina powinna być inaczej wykładana na każdej sekcji i to już od początku studiów. Oczywista, że w ramach przedmiotów specjalnych nauczanie będzie odmienne, lecz raczej ilościowo niż jakościowo; w każdym bądź razie musi być pewien minimalny zakres wiedzy wspólny dla wszystkich.

Inne projekty dążą do podziału całokształtu studiów na studium ogólne i stanowiące jego nadbudówkę studium specjalne. Warunkiem rozpoczęcia nauki przedmiotów specjalnych jest uprzednie ukończenie studium ogólnego. System ten ma tę główną zaletę, że jest prosty. Dałby się on z łatwością zrealizować przy 5-letnich studiach, natomiast przy utrzymaniu studiow 4-letnich wprowadzenie jego napotyka na przeszkody. Trudno bowiem pomieścić cały obszerny program ogólny w ramach 2 lat, w razie zaś rozszerzenia go na 3 lata, pozostały jeden rok dla specjalizacji byłby stanowczo zbyt krótki, zwłaszcza, że okres specjalizacji ma być równocześnie okresem praktyki. W tych warunkach proponuję specjalizację połączoną ze studiami ogólnymi, z tym, że specjalizacja rozpoczęłaby się od trzeciego roku studiów. Rok ostatni byłby już całkowicie poświęcony specjalizacji oraz praktycznemu przygotowaniu studenta do obranego zawodu.

Przy porzuceniu projektu tworzenia odrębnych sekcji w ramach Wydziału Prawnego unikamy trudności decydowania w sposób stanowczy, ile i jakie grupy przedmiotów specjalnych należy stworzyć. Elastyczność ta jest pod każdym względem pożądana, w miarę bowiem powstawania i zanikania pewnych potrzeb społecznych istniałaby możność powoływania lub kasowania odpowiednich grup przedmiotów specjalnych. Ponadto stwarza to możność, która w dzisiejszych warunkach będzie zapewne koniecznością, wprowadzania różnych grup przedmiotów specjalnych na poszczególnych uczelniach. Jeżeli program studiów ma się okazać realny, a chcemy go takim właśnie zaprojektować, należy się liczyć z brakiem dostatecznej ilości sił profesorskich i pomocniczych sił naukowych, a także z koniecznością nieobciążania budżetu Skarbu Państwa nadmiernymi wydatkami, których można uniknąć.

Jeżeli chodzi o chwilę obecną, najbardziej celowym wydaje się wprowadzenie trzech grup specjalizacji t. j. grupy sądowej, administracyjnej i skarbowo - ekonomicznej. Grupa sądowa mogłaby z kolei być podzielona na cywilistyczną i kryminologiczną. Przyjęty w projektach przedwojennych podział na trzy sekcje: cywilistyczną, kryminologiczną oraz administracyjną był wyrazem tradycyjnej przewagi prawa sądowego nad administracyjnym. Tymczasem wobec radykalnego przesunięcia się punktu ciężkości z prawa prywatnego na prawo publiczne, raczej możnaby się zastanowić nad kwestią skasowania sekcji cywilistycznej, aniżeli rezygnować z utworzenia w ramach studiów administracyjno - prawnych dwóch sekcyj, a mianowicie administracyjno - ogól-

nej i skarbowo - ekonomicznej. Wielka ilość działów administracji państwowej i samorządowej wymaga odrębnego dokształcenia prawników administracyjnych i ekonomistów. Typ prawnika — ekonomisty mógłby być łącznikiem między pozostałymi prawnikami a ekonomistami i przedstawicielami życia gospodarczego. Możnaby zresztą zakwestionować wogóle potrzebę i celowość istnienia odrębnych Wydziałów Ekonomicznych, a zastąpić je przez sekcje skarbowo - ekonomiczne na Wydziale Prawa. Oddzielenie studiów prawniczych od ekonomicznych stwarza poważne niebezpieczeństwo dla przyszłego praktycznego zawodowca, jak słusznie podkreśla prof. Kumaniecki. Ekonomista nie zna możliwości prawnych, bez których najlepsze pomysły gospodarcze często nie osiągają celu, albo też są realizowane kosztem praworządności. Połączenie studiów ekonomiczno - prawnych daje korzyści obu stronom, albowiem dla prawnika są one często hamulcem w jego formalistycznej i biurokratycznej bezduszności, ekonomiście zaś pozwalają planowanie gospodarcze oprzeć realnie na instytucjach prawnych [4]).

Ustalając dla chwili obecnej konieczność stworzenia 3-ch wzgl. 4-ch sekcyj specjalnych, nie wyłączam w przyszłości pewnych zmian, które z łatwością dadzą się osiągnąć wobec elastycznego programu studiów. Tak np. uważałabym za przedwczesne tworzenie już w chwili obecnej sekcji spółdzielczej, w ramach jednak przyszłych zmian możnaby i tę sekcję uwzględnić.

3. Układając projekt studiów ogólnych, należy przede wszystkim rozważyć, czy i jakie przedmioty z obowiązującego obecnie programu należałoby przenieść na sekcje specjalne wzgl. wogóle skasować. Skreślenia całkowitego z programu studiów wymaga Prawo kościelne (kanoniczne); w sprawie tej Ministerstwo Sprawiedliwości zwracało się już do Ministerstwa Oświaty, podnosząc m. in., że prawo kościelne jest przedmiotem zbędnym i nieusprawiedliwionym żadną rzeczywistą potrzebą, że jest to wewnętrzne prawo jednego z Kościołów, nie mające obecnie, wobec przeprowadzonej reformy prawa małżeńskiego i upaństwowienia urzędów stanu cywilnego, w żadnym swoim zakresie znaczenia ogólno-państwowego.

Poważnej zmianie winien ulec wykład teorii i filozofii prawa. Wykład ten, połączony w jedną całość przeniesiony na koniec studiów, spełni swoje zadanie z tym zastrzeżeniem, aby nie stanowił historii filozofii prawa, jak to dotychczas działo się przeważnie na uniwersytetach. Celem tego wykładu winna być skrupulatna analiza pojęć i konstrukcji prawniczych, oraz metod myślenia i wysłowienia prawniczego. Przy takim ujęciu wykład powyższy musi znaleźć się w końcowym etapie nauczania, gdy student będzie znał prawo obowiązujące oraz podstawowe instytucje prawne.

Gruntowne przesunięcia muszą być dokonane w dziale wszystkich przedmiotów historyczno-prawnych. Panująca w XIX w. szkoła historyczna wycisnęła na ustroju studiów wybitne piętno, jej też należy zawdzięczać to poczesne miejsce, jakie zajmują dzisiaj przedmioty historyczno - prawne. Przedmioty te zgodnie z dzisiejszymi założeniami nauki, nie tylko należy przenieść na koniec studiów, ale ponadto skomasować. Dotyczy to zwłaszcza prawa rzymskiego oraz prawa zachodnio - europejskiego, które zgrupowane razem, dałyby jeden wykład p. n. historia prawa, przedstawiający instytucje prawne w ich historycznym rozwoju.

Krytyka studium prawa rzymskiego była powszechna. Nie chcąc rozszerzać ram niniejszego wywodu, ograniczę się do zacytowania uwag prof. Znamierowskiego, który w sposób zwięzły a dosadny maluje tę kwestię. „Zbiega się wiele kardynalnych przestępstw dydaktycznych w wysunięciu na pierwszy plan studiów prawniczych prawa rzymskiego. Należy rozpoczynać nauczanie od rzeczy jasnych, prostych, a tu wtrąca się adepta prawa w gąszcz lian kazuistyki, wyrosłych na grząskim gruncie ustawy. Należy obierać na punkt wyjścia nauczania sprawy aktualne, tętniące krwią życia, a tu stawia się ucznia przed spróchniałym szkieletem. Należy warunki zadania formułować jasno i wyczerpująco, a tu daje się uczniowi płynny historyczny materiał dokumentarny, z niejasno i nieostro rysującymi się granicami obowiązywania czasowego przepisów. Należy dawać w początku nauczania zadania łatwe, by uczeń własnym proporcjonalnym do sił swych wysiłkiem mógł sumiennie im podołać, — a tu narzuca mu się odrazu zadanie i historyka i logika, którym on nie może sprostać" [5]).

W ramy wykładu p. n. Historia prawa mogłaby wejść również odpowiednio ujęta historia prawa polskiego. Zdaję sobie sprawę, że tego rodzaju skomasowanie wykładów może natrafić na poważne przeszkody z uwagi na brak w tej chwili specjalistów, znających te do tej pory różne dziedziny prawa. Jednakże reforma w tym kierunku wydaje się koniecznością, jeśli w zamierzeniach naszych leży wzbogacenie studiów szeregiem innych przedmiotów,

[4]) Władysław Kazimierz Kumaniecki: „Między ideałem, tradycją a rzeczywistością" (z rozważań nad ustrojem studiów prawnych). Kraków, 1939.

[5]) Czesław Znamierowski, loc. cit. str. 52.

Gdyby połączenie praktycznie nie było możliwe, należałoby raczej zrezygnować wogóle z wykładów prawa rzymskiego na studium ogólnym, a przenieść je na studium specjalnie cywilistyczne.

Rozpatrując w dalszym ciągu możliwości ścieśnienia programu nasuwa się pytanie, czy jest celowe utrzymanie na studium ogólnym jako odrębnych dyscyplin prawa handlowego, wekslowego i czekowego oraz procedury cywilnej. Znaczenie prawa handlowego przy dzisiejszej formie życia gospodarczego usuwa się w cień, że wspomnę choćby o tak ważnym dziale, jak spółki akcyjne, weksle, czeki itp. Wydaje się, że na studium ogólnym wystarczyć powinno pomieszczenie prawa handlowego w ramach wykładów prawa cywilnego. Proces cywilny jakkolwiek nieodzowny na sekcji cywilistycznej, wydaje się zbyt szeroko ujęty dla potrzeb studium ogólnego. Student winien mieć raczej dokładniejsze wiadomości ustrojowe, dotyczące sądu, prokuratury, notariatu i adwokatury, sam proces cywilny natomiast należy podać w zwięzłym skrócie, tak jak dzieje się to analogicznie przy omawianiu kodeksu postępowania karnego.

Byłyby to najważniejsze zmiany z dziedziny skasowania czy też ścieśnienia poszczególnych przedmiotów. Co do pozostałych pragnę podkreślić, że wszystkie one winny ulec gruntownemu zbadaniu pod tym kątem widzenia, czy ich sposób wykładu odpowiada dzisiejszym potrzebom życia. Tak np. podniosę tu kwestię wykładów prawa cywilnego w zestawieniu z prawem administracyjnym i kwestię ich wzajemnego stosunku. Według dzisiejszego systemu wykład prawa cywilnego jest trzonem studiów w zakresie dogmatyki prawa obowiązującego. Wykładom tym poświęcone są dwa lata studiów. W przeciwieństwie do tak rozbudowanego systemu nauczania prawa cywilnego, prawo administracyjne jest traktowane po macoszemu. A tymczasem rozwój pojęć i instytucji prawnych zmierza wyraźnie w kierunku przerzucenia punktu ciężkości z prawa prywatnego na prawo publiczne. Współczesne poglądy prawne zarzucają pojęcie praw subiektywnych, prawo nie służy już celom ochrony mglistych i metafizycznych „praw" jednostki, lecz celom dabra społecznego [6]). Interes jednostki może być chroniony tylko tak długo, dopóki idzie po linii interesów zbiorowości. We współczesnych ustawodawstwach możemy z łatwością zaobserwować, w jaki sposób podstawowe pojęcia z zakresu prawa cywilnego doznają ograniczeń w przepisach prawa administracyjnego. Własność według wszystkich kodeksów cywilnych jest to najbardziej nieograniczone prawo władania rzeczą. I cóż się dzieje z tym świętym prawem własności w obliczu przepisów prawa administracyjnego? Prawo administracyjne dopuściło już dawno wywłaszczenie dla celów dobra ogólnego, natomiast dzisiejszy ustawodawca poszedł jeszcze dalej, że zacytuję tylko dekret o reformie rolnej i dekret o wywłaszczeniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy. Prawo administracyjne wkracza również zdecydowanie w dziedzinie swobody umów, co obserwujemy nietylko w aktach prawnych, jak np. w ustawie o ochronie lokatorów, w dekrecie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o Komisjach mieszkaniowych, lub ostatnio w dekrecie o publicznej gospodarce lokalami, lecz także w t. zw. „umowach", zawieranych z przdsiębiorstwami państwowymi lub samorządowymi, jak koleje, poczta, gazownie, elektrownie i t. p. Umow te zaledwie oczywiście zasługują na tę cywilistyczną nazwę, skoro odnośne taryfy ustalają z góry zasadniczą treść i warunki kontraktu. Tylko niedostatecznemu wykształceniu nauki prawa zawdzięczamy, że tego rodzaju stosunki prawne są ciągle, mimo nastręczających się trudności teoretycznych i praktycznych, podciągane pod tradycyjne pojęcie umowy w sensie prawa cywilnego.

Z tych wszystkich przyczyn, nakreślonych tu tylko szkicowo, mamy do czynienia z ogromną rozbudową i z powstawaniem nowych działów materialnego prawa administracyjnego. A przecież prócz prawa administracyjnego materialnego i formalnego student winien wynieść z uniwersytetu pewne wiadomości z zakresu nauki administracji, a także orientować się w zasadach ustrojowych obcych państw i w nowych koncepcjach prawa administracyjnego, pojawiających się zagranicą. Te wszystkie względy powodują konieczność rozszerzenia nauki administracji i prawa administracyjnego na dwa lata studiów. Nasuwa się tu również pytanie, w jakiej kolejności winno być wykładane prawo administracyjne w porównaniu do prawa cywilnego. W tradycyjnym systemie wykłady prawa administracyjnego poprzedzają naukę prawa cywilnego, co jest jedną z konsekwencji uczynienia z prawa cywilnego trzonu studiów. Takie jednak rozplanowanie wpływa ujemnie na wykład prawa administracyjnego. Studentowi który nie wie jeszcze nic o własności, mówi się już o wywłaszczeniu, ten, który nie orientuje się w normalnym funkcjonowaniu sądownictwa, uczy się już o postępowaniu i sądownictwie administracyjnym, te paradoksy dadzą się uniknąć

[6]) Por. Léon Duguit: Kierunki rozwoju prawa cywilnego. Warszawa — Kraków 1938.

jedynie wówczas, gdy prawo cywilne przeniesiemy na wcześniejszy kurs. Wpłynie to niewątpliwie na pogłębienie wykładu prawa administracyjnego i służyć będzie naszemu głównemu celowi podniesienia poziomu studiów.

4. Oprócz przedstawionego wyżej projektu odwrócenia porządku nauczania ważną rzeczą jest wprowadzenie do programu studiów nowych przedmiotów, niedopuszczonych dotychczas na Wydziały Prawne. Są to logika, psychologia z uwzględnieniem etyki i socjologii. Potrzeba ich upowszechniła się w świadomości prawnictwa już w okresie przedwojennym. Prawnik musi umieć kontrolować swoje rozumowanie, przeprowadzić jasno i uzasadnić tezy, przyjęte w swych orzeczeniach, musi zatym sumiennie przejść szkołę rozumowania, jaką jest logika formalna. Przy ustalaniu stanów faktycznych konfliktów społecznych prawnik musi stale uwzględniać momenty psychologiczne, decydować o winie, niepoczytalności, afektach, celowości orzeczonej kary, — musi decydować o zagadnieniach moralnych, to wszystko wymaga poznania podstaw psychologii. Prawnik musi znać także nauki o podłożu społecznym, gdyż prawo wyrasta z potrzeb życia społecznego. Ten, kto tworzy normy prawne i ten kto je stosuje, musi orientować się, jakie skutki może wywołać ich działalność w życiu. Znajomość choćby tylko podstaw socjologii wydaje się niedzowna.

Pragnę tu nadmienić, że Ministerstwo Oświaty opracowało już obecnie plan studiów filozoficznych i psychologicznych dla Wydziałów Prawa. Nie wypowiadając się na razie co do zakresu projektowanych wykładów, musimy stwierdzić, że projekt ten świadczy również o dojrzewaniu reformy w tym przedmiocie.

W zakresie przedmiotów historycznych ważnym byłoby wprowadzenie wykładu historii ustrojów, do tej pory mamy w programie studiów tylko historię ustroju Polski, co daje słuchaczowi za mało materiału porównawczego do przemyślenia, a skłania go tylko do pamięciowego wyuczenia się tego przedmiotu. Przez uzupełnienie tego wykładu wskazaniem historycznego rozwoju ustrojów zachodnio europejskich, ustroju St. Zjedn. A. P. oraz Związku Radzieckiego stworzony zostanie i w tej dziedzinie krok naprzód w kierunku wykształcenia nowoczesnego typu prawnika.

Do czasu ewent. utworzenia specjalnej sekcji spółdzielczej uważam za wskazane wprowadzenie do studium ogólnego wykładu prawa spółdzielczego. W dobie dzisiejszego rozwoju spółdzielczości nieznajomość podstaw tego prawa jest anachronizmem.

W dalszym ciągu wydaje się konieczne wprowadzić osobny wykład prawa społecznego. Do tychczasowe jego miejsce w ramach wykładu prawa cywilnego nie jest właściwe, ani z uwagi na doniosłość tego prawa, ani na jego cechy, wykazujące dużą odrębność w porównaniu do czystej cywilistyki.

Wykład prawa agrarnego, projektowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości w piśmie do Ministerstwa Oświaty z dn. 11.11.45 L. Szk. 14/45 wydaje się również pożądany. Jeżeli nie byłoby możliwe pomieszczenie go na studium ogólnym, należałoby wprowadzić ten wykład w ramach studiów specjalnych. W zasadzie jednak znajomość tego przedmiotu wydaje się zalecona dla wszystkich prawników, niezależnie od ich specjalności.

Zaznajomienie studenta z podstawami współczesnego prawodawstwa zagranicznego jest koniecznym uzupełnieniem studiów. Mam tu na myśli te kompleksy praw, które wykazują swoiste cechy w porównaniu do innych ustawodawstw, t. j. prawo sowieckie oraz ewent. anglosaskie.

5. Jak to już stwierdziliśmy wyżej, reforma studiów sama przez się będzie niczym, jeśli nie zostanie poparta odpowiednią zmianą metod nauczania. Zmiana musi pójść w trzech kierunkach: 1. w kierunku wprowadzenia pewnego przymusu nauki, aby zmniejszyć przepaść, dzielącą surowy regime szkolny od całkowitej swobody akademika, 2. przez przerzucenie punktu ciężkości z wykładów na seminaria wzgl. ćwiczenia oraz 3. przez wprowadzenie praktyki zawodowej w czasie studiów.

Co do punktu pierwszego, stwierdzić trzeba, że swoboda akademicka szczególnie na studiach prawnych szła za daleko. Student nie uczęszczał z reguły na wykłady, a jego kontakt z profesorem ograniczał się do podsunięcia mu indeksu do podpisu. Znane były przypadki, gdy student przychodził na egzamin, nie znając wogóle profesora. Jeżeli uznajemy wykłady za obowiązkowe dla studenta, musi się znaleźć jakiś bardziej skuteczny środek stwierdzenia, czy ten obowiązek został spełniony. To samo a nawet w wyższym stopniu dotyczy ćwiczeń. Wprowadzając obowiązkowe ćwiczenia, musimy domagać się, aby student brał w nich istotnie czynny udział.

Przeniesienie punktu ciężkości nauczania z wykładów na ćwiczenia da się uzasadnić kilkoma względami. Przede wszystkim wykład nie może obecnie spełniać takiej roli, jaka przypadała mu w udziale w dawnej epoce książki pisanej. Dziś wykład da się znakomicie zastąpić dobrym podręcznikiem. Oczywista, słowo mówione żywiej przemawia do studenta, niż książka, ale nie zapominajmy, że przy dzisiejszym systemie profesor nader rzadko bywa dobrym pedagogiem. Profesorowie uważają za swój główny obowiązek osobistą pracę naukową, prawie żaden z nich nie ma

ambicji pedagogicznych, wręcz przeciwnie, uważa wykłady i egzaminy za niemiły dodatek do swego zawodu. Stąd pojawiły się przed wojną sporadycznie projekty, aby pracę naukową wyodrębnić i nie łączyć jej z pracą pedagogiczną. Prawdziwi naukowcy mieliby do dyspozycji Instytut Nauki, zapewniający im byt materialny, a nie obarczający żadnymi obowiązkami pedagogicznymi. W tym przypadku katedry uniwersyteckie mogłyby być obsadzone przez profesorów pedagogów z prawdziwego zdarzenia. Stosując jednak naszą reformę studiów prawnych do istniejącego stanu rzeczy, musimy odebrać wykładom ich dominującą rolę w nauczaniu. Prawdziwą kuźnią nauki powinny stać się ćwiczenia prowadzone przez fachowo wykształconych asystentów. Bez obowiązkowych ćwiczeń reforma nie ruszy z miejsca, gdyż prawo jako wiedza praktyczna nie może być nauczana bez zetknięcia się z problemami, które życie praktyczne nasuwa. Stawia to b. wysokie wymagania w stosunku do asystenta, który nie tylko musiałby znakomicie znać podstawy naukowe prawa i obowiązujące przepisy, ale mieć nadto kontakt z życiem zawodowym. Zwłaszcza ten ostatni moment należy podkreślić, dzisiaj bowiem jest regułą, że asystent, poświęcający się t. zw. pracy naukowej, nie zna praktycznego zastosowania przepisów prawnych; w ten sposób prowadzone przez asystenta ćwiczenia ograniczały się do opracowywania przez studentów różnych „casusów", powstałych w wyobraźni asystenta, a nie mających nic wspólnego z istotnymi przypadkami życiowymi, z którymi prawnik styka się w życiu zawodowym.

Już z powyższego wynika, że koniecznym uzupełnieniem studiów jest równoczesne odbycie pewnej praktyki zawodowej, sądowej lub administracyjnej. Ta równoległość da nie tylko znakomitą oszczędność czasu, co w aspekcie państwowym i społecznym ma kapitalne znaczenie, ale ponadto wpłynie dodatnio na same studia, ich pogłębienie i właściwe ujęcie.

Przeprowadzenie postulatu upraktycznienia studiów musi się łączyć z ich specjalizacją, albowiem student winien odbywać praktykę w tym kierunku, w jakim idzie jego specjalizacja. Zgodnie ze szkicem programu, jaki tu został skonstruowany, praktyka winna się rozpocząć po 3-im roku studiów. Trzy pierwsze lata, poświęcone w zasadzie studiom ogólnym (a na 3-im kursie dodatkowo także przedmiotom specjalnym) będą zbyt wypełnione, aby można było pomieścić w nich obowiązkową praktykę. Po 3-im roku student byłby obowiązany zdać wszystkie egzaminy z przedmiotów ogólnych. Rok IV-ty natomiast mógłby być poświęcony tylko nielicznym wykładom z zakresu specjalności, znacznie liczniejszym ćwiczeniom, a ponadto obowiązkowej praktyce w sądzie lub administracji. Praktykę student musi rozpocząć już podczas wakacji, dzielących trzeci i czwarty rok nauki. Praktyka trwałaby aż do zakończenia studiów, przyczym warunkiem uzyskania dyplomu byłoby wykazanie się odbyciem przepisanej praktyki oraz złożenia pełnego egzaminu z przedmiotów specjalnych. Możnaby tylko zastanawiać się nad kwestią czy należałoby różniczkować praktykę w czasie studiów zależnie od obranej specjalności.

Omawiając zmianę metod nauczania, należy słów kilka poświęcić sprawie egzaminów. Przeciwnicy egzaminów grupowych domagają się zmiany systemu egzaminacyjnego przez wprowadzenie egzaminów przedmiotowych. Inne projekty idą w kierunku uzupełnienia egzaminu ustnego złożeniem pracy piśmiennej. Wydaje się, że w interesie utrzymania wysokiego poziomu studiów leży przeprowadzanie egzaminów systemem grupowym, który wymaga od kandydata zarówno lotniejszej inteligencji, jak i lepszego pamięciowego opanowania materiału. Pomieszczenie jednak wszystkich przedmiotów ogólnych w ramach 3-letnich studiów spowoduje zapewne konieczność semestralnego podziału roku akademickiego, gdyż niektóre przynajmniej przedmioty będą wykładane tylko przez część roku. W tym przypadku możnaby wprowadzić egzaminy dwa razy w roku, a mianowicie po zakończeniu wykładów z danego przedmiotu. Wymóg natomast egzaminu piśmiennego czy też przedłożenie pracy magisterskiej idzie zbyt daleko, skoro obowiązkowe ćwiczenia i przymusowa praktyka zapewnią i tak odpowiednią selekcję studentów.

W warunkach przed 1939 r., gdy dopływ młodzieży na Wydziały Prawne wskutek notoryjnej łatwości studiów prawniczych był bardzo duży, powstawał również problem selekcji na początku studiów za pomocą t. zw. egzaminu wstępnego. Należy sądzić, że po przeprowadzeniu odpowiedniej reformy studiów, problem ten nie będzie wchodził w rachubę.

Wywód niniejszy ograniczył się do uwag, dotyczących programu studium ogólnego, nakreślenie programu wykładów, ćwiczeń i praktyki w odniesieniu do studium specjalnego wymaga osobnego opracowania przez prawników — fachowców i pedagogów z poszczególnych dziedzin prawa.

Kończąc te uwagi, jakie się nasuwają w związku z reformą studiów prawniczych, podkreślić trzeba raz jeszcze nietylko wagę, ale i pilność powyższego zagadnienia, którego nieunormowanie we właściwym czasie może się nader ujemnie odbić na przyszłości polskiej młodzieży prawniczej, a przez to i przyszłości polskiego prawa.

JÓZEF LITWIN i ADAM WENDEL

Adwokat b. Dyr. Dep. Org. - Adm. Min. Sprawiedl.

WYKŁADNIA ANTYDEMOKRATYCZNA

W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO W DOBIE PRZEDWOJENNEJ

W świecie pojęć prawniczych dokonywują się poważne i doniosłe zmiany, będące wyrazem ewolucji stosunków społeczno - ekonomicznych.

Trzeba z naciskiem stwierdzić, iż w dziedzinie tej panuje dotychczas wiele konwencjonalnych pojęć, kłócących się z prawdą, wiele fałszu i zakłamania.

Uczono nas na uniwersytetach, że prawo jest etyczną równowagą w stosunkach społecznych i gospodarczych pomiędzy ludźmi. Oczywiście, definicja ta nie może pretendować do ściśle naukowego sformułowania, jest w niej tyle tylko prawdy, że prawo istotnie jest funkcją panujących stosunków społecznych.

A że prawo jest kategorią, która zbyt szybkim przemianom się nie poddaje, przeto elastyczniejsze odeń orzecznictwo sądowe niejednokrotnie to prawo koryguje, uzależniając je od aktualnie panującego porządku prawnego, dbając o to, by prawo było zgodne z „duchem czasu".

Przełomowość doby dzisiejszej w Polsce polega na tym, że doszły u nas do władzy te siły społeczne, które nigdy przy władzy w Polsce nie były, ani przed przewrotem majowym, ani po maju 1926 roku

Oczywiście iż w tych nowych warunkach toruje sobie drogę nowe prawo, prawo zwycięskiej demokracji.

Postawmy sprawę otwarcie. Domagamy się od sądów stosowania demokratycznej wykładni w tym przekonaniu, iż istnieje wykładnia demokratyczna, która pogłębia osiągnięte przez lud zdobycze podobnie jak istnieje wykładnia antydemokratyczna, stwarzająca w naszych stosunkach społecznych dysonanse.

Najlepszym przykładem może być dekret o reformie rolnej. Ten akt ustawodawczy jest kamieniem węgielnym dzisiejszej demokracji, a i do niego niektóre sądy, żyjące być może w świecie starych, przebrzmiałych i szkodliwych pojęć, próbowały stosować niedemokratyczną czy antyspołeczną wykładnię.*)

Istnieje przeto wykładnia demokratyczna, jak i antydemokratyczna, a pojęcie jakiejś wykładni abstrakcyjnej, niezależnej jakoby od otaczającej nas rzeczywistości istnieje jedynie w świecie fikcji.

*) Por. art. Ministra Świątkowskiego „Wykładnia prawno-społeczna" Nr. 1 45 Dem. Prz. Prawn.

W szkicu niniejszym pragniemy zilustrować i udowodnić tę prawdę na podstawie starego orzecznictwa Sądu Najwyższego.

*

Przykład pierwszy. Pomijamy tu świadomie wyrok w procesie Brzeskim. Poddajmy analizie tło prawne licznych w Polsce procesów politycznych o przestępstwa z art. 93 i97 K.K., które rzucały cień na kraj nasz i stanowiły ponurą kartę przedwrześniowej Polski.

Na wokandach sądowych coraz częściej widniały te złowrogie artykuły grożące ludziom, hołdującym idei politycznej i społecznej długimi latami więzienia za przynależność do partii komunistycznej.

O ile początkowo po wprowadzeniu nowego kodeksu karnego z 1932 roku były próby stosowania wobec komunistów art. 166 K.K., co jeśli partia komunistyczna była nielegalna, miało pewne pozory słuszności, to następnie Sąd Najwyższy w słynnym wyroku Nr 63/1933, podniesionym do godności zasady prawnej utrącił tę praktykę i orzekł, iż wobec komunistów należy stosować art. 97 § 1, w związku z art. 93 § 2 K.K

Oczywiście orzeczenie to nie wytrzymywało krytyki.

Partia komunistyczna działała nie tylko w Polsce, lecz i w wielu innych państwach, w których miała podobny, jak i w Polsce, program.

Nie można było mówić w odniesieniu do członków partii komunistycznej o „przemocy", która jest niezbędnym elementem wypełnienia stanu faktycznego przestępstwa z art. 93 K.K.

Nie zdarzyło się nigdy, by podczas rewizji znaleziono u najwybitniejszego choćby komunisty broń czy bomby, bo teror indywidualny partia komunistyczna kategorycznie odrzucała, można było znaleźć jedynie środki oddziaływania na masy, zmierzające do propagowania pewnych haseł, jak nielegalne wydawnictwa, lub rękopisy.

Dlatego też Sąd Najwyższy już na gruncie dzielnicowych kodeksów karnych w karkołomnym wywodzie prawnym ustalił, (np. w wyroku Izby 5-ej S. N. z 29 października 1924 r, K. 278 24 O.S.P. IV, 35), iż jest rzeczą obojętną, czy ci, którzy weszli w porozumienie, są już blisko czynności, o których mowa w odnośnych przepisach rozdziału o zbrodniach stanu, czy też jesz-

cze bardzo od tego celu są w swych przygotowaniach odlegli. Zdaniem Sądu Najwyższego sam czyn może być w bardzo ogólnych tylko zarysach skonkretyzowany, a wcale nie jest konieczne, by szczegóły zbrodniczego przedsięwzięcia zostały ustalone, przeciwnie — wystarcza, jeśli karygodne zamierzenie może być ustalone w formie ogólnego zarysu konkretnego czynu. Powyższe stanowisko zostało żywcem przeniesione w praktyce sądów merytorycznych na grunt przepisów Kodeksu Karnego 1932 i fragmentarycznie potwierdzone w orzecznictwie pod rządami tego Kodeksu (np. S.N. 74/33),

Wiele też pomysłowości musieli wykazywać sędziowie przy redagowaniu motywów wyroku, by zakwalifikować jako czyn antypaństwowy wystąpienie młodego działacza robotniczego, nawołującego do współpracy Polski ze Związkiem Radzieckim, stanowiącej, po usunięciu rządów faszystowskich, abecadło polskiej polityki zagranicznej, wyznawanej dziś przez wszystkich rozumnych i uczciwych ludzi w Polsce.

Tak więc orzecznictwo Sądu Najwyższego w procesach politycznych i zrodzona z niego codzienna praktyka sądów, szkodliwe niezmiernie dla interesów narodu i sprzeczne z jego poczuciem prawnym, wynikały jedynie z aktualnych potrzeb wrogo nastawionego wobec Związku Radzieckiego reżimu, który reprezentował ciasne i wąskie interesy rządzących grup.

Ponieważ reżim zmierzał do jaknajsurowszego traktowania komunistów, powolne mu sądownictwo dopasowało już teorie prawne, kłócące się z literą prawa i z elementarnymi zasadami logiki.

Ponieważ artykuły 97 w związku z 93 K.K. były w skutkach dla oskarżonych znacznie surowsze niż art. 166 K.K., uznano, że należy właśnie je stosować.

Jeśli powyższy przykład nie byłby dostatecznie przekonywujący dla uzasadnienia wysuniętej tezy, bo możnaby odpowiedzieć, iż dotyczy bądź co bądź zagadnienia par excellence politycznego, to możnaby podać **drugi przykład** na tle ustawy o ochronie lokatorów, pozbawionej momentu politycznego.

Początkowo Sąd Najwyższy, analizując pojęcie „nędzy wyjątkowej" z art. 11 p. 2 lit. a ustawy dochodził do jedynie logicznego i zgodnego z ustawą przekonania, że przepis quaestionis nie rozróżnia, czy nędza jest stałą czy przejściową, a wymaga od sądu merytorycznego jedynie ustalenia, że zachodzi nędza wyjątkowa, t.j. że lokator pozbawiony jest całkowicie środków do życia i dlatego nie ma możności uiszczenia komornego (11. 12.1931, IC 1190/31 „Głos Sądownictwa" 1932, str. 578).

Podobnie i w innych wyrokach słusznie stwierdzał Sąd Najwyższy, że omawiany przepis ma na myśli nędzę niezwykłą, nadzwyczajną, która nie pozwala na zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych, do których należy także najskromniejsze mieszkanie (30. 10. 1928. III. Rw. 1240/28 O.S.P. 1929, poz. 66) bądź też uznawał, że nędza wyjątkowa jako obrona przed wyrugowaniem może przeciągać się przez czas dłuższy (31. 5.1927.III Rw. 995/25, Kowalski: Ustawa o ochronie lokatorów — 1936, str. 79), bądź też definiował stan nędzy wyjątkowej w tym kierunku, że zachodzi ona gdy ktoś bez własnej winy nie jest w stanie zaspokoić niezbędnych, najprymitywniejszych potrzeb własnych i swej rodziny (1.8.1927.III Rw. 864/27, Przegląd Prawa i Adm. 1928, str. 72).

Następnie jednak, gdy kryzys pogłębiał się i rosło bezrobocie, a rządzący reżim chciał na barki klasy pracującej przerzucić cały ciężar kryzysu i coraz śmielej sobie wobec mas poczynał, zmieniło się i orzecznictwo Sądu Najwyższego w duchu zdecydowanie niechętnym dla najszerszych warstw.

W orzeczeniu Sądu Najwyższego z 15 września 1933 r. C. II. Rw. 2011/33 (O. S. P. 1934. poz. 421) znajdujemy nieoczekiwane ze strony najwyższej instancji sądowej następujące sformułowanie, dotyczące tej strony tak trudnego i skomplikowanego problemu, jakim była w Polsce sprawa mieszkaniowa, ta prawdziwa bolączka społeczna: „Celem istotnym ustawy o ochronie lokatorów jest ochrona dachu nad głową, a nie udzielanie trwałego przytułku osobom majątkowo nieodpowiedzialnym kosztem obowiązanego do świadczeń publicznych właściciela nieruchomości. W związku z tym słusznie przyjęły sądy niższych instancyj ważną przyczynę rozwiązania najmu z art. 11 p. 2 lit. a za istniejącą, skoro z ustaleń wynika, że pozwany od dłuższego czasu znajduje się stale w nędzy, bez widoków zmiany tego stanu na lepszy, taka zaś nędza trwała w przeciwstawieniu do przemijającej nędzy wyjątkowej, jaką powołany przepis ustawy ma na myśli, nie uchyla skutków niepłacenia komornego".

Podobne stanowisko, będące sztuczną konstrukcją prawną, idącą po linii interesów szczupłej grupki właścicieli nieruchomości, a niezrozumiałą dla tysięcy pozwanych, zajmował odtąd stale Sąd Najwyższy.

Orzeczenie z 20 października 1933.I.C. 1042/33 (Głos Adwok. 1934, str. 62) przyznaje jeszcze wyraźnie, że litera ustawy nie upoważnia do tego rozróżnienia między nędzą przemijającą a nędzą trwałą, powołuje się jednak na „ducha ustawy".

Orzeczenie z 24 października 1933. I.C 516/33 (Ruch Prawn. 1934, str. 774) broni właściciela nieruchomości przed nakładaniem na niego „trwałego ciężaru dostarczenia bezpłatnego przytułku osobom wogóle niezdolnym do wy-

pełnienia podstawowego obowiązku najemcy t. j. płacenia komornego". —

Inne orzeczenie z 26 kwietnia 1935 r. III. C. 484/34 (O. S.P. 1935, 432) podaje definicję nędzy wyjątkowej, stwierdzając, że należy przez nią rozumieć „brak zarobku, środków utrzymania i majątku, przedstawiającego wartość, mogącą być spieniężoną poza niezbędnymi sprzętami i odzieżą, wywołany warunkami przemijającymi i od osoby pozostającej w nędzy niezależnemi, jako to brakiem pracy, chorobą, pożarem itp.".

W tymże duchu sformułowane są inne orzeczenia, a jest rzeczą znamienną, że w Zbiorze Urzędowym umieszczono tylko jedno orzeczenie, pozostałe zaś trafiły do wiadomości świata prawniczego za pośrednictwem innych wydawnictw.

A gdy codzienne wokandy sądów grodzkich zapełniały się tysiącami spraw o eksmisję, nie zdarzało się, by najbieglejszemu nawet obrońcy udało się wygrać tę prostą i szablonową sprawę, o ile reprezentował pozwanego, choć stawał w sprawie najsłuszniejszej życiowo i mającej ponadto prawną podstawę w brzmieniu ustawy.

Przykład trzeci. Orzecznictwo Sądu Najwyższego — musimy to z ubolewaniem podnieść — zawierało także i przykłady wykładni, która wyraźnie kłóci się z przesłankami, wynikającymi z prostego i jasnego przepisu.

Tak np. swoistą interpretację teologiczną zastosowano w wyroku Izby II-ej S. N. z 10 maja 1921 r. Rw. 659/21 (O. S. P. I. 328) zgodnie z którym „do dóbr prywatnych dawnej austro-węg. rodziny panującej, przypadających z mocy art. 208/2 Traktatu Pokojowego w St. Germain Państwu Polskiemu, nie należą majątki prywatne b. arcyks ążąt".

Ta sama zresztą inspiracja stała u kolebki rozporządzenia Prezydenta z 24 sierpnia 1924 r. o ustaleniu prawa własności dóbr b. arcyksięcia Karola Stefana Habsburga (Dz. Ust. Nr. 75 poz. 742).

Przykład czwarty. Wyrazem specyficznego nastawienia społecznego jest orzeczenie Izby I-ej S. N. z 26 maja 1928 r. C. 427/28 (O.S.P. VII 404), które głosi, że „niestawienie się robotnika rolnego do pracy w dniu 1 maja może być uznane za wystarczającą podstawę do niezwłocznego rozwiązania umowy, jeżeli przez swą wagę lub szkodliwe następstwa poważnie godzi w prawa pracodawcy".

Przykład piąty. Jednym z najbardziej obskuranckich wyroków jest wyrok N. T. A. z 14 maja 1927 r. L. rej 3755/25 (O.S.P. VI. 292) w sprawie Stróżeckiej, wedle którego w b. zaborze rosyjskim uczeń bezwyznaniowy nie może uzyskać świadectwa dojrzałości w gimnazjum państwowym bez złożenia egzaminu z religji.

W wyroku tym zatriumfowała bezduszna „Buchstabenjurisprudenz".

Przykłady te możnaby oczywiście mnożyć, a świadczą one o tym, na jakie manowce zeszło nasze orzecznictwo pod wpływem narzuconego narodowi systemu rządzenia.

*

Objektywizm nakazuje stwierdzić, że w przeciwstawieniu do powyższych przykładów spotykamy, choć rzadko, orzeczenia, odgrywające rolę światłego przewodnika, łamiącego niekiedy normę prawną w imię wolności sumienia i nowoczesnego poglądu na prawa ludzkie.

Tu można przytoczyć orzeczenia Izby 2-ej S.N. z 6 kwietnia i 7 maja 1923 r. K. 434/23 i K. 949/23 (O.S.P. II. 521 i 522), według których „przez należenie do wyznań i sekt nie uznających przysięgi, ustawa postępowania karnego rozumie nie zarejestrowanie religii obywatela w księgach ludności lub innych dokumentach, lecz rzeczywiste jego wierzenie, a przymus przysięgania przed sądem nie może rozciągać się na osoby, które ze względu na swe wewnętrzne przekonania nie uznają przysięgi, w szczególności dotyczy to bezwyznaniowych". — —

Prawnictwo polskie i polska myśl prawnicza mają swą piękną tradycję, tradycję Spasowiczów, Śmiarowskich, Berensonów, Bukowieckich, Wróblewskich, Waśkowskich, Duraczów, Leszczyńskich, Nowodworskich, mają niejedną wspaniałą kartę i tytuł do dumy.

Tradycja jest rzeczą niesłychanie ważną, jest elementem cementującym, wzmagającym poczucie bezpieczeństwa prawnego, kształtującym ład prawny. Ale właśnie w imię tej dobrej tradycji trzeba jak najszybciej odgrodzić się od tradycji złej, tradycji oportunizmu i małości.

W dzisiejszych warunkach sądy, niekrępowane żadnymi więzami poza jednym — powinnością służenia Narodowi, winny odegrać rolę szczególną w zakresie formowania świadomości prawnej społeczeństwa i umacniania praworządności i ta szczytna ich rola wykonywana w sposób właściwy, zjedna im niewątpliwie szybko powszechną estymę społeczną i bezsporny autorytet.

BOLESŁAW WILANOWSKI
Profesor Uniwersytetu Łódzkiego

SPRAWA SPLETTA
W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

Karol Maria Splett, biskup gdański i administrator apostolski chełmiński, został oskarżony z art. 1 § 2 dekretu z dnia 16.II.1945 (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 29). Wina jego została udowodniona na rozprawie głównej w Gdańsku w dniach 28.I — 1.II r. b.

Diecezja chełmińska jest składową częścią polskiej prowincji kościelnej gnieźnieńsko-poznańskiej. Językiem używanym w kościołach tej diecezji zarówno de jure jak i de facto był wyłącznie język polski, oczywiście z językiem powszechnym Kościoła katolickiego — łaciną. Artykuł XXIII naszego Konkordatu ze Stolicą Apostolską stanowi: „Zmiana w języku używanym w diecezjach obrządku łacińskiego do kazań, nabożeństw dodatkowych... może być dokonana tylko za **wyraźnem upoważnieniem** Konferencji Biskupów obrządku łacińskiego". Stolica Apostolska (pismo Nuncjusza z dn. 22.X.1925 r. do Konferencji Biskupów) rozszerzyła ten przepis także na nauczanie katechetyczne oraz zaznaczyła że uchwała Konferencji Biskupów o zmianie języka powinna otrzymać zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej (Ks. Stanisław Łukomski, Konkordat zawarty dnia 10 lutego 1925 roku pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, Łomża 1934, str. 216).

Z powyższego widać, że ordynarjusz żadnej polskiej diecezji nie był mocen zmieniać samowolnie języka używanego do kazań, nabożeństw dodatkowych itd. By mógł to uczynić, winien uprzednio otrzymać na to **wyraźne upoważnienie** Konferencji Biskupów polskich, zatwierdzone w dodatku przez Stolicę Apostolską. Konferencje Biskupów polskich choć potajemnie, ale się odbywały. Przewodniczącym owej Konferencji był Ks. Arcybiskup Sapieha. Z nim to podczas wojny można było się skomunikować. Biskup Splett jako administrator apostolski diecezji chełmińskiej, wbrew temu przepisowi na miejsce języka polskiego wprowadził do wyłącznego używania w kościołach katolickich język niemiecki. Wprowadził go całkiem samowolnie, zupełnie się w tej sprawie nie porozumiewając z Przewodniczącym Konferencji Biskupów.

Biskup Splett był w diecezji chełmińskiej tylko administratorem apostolskim. Jako taki miał nie wszystkie uprawnienia biskupa ordynarjusza, a tylko te, jakich mu Stolica Apostolska udzieliła w piśmie nominacyjnym. Wielu rzeczy czynić mu wogóle nie było wolno. Mając nominację na czasowego tylko administratora apostolskiego (z powodu nieobecności w diecezji biskupa ordynarjusza Ks. Okoniewskiego) zasadniczo winien był tylko załatwiać te sprawy, których załatwianie było konieczne — nie przedsiębiorąc żadnych zmian natury poważniejszej. Tymczasem do tego również się nie stosował, łamiąc przytem w sposób jaskrawy wiele przepisów prawa kanonicznego.

W roku 1927 została przez Stolicę Apostolską zaaprobowana księga liturgiczna zawierająca modlitwy i ceremonje używane przy udzielaniu wiernym sakramentów i błogosławieństw i pod tytułem **Rituale Romanum Ecclesiis Poloniae accomodatum** wydana w Katowicach. Ów rytuał przez najwyższą władzę w Kościele katolickim zatwierdzony miał odtąd obowiązywać we wszystkich diecezjach polskich. Został też wprowadzony jako odtąd tam wyłącznie obowiązujący i w diecezji chełmińskiej. Rytuału tego żaden ordynariusz powagą swą nie był mocen zmieniać ani tembardziej usuwać.

Mimo to przecież administrator apostolski diecezji chełmińskiej, Splett, choć tam posiadał władzę mniejszą niż biskup ordynarjusz, w roku 1941 — w czasie okupacji niemieckiej — nakazał całemu duchowieństwu diecezji chełmińskiej ów zatwierdzony przez Stolicę Apostolską Rytuał usunąć i odtąd używać wyłącznie Rytuału przez Spletta wydanego. Rytuał Spletta tem się różnił od obowiązującego **Rituale Romanum Ecclesiis Poloniae accomodatum** że 1) zamiast języka polskiego przy udzielaniu sakramentów używanego miał wyłącznie i jedynie język niemiecki, 2) nawet w miejsce tekstów łacińskich posiadał w wielu razach tekst wyłącznie niemiecki. Np. po urodzeniu dziecka błogosławieństwo kobiety, t. zw. wywód w **Rituale Romanum Ecclesiis Poloniae accomodatum** jest wyłącznie i jedynie w języku łacińskim, gdy w Rytuale Spletta to samo jest wyłącznie i jedynie w języku niemieckim.

W ten sposób postępując dopuścił się Splett obrazy całego szeregu przepisów prawa kanonicznego. W pierwszym rzędzie obrazy kanonu 1257 Kodeksu Prawa Kanonicznego: **Unius Apostolicae Sedis est tum sacram ordinare liturgiam, tum liturgicos approbare libros.**

Splett, jako doktór prawa kanonicznego, owe przepisy prawa kanonicznego musiał znać dobrze. Na zmianę tekstów łacińskich na niemieckie w Rytuale nikt na niego nie wpływał, nikt go w tym kierunku nie inspirował. Sam Splett na rozprawie sądowej zeznał — na pytanie biegłego — że Gestapo łaciną w kościele wcale się nie interesowało i żadnych sugestyj stamtąd nie miał. To więc, co robił, czynił z własnej i nieprzymuszonej woli — przytem wbrew przepisom prawa kanonicznego, które go przecież jako biskupa obowiązywało.

Jako administrator apostolski diecezji chełmińskiej mianował Splett dla tej diecezji kilku t. zw. komisarzy biskupich i udzielił im daleko

jących uprawnień w stosunku zarówno do wiernych jak i w stosunku do podwładnego sobie duchowieństwa tej diecezji. Komisarze owi tak sobie poczynali podczas okupacji niemieckiej, gnębiąc katolicką ludność polską, że jeden z nich już został prawomocnym wyrokiem Specjalnego Sądu Karnego skazany na karę śmierci, a drugi, wcale nie lepszy od niego, od czegoś podobnego jedynie ucieczką z Polski za granicę się uratował.

Komisarze owi urzędowali w ten sposób, że wszelkie swe zarządzenia wydawali na piśmie, a odpisy przesyłali każdorazowo Splettowi. Musiał więc być on o wszystkiem, co robili i jakie zarządzenia wydawali, dobrze poinformowany.

Instytucja „komisarzy biskupich" w prawie kanonicznem powszechnem jest nieznana. Wobec tego nie mogą mieć z racji już swego urzędu jakichś uprawnień i nie posiadają przywileju nieusuwalności. Posiadają tylko takie uprawnienia jakich im ich mocodawca każdorazowo udzieli. Są też od niego w każdej chwili zależni i mogą być natychmiast ze swych stanowisk usunięci. W podobnych warunkach za ich w diecezji chełmińskiej działalność ponosi wielką odpowiedzialność sam Splett.

W diecezji chełmińskiej szykanowano Polaków-katolików w sposób przeróżny. Jednym z nich był zakaz wprowadzania ciał zmarłych Polaków-katolików na cmentarz bramą główną. Ponadto dla grzebania ciał zmarłych Polaków-katolików było wyznaczone specjalne miejsce na cmentarzu katolickim.

Kodeks Prawa Kanonicznego przewiduje tylko miejsca na wspólnym cmentarzu katolickim oddzielne: 1) dla duchowieństwa i 2) dla małych dzieci (kan. 1209). Pozatem miejsca oddzielne, poza cmentarzem poświęconym, ma być przeznaczone dla tych, którym z powodów natury wyłącznie religijnej (kan. 1240) odmawia się pogrzebu chrześcijańskiego.

W diecezji chełmińskiej zdarzały się wypadki usuwania z kościoła tych osób, które miały przyszytą do ubrania literę „P", to jest Polaków. Oczywiście, byli to katolicy, którzy przybyli do kościoła w celu wysłuchania Mszy św.

Kodeks Prawa Kanonicznego zezwala na usuwanie z kościoła jedynie tych osób, jakie mają notę **excommunicatus vitandus** (kan. 2259). Kto zaś ową notę posiada wyjaśnia kan. 2258 § 2: **Nemo est vitandus, nisi fuerit nominatim a Sede Apostolica excommunicatus, excommunicatio fuerit publice denuntiata et in decreto vel sententia expresse dicatur ipsum vitari debere**. Pozatym Pierwszy Polski Synod Plenarny odbyty w Częstochowie R.P. 1936 postanowił: „Osoby nieprzyzwoicie ubrane nie mają wstępu do kościoła, ani na nabożeństwo poza kościołem" (uchwała 102 § 2). Poza tem, ani prawo powszechne Kościoła katolickiego ani nasze partykularne nie zna innych powodów, zezwalających na usuwanie kogokolwiek z modlących się osób z kościoła.

Sprawą poprostu bolesną, a do głębi dotykającą katolicką ludność polską diecezji chełmińskiej, był przez biskupa Spletta wydany i przez cały czas wojny obowązujący zakaz słuchania spowiedzi i spowiadania się w języku polskim — nawet na łożu śmierci, **in articulo mortis.** Zakaz spowiadania się w tym języku, jaki się jedynie i wyłącznie rozumie, a równocześnie nakaz posługiwania się językiem całkiem dla penitenta obcym i zupełnie niezrozumiałym, wobec tego czem dla katolika jest spowiedź — jest poprostu horrendalny. W Kodeksie Prawa Kanonicznego żaden wprawdzie kanon o tem nie wspomina, ale tylko dlatego, że ustawodawcy nawet do głowy nie przyszło, by takie horrendum mogło kiedykolwiek mieć miejsce.

Tem, co dla chrześcijaństwa jest tak istotne, to właśnie — wartość pojedyńczej duszy ludzkiej. Zadaniem w tem całem życiu najważniejszem każdego absolutnie człowieka — według doktryny chrześcijańskiej — jest zbawić swą duszę. Ponieważ człowiek jest ze swej natury ułomny i często w grzechy popada więc jedynym sposobem osiągnięcia zbawienia — jest możność oczyszczenia się z grzechów, co według doktryny katolickiej, odbywa się właśnie przy spowiedzi. Stąd uniemożliwienie wyznania swych grzechów na spowiedzi, jest tutaj równoznaczne z uniemożliwieniem osiągnięcja zbawienia. Gdy się zważy, że zakaz podobny wydaje akurat ten biskup, którego najważniejszem zadaniem i jedynem powołaniem jest właśnie — zbawiać tych, nad którymi posiada władzę duchowną, to owo horrendum występuje w całej pełni.

Biskup Splett tłumaczył się, że zrobił to pod naciskiem ze strony Gestapo. Otóż bojaźń przed Gestapo jego jako biskupa nigdy usprawiedliwić nie może. Są w życu takie sytuacje, kiedy od spełnienia swego zasadniczego obowiązku bojaźnią wymawiać się nie można. Ponieważ chodzi tu o biskupa, więc zacytujmy z Kodeksu Prawa Kanonicznego kan. 2229 § 3: **Motus gravis si delictum vergat... in publicum animarum damnum a poenis latae sententiae nullatenus eximit.**

Zresztą mamy tu jeszcze pewien bardzo charakterystyczny szczegół, który rzuca na tę sprawę całkiem nowe światło. Oto jak zeznali na rozprawie świadkowie, Gestapo miało się zgodzić na to, by Polacy na łożu śmierci mogli się spowiadać po polsku. Tymczasem Splett mimo to swego zakazu nie złagodził i nie podał tego wyjątku do wiadomości podwładnego sobie duchowieństwa. A co jak co, ale ten właśnie szczegół był w całej tej sprawie akurat zasadniczy, nie o co innego, a o to najgłówniej chodziło. Niepodanie

tego właśnie szczegółu do wiadomości podwładnego sobie duchowieństwa przez biskupa Spletta — rzuca zupełnie szczególne światło na jego działalność jako biskupa. Dochodzi tu jeszcze coś innego.

Oto na dwa dni przed wybuchem wojny, bo 30 (trzydziestego) sierpnia 1939 roku, biskup polowy niemiecki otrzymał od Stolicy Apostolskiej zezwolenie na udzielanie wojsku t. zw. **absolutio generalis.** Ma ona miejsce wówczas, gdy niema czasu i możności wyspowiadać się pojedyńczo, a rozgrzeszenie ze względu na grożące życiu niebezpieczeństwo, np. podczas bitwy, jest każdemu katolikowi potrzebne. W takich razach zamiast słuchać spowiedzi pojedyńczo i dawać każdemu zosobna rozgrzeszenie, udziela się owego rozgrzeszenia odrazu wszystkim razem zgromadzonym czy to w kościele czy nawet gdzie indziej. Już podczas trwania wojny zezwoliła Stolica Apostolska na udzielanie takiej **absolutio generalis** nietylko samemu wojsku, ale i ludności cywilnej.

Wśród innych co mieli prawo z tego dobrodziejstwa korzystać, wymienieni byli również i Polacy. Episkopat więc niemiecki wydał odpowiednią książeczkę, gdzie się zawierały modlitwy, jakie należało przy tej okazji odmawiać. Rzecz charakterystyczna, że były w tej książeczce modlitwy nawet w języku polskim. Tymczasem biskup Splett gdy się dowiedział, że księża diecezji chełmińskiej udzielają ludności polskiej owej **absolutio generalis,** ma co Stolica Apostolska dała przecież swoje zezwolenie, zabronił w stosunku do Polaków robić im tego. O tym zakazie zeznał jeden ze świadków. Zresztą i sam Splett przyznał się do tego. A więc jest to fakt nie ulegający najmniejszej nawet wątpliwości.

Przeanalizujmy jego znaczenie. Polacy nie znają języka niemieckiego. Spowiadać się po niemiecku nie mogą. **Absolutio generalis** daje im możność uzyskania bez spowiedzi rozgrzeszenia, a w konsekwencji — według doktryny katolickiej — zbawienia. Otóż biskup Splett zabrania w tym właśnie wypadku udzielać Polakom **absolutio generalis.** Dlaczego? Czyżby chciał wszelkiemi dostępnemi mu sposobami pozbawić Polaków aż nawet zbawienia wiecznego?

Biskup Splett wydał odrazu po objęciu przez siebie stanowiska Administratora Apostolskiego diecezji chełmińskiej nakaz usunięcia z kościołów i cmentarzy katolickich wszelkich napisów w języku polskim. Chorągwie kościelne i wszelkie emblematy religijne, posiadające jakiekolwiek napisy w języku polskim, miały ulec zniszczeniu. Niewolno ich było duchowieństwu i wiernym nigdzie przechowywać, ani w kościołach, ani nawet w domach prywatnych. Nakaz taki wydał nie kto inny, a biskup Splett. Komisarze jego starannie pilnowali jego przestrzegania bardzo ścisłego. Nakazali oni ponadto usunąć całą polską służbę kościelną, o ile nie przyjmie volkslisty.

Wobec takiego nastawienia w stosunku do ludności polskiej swojej diecezji, biskup Splett w stosunku do Niemców i do Führera był pełen entuzjazmu. Oto w parę dni po zajęciu Gdańska przez armię niemieckie wydaje płomienną, pełną patriotycznego ducha odezwę do swych diecezji, w której wyraża najwyższą radość z tego, że Gdańsk wreszcie łączy się ze swą prawowitą macierzą — Niemcami. Już 10 września 1939 r. gdy Hitler zapowiedział swój przyjazd do Gdańska, nakazuje swemu duchowieństwu bić we wszystkie dzwony kościelne, zaznaczając, że moment uderzenia w dzwony kościelne będzie duchowieństwu podany przez organy partyjne.

To tak jakże różne ustosunkowanie się do ludności jednej i drugiej, będącej przecież jego jednakowymi diecezjanami, wskazuje, że biskup Splett nie utrzymywał się w granicach mu zakreślonych jego duchownymi obowiązkami, że te granice jakże często przekraczał — nawet z wyraźnem i wielce jaskrawem przepisów prawa kanonicznego pogwałceniem, gdy chodziło o Polaków, że tych Polaków szykanował, gdzie mógł i jak mógł, że ich chciał koniecznie przy pomocy dostępnych mu środków kościelnych zgermanizować.

Zważywszy na to wszystko Specjalny Sąd Karny wyniósł wyrok skazujący biskupa Spletta na 8 lat więzienia.

ZMIANY W POSTĘPOWANIU REHABILITACYJNYM

W Nr 11 Dziennika Ustaw z dnia 31 marca 1946 r. pod poz. 73 ogłoszony został dekret z dnia 22 lutego 1946 r. o zmianie ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów.

Obok rozprawy, która jest zasadniczym forum do rozpoznawania wniosków rehabilitacyjnych, dekret dopuszcza równocześnie, jako wyjątek, bardziej uproszczony tryb postępowania, mianowicie posiedzenie niejawne, atoli pod warunkiem, że mogą być kierowane na nie tylko takie wnioski, które mają szanse uwzględnienia ich w całej rozciągłości.

Dopuszczenie rozpoznawania spraw na posiedzeniach niejawnych będzie miało doniosłe skutki praktyczne, bo przyśpieszy zakończenie spraw rehabilitacyjnych, których liczba w niektórych sądach jest bardzo duża.

Niemniej doniosłe znaczenie będzie miało także znowelizowanie art. 16 ustawy z 6 maja 1945 r. Ustawodawca, czyniąc zadość wysuwanym zewsząd przez ziemie zachodnie życzeniom, wprowadza obok dotychczasowych sankcji wspomnianego artykułu (uwzględnienie wniosku lub jego oddalenie) jeszcze trzecią, — pośrednią, t.zw. rehabilitację w ograniczonym rozmiarze. Dekret zezwala sądowi grodzkiemu orzec rehabilitację z zastosowaniem wobec wnioskodawcy dodatkowej represji.

Nowela z dnia 22 lutego r. b. będzie osobno na tych łamach omówiona.

SEWERYN SZER
Nacz. Wydz. Pr. Cyw.
Dep. Ustaw. Min. Sprawiedl.

ROZDZIELNOŚĆ MAJĄTKOWA CZY WSPÓLNOŚĆ DOROBKU?*)

I.

Stosunki prawne między małżonkami tworzą normy dwuch dziedzin prawa: mianowicie osobowego małżeńskiego i majątkowego małżeńskiego. P erwsze ustala warunki ustawowe, od jakich zależy ważność związku małżeńskiego, których nieprzestrzeganie powoduje unieważnienie tego związku; podaje następnie przyczyny rozwodu i reguluje proces rozwodowy. Drugie wkracza w stosunki majątkowe, zarówno między małżonkami, jak między nimi i osobami trzec mi.

Wśród problemów, jakie nastręczają się przy opracowaniu majątkowego prawa małżeńsk ego, na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie wyboru systemu (inaczej rządu) ustawowego. Jak wiadomo, małżonkowie mogą swoje stosunki majątkowe urządzić w drodze umowy, zwanej również intercyzą, gdy zaś umowy takiej nie zawarli, przychodz do głosu ustawa, regulując te stosunki. Zamiast majątkowej umowy małżeńskiej o tym, jakie są prawa i obowiązk małżonków decyduje wówczas system, przyjęty jako ustawowy.

Intercyzy nigdy nie były zbyt często sporządzane n e tylko u nas, ale i zagranicą. Tak np. we Francji przed wojną na 100 małżeństw spotykamy je mniej więcej w 25 wypadkach. Oczywiście, staną się one rzadsze w nowej rzeczyw stości, ukształtowanej doniosłymi przemianami społeczno - gospodarczymi. Majątkowym umowom małżeńskim sprzyjać musi istnienie większych majątków; w wyniku reformy rolnej i nacjonalizacji gałęzi podstawowych gospodarki narodowej zostały one usunięte z naszej struktury gospodarczej, jako własność prywatna.

W tych warunkach zagadnienie systemu ustawowego nabiera szczególnego znaczenia.

II.

Historia prawa majątkowego małżeńskiego od czasów rzymskich poprzez prawo zwyczajowe francusk e, poprzedzające Kodeks Napoleona, oraz stan ustawodawstwa pozytywnego — wykazują dwa zasadnicze, biegunowo różne sposoby uregulowania stosunków majątkowych między małżonkami. Sposobami tymi są: rozdzielność i wspólność majątkowa. Przy rozdzielności każdy z małżonków zachowuje własność swego majątku, jakoteż prawo zarządzania, użytkowania i rozporządzania tym majątkiem. Przy tym systemie zawarcie związku małżeńskiego nie powoduje zatym żadnych zmian w sytuacji prawnej małżonków.

Inaczej zgoła sprawa się przedstawia, jeżeli chodzi o wspólność majątkową. Występuje ona w trzech postaciach: 1) jako wspólność ogólna, obejmująca cały majątek małżonków, zarówno ruchomy jak i nieruchomy, obecny, to jest ten, jaki posiadają w chwili zawarcia małżeństwa oraz przyszły, względnie tylko obecny lub tylko przyszły; 2) jako wspólność francuska przy której wszelki majątek ruchomy obecny i przyszły małżonków, dochody z ich majątków osobistych oraz n eruchomości, ale tylko nabyte w czasie trwania małżeństwa— wchodzą do masy wspólnej i 3) wspólność dorobku, czyli wspólność dochodów i pożytków z pracy i majątku małżonków.

Przegląd obowiązującego ustawodawstwa wykazuje pewną rozmaitość.

Tak więc, jako system ustawowy, wspólność francuska występuje w ojczyźnie Kodeksu Napoleona, który ją wprowadzał oraz w Belgii; wspólność ogólna — w Holandii, Portugalii, Danii, Brazylii wreszcie wspólność dorobku tylko w Hiszpanii i Argentyn e.

Natomiast w krajach anglosaskich i we Włoszech przyjęto rozdzielność majątkową, jako system ustawowy.

Pewne cechy oryginalne i charakter mieszany wykazują kodeks szwajcarski, ustawa szwedzka z 1920 r. i norweska z 1928 r.

O stanie prawnym, obowiązującym na ziemiach polskich powiemy niżej.

III.

Polski projekt dekretu o prawie majątkowym małżeńskim proklamuje jako ustawowy system rozdzielności, wprowadza jednak poważne odchylenia, które nadają mu charakter swoisty, różny od czystej rozdzielności.

Jakimi motywami kierowało się Ministerstwo Sprawiedl wości, wychodząc z zasady separacji majątkowej? Przy wyborze systemu decydowały względy: 1) historyczne, 2) społeczne i 3) prawne i życiowe.

*) Referat wygłoszony na konferencji społeczno-prasowej w Ministerstwie Sprawiedliwości — dnia 27 lutego 1946 r.

1.

Nie ulega kwestii, że normy prawne, obowiązujące przez wiele dziesiątek lat kształtują poczucie prawne społeczeństwa. Instytucje, które regulują stosunki życiowe najszerszych warstw od dawnych czasów, wytwarzają tak ważne dla porządku prawnego przyzwyczajenie do nich, przyswojenie norm prawnych. Jeżeli stosowane przez długi okres czasu zwyczaje urastały do godności wyposażonego w moc obowiązującą prawa zwyczajowego, to z drugiej strony prawo pozytywne, stosowane wiele dziesiątek lat wrasta trwale w psychikę prawną społeczeństwa. Rzeczą polityki prawnej jest nie wprowadzać bez wyraźnej potrzeby podyktowanej doniosłymi postulatami społeczno-gospodarczymi zasadniczych zmian do tych normalnych, powszechnie przyjętych instytucji, skądinąd drugoplanowych w hierarchii urządzeń prawnych. Zmiany mogą iść jedynie w kierunku ich ulepszenia w tym duchu, aby te przesłanki społeczne, które jak nić przewijają się przez nasze zunifikowane prawo, znalazły i tu swój wyraz (o czym niżej).

Przepisy prawne, obowiązujące dotąd na ziemiach polskich wykazują duże pokrewieństwo z systemem rozdzielności, a w każdym razie nie przemawiają za wprowadzeniem wspólności w jakiejkolwiek postaci, w szczególności wspólności dorobku w formie projektowanej w r. 1937 przez Podkomisję prawa majątkowego małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej oraz projektowanej przez organizacje kobiece.

Obowiązujący na terenie b. Kongresówki Kodeks Cywilny Polski 1825 r. ustanowił jako system powszechny — system, przy którym każdy z małżonków zachowuje własność swego majątku i to zarówno posiadanego w chwili zawarcia małżeństwa jako też i nabytego w czasie trwania małżeństwa, z tym, że mężowi służy zarząd i użytkowanie majątku żony (t. zw. rząd wyłączności).

Należy zaznaczyć, że redaktorzy K. C. P. w 1825 r. poddali szczegółowej krytyce rządy wspólności ogólnej i wspólności francuskiej, przyjętej jako system ustawowy w Kodeksie Cywilnym Francuskim, który obowiązywał w b. Księstwie Warszawskim i w b. Kongresówce do 1818 r., jako też i system posagowy, ustanowiony przez pierwszy Sejm Królestwa 1818 r. i uznali, że żaden z nich nie może być ustawowym.

Taki stan prawny, wytworzony przepisami K. C. P., przetrwał na obszarze b. Kongresówki niemal całe stulecia, po wskrzeszeniu zaś Państwa Polskiego Sejm wkrótce uchwalił ustawę z dn. 1.VII.1921 r. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów obowiązującego w b. Królestwie Polskim prawa cywilnego dotyczącego praw kobiety. Ustawa ta usamowolniła w znacznym stopniu żonę w stosunku do męża, nadając jej w ększe prawa, bardziej odpowiadające zasadzie równości praw obojga małżonków, w szczególności ograniczyła zarząd i użytkowanie męża jedynie do majątku żony, wniesionego w chwili zawarcia małżeństwa i postanowiła wyraźnie nowoczesną zasadę, że pożytki ze staranności i pracy żony pochodzące, tudzież zyski, jakie żona mieć może z oddzielnego handlu, przemysłu, kunsztu, profesji i talentu, są jej wyłączną własnością i wyjęte są spod zarządu męża. Tym sposobem na terenie b. Królestwa Kongres. od 1.IX.1921 r. ustawowe stosunki majątkowe między małżonkami bardzo są zbliżone do systemu rozdzielności majątków. Należy przy tym podkreślić, że obecnie i w przyszłości głównym źródłem wszelkiego dochodu i wszelkiego wogóle majątku będzie właśnie dochód z pracy i staranności każdej jednostki ludzkiej, a więc także każdego z małżonków. Ten właśnie dochód powinien być przede wszystkim majątkiem osobistym danego pracownika, którym ma on prawo rozrządzać i zarządzać i który przeto przy systemie ustawowym nie powinien wchodzić w skład majątku, ulegającego w następstwie podziałowi między małżonkami, a najczęściej między pozostałym przy życiu małżonkiem i spadkobiercami zmarłego współmałżonka.

Ustawowy system rozdzielności — i to w całkowitym nieograniczonym zakresie — obowiązywał w Województwach Wschodnich podług przepisów prawa cywilnego rosyjskiego, oraz — niemal w całkowitym zakresie, a w każdym razie w szerszym, niż na terenie b. Kongresówki — w Województwach Południowych, t. j. na ziemiach, które pozostają jeszcze pod działaniem ustawy cywilnej austriackiej. Wreszcie w województwach zachodnich według Niemieckiego Kodeksu Cywilnego obowiązuje system ustawowy, który zbliża się faktycznie do systemu rozdzielności.

Tak więc na ziemiach, wchodzących w skład Państwa Polskiego nie obowiązuje nigdzie system ustawowy wspólności majątkowej małżonków: a więc ani wspólność całego majątku męża i żony, ani wspólność majątku dorobkowego, ani też projektowany przez Podkomisję system podziału dorobku po ustaniu rządu powszechnego.

Pod wpływem tych przepisów o rządach ustawowych urabiały się też i utrwalały w społeczeństwie polskim poglądy i zwyczaje, uważające raczej właśnie rząd rozdzielności, lub też najbardziej doń zbliżony system wyłączności jako rząd normalny i powszechny.

Zgodnie z powyższym należy przyjąć, że obowiązujące na ziemiach polskich przepisy prawne o ustawowym rządzie majątkowym małżeńskim przemawiają za wprowadzeniem —

jako systemu powszechnie już na tych ziemiach obowiązującego — systemu całkowitej odrębności majątkowej obojga małżonków, zarówno co do własności, jako też co do użytkowania i zarządu, to jest systemu rozdzielności.

2.

Następujący doniosły wzgląd społeczny przemawia za rozdzielnością majątkową.

System ten w porównaniu z innymi systemami odpowiada słuszności i kardynalnej zasadzie nowego porządku rzeczy, uznającej pracę za jedyne źródło, usprawiedliwiające dochody i swobodne nimi dysponowanie i wykluczającej niesprawiedliwości na tym odcinku.

Gdy bowiem w stosunkach majątkowych rządzi system wspólności ogólnej lub dorobku stanowiący przeciwstawienie rozdzielności, gdy zatym owoce pracy małżonków łączą się w jedną całość, nieraz się zdarza, że w tej wspólności udział jednego z małżonków dzięki jego wytężonej pracy jest niewspółmiernie większy niż udział drugiego. W tych wypadkach podział wspólnego dorobku na skutek rozwodu, unieważnienia małżeństwa albo śmierci jednego z małżonków, podział w równych częściach byłby nieusprawiedliwiony i kłóciłby się ze społeczną zasadą ścisłego powiązania wyników pracy z tym, kto naprawdę swą pracą do nich się przyczynił. Mimo bowiem — że jeden ze współmałżonków wcale nie przyczynił się do powstania wspólnego dorobku, albo przyczynił się tylko w nieznacznym stopniu — otrzyma połowę dorobku. Stanowić to będzie niewątpliwie niesłuszne wzbogacenie, zwłaszcza wówczas, gdy podział spowodowany został śmiercią małżonka i gdy do spadku przychodzą — wobec braku najbliższych spadkobierców — krewni zmarłego. Niezapracowany majątek przejdzie na powinowatych, czyli na osoby w gruncie rzeczy obce wspólnocie małżeńskiej.

Niesłuszny jest pogląd, że rozdzielność majątkowa osłabia jedność małżeńską, a natomiast system wspólności ją wzmacnia. Praktyka tych obszarów, na których jako ustawowy obowiązywał system rozdzielności lub system pokrewny, jak również praktyka dnia codziennego wykazuje, że jedność w małżeństwie w mniejszym stopniu należy od sytuacji prawnej małżonków, przede wszystkim zaś opiera się na momentach pozaprawnych, na przywiązaniu, poczuciu solidarności i obowiązku wobec rodziny. Co więcej rozdzielność majątkowa sprzyja tej jedności, bowiem, jak praktyka wykazuje, stanowiąc system najprostszy, nie daje okazji do wzajemnych nieporozumień, które mogą wyrastać przy wspólności majątkowej lub dorobków.

Na jeden jeszcze moment należy zwrócić szczególną uwagę. Wskazuje on wymownie, że na tle nowego prawa osobowego małżeńskiego i w warunkach nowej rzeczywistości wspólność dorobku czy to za życia, czy na wypadek śmierci jest instytucją bądź nierealną, bądź powoduje społecznie nieusprawiedliwione uprzywilejowanie jednej ze stron. W myśl art. 15 pr. osob. małż. każdy z małżonków obowiązany jest przyczynić się do ponoszenia ciężarów i utrzymania wspólnego gospodarstwa, do wychowania dzieci oraz do zaspakajania potrzeb osobistych drugiego małżonka.

Przedstawicielki organizacji kobiecych chętnie posługują się efektownym argumentem, że należy im się słusznie połowa dorobku, zapracowanego przez męża, ponieważ one w swej pracy w gospodarstwie domowym, zajęte nadto wychowaniem dzieci, niezdolne w każdym razie do pracy w okresie bezpośrednio przed porodem i po porodzie — stwarzają „zaplecze" dla męża, umożliwiające mu zarobkowanie.

Otóż, po 1) wyżej powołany przepis art. 15 pr. osob. małż. zaspakaja o tyle dezyderaty kobiet, że w tych i tym podobnych sytuacjach mąż musi utrzymywać gospodarstwo domowe, ponosić koszty wychowania dzieci, zaspakajać osobiste potrzeby żony; 2) analiza sytuacji majątkowej poszczególnych warstw społecznych spośród świata pracy wyraźnie wskazuje, że obowiązki męża na tym się wyczerpują, że o jakiejś nadwyżce po pokryciu powyższych kosztów i wydatków, mogących stanowić dorobek, trudno mówić.

Tak więc, jeżeli chodzi o warstwy robotnicze, czy inteligencję pracującą, to wszystko co mąż zarabia z reguły idzie na utrzymanie domu, dzieci i żony. Nie należy nas źle rozumieć. Nie tworzymy prawa, mając na uwadze aktualne warunki. Unifikowane prawo pomyślane jest na długi okres czasu. Niewątpliwie zarobki świata pracy wzrastają i wzrastać będą. Ale wzrost zarobków w niczym nie zmieni scharakteryzowanej sytuacji, że to, co mąż zarabia zreguły idzie na utrzymanie domu, dzieci i żony, gdyż zwyżka płac spowoduje zwiększenie, polepszenie stopy życiowej świata pracy. Jeżeli zaś po pokryciu wszelkich wydatków i kosztów utrzymania pozostaje jakaś nadwyżka, to ta z reguły idzie na urządzenie się małżonków, na zakup mebli, przedmiotów codziennego wspólnego użytku, które w myśl projektu Ministerstwa Sprawiedliwości stanowią wspólną własność obojga małżonków.

Gdy zaś po pokryciu przez męża wszelkich kosztów utrzymania, po zakupie przedmiotów codziennego wspólnego użytku, okaże się mimo to nadwyżka, to partycypacja żony w tej nadwartości, zapracowanej przez męża, który pozatym spełnił swe obowiązki, nie znajdowałaby żadnego społecznego usprawiedliwienia.

Żadne już chyba refleksje o pokrzywdzeniu kobiet nie mogą powstać w stosunkach chłop-

skich. Po pokryciu bowiem kosztów: utrzymania gospodarstwa domowego, utrymania dzieci i żony, reszta idzie na zakup inwentarza żywego i martwego w gospodarstwie rolnym oraz na konieczne nakłady. Zaś w myśl projektu Ministerstwa Sprawiedliwości nabyty w czasie trwania małżeństwa inwentarz żywy i martwy w gospodarstwie rolnym, stanowi bez względu na to, który z małżonków go nabył, współwłasność małżonków w równych częściach, jeżeli oboje pracują w tym gospodarstwie. Podobnie nakłady, poczynione w gospodarstwie rolnym w czasie trwania małżeństwa, uważa się za dokonane z funduszów małżonków w równych częściach, jeżeli oboje pracują w tym gospodarstwie.

W tych warunkach zagadnienie wspólności dorobku może być w praktyce aktualne w sferach zamożnych kupców, przedsiębiorców, dobrze zarabiających adwokatów, lekarzy, inżynierów. Jednak stosunki w tych warstwach panujące nie mogą usprawiedliwiać wprowadzenia wspólności jako systemu ustawowego, gdyż 1) prawo nie może być konstruowane pod aspektem dezyderatów znakomitej mniejszości, 2) wyżej wymienione sfery społeczne stanowiły te 25%, które gdy chciały odrębnie unormować swe stosunki majątkowe, zawsze zawierały intercyzy; oczywiście intercyzy na tle projektu Ministerstwa Sprawiedliwości w dalszym ciągu będą mogły być sporządzane.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć w tym miejscu, że zwolennicy wspólności we Francji, jako na naczelny argument za zachowaniem jej pod postacią systemu ustawowego wskazują na tę okoliczność, iż wspólność ta, wykształcona w wiekach średnich w bogatych miastach handlowych, najlepiej odpowiada przyzwyczajeniom kupiectwa.

3.

Organizacje kobiece broniąc wspólności dorobku podnoszą jeden jeszcze argument pozornie przekonywujący. Twierdzą, że wspólność dorobku zabezpiecza słuszne interesy żony w razie ustania wspólnoty małżeńskiej na skutek rozwodu względnie unieważnienia małżeństwa oraz w wypadku śmierci.

Argument powyższy nie ma znaczenia w świetle nowego osobowego prawa małżeńskiego, które z projektowanym majątkowym prawem małżeńskim stanowi jedną całość i z tego względu żadne z tych praw nie może być rozpatrywane odrębnie, jeżeli chodzi o prawa i obowiązki małżonków.

Otóż w wypadku rozwodu względnie unieważnienia małżeństwa sytuacja majątkowa małżonka niewinnego wzlgędnie dobrej wiary w niczym nie ulega zmianie. Prawo nasze bowiem na odcinku praw majątkowych jest tak skonstruowane, że strona niewinna (dobrej wiary) w niczym nie powinna odczuć rozwiązania wspólnoty małżeńskiej, nie przez nią spowodowanego. Tak więc, stosownie do art. 30 pr. małż. sąd na żądanie rozwiedzionego małżonka niewinnego, który nie może utrzymać się własnymi siłami, przyzna mu środki utrzymania od drugiego małżonka, chociażby niewinnego, uwzględniając jego stan majątkowy. Prawo w tym wypadku stwarza nakaz („sąd . . . przyzna"). Następnie w myśl art. 29 w wyroku, orzekającym rozwód, sąd na żądanie małżonka niewinnego przyzna mu od małżonka winnego odszkodowanie za szkodę spowodowaną przez rozwód, a w szczególności przez utratę korzyści, wynikających z majątkowej umowy małżeńskiej oraz przez czyny, które stanowią podstawę orzeczenia o rozwodzie. I ten przepis skonstruowany jest kategorycznie. Ponadto w myśl tej dyspozycji sąd może przyznać zadośćuczynienie za krzywdę moralną. Zgoła inna sytuacja zachodzi wówczas, gdy żona stała się winną rozpadnięcia wspólnoty małżeńskiej i spowodowała rozwód. Krzywdziłoby to elementarne poczucie sprawiedliwości, gdyby mogła partycypować w majątku zarobionym przez męża. Skoro, gdy niewinna otrzymuje alimenty, odszkodowanie i zadośćuczynienie za krzywdę moralną, to traci jakiekolwiek moralne podstawy do roszczeń majątkowych w razie spowodowania rozwodu.

Oczywiście, może zajść sytuacja, że winnymi rozwodu są obaj małżonkowie, wówczas jednak stosownie do art. 30 § 2, sąd władny jest przyznać alimenty potrzebującemu małżonkowi nawet winnemu.

Wypadek śmierci unormowany jest w opracowanym obecnie przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekcie prawa spadkowego. Otóż mogę uchylić rąbek tajemnicy i oświadczyć, że prawa spadkowe małżonka w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy zostały znacznie rozszerzone.

Jest jeszcze jeden moment natury praktycznej, który przemawia przeciwko wspólności dorobku. Przy podziale tego dorobku zwłaszcza w razie rozwodu lub unieważnienia małżeństwa powstają liczne komplikacje, których nie usuną najbardziej kazuistyczne przepisy prawne. Miarodajna jest pod tym względem opinia dziekana Wydziału Prawnego Uniw. Jagiellońskiego, który jakkolwiek sympatyzuje z dezyderatami organizacji kobiecych, wręcz oświadczył, że rozwiązanie tego problemu na odcinku skonstruowania norm prawnych przy podziale i likwidacji wspólnoty, uważa za niemożliwe, za „kwadraturę koła".

Istotnie, ustalenie po kilku dziesiątkach lat pożycia małżonków co stanowi dorobek, a zatym wyeliminowanie z pozostałej masy wspólnej - majątku osobistego każdego z małżonków, majątku nabytego osobistego, ustalenie jakim

majątkiem każdy z małżonków odpowiada za różne rodzaje długów — stanowi trudność niełada. Mamy tu do czynienia z likwidacją sui generis spółki o skomplikowanych zasadach podziału, a wiemy z praktyki, ile sporów, ile trudności nastręcza likwidacja majątku spółki po dłuższym zwłaszcza okresie trwania, choć spólnicy w umowie spółki mogą w zastosowaniu do jej charakteru przewidzieć normy na wypadek ustania spółki. W omawianym zaś zagadnieniu, gdybyśmy wspólność dorobku wprowadzili jako system ustawowy, najbardziej precyzyjna ustawa z natury rzeczy będzie miała charakter ramowy. Gdybyśmy mimo wszystko potrafili stworzyć kazuistyczne przepisy, dotyczące podziału wspólnoty i odpowiedzialności za długi, czy można przypuścić, że w takich przepisach orjentować się będzie ludność wiejska i robotnicza?

Doktryna francuska, akcentując ujemne konsekwencje przy podziale wspólnoty, podkreśla jeszcze jedną okoliczność. Gdy na skutek ustania związku małżeńskiego, ma nastąpić podział wspólnoty, gdy podział ten nie może być dokonany w naturze albo, gdy z pretensjami występują wierzyciele, domagający się natychmiastowego zaspokojenia, wówczas cały dorobek musi być sprzedany z publicznej licytacji, co z reguły prowadzi do ruiny warsztatów pracy.

Te i tym podobne trudności są oczywiście nie do pomyślenia przy systemie rozdzielności.

W zakończeniu zwrócić należy uwagę na jeden jeszcze moment natury ogólnej.

Organizacje kobiece walczą o pozycję materialną na odcinku prawa cywilnego. Otóż, jeżeli chodzi o kobiety, które podobnie jak mężczyźni pracują na urzędach państwowych, samorządowych, należą do wolnych zawodów, to niewątpliwym jest, że tylko przyklasnąć winny systemowi rozdzielności, ponieważ pozwala im bez ograniczeń dysponować owocami swej pracy, talentu, zdolności; stanowi to najwyższą satysfakcję, zaspakaja poczucie godności ludzkiej, podkreśla ważność pracy.

Oczywiście, nie oznacza to postponowania pracy kobiet w domu, w gospodarstwie domowym, nad wychowaniem dzieci. Nikt nie potrafi zaprzeczyć społecznej roli kobiet na tym odcinku. Otóż, jeżeli idzie o tę kategorię kobiet, to ich reprezentantki, walcząc o wspólność dorobku, jako instytucję mającą zabezpieczyć interesy mężatek, zdają się nie doceniać znaczenia i skutków tych przybierających na sile prądów społecznych, jakie przechodzą przez nasz kraj i nie tylko przez nasz kraj. Jeżeli sądzą, że potrafą zapewnić i polepszyć pozycję materialną mężatki przez nadanie jej prawa do połowy zmiennych, niepewnych dochodów męża w sytuacji, gdy małżeństwo wykazuje cechy rozkładu lub do tego stanu się zbliża (bo w dobrym małżeństwie prawne unormowanie jest zbędne), to poddają się złudzeniom. Poza ustawowym obowiązkiem męża do utrzymania gospodarstwa domowego, żony i dzieci, jedynie polityka socjalna państwa, na przepisach pozytywnego prawa oparta, potrafi trwale, w sposób należyty, odpowiadający ogólnym celom narodowym, zabezpieczyć interesy kobiety pracy, niezależnie od charakteru tej pracy, niezależnie od tego, czy kobieta pozostaje w związku małżeńskim, czy już węzłem małżeńskim nie jest związana. Państwo czyni to i czynić będzie w sposób coraz bardziej doskonały przez zapewnienie rodzinom pracowników mieszkań, domów, wczasów, przez daleko idąca pomoc dla tych rodzin na odcinku aprowizacji, przez ochronę macierzyństwa, dziecka i t. p.

Gdy, pomijając inne wyżej przytoczone argumenty, pod tym ogólnym społecznym kątem widzenia ocenimy problemat wspólności dorobku, musimy dojść do wniosku, że walka organizacji kobiecych, która może przed wojną dałaby się usprawiedliwić, dziś straciła swój sens. I wydaje się w tych warunkach, że projekt Ministerstwa Sprawiedliwości oparty na zasadzie równouprawnienia męża i żony, na zasadzie sprawiedliwego powiązania dochodów pracy z osobą pracownika w tej najmniejszej organizacji, jaką jest małżeństwo, wychodzący nadto z zasady społecznej ochrony pracy, nie tylko odpowiada postulatom nowej naszej rzeczywistości, ale również jako dzieło obliczone na długi okres czasu idzie po linii tych tendencji rozwojowych, ku którym zmierza współczesna, demokratyczna polityka prawna.

*

W nawiązaniu do konferencji, na której wygłoszony został opublikowany właśnie referat, nadmienić należy, że zagajając konferencję Dyrektor Departamentu Ustawodawczego ob. *Bancerz* oświadczył, iż z uwagi na znaczenie, jakie prawo małżeńskie majątkowe mieć będzie dla ukształtowania się stosunków rodzinnych w Polsce, życzeniem Rady Ministrów jest zapoznanie się w tym względzie z opinią szerokich warstw społeczeństwa.

W dyskusji nad referatem Naczelnika ob. *Szera* zabierali głos przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji społecznych, przy czym szeroko reprezentowany był pogląd, popierany w szczególności przez organizacje kobiece, że projekt Ministerstwa Sprawiedliwości powinien ulec modyfikacji, zmierzającej w kierunku wprowadzenia systemu wspólności dorobku, bądź już w czasie trwania małżeństwa, bądź też po jego ustaniu (przez śmierć lub rozwód).

W zakończeniu konferencji przewodniczący zreasumował wyniki dyskusji, komunikując, że będą one wzięte pod uwagę w dalszych pracach nad projektem omawianego prawa.

PROJEKT PRAWA RZECZOWEGO

TEZY SPOŁECZNO-POLITYCZNE

I.

W wykonaniu uchwały Rady Ministrów z 12 czerwca 1945 r. Min. Sprawiedl. opracowało w całości dziedzinę prawa familijnego.

Szeroka opinia poprzez partie polityczne, związki zawodowe, prasę, organizacje społeczne miała możność zapoznania się z tezami społeczno - politycznymi tych norm, które świadczyły, iż nowe prawo konsekwentnie zmierza do usunięcia nierówności lub niesprawiedliwości społecznej oraz anachronicznych, wstecznych urządzeń, jakie na tle odbywających się przeobrażeń i w związku z naszym porządkiem demokratycznym utrzymać się nie dadzą. Świadczyły o tym wymownie przepisy prawa małżeńskiego, rodzinnego i opiekuńczego.

Wszystkie te przepisy regulują stosunki między jednostkami w sferze ich życia rodzinnego.

Inny zgoła charakter posiadają normy prawa rzeczowego. Regulują one bezpośredni stosunek człowieka do rzeczy, jakich dostarcza mu przyroda w celu zaspokojenia potrzeb indywidualnych i społecznych. Dotyczą one zatym problemów, które wkraczają w dziedzinę zjawisk społeczno - gospodarczych. Ta okoliczność nadaje im szczególne znaczenie i sprawia, że unifikacja prawa rzeczowego nie może być dziełem, przechodzącym obok doniosłych przeobrażeń społeczno - politycznych, jakie zrodziły historycznej wagi akty: reformę rolną, rady zakładowe, nacjonalizację podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Unifikacja na odcinku prawa rzeczowego, jeżeli chodzi o podstawowe zagadnienia, musi być reformą, wykazującą więź ideologiczną z powyższymi aktami, kształtującymi nowy ustrój społeczno - gospodarczy Polski.

II.

Własność, jako funkcja społeczna

1.

Poprzez liczne problemy, jakie nastręcza prawo rzeczowe zagadnienie własności przebija się jako problem kluczowy.

Jaka ma być treść własności i jak ta własność ma być wykonywana?

Przy prawnym normowaniu omawianego zagadnienia należy wyjść z założenia, że własność stanowi instytucję społeczną, mającą spełnić doniosłe zadanie na pewnym etapie historycznym w ramach określonego ustroju gospodarczego i że wobec tego nie można kwalifikować tej instytucji, przesuwając punkt ciężkości na uprawnienia właściciela. W szczególności nie można konstruować problemu w ten sposób, że regułą są nieograniczone uprawnienia właściciela, a wyjątkiem ograniczenia tego lub innego charakteru.

Nie chodzi tu, oczywiście, o negację podmiotowych praw czyli uprawnień właściciela, istniejących w ustawodawstwach współczesnych, między innymi w Kodeksie Cywilnym Związku Radzieckiego z 1922 r., ale o usunięcie tych reminiscencji, które swe dalekie źródło znajdują w przyrodzonych, naturalnych prawach, wyrosłych na tle nauki o umowie społecznej, o przeciwstawieniu jednostki społeczeństwu i Państwu, proklamowanych we francuskiej Deklaracji Praw z r. 1889, stanowiącej, że „własność jest nietykalna".

Te źródła zrodziły koncepcje własności, jako prawa naturalnego, a tym samym nienaruszalnego, wyrastającego poza porządek prawny, którego zadaniem była jedynie ochrona tych praw. W tym ujęciu stały się hasłem i podwaliną nieskrępowanego kapitalizmu ze wszelkimi jego gospodarczymi i społecznymi konsekwencjami. Wyrazem indywidualistycznego, aspołecznego ujęcia własności, jako zespołu nieograniczonych uprawnień właściciela jest brzmienie art. 544 i 545 obowiązującego kodeksu Napoleona oraz pokrewnych mu ustaw, w myśl których własność jest to prawo korzystania z rzeczy i rozporządzania nimi w sposób najbezwzględniejszy. Prawda, że jednocześnie zastrzeżono, iż nie należy czynić z rzeczy użytku zabronionego przez ustawy. Jednak takie ograniczenie miało charakter drugoplanowy, gdyż dotyczyło z reguły zakazów natury administracyjnej, w niczym nie dotykając nieskrępowanych atrybutów własności.

Z takiego panującego ujęcia własności wyprowadzono wszelkie najdalej idące konsekwencje.

Przede wszystkim, skoro właściciel jest nieograniczony w korzystaniu, używaniu i rozporządzaniu rzeczą, to tym samym ma prawo nie wykonywać tych swoich atrybutów a więc może nie używać wogóle rzeczy, nie korzystać z niej, władny jest więc pozostawić ziemię odłogiem, nie zabudowywać swoich placów i t. p.

Następnie głoszono, że własność jest to prawo bezwzględne w stosunku do innych osób do tego stopnia, że właściciel „może prawnie podejmować co do swej rzeczy czynności nawet wtedy, kiedy nie ma żadnego widocznego w tym interesu", czynności sprzeczne z racjonalną gospodarką i z przeznaczeniem rzeczy, że jednym słowem może korzystać, jak chce, nadużywając swych uprawnień.

Wreszcie za rys wyróżniający własność uważano bezwzględny charakter tego prawa co do nieograniczonego czasu jego trwania.

2.

Rozpoczęta jeszcze po pierwszej wojnie światowej publicyzacja, uspołecznienie czy socjalizacja prawa prywatnego, obecnie pod wpływem wielkich przeobrażeń społecznych, które stworzyły wspomniane na wstępie akty historyczne, kształtujące nowy ustrój gospodarczo - polityczny Polski, nie mogła pozostawić na uboczu kluczowego zagadnienia prawa własności.

Własność indywidualna na tle dzisiejszej rzeczywistości znajduje swe usprawiedliwienie jedynie jako instytucja społeczna, służąca dla dobra ogółu; stanowi funkcję społeczną, realizującą doniosłe cele ogólnonarodowe. W ten sposób zmienia się treść własności. Zespołowi uprawnień właściciela odpowiada system obowiązków i to nie tylko wobec innych osób (np. stosunki sąsiedzkie), ale przede wszystkim podyktowanych dobrem ogółu. Przeobrażenia społeczne sprawiają, że punkt ciężkości, jeżeli idzie o treść własności przesuwa się z uprawnień właściciela do wyżej wymienionych jego obowiązków.

Obowiązki te sprawiają, że w razie ich niewykonywania lub niewłaściwego wykonywania jako funkcji społecznej, uprawnienia właściciela tracą swe społeczne uzasadnienie, a przeto nie mogą pretendować do ochrony prawa. W ten sposób granice uprawnień właściciela są zakreślone przede wszystkim obowiązkami społecznymi, gospodarczymi, a nie tylko zakazami natury administracyjnej.

Tego rodzaju ujęcie własności wiąże się organicznie z podstawą socjologiczną dzisiejszej rzeczywistości, którą charakteryzują dwie podstawy granitowe: praca i interes społeczny. Rzecz, będąca przedmiotem własności np. dziedzina, przedsiębiorstwo, dając pole prywatnej inicjatywie, umożliwiając zaspokojenie indywidualnych potrzeb jest zarazem terenem, warsztatem, gdzie praca na roli, w fabryce, wciągnięta w ogólny nurt wielkiego procesu odbudowy, inwestycyjnego, czy wogóle gospodarczego, realizuje potrzeby powszechne, narodowe.

3.

Wychodząc z pojęcia własności, jako funkcji społecznej, projekt prawa rzeczowego wprowadza następujące konkretne prawa i obowiązki.

Zasadą jest, że właściciel może korzystać z rzeczy z wyłączeniem innych osób i w tych swych uprawnieniach korzysta z ochrony prawa.

Z drugiej strony na właścicielu ciąży obowiązek korzystania z rzeczy w sposób zakreślony przez dobrą wiarę i cel, ze względu na który własność mu służy. W szczególności właściciel dziedziny lub przedsiębiorstwa, ma obowiązek korzystania z nich w sposób, odpowiadający prawidłowej gospodarce.

Nie dość na tym, właściciel może być pozbawiony własności, jeżeli uporczywie wykracza przy korzystaniu z rzeczy poza granice i sposób, zakreślony przez dobrą wiarę i cel, ze względu na który służy mu własność lub poza zasady prawidłowej gospodarki. Pozbawienie w tych wypadkach własności następuje za odszkodowaniem.

Pozbawienie własności jest logiczną konsekwencją tego stanu rzeczy, że dalsze pozostawienie własności w ręku właściciela nie dałoby się pogodzić z funkcją społeczną własności.

Tego rodzaju konstrukcja obowiązków właściciela w nowym projekcie prawa rzeczowego nie jest czymś nowym w ustawodawstwie odrodzonej Polski. Już na zasadzie dekretu z 30 marca 1945 r. o przymusowym zagospodarowaniu użytków rolnych (Dz. U. Nr. 11, poz. 59) wprowadzony został obowiązek zagospodarowania wszystkich gruntów, nadających się pod uprawę rolną z tym, że w razie niewykonania tego obowiązku przez posiadacza, odbiera mu się użytkowanie, które przechodzi na gromadę; organizuje ona samopomoc rolną przy uprawie gruntów.

Niezależnie od tych pierwszoplanowych obowiązków, zakreślonych społecznym charakterem omawianej instytucji, projekt wprowadza obowiązki podyktowane interesem osób trzecich, który usprawiedliwia wkraczanie ich w sferę uprawnień właściciela. Niewątpliwie u podłoża tego rodzaju ograniczeń również leży moment społeczny. Tak więc właściciel nie może zabronić innym osobom użycia rzeczy jeżeli użycie to nie jest dla niego uciążliwe i nie narusza jego interesów. Nie może więc odmówić schronienia się przed deszczem, naczerpania wody it. p. Następnie właściciel nie może zabronić innym osobom użycia rzeczy, o ile użycie to ma nastąpić dla dobra ogólnego i nie narusza uzasadnionych jego interesów. Nie może więc np. właściciel odmówić przejścia przez swój grunt ogółowi mieszkańców sąsiedniej wioski, którzyby w braku tego przejścia musieli nakładać drogi. Oczywiście w tych i tym podobnych wypadkach należy naprawić właścicielowi wynikłą szkodę.

Wreszcie właściciel nie może zabronić użycia swej rzeczy osobie, której osobiście lub jej dobrom majątkowym grozi bezpośrednio niebezpieczeństwo, o ile konieczne to jest dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa.

W uzupełnieniu powyższych dyspozycji projektu należy podkreślić, że wyżej wymienione obowiązki wynikające z pojęcia własności, jako funkcji społecznej, ciążą również na współwłaścicielu.

III.

Wpis w księdze wieczystej (gruntowej, hipotecznej) o przeniesieniu prawa własności nie jest warunkiem ustawowym nabycia tej własności.

W myśl ustaw, obowiązujących na terenach Rzeczypospolitej nabycie prawa własności do nieruchomości musiało być ujawnione w księdze wieczystej. Prócz umowy notarialnej, wpis w księdze wieczystej stanowi warunek ważności tego nabycia.

Wpis miał znaczenie twórcze, konstytutywne ponieważ osobiste, obligacyjne uprawnienia nabywcy, wynikające z umowy kupna — sprzedaży, przemieniał na rzeczowe prawo własności.

Była to koncepcja niemiecka wpisu utrwalona w kodeksie cywilnym niemieckim, obowiązującym na terenie województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego oraz na Ziemiach Odzyskanych, koncepcja na jakiej oparta była również austriacka ustawa o księgach gruntowych, obowiązujących w województwach południowych, a w mniejszym stopniu i prawo hipoteczne z 1818 r. na terenach województw centralnych i w województwie białostockim.

Projekt wychodzi z założenia, że ta rygorystyczna zasada wpisu, uzależniająca powstanie prawa własności od ujawnienia nabycia w księdze wieczystej, nigdy nie odpowiadała polskiej rzeczywistości, a zwłaszcza nie odpowiada jej obecnie, że zasada ta na znacznych obszarach Rzeczypospolitej z jednej strony więcej wywołała krzywd, niż pożytku, z drugiej zaś — stanowiła fikcję w zestawieniu z istotnym stanem rzeczy, spowodowanym silniejszymi ponad wszystko potrzebami życia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że poczucie prawne chłopa polskiego, gdy obejmował uczciwie w swe posiadanie ziemię na mocy umowy, gwałciła obca mu, papierowa, sztuczna konstrukcja wpisu, że ta niezgodność między narzuconym prawem a głęboko zakorzenionymi zwyczajami i potrzebami, powodowała w wielu wypadkach niezgodność między stanem na gruncie a księgą gruntową. Chłop sprzedawał, dzielił, darował ziemię, nie bacząc na to, iż ważność tych zmian w stanie praw rzeczowych zależy od wpisu jako warunku ustawowego. I nierzadkie były wypadki, zwłaszcza w województwach południowych, że, gdy chłop po nabyciu gruntu, ziemię uprawiał, przychodził ktoś inny i powołując się na to, że on jest właścicielem ujawnionym w księdze, zmuszał chłopa do opuszczenia gruntu. Chłop po nabyciu, gdy uczciwie wszedł w posiadanie, nie postarał się już o wpis, zaś sprzedawca podstępnie po raz drugi sprzedał ziemię osobie, która przez ujawnienie w księdze stawała się prawnym właścicielem. Chłop musiał w tym wypadku ustąpić; pozostawała mu jedynie skarga przeciwko sprzedawcy. Ta sama sytuacja zachodziła wówczas, gdy nieuczciwy sprzedawca, mimo, że chłopu zbył ziemię, że chłop już wszedł w jej posiadanie, ustanowił hipotekę na rzecz wierzyciela, który w następstwie wobec niezapłacenia sumy zabezpieczonej hipoteką w drodze egzekucji usuwał chłopa z gruntu.

Projekt zrywa ostatecznie z tą sztuczną konstrukcją wpisu, postponującą zasadę uczciwości i dobrej wiary w obrocie prawnym, sprzeczną z poczuciem prawnym szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Konstrukcja ta zresztą nie da się utrzymać z nowym ujęciem własności, jako funkcji społecznej, nakładającej na właściciela obowiązek korzystania z rzeczy zgodnie z jej przeznaczeniem i dla dobra ogółu. Nie możemy bowiem utrudniać realiowania funkcji społecznej, tkwiącej we własności, przez wprowadzenie wymogów jakie pod hasłem teoretycznego porządku prawnego, więcej wprowadzają krzywd, sporów i chaosu, niż pożytku. Brak wpisu nie może w czymkolwiek osłabić prawa własności chłopa do ziemi, nie może spowodować pozbawienia go gruntu, na którym siedzi i który uprawia.

Wychodząc z powyższych założeń, projekt stanowi, że do przeniesienia prawa własności dziedziny, wystarczy umowa, która pod nieważnością winna być sporządzona w formie aktu notarialnego.

IV.

Wpis w księdze wieczystej nadaje nabywcy prawa własności korzyści, wynikające z rękojmi wiary publicznej i umożliwia właścicielowi realizowanie niektórych ważnych jego uprawnień.

Stanowisko projektu, który pozbawia wpis znaczenia twórczego przy powstaniu prawa własności, nie oznacza jednak negacji wpisu i samych ksiąg wieczystych.

Przeciwnie, w przeżywanym okresie historycznych przeobrażeń księgi nabrały szczególnego znaczenia. Dość wspomnieć o wpisywaniu prawa własności nieruchomości, przejętych na cele reformy rolnej i działek nadanych w wyniku tej reformy, o wpisywaniu nieruchomości, które wchodzą w skład przejętych na własność państwa podstawowych gałęzi przemysłu. W ten sposób księgi jako instytucja prawna w pewien sposób utrwalają te wielkie osiągnięcia.

Jakkolwiek nie wpis decyduje o powstaniu prawa własności, przecież nabycie od osoby figurującej w księdze i ujawnienie tego nabycia zapewni właścicielowi daleko idące korzyści.

Przede wszystkim wpis wyłącza zarzuty przeciwko nabywcy, że ten kto zbył własności nie był wogóle właścicielem, lub, że własność jego była ograniczona. Jak głosi projekt, w razie niezgodności między księgą wieczystą, a rzeczywistym stanem prawnym treść księgi rozstrzyga na korzyść tego, kto z mocy czynności prawnej nabywa własność lub inne prawo rzeczowe. Warunkiem jednak istotnym jest, aby nabywca działał w dobrej wierze; wówczas tylko korzysta z rękojmi wiary publicznej i osłoniony jest przed zarzutami. W złej wierze będzie ten, kto wiedział o niezgodności księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym, cyli ten kto wiedział, że sprzedawca nie jest właścicielem, albo, że jego prawo własności jest ograniczone.

Następnie rozporządzanie się przez właściciela niektórymi jego uprawnieniami dopuszczalne jest już tylko poprzez księgę wieczystą. Należą tu następujące czynności prawne, przy których obok umowy względnie jednostronnego oświadczenia, wpis jest warunkiem ustawowym, mianowicie ustanowienie: użytkowania wieczystego, prawa zabudowy, hipoteki, ciężaru realnego (są to tak zw. w przeciwieństwie do własności — ograniczone prawa rzeczowe).

V.

Przymus ksiąg wieczystych

Projekt wprowadza jako zasadę przymus ksiąg wieczystych dla nieruchomości.

Zasada ta podyktowana została nie tylko tymi względami, że jak widzieliśmy, pewne akty rozporządzania się własnością, mianowicie ustanowienie oznaczonych praw rzeczowych muszą z uwagi na ich charakter i porządek prawny, nastąpić pod rygorem nieważności przez wpis do księgi wieczystej, lecz przede wszystkim dlatego, że wymaga tego bezpieczeństwo obrotu.

Księgom wieczystym przyświeca bowiem ta sama zasada, co wogóle księgom posiadającym znamię wiary publicznej (zachodzi to np. przy instytucji rejestru handlowego). Pewne okoliczności dla obrotu prawnego muszą być jawne i bezsporne. Osoby trzecie, zawierające czynności prawne z właścicielem nieruchomości lub osobą, posiadającą ograniczone prawa na nieruchomości (np. z wierzycielem, użytkownikiem, zastawnikiem), co do ich uprawnień muszą mieć do czynienia z dokumentami, nie budzącymi wątpliwości. Oczywiście takiej pewności nie dają notarialny akt nabycia praw własnści lub akty ustanowienia innych praw rzeczowych. Czyż bowiem notarialny akt np. kupna działki gruntu sprzed paru miesięcy może być niebudzącym wątpliwości dowodem, że właściciel w międzyczasie nie zbył tej działki lub nie obciążył jej w inny sposób?

Te i tym podobne możliwości nadużyć oraz nieuczciwych machinacji usuwają księgi wieczyste. Ujawniają one istotne dane, dotyczące praw rzeczowych w sposób zaspakajający potrzeby i bezpieczeństwo obrotu prawnego. W myśl projektu proklamują one z jednej strony zasadę, że nikt nie może zasłaniać się nieznajomością wpisów w księdze wieczystej, z drugiej zaś — wprowadzają domniemanie, że prawo jawne z księgi jest wpisane zgodnie z rzeczywistym stanem prawnym, zaś prawo wykreślone z księgi wieczystej wogóle w rzeczywistości nie istnieje.

Wprowadzając, jako zasadę przymus ksiąg wieczystych, projekt jednak w przepisach przejściowych na pewien, dłuższy okres czasu wprowadza poważne odchylenia od tej zasady.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że z uwagi na znaczne zniszczenie ksiąg gruntowych wskutek wojny oraz ze względu na to, iż na pewnych obszarach Państwa nie było przymusu zakładania ksiąg — w obecnych warunkach o powszechnym zaprowadzeniu ksiąg wieczystych mowy być nie może, że przerastałoby to nasze możliwości, zarówno jeżeli chodzi o ogrom kosztów, jak i wielki wysiłek pracy. Z tych względów w myśl projektu w okresie przejściowym księgi wieczyste będą zakładane dla dziedzin, dla których Minister Sprawiedliwości w drodze rozporządzenia ustali taki obowiązek oraz dla dziedzin, których właściciele zażądają ich założenia.

Z KOMISJI OPINIODAWCZEJ

PROJEKT PRAWA RZECZOWEGO

W dniu 19 marca r. b. odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości posiedzenie Komisjj Opinjodawczej w sprawie projektu prawa rzeczowego. W posiedzeniu wzięli udział przedstawjciele partij politycznych, organizacji społecznych, związków zawodowych, świata prawniczego i prasy.

Konferencję zagaił Minister Sprawiedliwości ob. **Świątkowski**, który podkreślił, że celem zebrania będzie w pierwszym rzędzie sprecyzowanie pojęcia własności. W dzisiejszej dobie wielkich przemian społecznych własność traktowana być musi inaczej, niż ją ujmowały prawodawstwa dotychczas u nas obowiązujące. Musi być ona traktowana jako funkcja społeczna, która może być ograniczona a nawet wyłączona w pewnych określonych przez ustawę wypadkach.

Następnie opublikowane właśnie tezy społeczno - polityczne projektu prawa rzeczowego zreferował Naczelnik Wydziału Prawa Cywilnego ob. **Szer.**

Dyskusja toczyła się dookoła poszczególnych zagadnień prawa rzeczowego, przy czym ogólne tezy projektu znalazły całkowitą aprobatę w Komisji Opiniodawczej.

PROJEKT PRAWA SPADKOWEGO

W dniu 29 marca b.r. odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości posiedzenie Komsji Opiniodawczej w sprawie projektu prawa spadkowego. W posiedzeniu wzięli udział przedstawjcjele partij politycznych, związków zawodowych, organizacyj społecznych, świata prawniczego i prasy.

Projekt, którgo tezy obok zamieszczamy, omówiony został przez Naczelnika Wydziału Prawa Cywilnego ob. **Szera** oraz Radcę Departamentu Ustawodawczego Sędziego **Bielskiego.**

Projekt nowego prawa spadkowego stał się na Komisji Opiniodawczej przedmiotem ożywionej dyskusjj i spotkał się z przychylnym przyjęciem.

*

Ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy odroczyć do następnego numeru odtworzenie głównych momentów dyskusji, jaka toczyła się na wymienionych dwóch posiedzeniach społecznej Komisji Opiniodawczej — nad projektami prawa rzeczowego i prawa spadkowego, których wykończenie ukoronuje dzieło unifikacji polskiego prawa prywatnego.

PROJEKT PRAWA SPADKOWEGO

TEZY SPOŁECZNO-POLITYCZNE

I. WSTĘP

Projekt nowego polskiego prawa spadkowego dopuszcza tylko dwa rodzaje dziedziczenia: dziedziczenie ustawowe, którego tytułem mogą być stosunki rodzinne, jak pokrewieństwo, małżeństwo i przysposobienie oraz dziedziczenie testamentowe, którego tytułem jest wola spadkodawcy, wyrażona w testamencie. Natomiast nie uwzględnia projekt jeszcze jednego rodzaju dziedziczenia, mającego oparcie w umowie stron.

Różne ustawodawstwa rozmaicie rozstrzygają problem umów dziedziczenia. Jedne z nich nie dopuszczają takich umów wcale, drugie dopuszczają niekiedy z pewnymi ograniczeniami.

Projekt nie dopuszcza umów dziedziczenia głównie ze względu na stan skrępowania stron, objawiający się w tym, iż po zawarciu umowy dziedziczenia strony nie mogą uchylić się jednostronnie od umowy lub jej zmienić, aczkolwiek zaszłe tymczasem od chwili zawarcia umowy zmiany w sytuacjach życiowych kontrahentów uzasadniałyby w pełni konieczność zmiany czy uchylenia się od umowy. Dopuszczenie umów dziedziczenia sprzeciwiałoby się podstawowym założeniom wszelkich rozporządzeń ostatniej woli, dającym zawsze możność jednostronnego odwołania takich rozporządzeń lub ich zmiany.

II. DZIEDZICZENIE USTAWOWE

Przy normowaniu t.zw. dziedziczenia ustawowego wyłania się cały szereg zasadniczych problemów, przy których rozstrzyganiu należało z jednej strony uwzględnić stan prawny w omawianej materii nowszych ustawodawstw oraz rozmaite projekty reformatorskie, a z drugiej strony trzeba było liczyć się z czynnikiem demokratyzacji naszego życia społecznego i politycznego, który również w dziedzinie prawa spadkowego nie może pozostać bez wpływu na unifikację tego prawa w Polsce. Do rzędu tych doniosłych problemów na odcinku dziedziczenia ustawowego należą takie zagadnienia, jak krąg osób powołanych do dziedziczenia, uprawnienia spadkowe dzieci pozamałżeńskich, przysposobionych i małżonka pozostałego przy życiu oraz zagadnienie wyrównania udziałów spadkowych.

1. KOŁO OSÓB POWOŁANYCH DO DZIEDZICZENIA USTAWOWEGO

W zagadnieniu powyższym wysuwa się na pierwszy plan kwestia węzłów rodzinnych, pojmowana atoli w znaczeniu ściślejszym, t.j. takim, gdzie węzły te łączą zazwyczaj tylko tych, którzy są ze sobą najbliżej związani. Do liczby takich osób należą zstępni spadkodawcy, jego małżonek, rodzice, rodzeństwo i ich zstępni oraz dziadowie. Natomiast jest poza sporem, iż związek między dalszymi krewnymi w linii bocznej jest znacznie luźniejszy, co, rzecz prosta, nie może pozostać bez wpływu na osłabienie znaczenia tego związku zwłaszcza w dziedzinie legislacyjnej. Jeśli chodzi o stosunki polskie wymownym tego wyrazem jest choćby wydana przez odrodzone Państwo Polskie ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych, która znakomicie ogranicza koło osób, uprawnionych do tego, by żądać przywrócenia posiadania majątku opuszczonego (tylko zstępni i wstępni, bracia i siostry oraz małżonek).

Wspomniane zatem względy przemawiają za ograniczeniem koła osób, powołanych do dziedziczenia ustawowego. Ponadto usprawiedliwia takie radykalne cięcie również i ten wzgląd, że przyznawanie praw spadkowych dalekim krewnym, którzy przeważnie nie przyczynili się w najmniejszym nawet stopniu do powstania majątku spadkowego, stwarzałoby dla nich niezwykle korzystną sytuację, przypominającą wygraną na loterii, bez ponoszenia przy tym ryzyka przegrania nawet stawki. Za ograniczeniem tego koła przemawia wreszcie i to, że przyznawanie spadku dalekim krewnym prowadziłoby do nabycia spadku przez osoby, które nie tylko nie znały osobiście spadkodawcy, ale niejednokrotnie nie wiedziały nawet o jego istnieniu. W obecnej dobie doniosłych przemian społecznych i gospodarczych, jakie przeżywa Polska, realizująca konsekwentnie ideę powszechnej demokratyzacji życia u siebie, tego rodzaju niczym niezasłużone „prezenty" ze strony nieznanego „dobroczyńcy" uważać należy wręcz za sui generis anachronizm, a podstawy prawne, które by utrzymywały go nadal przy życiu, za sprzeczne z poczuciem prawnym demokratycznego społeczeństwa. O ileż właściwszym będzie, jeżeli, miast czynienia takich prezentów dalekim krewnym, spadek przekaże się gminie czy Skarbowi Państwa, które użyją go na cele bardziej właściwe, bo charakteru publicznego.

Wypada dodać, że w dziedzinie ustawodawczej daje się obserwować już od dłuższego czasu tendencja do wydatnego ograniczenia koła krewnych, powołanych do dziedziczenia z ustawy. Podobne zjawisko da się zaobserwować również i w doktrynie.

Projekt Ministerstwa Sprawiedliwości, uznając kwestię konieczności zredukowania koła osób powołanych do dziedziczenia ustawowego za przesądzoną, przewiduje powołanie potomków, rodziców i ich potomków oraz samych tylko dziadów.

W ten sposób spadek przypadnie przede wszystkim dzieciom, wnukom i ewentualnie prawnukom,a w braku tych spadkobierców — rodzicom i ich zstępnym z uwzględnieniem zasady, że w każdej linii bliższy stopniem krewny wyłącza od dziedziczenia dalszych. W braku zatem jednego z rodziców lub obojga — spadek obejmą bracia i siostry spadkodawcy, a w dalszej kolejności — zstępni tychże braci i sióstr (bratankowie, sio-

strzeńcy, bratanice i stryjeńce). Jeżeli nie dziedziczą krewni dwu pierwszych linij, t.j. potomkowie oraz rodzice i ich potomkowie — spadek przypada w trzeciej linii samym tylko dziadom ojczystym i macierzystym. Wobec niedopuszczenia zatem w trzeciej linii zstępnych, dziadów, nie będą dziedziczyć z ustawy żadni wujowie spadkodawcy czy jego ciotki oraz rodzeństwo stryjeczne lub cioteczne; w powyższych przypadkach, gdy nie będą dziedziczyć dziadkowie i babki, spadek staje się bezdziedziczny i przypadnie on gminie lub Skarbowi Państwa. Pierwsze dwie linie, t.j. potomkowie oraz rodzice i ich potomkowie, nie powinny budzić żadnych zastrzeżeń, natomiast o ewentualnych obiekcjach można by mówić jedynie co do trzeciej linii, t.j. dziadów. Mając jednak na uwadze, że dziadowie należą do kręgu tych krewnych, którzy są ze sobą ściśle związani i że przeważnie są to osoby już niezdolne do pracy zarobkowej i z tego względu znajdujący się zazwyczaj w potrzebie, projekt dopuszcza ich także do dziedziczenia.

W porównaniu z obecnym stanem prawnym w dziedzinie spadkobrania ab intestato, obowiązującym na terenie Polski, projekt stanowi znaczny krok naprzód, gdyż np. według K.N. do dziedziczenia uprawnieni są krewni do 12 stopnia, a według prawa niemieckiego i dawnego prawa rosyjskiego nie ma w ogóle żadnych ograniczeń co do dziedziczenia krewnych (z wyjątkiem jedynie wstępnych, jeśli chodzi o prawo rosyjskie).

2. DZIEDZICZENIE DZIECI POZAMAŁŻEŃSKICH I PRZYSPOSOBIONYCH

Zgodnie z zajętym już przez ustawodawcę polskiego stanowiskiem w prawie rodzinnym co do sytuacji prawnej dzieci pozamałżeńskich, stanowiskiem b. liberalnym i będącym wyrazem znacznego postępu w stosunku do niedawnego losu tychże dzieci na obszarach Polski, projekt konsekwentnie kontynuuje ten postęp również i w dziedzinie spadkobrania, przyznając dzieciom pozamałżeńskim uprawnionym albo uznanym lub zrównanym zupełnie takie same prawa, jak i dzieciom prawym; jedynie więc te dzieci pozamałżeńskie, które nie podpadają pod jedną z wyżej wymienionych kategoryj, dziedziczyć mogą tylko po swej matce i jej rodzinie.

Również w zgodzie z zasadami prawa rodzinnego projekt powołuje przysposobionego do dziedziczenia po przysposabiającym (chyba że akt przysposobienia stanowi inaczej), ale z wyłączeniem zawsze rodziny tego ostatniego, natomiast nie daje żadnych praw spadkowych przysposabiającemu po przysposobionym.

3. PRAWA SPADKOWE POZOSTAŁEGO PRZY ŻYCIU MAŁŻONKA

Dotychczasowy stan prawny co do dziedziczenia pozostałego przy życiu małżonka według ustaw obowiązujących na terenach Rzeczypospolitej przedstawiał się rozmaicie. W szczególności różnice te występowały przy zbiegu małżonka ze zstępnymi, gdyż według prawa niemieckiego i austriackiego małżonek otrzymywał część spadku na własność, według zaś K.N. — tylko na dożywotnie użytkowanie. System dożywotniego użytkowania przyjęty jest szeroko w kodeksie szwajcarskim, gdyż małżonek otrzymać może, według swego wyboru, odpowiednią część spadku na dożywotnie użytkowanie nie tylko w zbiegu z dziećmi, ale także np. w zbiegu z rodzicami i ich zstępnymi.

Projekt Ministerstwa, wychodząc z założeń polepszenia sytuacji prawnej małżonka w dziedzinie spadkobrania ustawowego, przyznaje małżonkowi: 1/4 część spadku na dożywotnie użytkowanie w zbiegu ze zstępnymi, 1/2 spadku na własność — w zbiegu z rodzicami i ich zstępnymi, 3/4 spadku na własność — w zbiegu z dziadami i cały spadek na własność — w braku powyższych kategoryj spadkobierców.

Przyznanie małżonkowi, w zbiegu z dziećmi i dalszymi zstępnymi spadkodawcy, 1/4 części spadku tylko na użytkowanie dożywotnie uzasadnione jest między innymi postanowieniami przyjętego przez ustwodawcę polskiego systemu wspólności dorobku, jako ustawowego systemu majątkowego między małżonkami, przy czym pozostały przy życiu małżonek nie będzie brał wcale udziału w dziedziczeniu tego majątku, jaki w zależności od obowiązującego systemu majątkowego ulegałby, na wypadek śmierci drugiego małżonka, podziałowi, jako majątek wspólny. Przy systemie wspólności dorobku, jako ustawowym, a więc przy tym systemie, który będzie obowiązywać niemal powszechnie, udział pozostałego przy życiu małżonka w majątku dorobkowym będzie tak duży (1/2), że przyznanie mu jakichkolwiek praw spadkowych jeszcze i do drugiej połowy majątku dorobkowego, jako majątku spadkowego, byłoby połączone z oczywistą krzywdą dzieci. Z tego względu opracowany przez Ministerstwo projekt prawa spadkowego, idący zresztą po linii życzeń przedstawicielek świata kobiecego, nie przyznaje w takich razach współmałżonkowi żadnych praw spadkowych, natomiast zastrzega dlań dożywotnie użytkowanie 1/4 części pozostałego osobistego majątku spadkodawcy, a więc takiego, który nie będzie podlegał wspólności.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż w zbiegu z rodzicami lub ich zstępnymi oraz w zbiegu z dziadami, współmałżonek otrzymywać będzie zawsze, niezależnie od swego ustawowego udziału spadkowego, należące do spadku ruchomości, służące do prowadzenia gospodarstwa domowego (t.zw. naddział).

4. WYRÓWNANIE UDZIAŁÓW

Postulat, aby udziały spadkowe najbliższych spadkobierców były równe, jak tego wymagają względy słuszności, znalazł swe rozwiązanie w instytucji wyrównania przy dziedziczeniu ustwowym. Wyrównanie, zastrzeżone dla potomków spadkodawcy wobec innych potomków, polega na tym, iż uprawniony do wyrównania ma prawo otrzymać ze spadku w pieniądzach lub innych przedmiotach równowartość tych przysporzeń, jakie jeszcze za życia otrzymali od spadkodawcy inni potomkowie. Przedmiotem wyrównania są w szczególności przysporzenia, jakie spadkodawca dał swemu potomkowi na założenie własnego gospodarstwa, na rozpoczęcie wykonywania przedsiębiorstwa, handlu lub samodzielnego zawodu, a także sumy, jakie spadkodawca zużył na spłatę długów pełnoletniego dziecka; obowiązek wyrównania przysporzenia odpada tylko wówczas, gdy dany potomek został uwolniony od niego wyraźnie przez spadkodawcę.

III. SPADEK BEZDZIEDZICZNY

Zagadnienie spadku bezdziedzicznego rozwiązuje projekt w ten sposób, iż przeznacza go przedewszystkim gminie, w której spadkodawca miał w chwili swej śmierci miejsce zamieszkania, z tą jednak modyfikacją, że jeżeli w spadku pozostała także nieruchomość, właściwa do objęcia majątku nieruchomego będzie ta gmina, na której terenie położona będzie nieruchomość. Dopiero gdyby spadkodawca w chwili swej śmierci nie miał miejsca zamieszkania w Polsce, spadek przypada Skarbowi Państwa.

Projekt poszedł tutaj za wzorem Kodeksu szwajcarskiego przewidującego przejście spadku bezdziedzicznego na rzecz kantonów lub gmin.

IV. DZIEDZICZENIE TESTAMENTOWE

Wśród interesujących zagadnień, jakie nasunąć może cały dział dziedziczenia testamentowego, na szczególną uwagę zasługują zagadnienia zdolności testowania, form testamentów i substytucji powierniczej.

1. ZDOLNOŚĆ TESTOWANIA

Według projektu zdolność testowania ma każda osoba fizyczna pełnoletnia, sporządzająca testament w stanie przytomnym i wolna od choroby psychicznej, niedorozwoju psychicznego lub choćby przemijającego zakłócenia czynności psychicznej. Wyjątkowo zezwala projekt sporządzać testament nieletniemu mającemu lat 16 pod warunkiem atoli, iż może on testować jedynie ustnie przed notariuszem. Dyspozycja ta przypomina najbardziej przepis prawa austriackiego, według którego nieletni mający lat 14 mógł sporządzić tylko publiczny testament w formie oświadczenia do protokółu.

Projekt przyjmuje wiek 16 lat wychodząc z założenia, iż taki nieletni posiada już dostateczny stopień rozeznania. Sam problem przyznania 16-letniemu prawa sporządzania testamentu nie budzi dotąd i nie budzi nadal żadnych zastrzeżeń, gdyż sporządzając testament nieletni nic nie traci za życia ze swego majątku, ma zaś możność każdej chwili odwołać swój testament.

2. FORMY TESTAMENTU

Projekt przewiduje 2 zasadnicze rodzaje testamentów: prywatne i notarialne, jako publiczne. Ponadto dopuszcza się jeszcze testamenty szczególne, uprzywilejowane, noszące charakter bądź testamentów prywatnych, bądź też publicznych.

Według projektu dopuszczalne są spośród testamentów prywatnych nie tylko napisane w całości własnoręcznie przez spadkodawcę, ale również i takie, które są pisane przez kogo innego, a przez spadkodawcę tylko podpisane (t.zw. testamenty alograficzne); w tym ostatnim przypadku oświadczenie spadkodawcy, iż podpisane przezeń pismo stanowi jego testament, winno być podpisane przez trzech równocześnie obecnych świadków testamentowych.

Testament własnoręczny przewidziany jest w K.N., w prawie niemieckim i austriackim, jednak według K.N. musi on być zaopatrzony datą, według zaś prawa niemieckiego i austriackiego umieszczenie daty jest wskazane, ale brak jej nie czyni testamentu nieważnym. Projekt rozstrzyga kwestię daty w ten sposób, iż w ogóle nie wymaga zaopatrzenia testamentu datą wychodząc z założenia, że testator sporządza najczęściej jeden testament, wobec czego zagadnienie daty staje się wówczas bezprzedmiotowe, przy istnieniu zaś większej ilości testamentów niejednokrotnie można będzie z treści jednego z nich wyciągnąć niewątpliwy wniosek, że inne są odwołane. Z tego względu nie wydaje się być uzasadnioną rygorystyczna klauzula, iż w braku daty cały testament, zawierający niewadliwe skądinąd oświadczenie woli testatora, jest bezwzględnie nieważny.

Testament alograficzny przewiduje prawo austriackie i dawne prawo rosyjskie. Projekt recypuje tę formę uznając, iż może ona okazać się w wielu przypadkach pożyteczna (np.w przypadku, gdy testator ma b. nieczytelny charakter pisma i t.p.). Natomiast nie uwzględnia projekt formy testamentu prywatnego bez podpisu testatora, ani też ustnego, dopuszczając ten ostatni, tylko jako testament szczególny.

Testamenty notarialne mogą być sporządzone według projektu w dwojakiej formie: bądź przez ustne podanie swojej woli notariuszowi, który oświadczenie to spisze w protokóle, bądź też przez wręczenie notariuszowi gotowego już pisma, stanowiącego testament, przy czym pismo to może być otwarte lub zapieczętowane, może być pisane przez spadkodawcę lub przez inną osobę, natomiast nie musi być pisane przez spadkodawcę lub przez inną osobę i nie musi być podpisane przez spadkodawcę. Notariusz, przed którym ma być sporządzony testament, powinien przybrać do tej czynności drugiego notariusza lub 2 świadków.

Projekt, licząc się z najrozmaitszymi sytuacjami życiowymi, które bądź uniemożliwiają sporządzanie testamentu urzędowego lub prywatnego, bądź też tę ostatnią ewentualność wręcz wykluczają, dopuszcza w drodze wyjątku testamenty szczególne t.j. mogące być sporządzone w formie nadzwyczajnej, ułatwionej.

Okolicznościami, które stworzyć mogą szczególne sytuacje, będą np. nadzwyczajne wypadki wywołane wojną lub klęskami elementarnymi, wypadek nagłego zasłabnięcia spadkodawcy, podróż na statku morskim lub napowietrznym i t.p. Szczególnym przypadkiem okolicznościowym będzie odbywanie służby przez osobę wojskową w czasie mobilizacji i wojny oraz fakt przebywania w niewoli u nieprzyjaciela.

We wszystkich podanych wyżej przypadkach projekt na wzór innych ustawodawstw oraz stosownie do wskazań rodzimej ustawy z dnia 17 marca 1933 r. o rozporządzeniach ostatniej woli osób wojskowych (Dz.U.R.P. Nr 31, poz. 262), przewiduje sporządzanie testamentu, o charakterze dokumentu publicznego, przed burmistrzem, wójtem lub sołtysem przed kapitanem statku morskiego lub napowietrznego, i przed sędzią wojskowym.Zarazem w tych samych przypadkach dozwala się nadto sporządzić ustny testament przez złożenie oświadczenia woli w obecności trzech świadków; jeśli chodzi o osobę wojskową jest to możliwe tylko wtedy, gdy, osoba ta jest ranna lub chora.

Jest zrozumiałe, iż testamentom szczególnym, jako odbiegającym od normy, grozić musi utrata mocy prawnej w razie pozostania spadkodawcy przy życiu przez pewien okres czasu od chwili ustania przyczyn, które pozwalały na sporządzanie takich szczególnych testamentów. Projekt przyjmuje okres 6 miesięcy, uznając go za najbardziej odpowiedni zarówno ze względu na interes samego spadkodawcy, jak i spadkobierców.

3. PODSTAWIENIE (SUBSTYTUCJA) POWIERNICZE

Podstawienie powiernicze polega na tym, że spadkodawca nakłada na ustanowionego spadkobiercę obowiązek, aby po swojej śmierci lub na przypadek zajścia innej okoliczności zostawił spadek innemu wymienionemu spadkobiercy. Z pojęciem takiego podstawienia wiąże się ściśle zagadnienie majątków rodowych czy ordynacyj, których utrzymanie na przyszłość sprzeczne byłoby z podstawowymi założeniami państwa demokratycznego. Nic więc dziwnego, że substytucje powiernicze są już oddawna tak zdecydowanie zwalczane; szczególnie wrogo nastrojona była przeciwko niej opinia publiczna we Francji i to zarówno w okresie przedrewolucyjnym, jak i w czasie rewolucji.

Projekt Ministerstwa usuwa bez reszty instytucję podstawienia powierniczego, gdyż niezależnie od argumentów wyżej przytoczonych stwarza ona stan tymczasowości dla pierwszego spadkobiercy, ogranicza prawo jego rozporządzenia się swym majątkiem i w ostatecznym wyniku hamuje obrót i rozwój gospodarczy.

V. ZACHOWEK

Dekret przewiduje zachowek, jako część obowiązkową, tylko dla pewnej kategorii spadkobierców ustawowych zwanych spadkobiercami koniecznymi. Spadkobiercami tymi są: potomkowie spadkodawcy, jego małżonek oraz rodzice. Zachowek wynosi połowę tego, co by spadkobierca otrzymał przy dziedziczeniu z ustawy.

Zachowek zapobiega całkowitemu a przy tym nieuzasadnionemu wydziedziczeniu. Zastrzeżenie go dla powyższej kategorii uprzywilejowanych spadkobierców ustawowych uzasadnione jest tym, że ci ostatni bądź przyczyniają się w takim czy innym stopniu do powstania lub zachowania majątku, bądź też opierają niekiedy cały swój byt i przyszłość na majątku spadkowym. Ten ostatni moment występuje szczególnie jaskrawo w stosunku do nieletniego dziecka i pozostałego przy życiu małżonka. Przyznanie zatem prawa do zachowku wymienionym wyżej osobom odpowiada postulatowi elementarnym zasadom słuszności.

Z instytucją zachowku łączy się ściśle zagadnienie wydziedziczenia spadkobierców koniecznych.

Projekt za wzorem innych ustawodawstw przyjmuje instytucję wydziedziczenia, ale dopuszcza to wydziedziczenie tylko z ważnych przyczyn. Ważna przyczyna wydziedziczenia zachodzi, jeżeli spadkobierca konieczny:

1) odmówił udzielenia pomocy spadkodawcy, który znajdował się w trudnym położeniu i koniecznie potrzebował pomocy, jakkolwiek spadkobierca konieczny mógł mu jej udzielić;
2) prowadzi uporczywie wbrew woli spadkodawcy życie niemoralne;
3) popełnił zbrodnię hańbiącą lub występek hańbiący;
4) złośliwie i uporczywie nie dopełnił ciążącego na nim z ustawy wobec spadkodawcy obowiązku dostarczenia temuż utrzymania.

Wymienione wyżej przyczyny uzasadniają dostatecznie prawo spadkodawcy wydziedziczenia takich spadkobierców, którzy np. dopuszczają się jaskrawego naruszenia swych obowiązków rodzinnych albo prowadzą występny lub nienormalny tryb życia wbrew woli spadkodawcy, wskutek czego sami wyłączają niejako siebie z grona członków rodziny i okazują zarazem spadkodawcy brak jakiegokolwiek poszanowania.

Projekt przewiduje ponadto możność wydziedziczenia małżonka z przyczyny, na której podstawie spadkodawca miałby prawo żądać rozwodu z winy drugiego małżonka. Jest to konsekwentne, choć dalsze kontynuowanie zasady, iż małżonek rozwiedziony nie dziedziczy po swym współmałżonku.

Zastrzeżenie prawa do zachowku okazałoby się niejednokrotnie iluzoryczne w przypadku, gdy spadkodawca bądź w drodze darowizn, bądź też w drodze zapisów wyczerpał całość swego majątku albo znaczną jego część, wskutek czego spadkobierca konieczny albo by wcale nie mógł otrzymać swego zachowku, albo też otrzymałby mniej. Aby takiemu stanowi rzeczy zapobiec projekt, w ślad za innymi ustawodawstwami, przewiduje odpowiednią redukcję zapisów a także darowizn w zakresie, jak tego wymagać będzie wysokość całego zachowku albo tylko jego uzupełnienie.

VI. SPRZEDAŻ UDZIAŁU SPADKOWEGO

Obowiązujące w Polsce ustawodawstwa zezwalają na zbycie udziałów spadkowych, regulują natomiast odmiennie uprawnienia pozostałych spadkobierców.

Projekt nie odbiega od powyższych zasad, stając także na stanowisku swobodnego rozporządzenia przez spadkobiercę swoim udziałem, zastrzega jednak, na wzór prawa niemieckiego, prawo pierwokupu na rzecz pozostałych spadkobierców, jeżeli nabywcą jest osoba obca; prawo to może być zrealizowane najwyżej w ciągu 1 miesiąca od chwili zawiadomienia spadkobierców o umowie sprzedaży.

Prawo pierwokupu uzasadnia się tym, że do majątku spadkowego należy w zasadzie dopuścić tylko tych, którym przysługuje — z mocy ustawy czy woli spadkodawcy — przymiot spadkobierców. Osoby obce mogą więc być współwłaścicielami majątku spadkowego niepodzielonego jeszcze, a następnie uczestniczyć w dziale tego majątku tylko o tyle, o ile zgodzą się na to pozostali spadkobiercy, a to wskutek nieskorzystania przez nich z przysługującego im z ustawy prawa pierwokupu.

VII. ZRZECZENIE SIĘ SPADKU

Za wzorem wszystkich ustawodawstw, z wyjątkiem jedynie K. N., projekt dopuszcza zrzeczenie się spadku jeszcze nieotwartego wychodząc z założenia, że w praktyce zrzeczenie się takie łączy się zazwyczaj bądź

z uprzednim wyposażeniem przyszłego spadkobiercy, bądź nawet bez takiego wyposażenia, ale z daniem za to spadkobiercy specjalnego wykształcenia, pociągającego za sobą dość znaczne wydatki. Zrzeczenie się takie ze strony jednego ze spadkobierców może mieć nadto swoje uzasadnienie np. w sentymencie rodzinnym dla niektórych z pozostałych współspadkobierców zwłaszcza wtedy, gdy zrzekający się znajduje się w dobrej sytuacji materialnej, a ci, na rzecz których nastąpiło zrzeczenie się spadku, sytuowani są znacznie gorzej.

Dopuszczenie instytucji zrzeczenia się spadku na terenie województw centralnych, gdzie obowiązuje dotąd bezwyjątkowy zakaz takiego zrzeczenia się, winien uzdrowić w znacznym stopniu dotychczasowe stosunki prawne, których wymownym wyrazem są różne pozorne umowy pod tytułem obciążliwym, zawierane przez spadkodawcę z niektórymi ze swych spadkobierców. W problemie tym chodzi o to, że spadkodawca, wyposażywszy uprzednio niektórych spadkobierców, zawiera z pozostałymi pozorne umowy (najczęściej kupna - sprzedaży), ukrywające w rzeczywistości umowy darowizny, czyniąc tak dlatego, aby zabezpieczyć niewyposażonych przed roszczeniami tych, którzy w taki czy inny sposób dostali już coś za życia na poczet swych przyszłych udziałów spadkowych. W przyszłości da się uniknąć tego niepożądanego stanu rzeczy, powodującego najczęściej długie i uciążliwe procesy między stronami, a to dzięki umożliwieniu zrzeczenia się spadku nieotwartego przez tych, którzy jeszcze za życia spadkodawcy zostaną wyposażeni.

Uwzględniając różnorodność sytuacji życiowych projekt zezwala na zrzeczenie się spadku zarówno pod tytułem darmym, jak i odpłatnym.

JEDNOLITE ZUNIFIKOWANE PRAWO RODZINNE

W toku unifikacji polskiego prawa cywilnego— w Nr 6 Dziennika Ustaw pod poz. 52 ogłoszony został dekret z dnia 22 stycznia 1946 r., zawierający jednolite prawo rodzinne.

Dekret obejmuje następujące działy: I — pokrewieństwo i powinowactwo, II — dzieci z małżeństwa, III — dzieci pozamałżeńskie, IV—przysposobienie.

Jednolite prawo rodzinne wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1946 r.

Równocześnie w tymże Nr 6 Dziennika Ustaw pod kolejną pozycją 53 ogłoszone zostały Przepisy wprowadzające prawo rodzinne.

Nowe prawo rodzinne, którego ogłoszenie stanowi ważki krok naprzód w kierunku ujednolicenia prawa prywatnego na ziemiach polskich, omówimy obszernie w jedym z najbliższych numerów.

DEMOKRATYZACJA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

W Nr 8 Dziennika Ustaw pod poz: 64 ogłoszony został dekret z dnia 22 lutego 1946 r. obejmujący **Prawo o Sądach Obywatelskich.**

Dekret, który wszedł w życie z dniem ogłoszenia (22 marca 1946 r.) składa się 77 artykułów i reguluje w siedmiu rozdziałach następujące materie: I — ustrój, II — właściwość rzeczowa i miejscowa, III — wyłączenie, IV — postępowanie, V — wykonanie ugód i orzeczeń, VI — księga umów, VII — przepisy wprowadzające i końcowe.

Prawo o sądach obywatelskich, stanowiące ważki przyczynek do postępującego dzieła demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości, będzie omówione na tych łamach w wywodzie autorskim.

DEMOKRATYZACJA ZAWODÓW PRAWNICZYCH

W Nr. 4 Dziennika Ustaw pod poz. 33 ogłoszony został dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. o **wyjątkowym dopuszczaniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych oraz do wpisywania na listę adwokatów.**

W myśl dekretu Minister Sprawiedliwości władny jest w ciągu pięciu lat (do dnia 13 lutego 1951 r.):

1) zwalniać od wymagań ukończenia studiów prawniczych, odbycia aplikacji sądowej i stanu służbowego, ewent. i od złożenia egzaminu sędziowskiego — osoby, które ze względu na kwalifikacje osobiste oraz działalność naukową, zawodową, społeczną lub polityczną i dostateczną znajomość prawa, mogą być wprost mianowane na stanowiska sędziów lub prokuratorów;

2) zwalniać od wymagań odbycia aplikacji sądowej i adwokackiej, ewent. i od złożenia egzaminu adwokackiego — osoby, które ukończyły studia prawnicze (warunek ten nie dotyczy obrońców sądowych i obrońców przy sądach grodzkich) i ze względu na ich działalność naukową lub zawodową, mogą być wprost wpisane na listę adwokatów;

3) zwalniać od wymagań ukończenia studiów prawniczych i odbycia aplikacji notarialnej, ewent. i od złożenia egzaminu notarialnego — osoby, które — po przynajmniej 10-letnim zatrudnieniu w kancelarii notarialnej lub hipotecznej — ze względu na kwalifikacje osobiste i dostateczną znajomość prawa, mogą być wprost mianowane na stanowiska notariuszów.

Co do notariuszów, to dekret z dnia 24 stycznia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr. 6, poz. 54) ponadto uprawnia Ministra Sprawiedliwości:

w okresie do dnia 31 grudnia 1946 r. — do zwalniania notariuszów z zajmowanych stanowisk oraz przenoszenia notariuszów do innych miejscowości bez ich zgody;

w okresie do dnia 31 grudnia 1947 r. — do czasowego powierzania sędziom lub prokuratorom pełnienia obowiązków notariusza na opróżnionych stanowiskach.

ORZECZNICTWO SĄDOWE

Dokonanie przestępstwa

zgłoszenia przynależności do narodowości niemieckiej

UCHWAŁA CAŁEJ IZBY KARNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO

Sąd Najwyższy w składzie:

Przewodniczący: p. o. Prezesa Sądu Najwyższego **K. Bzowski, Dr. E. St. Rappaport, St. Giżycki, J. Jamontt, B. Korsak, St. Wyrobek, M. Sokalski, K. Kirst, J. Potępa, R. Schwakopf**

w obecności i przy współudziale Prokuratora Sądu Najwyższego **Z. Piernikarskiego i Z. Młodzianowskiej,** sekretarza Sądu Najwyższego, jako protokólanta, na posiedzeniu Całej Izby Karnej, odbytym w mieście Łodzi dnia **11 lutego 1946 r.** rozpoznawał przekazane mu przez skład 7 Sędziów dnia 22 stycznia 1946 r. do rozstrzygnięcia pytanie:

Kiedy należy uważać za dokonane przestępstwo zgłoszenia przez obywatela polskiego w czasie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej.

Po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sąd Najwyższy uchwalił co następuje:

Przestępstwo zgłoszenia przez obywatela polskiego w czasie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej staje się dokonane z chwilą zaliczenia zgłaszającego się do narodowości niemieckiej.

UZASADNIENIE

Sąd Najwyższy w składzie Całej Izby Karnej w dniu 2 czerwca 1945 r. orzekł, że zgłoszenie przez obywatela polskiego w czasie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej stanowi przestępstwo działania na korzyść nieprzyjaciela przewidziane w art. 100 k. k.

W orzeczeniu powyższym Sąd Najwyższy nie poruszał jednak kwestii, kiedy przez takie zgłoszenie rzeczone przestępstwo uważać należy za dokonane, a kiedy za usiłowane.

Kwestia ta ma znaczenie raczej teoretyczne, gdyż pod względem karalności polski k. k. zrównał usiłowanie z dokonaniem, a nawet dał sądowi prawo wymierzać za usiłowanie karę surowszą niż za dokonanie i np. skazać za usiłowanie zabójstwa na karę śmierci, a za zabójstwo dokonane — na 5 lat więzienia.

Tylko w wyjątkowo rzadkich wypadkach cofnięcia zgłoszonego wniosku o zaliczenie do narodowości niemieckiej kwestia ta staje się aktualna, w razie bowiem uznania już samego faktu zgłoszenia wniosku o przyjęcie do narodowości niemieckiej za przestępstwo dokonane, cofnięcie tego wniosku nie usuwa odpowiedzialności z art. 100 k. k., natomiast w razie uznania, że czyn taki stanowi usiłowanie, przestępstwo zaś dokonane następuje dopiero z chwilą zaliczenia zgłaszającego się do narodowości niemieckiej, cofnięcie wniosku zwalnia w myśl art. 25 k. k. od odpowiedzialności karnej.

Przy rozstrzyganiu powyższej kwestii Sąd Najwyższy oparł się na następujących przesłankach:

1. Pod art. 100 k. k. podpada każde działanie na korzyść nieprzyjaciela, z wyjątkiem przewidzianych w innych przepisach postaci specjalnych takiego działania, naprzykład wstąpienia do wojska nieprzyjacielskiego (art. 101 k. k.) lub prowadzenia na rzecz nieprzyjaciela walki partyzanckiej (art. 102 k. k.). Pod przepis ten podpadnie zatem, naprzykład, dobrowolne dostarczanie nieprzyjacielowi żywności, odzieży, amunicji, materiałów napędnych, pomocy finansowej — słowem, każde działanie, z którego nieprzyjaciel może korzyść osiągnąć.

2. Z naciskiem jednak podkreślić należy, że zgoła nie jest konieczne, by z działania sprawcy wynikła korzyść dla nieprzyjaciela. Przestępstwo jest dokonane nawet wówczas, gdy nieprzyjaciel nie tylko nie osiągnął żadnej korzyści, ale poniósł szkodę, naprzykład gdy dostarczona mu benzyna okazała się w tak lichym gatunku, że spowodowała katastrofy samolotowe.

3. Natomiast dla bytu przestępstwa niezbędna jest **możliwość** uzyskania przez nieprzyjaciela korzyści z działania sprawcy, chociażby w przyszłości. Jeśli bowiem możliwość jakiejkolwiek korzyści z działania sprawcy była zgóry wykluczona, to działanie jego nie byłoby działaniem **„na korzyść"** nieprzyjaciela, lecz w pewnych wypadkach udolnem lub nieudolnem usiłowaniem takiego działania

4. Dla bytu przestępstwa dokonanego nie wystarcza oświadczenie gotowości działania. Takie oświadczenie, jeśli było wyraźne i niedwuznaczne, jest usiłowaniem działania, artykuł bowiem 100 przewiduje działanie na korzyść nieprzyjaciela nie zaś gotowość takiego działania. A więc, np. zaproponowanie nieprzyjacielowi dostarczania mu żywności będzie usiłowaniem działania

na jego korzyść i dopiero gdy sprawca ową żywność zacznie dostarczać albo conajmniej zawrze umowę, nakładającą na niego obowiązek takiego dostarczania, przestępstwo zostaje dokonane.

5. Przestępstwa z art. 100 k. k.. może dopuścić się nie tylko obywatel polski, lecz i mieszkający w Polsce cudzoziemiec, art. bowiem 100 powiada: „kto... działa na korzyść", nie zaś jak w art. 101 „kto będąc obywatelem polskim". Z tych względów słusznie uczynił z punktu widzenia techniki kodyfikacyjnej K. K. W. P. wyodrębniając jako delictum sui generis z art. 91 K.K.W.P. (będącego dosłownem powtórzeniem art. 100 k. k.) działanie na korzyść nieprzyjaciela w postaci zgłoszenia w czasie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej, którego dopuścić się może z natury rzeczy jedynie obywatel polski. Z art. 100 k.k. czyn ten wyodrębniony nie został. Stąd pewne trudności interpretacyjne.

6. Przechodząc z kolei do tej właśnie postaci działania na korzyść nieprzyjaciela, zaznaczyć należy, że przy dawnej koncepcji wojny jako walki dwóch armij, w której ludność cywilna udziału nie bierze, a nawet, w myśl ówczesnego prawa międzynarodwego, nie miała prawa brać udziału, zgłoszenie przez obywatela polskiego w czasie wojny przynależności do narodowości niemieckiej nie było by działaniem na korzyść nieprzyjaciela, a więc nie stanowiło by przestępstwa z art. 100 k. k. Inaczej rzecz się przedstawia w czasach dzisiejszych, gdy wojna stała się walką nie dwóch armij, a dwóch narodów, gdy Niemcy dążyli do wytępienia ludności polskiej i gdy przeto każdy Polak i każdy Niemiec zarówno wojskowy, jak i cywilny, byli stroną wojującą. W tych warunkach zgłoszenie obywatela polskiego swej przynależności do narodowości niemieckiej równa się dezercji z szeregów polskich i wstąpieniu w szeregi walczących z Polską, chociaż poza wojskiem, Niemców. Nie ulega wątpliwości, że czyn taki stanowi działanie na korzyść nieprzyjaciela, który takim nowym szeregowcem cywilnym (Volksdeutschem) mógł dowolnie rozporządzać, używając go dla celów militarnych, gospodarczych, kulturalnych, służby w armii czynnej lub pomocniczej i t. p.

7. Przestępstwo takie jest pokrewne z przestępstwem, przewidzianym w art. 101 k. k., z tą różnicą, że tam obywatel polski wstępuje do wojska nieprzyjacielskiego, tu zaś wstępuje w szeregi ludności nieprzyjacielskej, pomagającej swej armii w wymazaniu z karty Europy Państwa Polskiego i wytępieniu jego ludności.

8. To też podobnie jak przestępstwo wstąpienia do wojska nieprzyjacielskiego zostaje dokonanem dopiero z chwilą przyjęcia do tego wojska, tak samo przystępowanie do nieprzyjacielskiej narodowości niemieckiej staje się dokonanem dopiero z chwilą przyjęcia do tej narodowości, czyli z chwilą zaliczenia do niej. Dopiero z tą chwilą sprawca nasilając wrogą Polsce niemiecką armię cywilną i, dając możność nieprzyjacielowi osiągnięcia z tego tej czy innej korzyści, działa przez to na korzyść nieprzyjaciela.

9. I jak zgłoszenie wniosku o przyjęcie do wojska nieprzyjacielskiego jest usiłowaniem wstąpienia do tego wojska, czyli usiłowaniem przestępstwa z art. 101 k. k., tak samo zgłoszenie wniosku o przyjęcie do narodowości niemieckiej jest usiłowaniem zasilenia szeregów tej narodowości, a więc stanowi pod rządem K. K. W. P. delictum sui generis, pod rządem zaś k. k — usiłowaniem przestępstwa przewidzianego w art. 100 k. k., gdyż samo zgłoszenie wniosku żadnej korzyści nieprzyjacielowi przynieść nie może, a więc nie jest jeszcze działaniem na jego korzyść, a tylko wyrażeniem gotowości działania.

Ś. P. ZYGMUNT BUDZYŃSKI

(T. K.) W dniu 5 lutego 1946 r. zginął tragiczną śmiercią w czasie pełnienia obowiązków służbowych ś. p. **Zygmunt Budzyński,** Sędzia Sądu Okręgowego w Gorzowie n/W., przeżywszy lat 45.

W zmarłym utracił Sąd Okręgowy w Gorzowie wzorowego i sumiennego Sędziego i Kolegę, którego niespodziana i nieubłagana śmierć wyrwała spośród jego szczupłego grona, pozostawiając pośród pracowników sądowych i prokuratorskich niezatartą pamięć.

Ś. p. Zygmunt Budzyński po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie w Poznaniu od 1924 r. pełnił służbę w sądownictwie w różnych Sądach Apelacji Poznańskiej. Ostatnio przed wybuchem wojny pełnił obowiązki Sędziego Okręgowego w Poznaniu, a potem w Ministerstwie Sprawiedliwości. W lipcu 1939 r. powołany jako oficer do Wojska Polskiego brał czynny udział w walce z Niemcami. Na skutek tragedii wrześniowej dostał się do niewoli, trapiony tęsknotą za ukochaną ojczyzną i własną rodziną powrócił szczęśliwie jako jeden z pierwszych z obozu jenieckiego w Dössel VI B, położonego w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Po powrocie do kraju w dniu 10 listopada 1945 r. zgłosił się niezwłocznie, bo już w dniu 19 listopada 1945 r., do służby sędziowskiej najpierw przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu, a następnie na własny wniosek - niesiony został do Sądu Okręgowego w Gorzowie. Tutaj, z dużą energią i poświęceniem zabrał się do współpracy przy organizowaniu i wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości na nowo odzyskanej staropolskiej Ziemi Lubuskiej, przy czym wykazał on swoje niepospolite zalety umysłu, serca i charakteru.

Jego tragiczna śmierć stanowi dla Sądu Okręgowego bardzo dotkliwą i bolesną stratę i okryła go wielką żałobą.

Zmarły pozostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Cześć Jego pamięci!

Z WYJAŚNIEŃ MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

WYKŁADNIA DEKRETÓW KARNYCH Z 16 LISTOPADA 1945 R.

W sprawie wykładni niektórych przepisów dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa i dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym — Nadzór Prokuratorski w Ministerstwie Sprawiedliwości wystosował do Ob. Prokuratorów Sądów Okręgowych **okólnik,** który podajemy w istotnych ustępach:

I.

Dekret o postępowaniu doraźnym zawiera przepisy procesowe, dotyczące postępowania w sprawach o przestępstwa, podpadające pod przepisy prawa materialnego wymienione w art. 1 Dekretu o postępowaniu doraźnym.

Natomiast Dekret o przestęp. szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa zawiera przepisy procesowe w rozdziale V. Sprawy o przestępstwa z tego Dekretu toczą się na zasadach k. p. k. z uwzględnieniem zmian zawartych w Dekrecie. Jedynie trzy przestępstwa z Dekretu o przest. szczególnie niebezp. w okresie odbudowy Państwa, a mianowicie z art. 22, 23 i 29 ustęp 1 podlegają postępowaniu doraźnemu (art. 1 ust. 2 Dekretu o postępowaniu doraźnym). Inne przestępstwa z Dekretu o przest. szczególnie niebezp. w okresie odbudowy Państwa ścigane są w postępowaniu unormowanym art. 33 tego Dekretu i podlegają rozpoznaniu przez sądy ławnicze.

II.

Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa w art. 19 i 20 mówi o „faszyźmie".

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. i inne Dekrety o zdrajcach Narodu używały terminologii „faszystowsko-hitlerowscy zbrodniarze". W związku z tym skierowane były zapytania, czy pojęcie organizacji o celach faszystowskich jest pojęciem innym, niż pojęcie organizacji hitlerowskiej.

Pojęcie hitleryzmu związane jest z Niemcami i t.zw. ruchem narodowo-socjalistycznym w Niemczech. Pojęcie faszyzmu jest pojęciem szerszym niż pojęcie hitleryzmu. O ile hitleryzm jest związany ściśle z narodowością niemiecką, o tyle faszyzm jest zjawiskiem ogólno światowym.

Faszyzm jest ruchem zwalczającym demokrację na różnych odcinkach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego i to w różnych krajach Europy i poza Europą. Definicja faszyzmu należy do teorii nauk społecznych. Dla praktyki sądowej wystarczy zwrócenie uwagi na kilka charakterystycznych jego cech.

Pierwszą cechą faszyzmu jest zaprzeczenie i zwalczanie pojęcia wolności w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zwalczanie to odbywa się przez dążenie do systemu monopartyjnego i rządów t.zw. elity.

Drugą cechą faszyzmu jest dążenie do oparcia swych rządów na terrorze. Będąc u władzy, posługują się faszyści terrorem policyjnym w systemie państwa policyjnego; gdy starają się władzę zdobyć, posługują się skrytobójstwem, szerzeniem dywersji i sabotażu.

Wreszcie trzecią cechą faszyzmu jest wyzysk ekonomiczny klas pracujących. Genezę swą faszyzm zawdzięcza ratowaniu się kapitalizmu przed ostatecznym rozkładem.

*

Art. 21, 22 i 23 Dekretu o przest. szczególnie niebezpiecznych mają nie tylko charakter przepisów represyjnych, ale mają również cel wychowawczy. Chodzi w nich o to, by usunąć ze społeczeństwa polskiego tendencje, wywołane latami niewoli i okupacji. Reakcyjne rządy okupacyjne w okresie rozbiorów celowo szerzyły w społeczeństwie polskim waśnie na tle narodowościowym i wyznaniowym, posługując się zwłaszcza antysemityzmem dla odwrócenia w masach dążenia do zrzucenia jarzma ucisku narodowego, politycznego i klasowego. To szerzenie waśni wśród różnych grup społeczeństwa polskiego było środkiem dławienia wszelkiej myśli wolnej i wszelkiego dążenia do wyzwolenia politycznego.

Ta szkodliwa propaganda nabrała charakteru jaskrawego zwyrodnienia w czasie okupacji hitlerowskiej.

Celem powołanych przepisów Dekretu jest zwalczanie tych zbrodniczych pozostałości niewoli i wychowanie wszystkich grup ludności bez względu na różnicę przynależności narodowościowej, wyznaniowej i rasowej do harmonijnego współżycia dla dobra Państwa Polskiego.

Z powyższego wynika, że te właśnie przepisy nie dotyczą wystąpień w stosunku do osób narodowości niemieckiej, gdyż Niemcy ustawowo zostali ze społeczeństwa polskiego wyłączeni (ustawa z dnia 6 maja 1945 r.).

*

Art. 30 rozszerzył pojęcie urzędnika, ale nie rozszerzył pojęcia przestępstw urzędniczych. Tym samym rodzaj przestępstw urzędniczych pozostaje niezmieniony, a tylko inne jeszcze kategorie osób stają się podmiotami tych przestępstw. W myśl art. 30 należy bowiem pociągać do odpowiedzialności za przestępstwa urzędnicze także funkcjonariuszy przedsiębiorstw państwowych lub samorządowych, albo działających z udziałem finansowym Państwa lub samorządu oraz funkcjonariuszy organizacyj, mających zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego.

W związku z art.1 ust. 1 pkt. 6 i 7 Dekretu o postępowaniu doraźnym podlegają odpowiedzialności karnej w postępowaniu doraźnym tylko ci urzędnicy (art. 30 wyż. omówiony), którzy popełnili przestępstwa z art. 286 § 1 i 2 i art. 290 k.k., oraz podżegacze i pomocnicy do tych

przestępstw, chociażby nie byli urzędnikami (art. 293 k.k.). Natomiast nie podlegają postępowaniu doraźnemu przestępstwa urzędnicze z art. 287, 288, 289 i 291 k.k.

Rozdział IV Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych zawiera jedno przestępstwo quasi urzędnicze (art. 31) i tylko to przestępstwo ścigane jest na zasadzie Dekretu w postępowaniu przepisanym w rozdziale V Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych.

*

Odnośnie art. 39 Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa wyjaśnia się, że przepis ten odnosi się do przepisów procesowych Dekretu, zawartych w rozdziale V. Natomiast art. 39 w niczym nie narusza zasad prawa materialnego (art. 1 i 2 k.k.).

III.

Dekret o postępowaniu doraźnym w art. 1 ust. 4 wyraźnie przewiduje, że postępowania doraźnego nie stosuje się do przestępstw popełnionych przez osoby, podlegające odpowiedzialności przed sądami wojskowymi. W związku z tym przypomina się treść okólnika z dn. 22. VI 1945 r. Nog. 238. Wskazówki, zawarte w tym okólniku należy stosować aż do chwili ogłoszenia przepisów regulujących odpowiedzialność funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Urzędów Bezpieczeństwa.

*

W związku z art. 11 wyjaśnia się, że dochodzenia w sprawach, ściganych w postępowaniu doraźnym mogą prowadzić organa bezpieczeństwa publicznego w tych wypadkach, gdy dochodzenie nie zostało wszczęte przez Prokuratora, przy czym Prokurator sprawuje nadzór nad dochodzeniem, prowadzonym przez ogana bezpieczeństwa.

Art. 11 ma na myśli organa bezpieczeństwa t.zn. Urzędy Bezpieczeństwa, a nie Milicję Obywatelską. Milicja Obywatelska może prowadzić dochodzenia tylko na zlecenie Prokuratora (art. 10 ust. 1).

*

Z art. 14 Dekretu o postępowaniu doraźnym wynika, że akt oskarżenia w sprawach w postępowaniu doraźnym winien być wniesiony w ciągu 30 dni od ujęcia oskarżonego. W każdym wypadku, gdy termin ten nie był dochowany, właściwy Prokurator winien usprawiedliwić zwłokę, gdyż nieusprawiedliwione niedotrzymanie tego terminu stanowi podstawę do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Nie należy jednak tłumaczyć art. 14 w ten sposób, iż uchylenie 30-dniowego terminu wyłącza ściganie w postępowaniu doraźnym. Art. 14 ma charakter instrukcyjny. Podkreślona w nim jest potrzeba przestrzegania w postępowaniu doraźnym przede wszystkim zasady szybkości.

*

Art. 9 ustęp 1 odnosi się wyłącznie do postępowania doraźnego. W przypadkach kiedy Sąd na wniosek Prokuratora na zasadzie art. 13 Dekretu o postępowaniu doraźnym przekaże sprawę do postępownia zwyczajnego art. 9 o obowiązującym areszcie nie ma już zastosowania.

W przpadku, gdy Sąd przekaże sprawę do postępowania zwyczajnego, Prokurator winien rozważyć, czy istnieje potrzeba zastosowania środka zapobiegawczego i jakiego rodzaju.

O ile sprawa toczy się o przestępstwa z kodeksu karnego lub innej ustawy karnej odnośnie środków zapobiegawczych mają zastosowanie przepisy art. 164 i nast. k.p.k. i o zastosowanie środka zapobiegawczego Prokurator winien się zwrócić do Sądu.

O ile natomiast sprawa toczy się o przestępstwa z Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, Prokurator sam wydaje postanowienie o środku zapobiegawczym (art. 38 ustęp 2 lit. c. i ust. 3 Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych).

*

Aresztowanie w postępowaniu doraźnym zarządza Prokurator (art. 9 ustęp 2 Dekretu o postępowaniu doraźnym). Przepis ten jednak w niczym nie usuwa ogólnego prawa Sądu stosowania środka zapobiegawczego, to też w przypadkach, gdy do Sądu Grodzkiego lub sędziego śledczego, w miejscu gdzie nie ma Prokuratora, zostanie doprowadzony podejrzany o popełnienie przestępstwa, ściganego w postępowaniu doraźnym, Sąd Grodzki czy sędzia śledczy wydaje postanowienie o tymczasowym aresztowaniu.

Przepis art. 9 jest dla Sądów wiążący, w tym znaczeniu, że w stosunku do podejrzanego o przestępstwa, podlegające sądownictwu doraźnemu areszt tymczasowy jest obowiązkowy.

*

Art. 5 Dekretu o postępowaniu doraźnym wyraźnie przewiduje, że w postępowaniu doraźnym stosuje się przepisy kodeksu postępowania karnego, o ile przepisy tego Dekretu nie stanowią inaczej. Ponieważ Dekret o postępowaniu doraźnym nie zawiera żadnych przepisów odnośnie wykonania kary śmierci, mają w tym wypadku zastosowanie przepisy art. 541 i nast. k.p.k. Wyrok śmierci można wykonać dopiero po otrzymaniu decyzji Prezydenta, że nie korzysta z prawa łaski.

REJESTRACJA PRAWNIKÓW

Zwracamy uwagę prawników mających kwalifikacje do objęcia stanowiska sędziowskiego — na obowiązek rejestracji w terminie do dnia 29 kwietnia r. b., a to z mocy dekretu z dnia 22 lutego 1946 r. — Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 65.

PRZEGLĄD ŻYCIA PRAWNICZEGO

ZE ZJAZDÓW MAGISTRATURY

ZJAZD W ŁODZI

(16 — 17. III. 1946 r.)

W dniach 16—17 marca odbył się w Łodzi, jako siedzibie stołecznego Sądu Apelacyjnego Zjazd terytorialny sędziów i prokuratorów Apelacji Warszawskiej.

Na zjeździe byli obecni: Minister Sprawiedliwości, Delegaci Ministerstwa Sprawiedliwości, przedstawiciele władz centralnych i samorządowych sądownictwa, partii politycznych, związków zawodowych i prasy.

Obradom przewodniczył Minister Sprawiedliwości.

Zjazd zagaił Prezes Apelacji ob. **Rudnicki,** który omówił rolę i znaczenie sądownictwa w Odrodzonej Polsce.

My — słudzy sprawiedliwości bardziej niż ktokolwiek inny łakniemy życzliwego słowa i zachęty ze strony społeczeństwa, bo praca przy sędziowskim stole nie jest łatwa ani wdzięczna, bowiem nie może być łatwe rozwiązywanie ludzkich sporów, rozstrzyganie o ludzkich losach, a nieraz o ludzkim życiu — powiedział Ob. Prezes.

Następnie Prezes Rudnicki przypomniał, że wielu sądowników nie doczekało radości dnia dzisiejszego i zaproponował, aby pamięć tych wszystkich, którzy zginęli bądź zmarli w okresie okupacji niemieckiej — uczcić jednominutową ciszą.

Skolei głos zabrał Wojewoda Łódzki ob. **Mijal**, który w serdecznych słowach powitał zjazd w imieniu robotniczej Łodzi, życząc polskiemu wymiarowi sprawiedliwości, by działalność jego dała wyraz dążeniom Ludu Polskiego.

Następnie kolejno witali zjazd, życząc mu owocnych obrad: przedstawiciel Wojewódzkiej Rady Narodowej; w imieniu komisji porozumiewawczej stronnictw demokratycznych — ob. **Stalski;** przedstawiciel Okręgowej Komisji Związków Zawodowych; przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Sądowych; reprezentant adwokatury oraz Pierwszy Minister Sprawiedliwości w Rządzie Lubelskim z 1918 r. ob. **Leon Supiński.**

Po tych przemówieniach głos zabrał Minister Sprawiedliwości ob. **Henryk Świątkowski,** który wygłosił dwugodzinne przemówienie.

Minister podkreślił na wstępie znaczenie zjazdów terytorialnych, które dają Ministerstwu sposobność zapoznania się z warunkami pracy, dezyderatami i bolączkami, istniejącymi w terenie, jak również dostarczają bogatego materiału, który Ministerstwo wyzyskuje następnie w pracach ustawodawczych i organizacyjnych.

Przechodząc do omówienia zagadnień polityki wewnętrznej, ob. Minister stwierdził, że reformy w Polsce były zawsze bądź spóźnione, bądź też nie doprowadzone do końca. Tak było z kodeksem Andrzeja Zamojskiego, który odrzucony został przez Sejm szlachecki, tak było z Sejmem czteroletnim, którego reformy były spóźnione, tak było wreszcie z reformą rolną, które rządy drugiej Rzeczypospolitej rozpoczęły, lecz nie doprowadziły do końca.

Dopiero obóz demokratyczny, rządzący Polską od lipca 1944 r., przeprowadził i konsekwentnie przeprowadza nadal tak wiekopomne reformy, jak reforma rolna, upaństwowienie lasów, banków, handlu zagranicznego, nacjonalizację podstawowych gałęzi przemysłu. Ob. Minister podkreślił, że wymienione wyżej reformy są właśnie tymi, o które od szeregu lat walczyły klasy robotnicza i chłopska i zamieszczały je jako naczelne postulaty w programach swoich partii.

Jeśli chodzi o sytuację gospodarczą, to stwierdzić należy, że tak na odcinku aprowizacji, jak i komunikacji nastąpiło znaczne polepszenie. Poprawa da się zauważyć również w innych dziedzinach naszego życia. Przede wszystkim wielką zasługą Rządu jest to, iż nie dopuścił on do dewaluacji, która była prawdziwą plagą po zakończeniu poprzedniej wojny. Charakteryzując sytuację ogólną da się stwierdzić, że sytuacja gospodarcza jest dziś lepsza niż była bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Następnie Minister omówił konieczność jedności całego Narodu — zwłaszcza w okresie wyborczym.

Okres wyborczy — powiedział ob. Minister— nie odmieni biegu historii; wybory nie będą żadną „bombą atomową", nikt bowiem poza Rządem Jedności Narodowej nie znalazłby lepszych rozwiązań dla problemów, które były i są w Polsce palące.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to miejsce Polski jest w bloku państw słowiańskich. W okresie dowrześniowym trudno było Polsce, będącej państwem wielkich latyfundii i ordynacji, znaleźć wspólny język z innymi państwami słowiańskimi, które były przeważnie państwami robotniczo - chłopskimi. Przeszkody te usunięte zostały dziś, gdy Polska ma poza sobą przeprowadzoną reformę rolną.

Idea słowiańska ma w Polsce swoją tradycję, hołdowali jej bowiem wielcy myśliciele nasi jak Trentowski, Cieszkowski, a także Lelewel.

Przechodząc do zagadnienia wymiaru sprawiedliwości, Minister oświadczył, że najpoważniejszą troską Ministerstwa Sprawiedliwości jest obsadzenie Ziem Odzyskanych.

Obecnie sprawa ta będzie ułatwiona o tyle, że wszedł już w życie dekret, zezwalający na wyjątkowe dopuszczenie do sądownictwa i prokuratury osób, które nie posiadają odpowiedniego cenzusu, mają natomiast wysokie kwalifikacje zawodowe i społeczne.

Nawiązując do tego dekretu Ob. Minister oświadczył, że nie jest to właściwie żadne novum, gdyż również po pierwszej wojnie światowej Ministerstwo sięgnąć musiało do rezerw sędziów nie prawników, jakimi byli sędziowie pokoju. Sędziowie ci w znacznej ilości weszli do sądownictwa w charakterze sędziów grodzkich. Również w Anglii sędziami pierwszej instancji są przeważnie laicy.

Kandydaci do sądownictwa i prokuratury będą szkoleni w specjalnego typu szkołach. Pierwszy kurs dla prokuratorów rozpocznie się w Łodzi w najbliższym już czasie. Wielką wagę przywiązuje Ministerstwo do wyrobienia społecznego kandytatów. Muszą oni bowiem wysokim poziomem swych kwalifikacji społecznych wyrównać braki wykształcenia zawodowego.

Omawiając zagadnienia walki z przestępczością, Minister oświadczył, iż ufać należy, że sądy doraźne wywołają wstrząs w świecie przestępczym i będą tamą, która potrafi zatrzymać fale przestępczości. Następnie Minister omówił zagadnienie popularyzacji nowo-wydanych aktów ustawodawczych, podkreślając, że Ministerstwo do zagadnienia tego przywiązuje dużą wagę i liczy na wydatnią pomoc sądownictwa w tej materii.

W dalszym ciągu swego przemówienia Minister podkreślił konieczność nawiązania kontaktu pomiędzy sądownictwem i społeczeństwem, omówił rolę adwokatury w Odrodzonej Polsce i oświadczył, że Ministerstwo Sprawiedliwości, stojąc na gruncie równouprawnienia kobiet, otwiera im dostęp do sądownictwa i prokuratury.

Omawiając zagadnienie unifikacji prawa oświadczył Minister, iż jest ona na ukończeniu. Z chwilą dokonania historycznego dzieła unifikacji prawa Polska uzyska „wewnętrzną niepodległość", strząsając z siebie raz na zawsze narzucone jej i obce duchem prawa zaborców.

Na zakończenie Minister powiedział:

„Przed prawem i prawnikami stoi wielkie zadanie ujęcia w łożysko prawne podniesionej fali przemian społecznych i odbudowania nowej praworządności.

Ożywieni duchem nowej epoki reform i osiągnięć narodowych, my prawnicy polscy, pomni wskazań naszych wielkich przodków, postępowych prawników polskich, oddamy wszystkie zdolności i siły dla budowania wielkiej, sprawiedliwej, praworządnej Rzeczypospolitej Ludowej".

Po przemówieniu Ministra Sprawiedliwości sprawozdania z działalności składali kolejno: Prezes Sądu Apelacyjnego, Prokurator Sądu Apelacyjnego. Prezes i Prokurator Specjalnego Sądu karnego oraz ławnik tegoż Sądu ob. Andrzejak.

Ob. **Andrzejak** w referacie swym scharakteryzował prace czynnika obywatelskiego w Specjalnym Sądzie Karnym i podkreślił, że istniejąca początkowo nieufność pomiędzy sędziami zawodowymi i ławnikami — została przełamana. Zbliżenie było obopólne, Ławnicy wiele nauczyli się od sędziów zawodowych, a ci znów przez kontakt z ławnikami zbliżyli się do społeczeństwa.

Następnie kolejno były wygłaszane następujące referaty:

„Zmiany wprowadzone przez nowe prawo małżeńskie w przepisach prawa materialnego i formalnego na terenach Polski, pozostających pod rządem kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego i prawa o małżeństwie z 1836 r." — wygłosił sędzia **Opęchowski:**

„Powojenna przestępczość nieletnich" — sędzia **Aniela Dokowska:**

„Najwyższy Trybunał Narodowy" — Dyrektor Departamentu Ustawodawczego Min. Sprawiedl. **Stefan Bancerz:**

„O reformie nauczania prawa" — Naczelnik Wydziału Popularyzacji Prawa Min. Sprawiedl. **Zofia Gawrońska - Wasilkowska:**

„Potrzeba reformy art. 275, 264 i 269 K. P. K." — sędzia **Władysław Chojnowski:**

„W trosce o dopływ pracowników sądowych" — sędzia **Henryk Kempisty.**

W wyniku ożywionej dyskusji powzięto szereg uchwał i rezolucji. Treść jednej z rezolucji, uchwalonych jednomyślnie przez Zjazd, podajemy poniżej:

„Sędziowie i Prokuratorzy zebrani na zjeździe Apelacji Warszawskiej w dniach 16 — 17 marca 1946 r. w Łodzi, wzburzeni do głębi prowokacyjnym wystąpieniem byłego premiera Anglii Winstona Churchilla, kwestionującego zachodnie granice Polski, uchwalają następującą rezolucję:

Całemu światu znane są dobrze wkład i ofiara Narodu Polskiego w walce z hitleryzmem. Żołnierz polski nie skąpił swej krwi na wszystkich odcinkach frontu nawet w obronie Londynu.

Zachdnie granice Polski, wywalczone krwią naszego żołnierza i sojuszniczej Armii Radziec-

kiej, są naszą świętą i nienaruszalną własnością. Jedyną odpowiedzią na niesłychaną napaść Churchilla na Polskę i bratnie Narody Słowiaskie będzie tym większe skupienie wszystkich żywotnych sił naszych przy Rządzie Jedności Narodowej, wyrazicielu woli i dążeń Ludu Polskiego co powinno znaleźć swój wyraz również przy nadchodzącym akcie wyborczym.

Ze swej strony my, sędziowie i prokuratorzy polscy, ślubujemy uczynić wszystko, by ugruntować praworządność naszego kraju, a w szczególności ze wzmożoną siłą przystąpić do walki z przestępczością, oraz wszelkiego rodzaju korupcją i szkodnictwem, a codzienną swą pracą przyczyniać się do realizacji i utrwalania zdobyczy demokratycznych".

ŁĄCZNOŚĆ SĄDÓW ZE SPOŁECZEŃSTWEM

KONFERENCJA SPOŁECZNA W WARSZAWIE

W uzupełnieniu sumarycznego sprawozdania z konferencji, odbytej w dniu 13 lutego r b. w gmachu sądowym przy ul. Leszno - Ogrodowa w Warszawie z przedstawicielami społeczeństwa, partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych oraz prasy (por. PP Nr 2, 1946 r., str. 42) podajemy, co następuje:

Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie Dr. Stanisław **Jagusz,** otwierając konferencję i witając przybyłych, nawiązał do wypowiedzi pewnych organów prasy jakoby duch reakcji straszył w sądach. Stwierdził że te wypowiedzi prasy są niesłuszne i krzywdzące ogół sądowników polskich, którzy z całą ofiarnością pracują w umiłowanym zawodzie. Sędziowie nie separują się od społeczeństwa, jak to sugerują niektóre organy prasowe. Sędzia jest bowiem w nieustannym kontakcie ze społeczeństwem dzięki swej pracy i stykaniu się z różnymi ludźmi ze wszystkich sfer społecznych. Jeżeli zaś chodzi o rekrutację sędziów, to olbrzymia większość pochodzi ze sfer chłopskich, rzemieślniczych, drobnych mieszczan i inteligencji pracującej. Przez fakt swego pochodzenia tkwią sędziowie w szerokich masach społecznych, z nimi współżyją i doskonale orientują się w różnorodnych kwestiach społecznych. Artykuły prasowe atakujące sądownictwo polskie, jako siedzibę reakcji, są niesprawiedliwe i w wysokim stopniu krzywdzące sędziów, a wyrządzające wielką szkodę wymiarowi sprawiedliwości i Państwu.

Następnie Prezes Sądu udzielił głosu sędziom, którzy w kolejnych przemówieniach przedstawiali pracę sądów. Pierwszy przemawiał sędzia **Rudzisz,** który omówił prace organizacyjne warszawskiego okręgu sądowego, warunki lokalowe sądów warszawskich, ciężkie warunki bytowania pracowników sądowych w Warszawie, których cały dobytek został zniszczony w czasie Powstania Warszawskiego, oraz wykazał ogrom pracy wykonany— mimo te warunki — przez sądy warszawskie. Przemówienie swe sędzia Rudzisz zilustrował następującymi danymi cyfrowymi:

I. Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło w 1945 r. 8.067 spraw cywilnych, z czego załatwiono 6.911 spraw; spraw karnych wpłynęło 2.999, z czego załatwiono 1.752 sprawy. Razem do Sądu Okręgowego wpłynęło w 1945 r. 11.066 spraw, załatwiono — 8.663 sprawy.

II. Sędziowie Okręgowi Śledczy w Warszawie w 1945 roku mieli ogólny wpływ 2.868 spraw, załatwiono w tym czasie 2.551 spraw.

III. Do Sądu Grodzkiego w Warszawie w 1945 r. wpłynęło 13.684 spraw karnych, załatwiono 11.365 spraw; spraw cywilnych wpłynęło 4.875, załatwiono 3.978. Razem do Sądu Grodzkiego w Warszawie w 1945 r. wpłynęło 18.559 spraw, załatwiono 15.343 sprawy.

I. a) W styczniu 1946 r. wpłynęło do Sądu Okręgowego w Warszawie spraw: cywilnych 1.501, karnych 446, razem 1.947.

II. a) W styczniu 1946 r. wpłynęło do Sędziów Okręgowych Śledczych w Warszawie 561 spraw.

III. a) W styczniu 1946 r. do Sądu Grodzkiego w Warszawie wpłynęło spraw: cywilnych 820, karnych 1.441, razem 2.261.

Następnie przemawiał sędzia **Rybczyński,** który omówił niski poziom dochodzeń prowadzonych przez organa Milicji Obywatelskiej, scharakteryzował sprawy sądowe w trybie doraźnym i sprawy szczególnie niebezpieczne w okresie odbudowy Państwa, a także sprawę ławników, których Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy przedstawiło z miesięcznym opóźnieniem, wbrew wyraźnemu obowiązkowi ustawowemu, a Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Pruszkowie nie przedstawiło dotychczas pełnej listy ławników. Ponadto sędzia Rybczyński podał, że wpłynęło już 26 spraw, które będą sądzone w trybie doraźnym.

Następnie sędzia **Wesołowski** scharakteryzował sprawy karno-skarbowe i karno-administracyjne tak pod względem rodzaju przestępstw jak i poziomu dochodzeń, przeprowadzanych przez władze skarbowe i administracyjne, stwierdzając, że poziom tych dochodzeń jest również niski, co utrudnia należyty wymiar sprawiedliwości.

Sędzia **Mikołajczyk** omówił sprawy cywilne Sądu Okręgowego w Warszawie ze szczególnym uwzględnieniem spraw rozwodowych, których w styczniu r. b. wpłynęło 183. Mężczyźni wnieśli 97 spraw, kobiety 36. Ze 183 spraw — 50 spraw wniesionych zostało za obopólną zgodą małżonków. 97% wniesionych spraw rozwodowych — to sprawy, w których strony są wyznania katolickiego.

Sędzia **Szczepański,** kierownik Sądu Grodzkiego w Warszawie, omówił działalność Sądu Grodzkiego w Warszawie, stosunek społeczeństwa do Sądów i stosunek prasy do sądów, kładąc nacisk na mylne informo-

wanie społeczeństwa o sprawach sądowych, pochodzące z nienależytego zbadania zarzutów, skierowanych przeciwko sądom.

Po przemówieniach sędziów zabierali głos następujący mówcy:

Przedstawiciel **więziennictwa** przedstawił ciężkie warunki pracy w więziennictwie.

Przedstawiciel **Milicji Obywatelskiej** wyjaśnił trudne warunki pracy, brak ludzi ideowych. Zapewnił jednak, że wszystko robi się w celu usprawnienia Milicji Obywatelskiej i podniesienia jej poziomu. Zorganizowano pięć szkół dla milicjantów w Warszawie, oczyszczono szeregi milicji z nieodpowiednich elementów.

Przedstawiciel **Stronnictwa Pracy** wyraził zdziwienie, że sądownicy warszawscy pracują w tak okropnych warunkach, wezwał Wojewódzkie i Powiatowe Rady Narodowe do skontrolowania przydziałów dla sądowników i zaopatrzenia sądowników w przydziały żywnościowe i przemysłowe.

Przedstawiciel **Rady Adwokackiej** podkreślił ofiarną pracę sądowników i podzielił się z obecnymi zaobserwowanymi faktami i uzasadniał konieczność znalezienia wyjścia z tej przykrej i niebezpiecznej sytuacji.

Przedstawiciel **Miasta st. Warszawy i Naczelnej Rady Adwokackiej** potwierdził fakty przytoczone przez poprzednich mówców i złożył hołd pracy sądowników warszawskich.

Przedstawiciel **Stronnictwa Demokratycznego** wezwał Wojewódzkie i Powiatowe Rady Narodowe do niezwłocznego zajęcia się sprawą przydziałów dla sądowników, oraz złożył hołd pracy sędziów i pracowników sądowych, którzy mimo tak straszne warunki — wykonują z całym poświęceniem swoje obowiązki i stoją na wysokości zadania.

Przedstawiciel **Polskiego Stronnictwa Ludowego** wyjaśnił, że sądy nie mają inicjatywy ustawodawczej, nie mogą tworzyć prawa, muszą jedynie stosować prawnie ogłoszone przepisy i tymi przepisami są skrępowane. Nieporozumienie więc polega na tym, że sądy obciąża się odpowiedzialnością za przepisy, których sądy przy stosowaniu nie mogą zmienić. Sądy, mówił dalej przedstawiciel P. S. L., jako trzecia władza w Państwie według obowiązującej Konstytucji Marcowej, nie są otaczane należytą opieką i nie stworzono im należytych warunków pracy. Zarówno Sądownictwo jak i Milicja musi być należycie uposażone i zaopatrzone w przydziały, w przeciwnym bowiem razie niedociągnięcia te mogą spowodować zawalenie się ładu i porządku w Państwie.

Przedstawiciel **Polskiej Partii Robotniczej** wyraził podziw dla pracy sądownictwa, które mimo złe warunki — dokonało olbrzymiej pracy. Jest jednak zdania, że interpretacja obowiązujących przepisów, choćby rozszerzająca lecz zgodna z duchem czasu mogłaby być stosowana przez sądy.

Przedstawiciel **Biura Odbudowy Stolicy** przyrzekł poruszyć sprawę odbudowy gmachu sądowego przy ul. Leszno - Ogrodowa, a gdy Prezes Sądu oznajmił, że B. O. S. już przystąpiło do remontu tego gmachu, lecz nie godzi się odbudować gmachu Hipoteki przy ul. Kapucyńskiej 6 w Warszawie, przyrzekł poruszyć tę sprawę i załatwić ją zgodnie z potrzebami sądu.

Przemawiał jeszcze przedstawiciel **Polskiej Agencji Prasowej**, poczem Prezes Sądu podziękował zebranym za udział w konferencji oraz zrozumienie warunków pracy i samej pracy sądownictwa. Prezes Sądu prosił jeszcze przedstawicieli prasy, aby zwracali się o informacje do sądu, a będą zawsze chętnie i życzliwie obsłużeni.

Po konferencji obecni zwiedzili gmach sądowy przy ul. Leszno-Ogrodowa i naocznie przekonali się o okropnych warunkach pracy sądowników.

Przedstawione obszerne sprawozdanie z konferencji społeczno-sądowej w Warszawie dobitnie raz jeszcze wykazuje, jak ważkie znaczenie dla dobra ogólnego ma utrzymanie łączności sądownictwa ze społeczeństwem, do czego Ministerstwo Sprawiedliwości przywiązuje tak wielką wagę.

KONFERENCJE SPOŁECZNE W APELACJI POZNAŃSKIEJ

(D) W Poznaniu odbyły się dotychczas następujące konferencje sądowe, mające na celu nawiązanie łączności ze społeczeństwem:

Dnia 17.X.1945 r.—pierwsza konferencja, podczas której Prokurator **Klimczyk** omówił zakres działania Prokuratur oraz kwestję przestępczości;

Dnia 30. X. 1945 r. — konferencja z referatem Prezesa Sądu Okręgowego **Daszyńskiego**, omawiającym sprawę reprywatyzacji;

Dnia 18. XII. 1945 r. — konferencja z referatem Prezesa **Daszyńskiego** na temat ustroju sądownictwa oraz referatem sędziego apelacyjnego **Dr Taszyckiego** o nowym prawie małżeńskim;

Dnia 21. II. 1946 r. — konferencja z referatem Prokuratora Sądu Okręgowego **Staryszaka**, omawiającym dekret o postępowaniu doraźnym.

Poza tym odbyły się podobne konferencje w innych sądach okręgowych na terenie Apelacji Poznańskiej, a mianowicie: 25.X.1945 r. w Gnieźnie, 25. X. 1945 r. w Ostrowie, 8. XI. 1945 r. w Kaliszu, 7. III. 1946 r. w Gorzowie, podczas których wygłoszono stosowne referaty, omawiające najnowsze zdobycze demokracji na terenie sądownictwa (por. dalej, str. 82 i 83 — **Red.**)

Powyższe konferencje wykazały ścisły i harmonijny związek, jaki łączy wszystkie warstwy społeczne ze sądownictwem. Wszędzie podkreślano konieczność i pożyteczność współpracy sądownictwa z czynnikami społecznymi. Przedstawiciele poszczególnych partii politycznych zapewniali, że społeczeństwo odnosi się z wielkim zaufaniem do sądownictwa, co niewątpliwie przyczyni się w dużej mierze do skutecznego zwalczania szkodnictwa społecznego oraz zapewnienia bezpieczeństwa w kraju.

AKCJA SPOŁECZNA SĄDOWNICTWA W APELACJI OLSZTYŃSKIEJ

(E. M.) Wysuwany wielokrotnie przez Ministerstwo Sprawiedliwości postulat nawiązania kontaktu pomiędzy sądownictwem a społeczeństwem — realizują sądownicy Apelacji Olsztyńskiej. Wszyscy niemal pracownicy Apelacji mimo niesłychanie trudnych warunków życia powojennego — biorą czynny udział w pracy społecznej, kulturalnej i oświatowej.

Wymienić należy tu parę nazwisk. A więc: Prokurator Sądu Okręgowego w Pasłęku **Quiryni** i Sędzia Grodzki w Braniewie **Grynberg** prowadzą wykłady z dziedziny prawa dla funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej. Kierownik Sądu Grodzkiego w Pasłęku **Binkiewicz** zorganizował latem ubiegłego roku Święto Morza i wygłosił referat pod tytułem „Morze — warunkiem niepodległości Polski". Sędzia ten bierze czynny udział w życiu społecznym; jest członkiem Powiatowej Komisji Oświatowej, Powiatowego Komitetu Narodowościowego, Rad Nadzorczych Spółdzielni Spożywców „Wolność" i Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Przyszłość".

Prezes Sądu Okręgoweg w Ełku **Wilanowicz** wygłosił kilkakrotnie prelekcje, w których spopularyzowane zostały zasady Małego Kodeksu Karnego, sędziowie zaś **Smiekałow, Markowski** i aplikant sądowy **Dubiel** prowadzą w braku sił nauczycielskich wykłady języków obcych w miejscowym gimnazjum państwowym.

Do Rad Narodowych weszli: Prezes **Wilanowicz** do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ełku, Sędzia **Stankiewicz** do Prezydium Rady Powiatowej; Sędzia **Markowski** jest członkiem tejże Rady, w różnych komisjach zaś pracują sędzia **Giecewicz,** aplikant **Dubiel** i urzędniczka **Mrozowska.**

Z inicjatywy Prezesa Sądu Okręgowego w Olsztynie **Sekity** odbyło się posiedzenie przedstawicieli Wojewódzkiego Komitetu Osiedleńczego przy udziale partii politycznych i organizacji społecznych, na którym postanowiono zwrócić się do czynników miarodajnych w sprawie znowelizowania ustawy o majątkach opuszczonych i porzuconych. Projekt noweli przesłano do K.R.N. i Ministra Sprawiedliwości.

Sędzia Sądu Okręgowego w Olsztynie **Wojskiewicz** wygłosił w miejscowym Klubie towarzyskim odczyt, mający na celu popularyzację nowego prawa małżeńskiego. Wszyscy pracownicy wymienionego Sądu zgłosili akces do miejscowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ponadto sądownictwo okręgu Olsztyńskiego brało czynny udział w zorganizowaniu akcji siewnej i żniwnej.

Sędzia Grodzki w Szczytnie **Sowiński** podczas akademii zorganizowanej z racji uczczenia Rosyjskiej Rewolucji Październikowej wygłosił odczyt na temat rozwoju stosunków polsko-radzieckich.

Kierownik Sądu Grodzkiego w Ostrodzie **Błaziński** jest Prezesem Koła Pracowników Państwowych, aplikant sądowy **Mackiewicz** członkiem Komisji Mieszkaniowej, a urzędnik **Modzelewski** i woźny **Rosiak** zgłosili się do ochotniczej straży pożarnej w Ostrodzie.

Jest rzeczą oczywistą, że tych parę nazwisk, przytoczonych jedynie przykładowo nie wyczerpuje listy tych wszystkich, którzy należycie spełniają swój obowiązek obywatelski. W każdym razie z całą stanowczością stwierdzić można, że sądownictwo polskie swą codzienną, wytrwałą pracą przyczynia się wydatnie do wielkiego dzieła repolonizacji Ziemi Mazurskiej i Warmińskiej.

KONFERENCJA SPOŁECZNA W GORZOWIE

Na zaproszenie Obywatela Prezesa Sądu Okręgowego w Gorzowie odbyła się w dniu 7 marca br. konferencja reprezentantów tut. sądownictwa i prokuratury z przedstawicielami władz, urzędów, partii politycznych, organizacji społecznych, Związków Zawodowych i prasy.

Celem konferencji, w której wzięli udział m. inn. starosta powiatowy, zastępca Prezydenta Miasta, kierownik Pow. Urzędu Publ., przedstawiciele: P. P. R., P. P. S., S. D., S. L., P. S. L., adwokatury i Związków Zawodowych oraz prasy, było z jednej strony poinformowanie społeczeństwa poprzez jego przedstawicieli o stanie organizacji sądownictwa na Ziemi Lubuskiej i najnowszych aktach ustawodawczych ze szczególnym uwzględnieniem udziału czynnika obywatelskiego w wymiarze sprawiedliwości. Z drugiej strony przedstawiciele społeczeństwa mieli możność wypowiedzenia się na temat działalności sądów, w obecnej dobie organizowania na odzyskanych terenach nowego ładu i porządku prawnego, walki z powojenną przestępczością itp.

Na konferencji wygłoszono kilka treściwych referatów z dziedziny popularyzacji prawa, po których wywiązała się dyskusja podkreślająca znaczne pozytywne wyniki w działalności Sądów i Prokuratury w zakresie zwiększenia bezpieczeństwa na tut. terenie, umniejszenia szabru itp. Wyrażono przytym pogląd, że surowsze wyroki karne przyczynią się do szybszego zlikwidowania przestępczości.

W dyskusji wyłożył też przedstawiciel prasy swoje życzenia, poruszając interesujące go zagadnienia.

Doceniając obustronne korzyści, jakie wynikają z tego rodzaju konferencji, postanowiono odbywać je periodycznie, głównie w związku z potrzebą zaznajomienia ogółu społeczeństwa z coraz to nowymi ustawami.

T. Krych
Prezes Sądu Okręgowego w Gorzowie

Pragnąc jak najrychlej uzyskać nowe kadry prawników i wypełnić dotkliwe straty, jakie prawnicy polscy ponieśli w wyniku wojny i okupacji niemieckiej, sądownictwo **Apelacji Wrocławskiej** zapoczątkowało godną naśladowania akcję utworzenia **funduszu stypendialnego** dla jednego studenta (studentki) Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendium mieć będą dzieci obecnych lub byłych pracowników sądowych.

KONFERENCJA POROZUMIEWAWCZA W OSTROWIE WLKP.

W dniu 26 lutego 1946 r. odbyła się w tutejszym Sądzie Okręgowym, zwołana przez Prezesa Sądu Okręgowego **Bohusza**, druga z rzędu konferencja porozumiewawcza, w której brali udział sędziowie i prokuratorzy, oraz przedstawiciele różnych urzędów, partii, Związków Zawodowych itp. Konferencja miała na celu zbliżenie Sądu do społeczeństwa przez nawiązanie bezpośredniego kontaktu i omówienie i przedyskutowanie pewnych zagadnień.

Wygłoszono szereg referatów. Ob. Prezes S. O. **Bohusz** przedstawił zebranym ogólne zasady odnośnie ścigania przestępstw, podlegających Sądom Doraźnym oraz Ludowym. Ob. Sędzia **Wodny** zareferował obecnie zaistniały stan prawny na skutek wprowadzenia nowego dekretu regulującego sprawy mieszkaniowe. Ob. Wiceprezes Sądu Okręgowego **Janiszewski** przedstawił zagadnienia, wyłaniające się na tle ustawy o majątkach opuszczonych i porzuconych. Ob. Sędzia **Zdanowicz** podał zebranym dane statystyczne spraw rehabilitacyjnych, oraz omówił trudności spotykane przez Sąd przy wydawaniu decyzji.

Ożywioną dyskusję i zaiteresowanie zebranych wywołały sprawy mieszkaniowe oraz rehabilitacyjne. Na odnośne pytania przedstawicieli społeczeństwa udzielano wyczerpującej odpowiedzi ze strony Sądu. W sprawach mieszkaniowych w toku dyskusji dano wyraz konieczności uregulowania na terenie miasta Ostrowa sprawy mieszkaniowej przez przeprowadzenie zgodnie z nowym dekretem kontroli najmu lokali. W związku z tym sądownicy ofiarowali Miejskiej Radzie Narodowej swą pomoc przy opracowaniu zasad wprowadzających w życie przewidzianą dekretem kontrolę najmu lokali. W sprawach rehabilitacyjnych zarówno ze strony Sądu jak i przedstawicieli społeczeństwa podniesiono niekorzystny objaw, dający się zauważyć w miejscowym społeczeństwie, że za dużo znajduje się obrońców Volksdeutschów, a za mało społeczeństwo interesuje się procesami rehabilitacyjnymi, nie zgłaszając zarzutów.

*

W dniu 27 lutego br. w Ostrowie Wlkp. zawiązało się **Koło Zrzeszenia Prawników Demokratów.** Koło to obejmuje okręg Sądu Okręgowego w Ostrowie. Do Zrzeszeni zapisali się prawie wszyscy prawnicy miejscowi. W skład Zarządu Koła weszli Wiceprezes S. O. **Jastrzębski,** notariusz **Podejma,** adwokat **Grzesiecki,** sędzia **Wodny.**

J. G.

Redakcja uprasza Ob. Korespondentów redakcyjnych o stałe nadsyłanie zwięzłych materiałów sprawozdawczych, obrazujących przejawy życia prawniczego w poszczególnych okręgach sądowych. Nadsyłane materiały będą stopniowo publikowane na łamach PP.

WYKŁADY POPULARYZACYJNE W GNIEŹNIE

Pragnąc rozbudować istniejące już kontakty zawodowych kół prawniczych z szerokimi kołami społeczeństwa miasta Gniezna, zrealizował ob. **Teodor Osten-Sacken,** prezes S. O., myśl zorganizowania w ramach Związku Zaw. Prac. Sąd. i Prok. sekcji oświatowej, która, w myśl zasady: ignorantia iuris nocet, — postawiła sobie w programie działania ja ko naczelne zadanie szerzenie w miejscowym społeczeństwie wiedzy o obowiązującym w Polsce prawie, które w ostatnim czasie zaczęło obowiązywać, a które jest płodem nowych idei demokratycznych, nurtujących naszą społeczność. Wyniki doświadczeń jakie zostaną poczynione przez sekcję oświatową w pierwszym okresie jej działalności, zostaną zużyte przy organizowaniu dalszej akcji oświatowej, którą Związek ma w programie.

Członkami sekcji oświatowej są sędziowie, prokuratorzy i aplikanci Sądów Okręgowego i Grodzkiego w Gnieźnie.

Kierownictwo sekcji postanowiło w pierwszej fazie swej działalności wystąpić z cyklem wykładów publicznych, utrzymanych na wysokim, mimo to popularnym i zozumiałym dla przeciętnego obywatela, poziomie.

Pierwszy wykład inauguracyjny wygłosił niżej podpisany członek sekcji, mówiąc na temat istniejącej w Polsce mozaiki ustawodawczej, przedewszystkiem w dziedzinie prawa prywatnego, o niezadawalających wynikach pracy w dziedzinie unifikacji prawa w Polsce międzywojennej i o wysiłkach obecnych miarodajnych czynników rządowych nad stworzeniem jednolitego, rodzimego prawa, jako wymogu nowej rzeczywistości polskiej. Obszernie omówił prelegent postulat popularyzacji, w najszerszym tego słowa znaczeniu, w demokratycznym społeczeństwie polskim, obowiązującego u nas prawa.

Myśl zorganizowania wykładów okazała się nader trafna, bowiem zainteresowanie się nimi społeczeństwa jest jak dotychczas zupełnie zadawalające. Biorą w nich udział przedstawiciele wszystkich warstw, jak pracownicy umysłowi, milicjanci, kupcy, robotnicy. Dotychczasowi prelegenci, sędziowie o znacznym doświadczeniu fachowym, utrzymali wykłady na poziomie wymaganym. Pierwsze wykłady dają gwarancję, że podjęta praca oświatowa, została należycie pojęta przez prelegentów i społeczeństwo.

Do tego czasu na temat nowych ustaw mówili: sędzia **T. Horn:** „Nowe prawo osobowe" i sędzia **H. Szabliński:** „ O uznaniu za zmarłego i o stwierdzeniu zgonu".

Następne wykłady opracowali: Prokurator Sądu Okręgowego **Szymański** na temat: „Czynnik ludowy w procesie karnym" i Wiceprezes Sądu Okręgowego Dr. **M. Gumiński** na temat „Nowe prawo małżeńskie".

Wykłady odbywają się w auli miejscowego Liceum Handlowego, przy licznej frekwencji miejscowego społeczeństwa, które, jak to już było zaznaczone, wykazuje wydatne zainteresowanie w kierunku zapoznania się z nowym prawem polskim.

Tadeusz Horn
sędzia grodzki w Gnieźnie

KONFERENCJA PRASOWA W BYDGOSZCZY

W dniu 12 lutego 1946 r. odbyła się w lokalu Prokuratury w Bydgoszczy konferencja prasowa, zorganizowana przez Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Toruniu w sprawie stosowania w praktyce przepisów dekretów o postępowaniu doraźnym i o przestępstwach szczególne niebezpiecznych o okresie odbudowy Państwa oraz na temat innych aktualnych zagadnień z dziedziny wymiaru sprawiedliwości.

W konferencji wzięli udział przedstawiciel Wojewody Bydgoskiego, członek Delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy sędzia **Herman**, przedstawiciele Wojewódzkich Komitetów wszystkich demokratycznych partii politycznych z pułk, **Alsterem** i posłem **Langerem** na czele, przedstawiciele prasy pomorskiej, Związków Zawodowych i „Samopomocy Chłopskiej". Ze strony sądownictwa byli obecni oprócz Prokuratora Sądu Apelacyjnego, Prezes Sądu Apelacyjnego — **Balcerzyk**, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego — **Madey**, Wiceprezes Sądu Okręgowego w Bydgoszczy — **Piziewicz** i Prokurator **Wiśniewski** z Bydgoszczy.

W zagajeniu Prokurator Apelacyjny — **Przybylski** omówił cele konferencji która na wzór uprzednio odbytych już wspólnych zebrań da możność zapoznania opinii publicznej z działalnością Prokuratury, pozwoli omówić wszechstronnie różne interesujące zagadnienia z dziedziny wymiaru sprawiedliwości demokratycznej Polski, aby utrwalić bezpośredni kontakt między Sądownictwem a Społeczeństwem. W dalszym cięgu Prokurator Przybylski zreferował krótko treść omawianych dekretów i omówił linię polityki kryminalnej Prokuratury przy ich stosowaniu w myśl wytycznych wskazanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Obydwa te dekrety, wydane przez Rząd Jedności Narodowej mają być skutecznymi instrumentami w walce z objawami przestępczości okresu powojennego i od celowego i umiejętnego stosowania ich w życiu zależeć będą wynki podjętej akcji. Przez wprowadzenie do wymiaru sprawiedliwości w szerszym zakresie czynnika społecznego w postaci udziału ławników w sądzeniu wszystkich ważniejszych spraw, uniknie się pewnych, ujemnych nieraz skutków zbytniej rutynizacji sędziego zawodowego i bardziej zbliży się Sądownictwo do Społeczeństwa, którego potrzebom demokratyczne Sądownictwo ma służyć.

Przepisy dekretów mają w pierwszym rzędzie dotkliwie uderzyć w najpoważniejszych przestępców, godzących w porządek prawny i odbudowę życia gospodarczego Państwa, zniszczonego w okresie najstraszliwszej w dziejach wojny. Szybka i surowa represja karna musi wyeliminować z naszego społeczeństwa tych groźnych przestępców, rozkradających owoce twardej pracy wszystkich uczciwych obywateli, co ofiarnie stanęli na swych posterunkach przy odbudowie nowej, sprawiedliwej Polski. Aby nie utrudniać i nie obciążać zbędnym balastem tych zasadniczych zadań, ustawa daje możność przekazywania niektórych spraw do postępowania zwyczajnego. Chodzi tu przede wszystkim o sprawy drobniejsze, o przestępstwa popełnione nieraz poprostu z nędzy, oraz — z drugiej strony — o sprawy skomplikowane wymagające dłuższych, uciążliwych dochodzeń, których załatwienie nie dałoby się ukończyć w przyśpieszonym, zakreślonym pewnymi terminami trybie postępowania doraźnego.

Dlatego też podkreślił Prokurator Przybylski — z pierwszych 22 spraw doraźnych, jakie znalazły się w ewidencji Prokuratury Apelacyjnej, 6 spraw już w toku dochodzenia przekazano do postępowana zwyczajnego. Chodziło tu o przestępstwa drobniejsze, popełnione przez robotników lub niższych funkcjonariuszy różnych instytucji.

Pozostałe 16 spraw skierowano do sądzenia w trybie doraźnym. Są to sprawy następujące: 3 — o zabójstwa, 3 — o łapownictwo i nadużycia urzędnicze, 10 — o rozboje i kwalifikowane kradzieże.

Do dnia 12 lutego r. b. 5 z tych spraw było już osądzonych, przyczym zapadły dwa wyroki śmierci i kary więzienia od 4 do 10 lat.

W zakoczeniu swego referatu Prokurator Przybylski nadmienił, że Prokuratura nie zawsze w porę zawiadamiana jest o popełnionych przestępstwach i to przyczynia się do opóźnienia wymiaru sprawiedliwości. Chodzi tu zarówno o niektórych kierownikow urzędów, ktorzy wbrew obowiązkowi z art. 242 k. p. k. nie zawiadamiają Prokuratury o ujawnionych nadużyciach na ich terenie urzędowym, jak też i o ogół społeczeństwa, które wstrzymuje się od składania skarg, uważając je niesłusznie nie za swój obowiązek obywatelski, lecz za jakieś „donosicielstwo".

W ożywionej, parogodzinnej dyskusji omówiono wszechstronnie poruszone kwestie oraz inne aktualne zagadnienia z działalności Prokuratury i Sądownictwa. Z satysfakcją podkreślano ze strony wszystkich przedstawicieli opinii społecznej żywy kontakt Prokuratury i prawnictwa demokratycznego ze Społeczeństwem, umożliwiający omówienie szeregu interesujących zagadnień i rozwianie uprzedzeń, czy pewnej nieufności do Sądownictwa, poruszanych uprzednio w prasie. Żadnych zastrzeżeń co do kierunku polityki kryminalnej, której zasady zreferował Prokurator Apelacyjny, nie zgłoszono. Podkreślano postulaty — szybkiego wymiaru sprawiedliwości oraz całkowitej zgodności poltyki kryminalnej z ogólnymi wytycznymi polityki Rządu Jedności Narodowej, aby można było powiedzieć — „jaki Rząd, taki Sąd". Uznano zasadę, że w Polsce powinna obowiązywać „dyktatura prawa", wobec którego wszyscy obywatele są równi i które ma opiekować się wszystkimi. Walkę z nadużyciami muszą podjąć również Związki Zawodowe i Rady Zakładowe, które mogą dużo dopomóc Prokuraturze przy ujawnianiu przestępstw w przedsiębiorstwach i majątkach pozostających pod administracją państwową.

Przy omawianiu bolączek Sądownictwa, (jak niedostateczności etatów, brak kredytów na wydatki rzeczowe, sesje wyjazdowe i t. d.) przedstawiciele wszystkich partii obiecali swe całkowite poparcie dla postulatów Sądownictwa, jakie będą w tej dziedzinie wysunięte, czy to w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, czy u Władz Naczelnych.

Po udzieleniu odpowiedzi na poszczególne zapytania i kwestie, konferencja została zamknięta z życzeniem, aby tego rodzaju zebrania odbywały się w przyszłości częściej, w miarę nasuwających się do omówienia zagadnień.

Marian Madey

JESZCZE O ŻYCIU SĄDOWNIKÓW LUBELSKICH

Wszyscy sądownicy lubelscy zrzeszeni są w **Związku Zawodowym Pracowników Sądowych.** Dzięki zrozumieniu znaczenia Związku i jego zadań przez członków, działalność Związku jest bardzo intensywna nie tylko w dziedzinie gospodarczo-zawodowej, ale i na szerszej płaszczyźnie społecznej.

Zarząd Związku (Sekcja kulturalno-oświatowa) zorganizował cały szereg odczytów z dziedziny ściśle prawnej, literackiej, społecznej, politycznej i historycznej, związanej z niedawną okupacją niemiecką.

I tak staraniem Związku zorganizowano na zaproszenie O. K. Z. Z. odczyt dla robotników o nowym prawie małżeńskim. Odczyt ten odbył się w świetlicy robotniczej przy udziale około 300 osób. Następnie odbyły się odczyty o nowych prądach w poezji polskiej, o zdradzie narodu, o projekcie prawa o stosunku rodziców i dzieci oraz o przeżyciach w obozach zniszczenia. Na odczyty te oprócz członków i ich rodzin zaproszeni zostali przez prasę i radio jaknajszersze warstwy społeczeństwa lubelskiego oraz przedstawiciele wszystkich związków zawodowych i prasy. Frekwencja na wszystkich odczytach była bardzo znaczna i dało się zauważyć duże zainteresowanie poruszonymi zagadnieniami.

Zrzeszenie Prawników Demokratów zorganizowało b. ciekawy odczyt o patriasze polskiej demokracji Stanisławie Staszicu.

Sekcje kulturalno-oświatowe Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Zrzeszenia Prawników Demokratów nawiązały ścisłą współpracę.

Członkowie Zarządu Związku Zawodowego zawsze zapraszani są na zebrania O. K. Z. Z. i biorą żywy udział w dyskusjach, wyłaniających się przy omawianiu zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych.

Wojewdzka Rada Narodowa również stale zaprasza członków Związku na plenarne swoje posiedzenia. Na jednym z tych posiedzeń przewodniczący Związku sędzia **J. Czarnecki** wygłosił odczyt na temat „Walka z przestępstwem", który wzbudził b. duże zainteresowanie wśród zebranych. Prelegent poruszył przyczyny wzrostu przestępczości, jej nasilenie, metody walki z szabrownictwem, potajemnym gorzelnictwem i innym szkodnictwem gospodarczym oraz omówił konieczność szkolenia Milicji Obywatelskiej. Odczyt ten stał na bardzo wysokim poziomie.

W związku z akcją O. K. Z. Z. zwalczania przestępczości w Lublinie Zarząd Związku oddelegował 2 członków do czynnej pomocy Milicji.

Poza pracą na terenie Związku Zawodowego sądownicy lubelscy pracują w Zrzeszeniu Prawników Demokratów, w Lidze Morskiej, w szkolnych Kołach Rodzicielskich, oraz przyjmują żywy udział we wszelkiego rodzaju akcjach społecznych.

Należy również wspomnieć i o pracy ściśle zawodowej sądowników lubelskich. Ruch spraw z każdym dniem wzrasta. Mimo szczupłości etatów sądownicy lubelscy z całym samozaparciem pracują wytrwale i owocnie, nie zrażając się żadnymi gnębiącymi ich trudnościami materialnymi.

*

W dniu 2 marca 1946 roku odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie druga z kolei **konferencja prasowa** celem nawiązania kontaktu ze społeczeństwem. Na konferencję przybyło 23 osoby z pośród przedstawicieli wszystkich władz, partii politycznych, związków zawodowych i prasy. Na wstępie Prezes Sądu Apelacyjnego **J. Prokopowicz** mówił o znaczeniu współpracy sądownictwa ze społeczeństwem — podkreślając, że to jest konieczne dla pozytywnych wyników pracy sądowej. Prezes Sądu Okręgowego **Cz. Szczepański** zilustrował wyniki pracy Sądu Okręgowego oraz Sądów Grodzkich zaznaczając, że od 1 stycznia 1946 r. do dnia konferencji wpłynęło 157 spraw rozwodowych.

Następnie zreferowane zostały cztery ostatnie dekrety: 1) o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Prokurator S. A. **J. Grzybowski),** 2) o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego (Prokurator Sądu Specjalnego **M. Filiński),** 3) o postępowaniu doraźnym (Prokurator Sądu Okręgowego **K. Schnierstein)** i 4) o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Sędzia Sądu Apelacyjnego **R. Moszyński).**

Po referatach toczyła się ożywiona dyskusja.

L. Policha
Sędzia Sądu Apelacyjnego

KONFERENCJA SPOŁECZNA W PIOTRKOWIE

Dnia 19 lutego r.b. odbyła się w Piotrkowie druga z kolei konferencja sądowa z udziałem przedstawicieli władz, urzędów, organizacji społecznych, związków zawodowych i partii politycznych. W konferencji uczestniczyło około 30 osób.

Prezez Sądu Antoni **Nakonieczny** zagaił zebranie i wygłosił obszerny referat na temat: „Udział czynnika ludowego w wymiarze sprawiedliwości", stwierdzając, że sądy zawodowe mają swoje wady, ulegają szybko nakazom z góry, często oderwane są od życia i nie odczuwają należycie potrzeb społeczeństwa, oraz że jakkolwiek niewątpliwie i sądy przysięgłych jak i sądy ławnicze nie są instytucjami doskonałymi, ale mimo to w obecnej dobie coraz bardziej zaznaczają się tendencje do rozszerzenia wpływów ludu na wymiar sprawiedliwości.

Prok. **Szymański** mówił o postępowaniu doraźnym, wprowadzonym na mocy dekretu z dn. 16.XI.1945 r.

W dość obszernej dyskusji omówiono szereg spraw i wydarzeń z terenu miasta i powiatu. Między innymi poruszono kwestię odpowiedzialności za roztrwonienie mienia poniemieckiego i wywozu w celach spekulacyjnych tłuszczów oraz nader ważną sprawę przekraczania swych kompetencji przez Rady Narodowe. W związku z tym zwrócono się o zaproszenie na najbliższą konferencję przedstawicieli gminnych Rad Narodowych

S. P.

PIERWSZA SZKOŁA PRAWNICZA MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

UROCZYSTE OTWARCIE SZKOŁY W ŁODZI

W Łodzi powstała pierwsza Szkoła Prawnicza Ministerstwa Sprawiedliwości, zorganizowana staraniem Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa.

Z dniem 1 kwietnia b.r. rozpoczął się w szkole powyższej pierwszy kurs przeszkoleniowy dla kandydatów do prokuratury.

Jak wiadomo dekret z dn. 22. I. 1946 r. (Dz. Ust. Nr. 4, poz 33) zezwala na wyjątkowe mianowanie na stanowiska sędziów, prokuratorów i asesorów sądowych osób, które nie mają cenzusu uniwersyteckich studiów prawniczych.

Dla realizacji zasad powyższego dekretu Ministerstwo Sprawiedliwości rozpoczyna akcję przeszkolenia kadr sędziowskich i prokuratorskich z pośród elementu obywatelskiego — przyjawszy jako zasadę stosowania art. 1 dekretu z 22.I.1946 r., iż nikt nie będzie powołany w trybie tego dekretu na stanowisko sędziego lub prokuratora bez uprzedniego przeszkolenia. Otwarcie Szkoły Prawniczej w Łodzi jest pierwszym etapem tej właśnie akcji przeszkoleniowej.

W ramach zadań Szkoły rozpoczął się właśnie pierwszy kurs przeszkoleniowy dla kandydatów do prokuratury. Program tego kursu obliczony jest na 6 miesięcy. Szkolenie kandydatów do sądownictwa nie jest narazie przewidziane.

Kurs obliczony jest na 120 — 150 osób. Zgłoszenia przekroczyły tę liczbę. Słuchaczami kursu będą kandydaci w wieku co najmniej 24 lat, przedstawieni przez Centralne władze ciał politycznych, społecznych i zawodowych. Kandydaci podlegają egzaminowi wstępnemu, którego celem jest selekcja ich na podstawie oceny stopnia inteligencji, orientacji i zasobu wiadomości ogólnych kandydatów. Egzaminy wstępne (ustne i pisemne) odbywały się w dniach 1 — 4 kwietnia b. r.

Program kursu obejmuje trzy grupy przedmiotów:

a) przedmioty ogólne (ustrój Państwa, ogólne zasady prawa, zasady wykładni prawa, ustrój gospodarczy Polski, zasady administracji i ustrój władz administracyjnych, zasady polityki społecznej i gopsodarczej, ekonomia polityczna, ustrój sądów i prokuratury);

b) przedmioty kryminologiczne (prawo karne materialne, postępowanie karne, prawo karne skarbowe, sądownictwo i postępowanie specjalne, kryminologia, polityka kryminalna, więziennictwo biurowość i księgowość sądowa i prokuratorska);

c) przedmioty pomocnicze (prawo cywilne, prawo handlowe, procedura cywilna, zasady skarbowości).

Nauka trwać będzie 8 godzin dziennie i uwzględniać będzie wykłady, seminaria oraz ćwiczenia i zajęcia praktyczne. Przy szkole czynny jest internat, w którym słuchacze otrzymają zakwaterowanie i utrzymanie.

Wykładowcami na kursie będą wybitni przedstawiciele świata prawniczego w Łodzi, sądownictwa, prokuratury, adwokatury oraz Wydziału Prawno - Ekonomicznego U. Ł. m. in.: Pierwszy Prok .S.N. **Piernikarski,** sędziowie S.N. **Jamontt, Potempa i Rappaport**, Prokuratorzy S.N. **Siewierski i Gumiński**, Prokuratorzy Sądu Spec. **Korytkowski i Lewiński**, Prokurator Sądu Okr. **Kozłowski**, prof. **Batawia**, prof. **Wilamowski,** prof. **Namitkiewicz,** doc. dr. **Ehrlich,** adwokaci **Jarosz, Litwin, Konopka, Gombiński, Mamrot, Zylber** i inni.

Po ukończeniu kursu słuchacze poddani będą egzaminowi przed Komisją egzaminacyjną powołaną z grona wykładowców. Absolwenci kursu będą manowani asesorami w Prokuraturze.

*

W dniu 7 kwietnia b. r. odbyła się uroczystość otwarcia Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości oraz inauguracji pierwszego kursu przeszkoleniowego kandydatów do prokuratury, na którą przybyli m. in.: Wiceprezydent K.R.N. i Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego **Wacław Barcikowski**, Wiceminister Sprawiedliwości **Leon Chajn**, Minster Poczt i Telegrafów **Józef Putek**, Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego **Zdzisław Piernikarski,** Prezesi Sądu Najwyższego **Bzowski i Sieradzki**, Kierownik Nadzoru Prokuratorskiego prok. **Adolf Dąb**, Dyrektor Biura Osobowego Ministerstwa Sprawiedliwości **Józef Ordyniec**, Prezes Sądu Apelacyjnego w Łodzi **Kazimierz Rudnicki**, Prokurator Sądu Apelacyjnego w Łodzi **Szydłowski**, Prokurator Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu **Gajewski**, **Rektor** Uniw. Łódzkiego prof. **Tadeusz Kotarbiński,** Dziekan Wydz. Prawno - Ekonomicznego Uniw. Łódzkiego prof. **B. Łapicki,** Wiceprezydent m. Łodzi **Gallas** oraz szereg przedstawicieli władz państwowych, świata prawniczego, politycznego i naukowego.

Uroczystość zagaił dyrektor Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa **Jerzy Jodłowski,** który powitał przybyłych gości i słuchaczy kursu, podkreślając znaczenie otwarcia Szkoły Prawniczej w zakresie demokratyzacji sądownictwa i prokuratury oraz

w ogólnym procesie demokratyzacji życia polskiego.

Następnie dyr. Jodłowski omówił przesłanki jakimi kierował się Rząd Jedności Narodowej, wydając dekret z dnia 22 stycznia 1946 r., zezwalający na wyjątkowe mianowanie na stanowiska sędziów i prokuratorów osób, nie mających cenzusu uniwersyteckiego, mających natomiast wysokie kwalifikacje społeczne. Przesłankami tymi była konieczność zdemokratyzowania sądownictwa i jak najszybszego wypełnienia luk, jakie powstały w sądownictwie na skutek długotrwałej wojny i okupacji. W chwili obecnej w sądownictwie polskim ponad 1000 etatów sędziowskich i prakuratorskich jest do obsadzenia, a świeży dopływ sił, które musiałyby przejść przez normalne studia i egzaminy nie może być prędko spodziewany.

Dzięki przepisom dekretu z 22.I.46 r. przełamana zostaje klanowość zawodów prawniczych, jaka cechowała je w Polsce przedwrześniowej, i stworzona została możliwość awansu dla ludzi, dla których na skutek warunków społecznych i ekonomicznych dostęp do zawodów prawniczych był zamknięty.

Dyr. Jodłowski podkreślił jednak z naciskiem, że demokratyzacja sądownictwa i prokuratury nie może się odbywać kosztem obniżenia ich poziomu. Zachowanie należytego poziomu sądownictwa jest troską Ministerstwa Sprawiedliwości, które pragnie, aby kandydaci na stanowiska sędziowskie i prokuratorskie otrzymali jak najgruntowniejsze przygotowanie i odpowiedni zasób wiedzy prawniczej. Zapewnić to ma z jednej strony program kursu, z drugiej metody nauczania, a ponadto doborowy zespół wykładowców.

Z kolei głos zabrał Wiceprezydent K. R. N. **Wacław Barcikowski**, który nawiązując do przemówienia swego przedmówcy przypomniał, jak wyglądały stosunki na uniwersytetach w Polsce dowrześniowej. Choć to nie było powiedziane głośno, istniały jednak różne rygory i tajne okólniki, zamykające drogę młodzieży robotniczej i chłopskiej. A nadewszystko studia były tak długotrwałe i przewlekłe, a warunki chłopów i robotników tak niesłychanie ciężkie, że to już samo przesądzało o niemożliwości kształcenia się młodzieży proletarjackiej. W Polsce Demokratycznej sytuacja musi ulec radykalnej zmianie i dla młodzieży robotniczej i chopskiej musi otworzyć się droga do awansu społecznego.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił Wiceminister Sprawiedliwości **Leon Chajn.**

Okres, jaki przeżywamy — to okres bezkrwawej rewolucji. W okresie tym przeprowadzone utworzenie rad narodowych, nacjonalizacja przemysłu. Okres rewolucji nie stwarza klimatu zostały wiekopomne reformy — reforma rolna, sprzyjającego dla sądownictwa. W okresie tym prawo było często łamane, a prawnicy byli niedoceniani. Następnie mówca omówił szeroko samo zagadnienie praworządnosci, bez której być nie może prawdziwej demokracji. Praworządność — to powietrze dla człowieka, to powietrze dla Polski. Wiceminister Chajn podkreślił, że utworzenie szkoły prawniczej nie jest wyzwaniem pod adresem sądownictwa zawodowego przez to, które tworzy się obecnie, a które wlać musi strumień krwi społecznej w jego arterie. Sądownictwo wyjść musi z bierności, w jakiej tkwi dotychczas i bardziej aktywnie ustosunkować się do dzisiejszej rzeczywistości. Najwyższe czynniki Państwa doceniają rolę sądownictwa, a jeśli podnoszą się głosy krytyczne, to dlatego jedynie, aby podnieść jego poziom do godności stróża praworządności.

W dalszym ciągu mowca zacytował urywek z odpowiedzi piśmiennej jednego z kandydatów do Szkoły Prawniczej: „Zadaniem prokuratora jest stać na straży praworządności i ładu. W obecnych stosunkach powojennej demoralizacji wymaga ona niesłychanej czujności i energji, jak również wyrobienia życiowego i politycznego oraz rozumu i doświadczenia. W pracy swej prokurator musi kierować się wyłącznie rozumem i literą prawa przy jednoczesnym całkowitem oddaniu się ustrojowi, któremu służy. Prokuratorem chcę zostać, bo zdaję sobie sprawę z kolosalnych niedociągnięć naszych na terenie bezpieczeństwa i śpieszę tam, gdzie uważam sytuację za najgroźniejszą i wymagającą wzmocnienia".

Kto tak pisze — mówił Wiceminister Chajn — ten zrozumał zadanie, jakiego chce się podjąć i niewątpliwie wywiąże się z niego należycie.

Na zakończenie Wiceminister Chajn w imieniu nieobecnego z powodu choroby Ministra Sprawiedliwości złożył podziękowanie Departamentowi Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa oraz Kierowniczce Szkoły mgr. **Gurowskiej** za pracę nad zorganizowaniem Szkoły.

W serdecznych słowach przemówił do słuchaczy Prezes Apelacji Warszawskiej **Kazimierz Rudnicki.** W imieniu robotniczej Łodzi życzył im owocnej pracy Wiceprezydent Miasta ob. **Gallas.**

Przemawiali ponadto: przedstawiciel Okr. Rady Zw. Zaw. **Wilczyński,** Delegat Okr. Rady Adwokackiej adw. **K. Mamrot,** prezes Zrzeszenia Prawników Demokratów adw. **M. Jarosz** oraz w imieniu stronnictw politycznych Podsekretarz Stanu ob. **Berman** i ob. **Cyrankiewicz.**

Następnie w imieniu słuchaczów Szkoły odpowiedział ob. **Gruszczyński.**

Na zakończenie uroczystości prof. **Konopka** wygłosił wykład inauguracyjny na temat „Praworządność w państwie demokratycznym".

Szczegółowy tekst wygłoszoych przemówień podamy w następnym numerze.

ŻAŁOBNA KARTA 1939—1945

TEODOR DURACZ

Teodor Duracz należał do pokolenia, które dojrzewało w gorącym okresie namiętności rewolucyjnych w państwie carów. Młodzież uniwersytecka nastrojona idealistycznie, mająca w pogardzie filisterską utylitarną filozofię życiową — stanowiła na progu naszego stulecia, przednią straż walki z carską przemocą. W znacznej swej większości była to młodzież niezwykła. Biorąc jak najczynniejszy udział w ruchu podziemnym nie zaniedbywała jednak studiów; pomimo nieprzyjaznych na ogół warunków pracy przodowała intelektualnie. Młodzież ta żądna wiedzy stanowiła nie tylko najwdzięczniejsze audytorium w murach uczelni, ale także najbardziej wrażliwą i entuzjastyczną rzeszę w życiu literackim i artystycznym.

W oczach carskiej biurokracji, będącej wcieleniem zajadłego obskurantyzmu i nikczemności — samo myślenie uchodziło za rzecz zbyteczną, a szkoły wyższe za główny i niebezpieczny rozsadnik „kramoły". Ale w oczach społeczeństwa prześladowany mundur studencki urósł do rangi symbolu wolności i honoru narodowego, a ówczesne życie sprawiło, że inteligencja uniwersytecka darzona prymatem stanęła na wyżynach autorytetu moralnego.

Epoka 1905 roku znaczona świetną plejadą znakomitych umysłów i talentów uczonych pisarzy, twórców, artystów wydała całe zastępy młodych bojowników o wolność i szermierzy postępu. Oni to w późniejszych latach w czasie pierwszej wojny światowej i po odzyskaniu niepodległości dali się poznać na różnych polach pracy publicznej, wyróżniając się nieugiętością charakteru, rozległością widnokręgów myślowych, siłą przekonań i uczuć społecznych.

Do tego pokolenia należał właśnie Teodor Duracz nieustraszony obrońca politycznych. Nosi on wiernie znamię swej epoki, a nazwisko jego powinno być wplecione do wieńca świetnych imion adwokatów z powołania którzy przysporzyli tyle chluby palestrze polskiej.

Teodor Duracz syn powstańca 1863 roku urodził się w 1886 roku na Ukrainie w Achtyrce. Nauki średnie i wyższe pobierał w Charkowie, gdzie ukończył wydział prawny tamtejszego uniwersytetu. Choć urodzony i wychowany poza granicą swej ścisłejszej i prawdziwej ojczyzny — wyniósł jednak z domu przywiązanie do kraju i tradycji polskiej. Przystąpił więc na uniwersytecie do sekcji Polskiej Partii Socjalistycznej i przez czas studiów brał niezmiernie czynny udział w życiu całej młodzieży akademickiej. Po ukończeniu studiów poświęcił się adwokaturze, obrawszy sobie jako specjalność prawo cywilne. Nawiasowo warto tu wspomnieć, że sławny i wielce zasłużony obrońca politycznych niedawno zmarły w czasie powstania Stanisław Patek również w pierwszym okresie swojej praktyki adwokackiej był obrońcą cywilnym.

Teodor Duracz wyróżniający się ścisłością myślenia i niebłaganą logiką, a także znawstwem procedury sądowej — wkrótce zasłynął w Charkowie jako niezwykle zdolny prawnik. W owych czasach wielką sławą i autorytetem cieszył się adwokat Isaczenko, znakomity procedurzysta, autor podręczników z których korzystała cała palestra olbrzymiego państwa carów.

Otóż Teodor Duracz, najniższy wzrostem adwokat, został w sferach prawniczych przezwany „małym Isaczenko" dla podkreślenia, że jest największym w Charkowie znawcą procedury sądowej.

Teodor Duracz nie mogąc jeszcze w tym czasie przenieść się do kraju, zbliża się do kolonii polskiej, a poznawszy życie rzuconych na obczyznę robotników polskich staje się w Charkowie ich płomiennym rzecznikiem i obrońcą prawnym wobec władz carskich, żerujących na bezprawiu. Miarą rozgłosu i miru Teodora Duracza może być to, że po upadku caryzmu ludność fabryczna Aleksandrowska powołała go na stanowisko sędziego ludowego. Na tak trudnym posterunku w czasie tak burzliwym i niezwykłym Duracz wkrótce zdobywa powszechny szacunek i uznanie. Po upływie kilku miesięcy powołany zostaje przez robotników polskich z przemysłowego okręgu charkowskiego na stanowisko komisarza do spraw polskich. Mając wielkie tu pole do działania staje z zapałem do pracy, oddając nieocenione usługi rzeszom wygnańców polskich i uzyskując ogromne zasiłki pieniężne i świadczenia na rzecz szkolnictwo polskiego. Działając z ramienia PPS —Duracz zostaje w tym czasie wysunięty jako kandydat do Konstytuanty Wszechrosyjskiej z listy federacyjnej.

Wkrótce jednak wypadnie mu zamknąć okres swego dotychczasowego życia, uświetnionego niezwykłym powodzeniem, rozgłosem, honorami i całym szeregiem wysokich godności i stanowisk.

Pierwsza wojna światowa skończyła się i wraz z upadkiem trójzaborczych tronów cesarskich Polska odzyskała niepodległość. Duracz natychmiast bez chwili wahania żegna się na zawsze z Charkowem i późną jesienią 1918 roku wyrusza do Warszawy. Wstępuje do adwokatury, rozstaje

się jednak z cywilistyką, pragnie bowiem od tej chwili poświęcić się głównie obronie w sprawach politycznych.

W pierwszych latach niepodległości Teodor Duracz nie znalazł dla siebie większego pola do popisu. Ale już po przewrocie majowym, gdy obóz „radosnej twórczości" rozpoczął wojnę z własnym społeczeństwem, stosując bezprawie jako zasadę rządów autokratyczych — Duracz wysunął się na czoło świetnego pocztu obrońców politycznych.

Nie było ani jednego większego procesu politycznego, w którym nie brałby on udziału.

Bronił w Warszawie, w Poznaniu, w Katowicach, Łucku, Lublinie, budząc wszędzie posłuch i bezstronne uznanie dla swojej nieubłaganej logiki, niepospolitej wiedzy prawniczej i umiejętności. Nawet sędziowie pomajowi ze szkoły Sławoja i Witolda Grabowskigo liczyli się osobą Teodora Duracza. Wielu oskarżonych, dzięki jego znawstwu procedury sądowej, dzięki jego wymowie i sumienności obrony zawdzięcza swoje uniewinnienie lub przynajmniej wydatne złagodzenie kary. Duracz stając wobec sędziów w obronie swoich klientów spełniał nie tylko swój obowiązek formalny jako prawnk, świetnie szermujący słowem i paragrafem kodeksu, ale także i bodaj przede wszystkim jako płomienny rzecznik wolności i prawa człowieka.

Teodor Duracz w każdej swojej obronie rządził się sercem, każdą tragedię na ławie podsądnych przeżywał jak swoją własną, pozyskując ze strony oskarżonych głęboką wdzięczność i przywiązanie. O ile czuły i wrażliwy był na niedolę podsądnych i zwracał się do nich z objawami gołębiego serca, o tyle był groźny, srogi i nieubłagany i wprost napastliwy wobec szpiclów, konfidentów i prowokatorów. Każdy z nich na każdym procesie był przez Duracza osmagany słowem i sponiewierany bez litości. Był dla nich biczem i postrachem. Ci nędznicy ze szkoły i trzody Sławoja, Kaweckiego i Żyborskiego tracili często kontenans i właściwą sobie bezczelność z chwilą gdy dostawali się w krzyżowy ogień pytań Duracza, pełnych sarkazmu, drwiny i pogardy. Ale biada już była prawdziwa każdemu ze sfory prowokatorów, gdy Duracz chwycił go na jakimś fałszu i nieścisłości w zeznaniach. Wówczas nacierał z całą pasją. Darł z niego pasy skubał tak dokładnie, aż pozostały jedynie paździory.

Odwaga moralna, wziętość i autorytet prawniczy Teodora Duracza stały się solą w oku Ozonu, pokumanego z obozem niewiadomszczyzny. Postanowiono więc utrącić groźnego adwokata za wszelką cenę utrącić śmiałka, który ważył się bronić bezwzględnie wszyskich przez reżym uciśnionych, bronić z reguły „nawet" komunistów. Z natchnienia ministra sprawiedliwości Wjtolda Grabowskiego i jego nędznej kreatury prokuratora Boryczki, obydwu gorliwych orędowników ducha prawniczego D-ra Hansa Francka wszczęto nagonkę przeciwko Duraczowi z zamiarem pozbawienia prawa obrony i wykreślenia go z adwokatury.

Ćwierć wieku przed tym z tych samych pobudek a z natchnienia satrapy carskiego Skałłona próbowano w ten sam sposób utrącić Stanisława Patka nieustraszonego obrońcę i ducha opiekuńczego politycznych. Ale wówczas cała postępowa palestra rosyjska, mając na czele największe sławy adwokackie Rosji, wypowiedziała otwartą wojnę ministrowi sprawiedliwości i tak długo walczyła w imię honoru swego zawodu, aż zmusiła carską biurokrację do przywrócenia prawa obrony polskiemu adwokatowi.

Kilkakrotnie ponawiane próby utrącenia Teodora Duracza nie powiodły się nawet w tym ponurym czasie triumfującego wstecznistwa. Ale gdy zawiodła zawzięta nędza moralna tych, pożal się Boże, rzeczników sprawiedliwości, przyszła w pomoc wrogom Duracza jego klęska osobista; przyszła ciężka choroba serca, której nabawił się w długotrwałych zmaganiach sądowych w obronie prześladowanych.

Teodor Duracz, obezwładniony cierpieniem zmuszony był pożegnać się z praktyką i przenieść się z Warszawy do Śródborowa. Tam właśnie zastała go wojna i okupacja. Teodor Duracz tropiony przez Gestapo musiał się ukrywać. Bywał podówczas częstym gościem w kancelarii notarialnej Piotra Zubowicza. Prowadził on z Duraczem długie rozmowy i miał sposobność się przekonać o gorącym jego patriotyźmie.

Żarliwy demokrata — mówi o nim Piotr Zubowicz — widział odrodzenie Polski jedynie w śmiałej pospólnej pracy wszystkich żywiołów demokratycznych, do czego uparcie i płomiennie nawoływał.

Tymczasem pierścień gestapowski zacieśniał się coraz bardziej wokół osoby i rodziny Duracza. Pewnej nocy została aresztowana jego córka, zaś w kilka dni później wykryto kryjówkę długo poszukiwanej ofiary. Oprawcy powlekli Duracza i osadzili na Pawiaku.

„Starałem się — mówi Piotr Zubowicz — wszelkimi sposobami nawiązać łączność, ale już w parę dni później doniesiono mi, że kaci, pastwiąc się nad Duraczem, zarządzili dla niego specjalne karne ćwiczenia fizyczne".

I właśnie w czasie tych „ćwiczeń" Teodor Duracz szlachetny, niestrudzony i groźny obrońca uciśnionych w męce wyzionął ducha.

Został wykreślony z listy żyjących a jednocześnie przecież i z adwokatury...

Henryk Lukrec

SZYMON RUNDSTEIN

Szymon Rundstein, syn Markusa — ławnika Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, urodził się 19 listopada 1877 roku.

Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na Wydział Prawny Uniwersytetu w Warszawie, który ukończył, jako 21-letni młodzieniec w roku 1898, zyskując tytuł kandydata praw oraz najwyższe odznaczenie, nadawane przy ukończeniu studiów — złoty medal za pracę, następnie ogłoszoną w Wydawnictwie prof. Balcera — „Ludność wieśniacza ziemi halickiej w XIV wieku". Dla pogłębienia studiów prawniczych udaje się na znaną w Europie wszechnicę w Heidelbergu, gdzie po złożeniu rozprawy doktorskiej otrzymuje tytuł doktora obojga praw. Jednocześnie pisze szereg artykułów i większych prac z dziedziny prawa i socjologii, ogłaszanych w fachowej prasie prawniczej polskiej i niemieckiej. Po zdaniu doktoratu jedzie do Berlina, gdzie wkrótce zostaje st. asystentem profesora światowej sławy dr. Józefa Kohlera. Ogłasza szereg prac w języku polskim i niemieckim, będąc jednocześnie korespondentem zagranicznym postępowych pism warszawskich. Jako wybitny już uczony, odrzuca proponowaną mu przez Uniwersytet Berliński docenturę i wraca w r. 1905 do Warszawy.

Zajmując w krótkim czasie wybitne stanowisko wśród prawników krajowych zostaje adwokatem przysięgłym. Obok działalności zawodowej, posiadając dużą praktykę adwokacką, zajmuje się działalnością naukowo - publicystyczną. Pisuje nadal artykuły i prace drukowane w języku polskim i niemieckim, zajmując się zagadnieniami prawa pracy, prawa międzynarodowego prywatnego, upadłościowego. Bierze udział w pracach redakcji „Gazety Sądowej", zakłada pismo „Themis Polska", nawiązując do tradycji prof. Hubego. Jest on jednym z redaktorów „Themis Polskiej", w niej zamieszcza szereg cennych prac, które następnie ukazują się jako odbitki. Bierze udział w Towarzystwie Prawniczym w Warszawie, będąc przez szereg lat jego wiceprezesem.

W chwili wybuchu wojny 1914—1918 jest adwokatem przysięgłym, biorąc w ostatnich latach przed wojną udział jako obrońca w kilku politycznych procesach. W sierpniu 1915 po utworzeniu sądów polskich—zostaje członkiem Sądu Najwyższego. Za czasów okupacji niemieckiej redaguje nadal „Themis Polską", mimo trudności pisuje szereg prac z dziedziny cywilistyki i odszkodowań wojennych oraz prawa międzynarodowego.

Po uzyskaniu niepodległości w roku 1918 pracuje jako radca prawny, a następnie naczelnik wydziału prawnego Min. Spraw Zagranicznych, biorąc w czasie do 1926 r. udział w szeregu konferencji zagranicą, przy zawieraniu traktatów, jak w Wersalu, Mińsku, Rydze, Gdańsku, Hadze, Paryżu, Rzymie, Madrycie, Genewie. Mianowany członkiem Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P. z braku czasu rezygnuje z tego stanowiska. Jednocześnie zajmuje się zagadnieniami prawa międzynarodowego, obywatelstwa, publikując liczny szereg prac w języku polskim, niemieckim, francuskim. Odznaczony w roku 1921 krzyżem komandorskim „Polski Odrodzonej", wybrany zostaje na stanowisko profesora prawa międzynarodowego prywatnego — Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. W roku 1927 wstępuje ponownie do palestry, pozostając kontraktowym radcą prawnym MSZ. Jeździ w sprawach MSZ, jako przedstawiciel Rządu lub ekspert na szereg konferencji zagranicę, reprezentuje Polskę przed Ligą Narodów, Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Zaproszony na profesora Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze wykłada tam. Wybrany przez Ligę Narodów do międzynarodowej Komisji dla progresywnej kodyfikacji prawa międzynarodowego bierze obok największych uczonych z całego świata udział w kilkuletnich pracach tej komisji, redaguje kilka projektów przepisów z tej dziedziny, wkładając w nie wiele pracy.

W czasie od 1927 do 1939 wydaje szereg prac naukowych z dziedziny prawa, będąc jednym z pierwszych w Polsce teoretykiem prawa, wydając w języku polskim opracowane przez siebie zasady teorii prawa prof. Kelsena („Zasady Teorii Prawa"). Jednocześnie pracuje naukowo, wydając prace w języku polskim, francuskim, niemieckim. Również ogłasza prace z dziedziny praktyki prawa w „Palestrze", „Gazecie Sądowej Warszawskiej" i innych pismach prawniczych, bierze czynny udział w pracach Warsz. Tow. Prawniczego, którego jest duszą, bierze udział w konferencjach prawnych w kraju i zagranicą, będąc jednocześnie szereg lat z wyboru członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej. Jest z ramienia Polski członkiem Trybunału Międzynarodowego w Hadze, występuje na forum międzynarodowym w ważnych sprawach z dziedziny prawa międzynarodowego, zwłaszcza w Lidze Narodów, ceniony jest przez obcych, zarówno w Europie, jak i Ameryce.

W ostatnich latach przed wojną 1939 zostaje członkiem Międzynarodowego Instytutu Kodyfikacji Prawa Cywilnego w Rzymie i bierze w pracach tego Instytutu czynny udział, jak również w szeregu konferencji, redagując szereg prac legislatywnych. Za czasów ministrowania Becka ustępuje z MSZ jako kontraktowy radca prawny, będąc jednak często do 1939 wzywany jako konsultant prawny.

Wojna zastaje go w 1939 w Warszawie, skąd w sierpniu 1942 r. przez hitlerowskich zbirów wraz z żoną — znaną społeczniczką, i córką-lekarzem i wnuczką wywieziony do Treblinki, gdzie g nie męczeńską śmiercią wraz z rodziną swoją.

Jeśli dodać, że był człowiekiem o olbrzymiej erudycji, znał w piśmie i słowie 8 europejskich języków, że odznaczał się żywym humorem, pisywał wiersze (niektóre drukowane w „Świecie"), zebrał jedną z największych w Polsce b bliotek z dz edziny prawa, był nieskazitelnego charakteru, przekonań demokratycznych, lubiany i ceniony przez kolegów i uczonych całego świata — to widzimy, jaką stratę poniosło prawnictwo polskie wskutek zamordowan a przez hitlerowców w sierpniu 1942 r. Szymona Rundsteina. **J. R.**

ROMUALD SCHOLZ

Sędzia Sądu Najwyższego, lat około 60 liczący, zginął podczas oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r., zabity w swym mieszkaniu odłamkiem pocisku nieprzyjacielskiego. Powołany do Sądu Najwyższego w roku 1931, zmarły należał do najwybitniejszych Sędziów Izby Karnej, brał udział w rozstrzyganiu i opracowywaniu najzawilszych spraw, wykazując ogromną wiedzę, niezwykłą bystrość umysłu i wnikliwość, a również społecznego ducha przy ujmowaniu zagadnień prawnych.

Służbę w sądownictwie rozpoczął w Małopolsce, był później sędzią w Kielcach i w Katowicach, pełnił zatem służbę sędziego na terenach wszystkich dzielnic, a w międzyczasie pracował kilka lat w Gen. Konsulacie Polskim w Chicago.

Na wszystkich stanowiskach swymi zaletami umysłu, serca i charakteru zyskał miłość i szacunek kolegów. Przez śmierć śp. Romualda Scholza sądownictwo poniosło niepowetowaną stratę, odszedł bowiem przedwcześnie sędzia niezwykłej wartości. **J. P.**

JAN ROGALSKI

Sędzia Sądu Najwyższego Dr. Jan Rogalski, rodem z Sambora, pełnił służbę jako sędzia zrazu w sądach Wschodniej Małopolski, a po pierwszej wojnie światowej w Poznaniu, po czym powołany został do służby w Ministerstwie Sprawiedliwości, a w końcu mianowany został sędzią Sądu Najwyższego i na tym stanowisku pracował szereg lat.

Cały okres wojny przetrwał w Warszawie, gdzie w czasie powstania śmierć poniósł, a zgon ten był tym tragiczniejszy, iż padł od polskiego pocisku. Pod przymusem pracował przy rozbiórce zdobytej przez Niemców polskiej barykady, ostrzeliwanej przez powstańców. Dłuższy czas zwłoki jego leżały niepogrzebane, aż je po opanowaniu miasta przez Armię Radziecką małżonka jego w gruzach odnalazła i pochowała.

Sędzia Rogalski odznaczał się na wszystkich swych posterunkach służbowych doskonałymi wynikami swych prac. Niezwykle sumienny sędzia, wzór bezstronności i niezawisłości, jednał sobie swą skromnością przyjaźń kolegów, którzy tragiczny zgon jego serdecznie opłakali. **S. W.**

KONRAD BEREZOWSKI

Konrad Berezowski, em. Sędzia Sądu Najwyższego, przeżył oblężenie Warszawy, ciężkie lata okupacyjne i zginął w wieku lat 75, podczas powstania 1944 r., wysiedlony z Alei Niepodległości we właściwy podpalaczom niemieckim bestialski sposób. Zginął, zabity a następnie spalony, na gruzach swego mieszkania w spółdzielni sędziowskiej, w którym do końca życia ratował swój ulubiony księgozbiór i którego jednak ocalić nie zdołał.

Sędzia Berezowski należał niewątpliwie do rzędu najciekawszych indywidualności w Sądzie Najwyższym. Właściciel dóbr w Besarabii i długoletni sędzia pokoju w Odessie, kolekcjoner, bibliofil i erudyta, w swym gościnnym domu ze środkowywał życie Polonii odeskiej, a ponadto opiekował się serdecznie wybitnymi prawnikami — warszawiakami, zesłanymi do Odessy za nieprawomyślność przez rząd carski w latach przed pierwszą wojną światową. Takim gościem w domu sędziostwa Berezowskich był w latach swego zesłania przyszły pierwszy Prezes Sądu Najwyższego R. P. Franciszek Nowodworski i on to następnie sprawił, że przybyły do Warszawy sędzia Berezowski już w pierwszych latach funkcjonowania Sądu Najwyższego znalazł się w liczbie jego członków.

Zamiłowania urodzonego kolekcjonera w dziedzinie prawa ujawniły się w szczególności dużym znawstwem literatury prawniczej, polskiej i obcej, oraz skrzętnym śledzeniem rozwoju ustawodawstwa obowiązującego, jego zmian i uzupełnień. Sędzia Konrad Berezowski był w tym względzie chodzącą encyklopedią wiadomości i ta znajomość dokładna ustawodawstwa uwydatniła się zarówno w jego działalności sędziowskiej, jak i w działalności redakcyjno-informacyjnej w pismach prawniczych, polskich i obcych.

W osobie ś. p. Konrada Berezowskiego znikła z zespołu Sędziów Sądu Najwyższego postać człowieka dobrego i mądrego, nie szukającego nigdy osobistego rozgłosu, odznaczającego się niezwykłą erudycją i rozmiłowanego w swym zawodzie sędziowskim członka magistratury sądowej w instancji kasacyjnej. **E. St. R.**

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

OMÓWIENIA

Dr. Jerzy Sawicki i Dr. Bolesław Walawski: „Zbiór przepisów specjalnych przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim i zdrajcom narodu" — z komentarzem (Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" — Sierpień, 1945 r.).

Odradzająca się państwowość polska zaraz na progu nowego życia stanęła wobec konieczności rozprawienia się — rzecz oczywista, na drodze prawnej — z działalnością zbrodniczą w okresie wrogiej okupacji. Zadanie to dla państwa w pełni zorganizowanego, rozporządzającego doświadczonym aparatem fachowym, byłoby trudne. Dla państwa dopiero powracającego do życia, jeszcze nie świadomego ogromu strat poniesionych we wszystkich dziedzinach, a najbardziej w zespole prawników — zarówno teoretyków jak i praktyków — zadanie to było nieomal ponad siły. Trzeba było stworzyć nie tylko nowe akty prawodawcze, lecz i nowe zasady prawne. Trzeba było znaleźć nowe rozwiązania prawne, skoro częściowo rezygnowało się z dążenia do wychowania i poprawy, skoro konieczność nakazywała powrócić do dawno porzuconej w lamusie dziejów, a obecnie zmartwychstającej zasady odpłaty w połączeniu z zasadą izolacji, wyłączenia ze społeczeństwa.

W takich warunkach powstały: Dekret P. K. W. N. z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, Dekret P.K.W.N. z dnia 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu, Ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, Dekret P.K.W.N. z dnia 12 września 1944 r. o specjalnych sądach karnych i kilka rozporządzeń wykonawczych.

Czy tę pracę ustawodawczą wykonano dobrze? Widzimy wyraźne ślady pośpiechu. Tym razem usprawiedliwionego (ale tylko tym razem). Gdyby było więcej czasu na rozmyślania przed tworzeniem, gdyby nie ponosił młody temperament, być może, nie tworzonoby sądów specjalnych. Każdy Sąd specjalny jest niebezpiecznym uderzeniem w pojęcie sądu, tym razem tym boleśniejszym, że niekoniecznie potrzebnym: bynajmniej nie przeciążone pracą sądy apelacyjne, wzbogacone udziałem ławników, dałyby sobie radę z nowym zagadnieniem. Gdyby nie pośpiech, w jakim tworzono te akty prawodawcze, może łatwiej byłoby nam dzisiaj orientować się w wielu kwestiach niewątpliwie ważnych, szczególnie gdy mowa o stosowaniu środków zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu i o wyłączeniu ze społeczeństwa wrogich elementów.

Z jaką konstrukcją prawną mamy do czynienia, czy i kiedy stajemy wobec odpowiedzialności karnej, a kiedy wobec gołego stosowania środka zabezpieczającego, bez względu na okoliczności, w jakich popełniono czyn zabroniony, podobnie jak przy stosowaniu przepisu art. 79 K.K.? Czy i w jakiej mierze stosować przepisy części ogólnej Kodeksu Karnego? Art 15 Ustawy z dnia 6 maja 1945 r. stanowi, że postępowanie rehabilitacyjne toczy się według przepisów kodeksu postępowania karnego. Ale cała konstrukcja k.p.k. oparta jest o dwa filary: oskarżyciela i oskarżonego. Kim więc jest osoba rehabilitująca się? Nie jest oskarżonym; kto wie, może jest oskarżycielem, ściślej samooskarżycielem, jeszcze ściślej przymusowym samooskarżycielem. Kodeks postępowania karnego nie zna postaci czynnych w procesie w tym charakterze.

Z nieznaną dotychczas polskiemu ustawodawstwu konfiskatą całego mienia spotykamy się: w art. 5 § 1 lit. b Dekretu z 31 sierpnia 1944 r., w art. 3 dekretu z 4 listopada 1944 r. i w art. 16 ustawy z 6 maja 1945 r. Interesujący jest między innymi, stosunek do praw osób trzecich do majątku konfiskowanego. I oto w trzech aktach prawodawczych znajdujemy na ten temat trzy różne konstrukcje; gdyby przepisy nic nie mówiły na ten temat, dalibyśmy sobie radę z wykładnią, ale skoro mówią, to wykładnię ograniczają. Mamy do czynienia z konstrukcją w istocie swej i celu identyczną, a jak różnie ozdobioną pewnymi dodatkami: art. 5 w § 2 pierwszego dekretu załatwia sprawę wyłączenia od przepadku mienia osób trzecich, ale tylko majątku dzieci skazanego, pochodzącego z ich dorobku lub — z pewnymi ograniczeniami — ze spadkobrania lub darowizny, art. 3 drugiego dekretu — wyraźnie: z zastrzeżeniem praw do tego majątku osób trzecich, ale nic nie wspomina o wyłączeniu majątku członków rodziny w pewnych przypadkach, wreszcie art. 16 ustawy nic wogóle na ten temat nie mówi.

Wszystkie te wątpliwości uchwycone zostały z lotu ptaka, dla przykładu. Jest ich dużo. Systematyczna analiza wymagałaby całej książki, a ja wszak pragnę tylko powiedzieć, że książka jest już napisana. Pracę tę ofiarnie wykonali Dr Sawicki i Dr Walawski.

Dali pracę benedyktyńską, ale nie trzeba ich bardzo żałować, bo z własnej woli skomplikowali sobie zadanie i bez tego bardzo trudne. Zamiast dać swoje niewątpliwie cenne rozważania na temat stanowiących pewną całość pojęć i konstrukcji prawnych, szczególnie konstrukcji nowych, obrali drogę odsyłaczy od każdego niemal wyrazu przepisu prawnego i odrębnego komentowania go. Na usprawiedliwienie autorów trzeba jednak powiedzieć, że nasi prawnicy praktycy są przyzwyczajeni do tego właśnie rodzaju komentarzy, które zazwyczaj cieszyły się popularnością i poczytnością. Autorzy wykazali niewątpliwą wiedzę i zamiłowanie do rozważań prawniczych. Wyjaśnili, a co najmniej rzucili snop światła na setki kwestii, które przedstawiałyby w praktyce poważne trudności. Ułatwili pracę, wskazując w odpowiednich miejscach treść zarządzeń władz okupacyjnych, przypominając i objaśniając treść zapomnianych w okresie okupacji ustaw podstawowych: Kodeksu Karnego i Kodeksu Postępowania Karnego. Dodali odwagi praktykującym prawnikom, którzy codzień mają do czynienia z tymi groźnymi, a trudnymi do wykładni ustawami. Pomagają w orientowaniu się w mało zna-

nych przepisach prawa międzynarodowego. Wyjaśniają stan prawny aż nazbyt dobrze znanych z widzenia i nie tylko z widzenia, członków różnych Gestapo, SS, SA, SD, Kapo, Hilfspolizei, Ordnungsdienst, Hitlerjugend i tych wszystkich organizacji, których stanu prawnego obywatel zazwyczaj nie rozróżnia, zadawalniając się jedną dla wszystkich wspólną i dobrze przez nie zasłużoną nazwą zbrodniczych.

Autorzy komentarza uczynili dużo i przeważnie dobrze, jak dobre nianie pomagając tej gromadce nieco zbyt gwałtownie zrodzonych aktów prawodawczych mniej lub bardziej zwycięsko przejść przez próbę życia.

Zgłębiają przedziwną wiedzę o niemieckiej przynależności państwowej i narodowej ze specjalnym uwzględnieniem gałęzi tej wiedzy, o różnych grupach niemieckiej listy narodowej.

Czy pracę swą autorzy wykonali bez zarzutu? I znów garść uwag z lotu ptaka, tylko dla przykładu. Sądzę, że mamy prawo domagać się od wytrawnych prawników, zwracających się wszak w swym komentarzu również do prawników i tylko do prawników, aby interesowali się tym, co stanowi i do czego zmierza ustawa, a nie tym, do czego rzekomo dążył „ustawodawca" (str. 7, 12, 18, 22). Czyniąc inaczej, pogłębia się tylko i tak już dostatecznie wielki chaos, panujący w dobie obecnej w naszych pojęciach prawnych. Temat zresztą zbyt obszerny, żeby móc tutaj zająć się nim bliżej.

Wolno chyba mieć wątpliwości co do trafności takiego rozwiązania sytuacji prawnej: art. 3 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. stanowi, że nie zwalnia od odpowiedzialności karnej działanie z nakazu lub przymusu władzy okupacyjnej. Autorzy komentarza pochwalają judykaturę, wykluczającą możność skutecznej obrony przez powoływanie się na działanie w stanie wyższej konieczności, — i kończą dźwięcznym i coraz mocniejszym akordem: „Z chwilą bowiem, gdy nawet przymus fizyczny nie zwalnia od odpowiedzialności, winien tym bardziej sprawca odpowiadać tam, gdzie swobodna decyzja jeszcze istniała. W chwilach przełomu i walki z wrogiem, nawet ofiara życia winna być złożona w służbie Ojczyzny i Narodu, by tylko uchylić się od współdziałania z wrogiem"... (str. 17, poz. 23), a na str. 9, poz. 7, gdy mowa o prawności działania: „Nie można pociągnąć do odpowiedzialności świadka za prawdziwe zeznania niezależnie od ich następstw, gdyż również polski porządek prawny uznaje obowiązek prawdziwych zeznań przed sądem..." Kilka wierszy wyżej znajdujemy trafne przypomnienie, że nie jest koniecznym wymogiem stwierdzenie **dolus directus,** wystarczy **dolus eventualis.** Jaki więc ostatecznie wyrok zdaniem autora komentarza powinien wydać sąd w sprawie o złożenie zgodnych z prawdą zeznań, stwierdzających tożsamość zakonspirowanej osoby, należącej do narodowości, skazanej na zagładę przez władzę okupacyjną, lub jej przynależność do organizacji czynnego oporu. Tym razem wskazówki komentarza nie ułatwią pracy sądowi.

Zerwanie z zasadą **lex retro non agit,** walka zasad: **nullum crimen sine lege i nullum crimen sine poena,** zmierzch dogmatyki i pożegnanie z doktryną liberalizmu w prawie, rola szkoły pozytywizmu i koncepcji samoistnych środków zabezpieczających, jednym słowem, bezmiar naukowych zagadnień prawnych, mogących wypełnić lata studiów akademickich, komentarz dość bezceremonialnie i apodyktycznie załatwił na przestrzeni dwu stronic (18, 19), powołując się na żyro „jednego z socjologów francuskich", który widocznie w czasie wojny stracił wszystko, nawet nazwisko (bo dlaczego nie zacytowanoby go), zachowując tylko pełen smaku prawdziwie francuski paradoksalny dowcip: „il faut sortir de la legalité pour rentrer dans le droit." Autorzy komentarza sami stwierdzają, że praktycznej wartości rozważania te nie mają „wobec woli ustawodawcy i wyraźnego brzmienia przepisu prawnego" (str. 18). (Tym razem więc jeszcze lepiej: wyraźne i świadome odróżnianie pojęć: ustawodawcy i ustawy, jako dwu odrębnych źródeł działającego prawa). Jeżeli więc rozważania te mają mieć charakter teoretyczny, naukowy, to zmuszeni jesteśmy prosić o znacznie więcej, aby móc zrozumieć i ocenić.

Niektóre twierdzenia komentarza są niełatwe, aczkolwiek nie niemożliwe do zrozumienia, ze względu na sposób wypowiedzenia myśli. Np.: „miarodajnym wskaźnikiem dla oceny — pozostaje i tu natężenie następstw czynu przestępczego, względnie możliwości zaistnienia takich następstw (przy usiłowaniu) dla kręgu osób wymienionych w art. 1 § 1" (str. 9).

Wszystkie te usterki, rzecz zrozumiała, nie dyskwalifikują dobrej i pożytecznej pracy komentatorów. Praktykujący prawnicy winni są wdzięczność Dr. Walawskiemu i Dr. Sawickiemu.

Usterki są znów skutkiem niewątpliwego pośpiechu w pracy. Praca prawnicza — ustawodawcza czy komentatorska — pośpiechu nie znosi; pośpiech nie opłaca się: dokonana w pośpiechu wymaga natychmiastowego poprawiania przez nowelizację.

Gioconda powstała przed 500 blisko laty. Udała się i trwa. Nikt nie zamierza poprawiać tego malowidła. Leonardo da Vinci przypuszczalnie tworzył bez pośpiechu.

Antoni Landau

*

Mieczysław Piekarski: Wyłączenie wrogich elementów ze społeczeństwa polskiego i rehabilitacja. (Gdynia — 1946).

Praca ta stanowi poważny praktyczny komentarz do ustawy z dn. 6 V 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów oraz dekretu z dn. 4 XI 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu.

Dla lepszego wyjaśnienia przepisów omawianych ustaw autor daje na wstępie przegląd obowiązujących w Polsce przepisów o obywatelstwie i położenia prawnego ludności polskiej na obszarach, wcielonych przemocą do Rzeszy Niemieckiej. Wielką zaletą pracy jest życiowe i pozbawione doktrynerstwa podchodzenie do wszelkich kwestyj, nasuwających się na tle praktycznego stosowania wymienionych ustaw. Kwestyj tych ze względu na pewne niedociągnięcia ustawowe i trudności dostosowania do spraw z wniosków o rehabilitację przepisów K.P.K. jest bardzo dużo. Autor nie pomija milczeniem żadnej z tych kwestyj i nie cofa się przed

ich rozstrzygnięciem. Rozstrzygnięcia te są naogół bardzo trafnie i prawnie i życiowo uzasadnione.

Nie można się zgodzić jednak z rozstrzygnięciem autora, że obywatele polscy, zaliczeni do grupy „Leistungspole" na obszarach, gdzie nie był powszechnie stosowany przymus przy wciąganiu na listy narodowe niemieckie, podlegają rehabilitacji sądowej i że w § 9 rozporządzenia wykon. Minstra Admin. Publicz. z dn. 25 V 1945 r. (Dz. U.R.P. Nr 21, poz. 128) obywatele zaliczeni do tej grupy zostali przez przeoczenie pominięci (str. 51).

Budzić może wątpliwość także rozstrzygnięcie co do właściwości sądu okręgowego do rozpoznawania zażaleń na postanowienia kończące postępowanie, a nie zawierające jednak merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy (zwrot i odrzucenie wniosku, umorzenie postępowania), ponieważ z przepisów art. 17 i 18 ustawy z dn. 6 V 1945 r. wynika, że sądem odwoławczym w sprawach rehabilitacyjnych jest specjalny sąd karny.

Zwłaszcza trafnie ujętym jest dział, dotyczący położenia prawnego wnioskodawcy w sądowym postępowaniu rehabilitacyjnym.

Cel pracy, postawiony sobie przez autora, polegający na dostarczeniu czynnikowi społecznemu, powołanemu do rozstrzygania spraw rehabilitacyjnych i władzom administracyjnym potrzebnych wiadomości oraz przyczynienia się do wyjaśnienia wątpliwości prawnych, nastręczających się sędziom zawodowym w ich praktyce sądowej, niewątpliwie zostanie całkowicie osiągnięty.

C. T.

AKCJA WYDAWNICZA MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Wydział Popularyzacji Prawa Ministerstwa Sprawiedliwości przystąpił do wydawania tekstów ustaw. Ukazał się już Kodeks Karny z t.zw. małym Kodeksem Karnym i innymi ustawami związkowymi. Cena tego wydawnictwa jest rewelacyjnie niska i wynosi 60 zł, a 30 zł. dla sędziów, prokuratorów i urzędników wymiaru sprawiedliwości.

W druku są: Kodeks Postępowania Cywilnego wraz z Kodeksem Postępowania Niespornego. Kodeks Zobowiązań oraz Zbiór Regulaminów sądowych, zawierający ogół przepisów o kosztach sądowych (zawierający ponadto opłaty, taksy i odnośne okólniki), Kodeks Handlowy, Prawo Familijne (osobowe, małżeńskie osobowe, małżeńskie majątkowe, rodzinne, opiekuńcze), Prawo o ustroju Sądów Powszechnych i Prawo Karno - Skarbowe.

Ponadto zamierzona jest Biblioteczka Popularyzacji Prawa. Wydawnictwo to będzie ukazywać się w kolejnych zeszytach, z których każdy zawierać będzie opracowanie w formie jasnej i dostępnej aktualnych zagadnień prawnych, interesujących szeroki ogół obywateli.

WYDAWNICTWA KRAKOWSKIE

Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Krakowie wydał dla celów popularyzacji ustawodawstwa polskiego następujące dekrety:

1) Prawo małżeńskie — opracował sędzia apelacyjny **Dr. Balon Adam** — cena sprzedaży 40 zł.

2) Prawo małżeńskie — komentarz — opracowali Prof. Uniw. Jag. Dr. **Grzybowski** i wiceprezes sądu okr. Dr. **Różański Ignacy** — cena 420 zł.

3) Sądy doraźne — opracował wiceprezes sądu apelacyjnego Dr. **Józef Różański** — cena 30 zł.

4) Prawo o uznaniu zaginionego za zmarłego — z wzorami dla sądów i stron — opracowali sędzia apelacyjny Dr. **Mieczysław Kolbuszewski** i sędzia okręgowy **Adolf Myszkowski** — cena 80 zł.

W druku:

5) Dekret o publicznej gospodarce lokalami — opracowali sędzia grodzki Dr. **Koniuszewski** i adwokat **Raczyński.**

6) Dekret o kosztach i opłatach sądowych — opracował wiceprezes sądu okręgowego Dr. **Danikiewicz Franciszek.**

TEKSTY USTAW

Prawnicza Spółdzielnia Nakładowa w Zabrzu wydała w cyklu „Biblioteki Ustaw":

Nr 2 — **Kodeks Postępowania Niespornego** (część ogólna; postępowanie o ubezwłasnowolnienie; postępowanie o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu);

Nr 3 — **Prawo Osobowe** i przepisy wprowadzające (ze wstępnym przedstawieniem zasad Prawa Osobowego przez Dra **Aleksandra Woltera,** sędziego Sądu Apelacyjnego);

Nr 4 — **Prawo Małżeńskie** i przepisy wprowadzające (w opracowaniu **Andrzeja Dąbrowskiego,** sędziego grodzkiego).

Rzeczone teksty wydane są starannie i praktycznie — w kieszonkowym formacie, ze szczegółowymi skorowidzami.

USTAWY DLA WSZYSTKICH

Pod nagłówkiem: „Ustawy dla wszystkich z niezbędnymi objaśnieniami", zapowiadającym potwierdzony w przedmowie popularyzacyjny cykl wydawniczy, ukazał się w Łodzi (wydawca nie podany) **Dekret o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu** (Dz. Ust. Nr 4, poz. 27, 1946 r.) — w opracowaniu **T. Jackowskiego,** adwokata, radcy prawnego Zarządu Miejskiego w Łodzi.

Pod każdym artykułem dekretu podane są w popularnym ujęciu objaśnienia tekstu, mające na celu uprzystępnienie go szerokiemu ogółowi.

Z CZASOPISM PRAWNICZYCH

„PAŃSTWO I PRAWO"

Ukazał się zeszyt I (marzec 1946) miesięcznika „Państwo i Prawo", wydawanego jako organ Zrzeszenia Prawników Demokratów w Polsce.

Komitet Redakcyjny nowego czasopisma prawniczego stanowią:

Przewodniczący — **Kazimierz Bzowski,** Prezes Izby Karnej S. N.

Członkowie: **Wacław Barcikowski,** I-szy Prezes Sądu Najw. członek Prezydium KRN. **Dr. Remigiusz Bierzanek,** Docent Uniwersytetu Łódzkiego. **Dr. Stanisław Ehrlich,** Wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego. **Dr. Konstanty Grzybowski,** Z-ca Profesora Uniwersytetu Jagiel. **Dr. Jerzy Jodłowski,** Z-ca Profesora Uniwersytetu Łódz. **Dr. Edward Lipiński,** Profesor Szkoły Głównej Handlowej, Prezes Instytutu Gospodarstwa Nar. **Jan Jakób Litauer,** Adwokat, b. Prof. Wolnej Wszechnicy. **Józef Litwin,** Adwokat. **Dr. Julian Makowski,** Prof. Szkoły Głównej Handl. Naczelnik Wydziału Prawa M.S.Z. **Kazimierz Mamrot,** Adwokat. **Dr. Roman Piotrowski,** Prof. Uniwersytetu w Oxfordzie. **Dr. Emil Stanisław Rappaport,** Wykładowca Uniwersytetu Łódz. Sędzia Sądu Najwyższego. **Mieczysław Siewierski,** Wykładowca Uniwersytetu Łódz. Prokurator Sądu Najwyższego. **Witold Święcicki,** Sędzia Sądu Najwyższego. **Dr. Czesław Znamierowski,** Prof. Uniwersytetu Poznańskiego. **Wacław Zylber,** Adwokat. Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Stanisław Ehrlich.**

Programowe oświadczenie redakcyjne nowego czasopisma opiewa, jak następuje:

Pismo nasze powołane zostało do życia, jako organ Zrzeszenia Prawników Demokratów, aby uczynić zadość potrzebie krzewienia i rozwoju demokratycznej myśli prawniczej. Pragniemy poświęcić nasze pismo nie tylko zagadnieniom ściśle prawnym, lecz również ekonomicznym, o ile znajdują lub mają znaleźć swój wyraz w prawie stanowionym.

W dobie wielkich przekształceń gospodarczych i przemian społecznych, których nie tylko jesteśmy świadkami, ale w których uczestniczymy w dobie kształtowania się nowych zupełnie granic państwowych i w dobie unifikacji prawa trzeba spojrzenia ogarniającego całość, uwagi skupionej na zagadnieniach centralnych, myśli, która nie lęka się śmiałych rozwiązań. Z tej potrzeby zrodziła się koncepcja pisma, nie partykularnego, ale ogólnokrajowego — pisma, które by jednoczyło w twórczym wysiłku wybitnych przedstawicieli myśli prawniczej i ekonomicznej wszystkich środowisk kraju.

„Państwo i Prawo" ma służyć sprawie ugruntowania demokracji ludowej, opartej na niewzruszonych fundamentach reformy rolnej i nacjonalizacji kluczowego przemysłu. Po okrucieństwach wojny, po barbarzyństwach okupacji, po okresie znęcania się nad człowiekiem i sponiewierania godności ludzkiej narody przystąpiły do odbudowy gmachu pokoju i sprawiedliwości. Dlatego też poczytujemy sobie za obowiązek, plenić na naszym odcinku resztki tzw. ideologii nazistowskiej.

Obok wielkich przekształceń ustrojowych na czoło wybija się zagadnienie unifikacji prawa, którą rząd nasz słusznie wytknął jako cel najbliższy. Niedaleka już chwila, gdy obywatel po raz pierwszy od czasów rozbiorów będzie miał do czynienia z przepisami stanowionymi wyłącznie w Polsce. Będzie to jedno z najdonioślejszych osiągnięć w naszym życiu państwowym. To też poznaniu i zrozumieniu tego prawa poświęcimy wiele miejsca.

Nie pominiemy zagadnień prawa międzynarodowego, tak ważnych w epoce, którą po okresie brutalnego deptania prawa narodów — miejmy nadzieję — będziemy mogli nazwać epoką panowania prawa i zbliżenia ludów.

Jakkolwie budowa nowego ustroju państwowego, gospodarczego i społecznego koncentruje uwagę na zagadnieniach przyszłości, nie będziemy zaniedbywali dziedziny historii rodzimego ustroju i prawa. Bez poznania dziejów nie ma bowiem prawdziwego postępu.

Śledzić będziemy zdobycze i doświadczenia obce — zarówno wówczas gdy będziemy szukać wzorów, jak i wtedy, gdy będziemy starali się uniknąć błędów.

Stąd płynie konieczność nawiązania kontaktu z nauką prawa za granicą.

Pewne zagadnienia aktualne mające znaczenie państwowe, jak np. reformam sądownictwa, reforma studiów prawniczych, sprawa form organizacyjnych popularyzacji prawa znajdą tu również naświetlenie.

Rozumiejąc, że praktycyzm, jako zasada stosowana wyłącznie, zwęża horyzont myślowy i nieuchronnie wypacza bieg prac badawczych — otwieramy łamy pisma również dla teoretycznych rozważań.

Ponieważ jesteśmy zdania, że wydawanie pism specjalnych byłoby dziś jeszcze przedwczesne, nadajemy „Państwu i Prawu" charakter magazynu naukowego, poświęconego zarówno praktyce jak i teorii — nie wyrzekając się, jeśli zajdzie potrzeba, wydawania suplementów poświęconych poszczególnym działom wiedzy prawniczo ekonomicznej.

Przypisując krytyce rolę twórczą w życiu społecznym, dołożymy starań, by z tej trybuny rozbrzmiewał głos swobodnej krytyki.

Apelujemy do ogółu prawników i ekonomistów wszystkich ośrodków Rzeczypospolitej, aby dopomogli nam w pracy i czynnie współdziałali z Komitetem Redakcyjnym. Pismo nasze powinno stać się organem całego prawnictwa polskiego.

Tylko w oparciu o wszystkie środowiska myśli prawniczo ekonomicznej będziemy mogli stać się prawdziwie użyteczni w dziele odbudowy państwa i rozwoju prawa rodzimego.

Pospołu będziemy dążyli do ugruntowania praworządności, która zcementuje wiązania gmachu Rzeczypospolitej. W Polsce demokratycznej, opartej na masach ludowych, rozumiemy jako praworządność nie tyko poszanowanie swobód obywatelskich przez władze publiczne, lecz także poszanowanie prawa przez ogół obywateli.

Na bogatą treść I zeszytu czasopisma składają się następujące pozycje:

Wacław Barcikowski: Cele i zadania prawnictwa demokratycznego.

Józef Litwin: Recepcja prawa polskiego na Ziemiach Odzyskanych.

Henryk Świątkowski: Z zagadnień nowego prawa małżeńskiego.

Kazimierz Mamrot: Sądownictwo administracyjne a Rady Narodowe.

Wacław Zylber: Unifikacja przepisów o uznaniu za zmarłego i stwierdzeniu zgonu.

Jan Jakób Litauer: Uwagi z powodu wprowadzenia księgi I Kodeksu Postępowania Niespornego.

dr. Emil Stanisław Rappaport: Dwuinstancyjność w osądzie karnym.

Witold Święcicki: Przegląd ustawodawstwa.

Varia. — Krytyka i sprawozdania. — Przegląd czasopism. — Orzecznictwo Sądu Najwyższego.— Bibliografia.

Powyższe przedstawienie treści I zeszytu „Państwa i Prawo" wymownie świadczy o wysokim poziomie nowego czasopisma, które wydatnie wzmogło formujący się front polskiego czasopiśmiennictwa prawniczego.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Wyszedł z druku Nr. 1—1946 r. Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości — z datą 6 marca 1946.

Na treść numeru składają się:

Okólniki Ministra Sprawiedliwości od Nr 20/45 (z dnia 2 czerwca 1945 r.) do Nr 65/45 (z dnia 31 grudnia 1945 r.), a więc okólniki wystosowane do końca ub. roku;

Komunikat w sprawie utworzenia w Ministerstwie Sprawiedliwości nowego departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa;

Ruch służbowy, obejmujący nominacje i przeniesienia sędziów, prokuratorów i asesorów oraz notariuszów — do końca 1945 r.

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Instytut Zachodni w Poznaniu rozwija ożywioną działalność wydawniczą. Poza wytrawnie prowadzonym „Przeglądem Zachodnim", miesięcznikiem, wychodzącym pod redakcją dyrektora Instytutu Prof. Dra **Zygmunta Wojciechowskiego,** ukazują się w cyklu wydawniczym pt. „Prace Instytutu Zachodniego", studia wybitnych znawców z zakresu spraw, związanych z zachodnimi ziemiami Polski.

Z nadesłanych nam prac notujemy następujące:

Tadeusz Lehr-Spławiński: „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian" (obszerne studium z licznymi przypisami i planszami—237 str. druku średniego formatu z 7 planszami w postaci jednego wykresu i sześciu map);

Maria Kiełczewska — Andrzej Grodek: „Odra - Nisa — Najlepsza Granica Polski";

Józef Widajewicz: „Niemcy wobec Słowian Połabskich";

„O lewy brzeg Odry" — w opracowaniu **M. Kiełczewskiej, M. Glucka i Z. Kaczmarczyka,** pod redakcją **Z. Wojciechowskiego.**

ZGROMADZENIE PROTESTACYJNE W ŁODZI

Dnia 15 lutego r. b. odbyło się w Łodzi zgromadzenie protestacyjne, zwołane przez Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Demokratycznych, do której przyłączył się i Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Sądowych.

Po zagajeniu zgromadzenia przez ob. **Korytkowskiego** imieniem Komisji Porozumiewawczej, powołano prezydium z Prezesem Specjalnego Sądu Karnego ob. **Cieślukiem** (P. P. R.) na czele.

W skład prezydium ponadto weszli: sędzia S. N. **Rappaport** (Str. Dem.), Prokur. S.N. **Dutkiewicz** (Zw. Zaw.), Vicepr. S.S.K. **Czerska** (P.P.R.), Sekr. S.O. **Bienias** (P.P.S.), woźny S.O. **Woźniakowski** (Zw. Zaw.).

Referat na temat: „Źródło haniebnej zbrodni zniszczenia pomnika żołnierzy Armii Czerwonej i Armii Polskiej" wygłosił Prezes Sądu Najwyższego ob. **Bzowski.**

Następnie imieniem Związku Zawodowego przemawiał wiceprezes Zarządu ob. asesor **Kabalski.**

Po przemówieniach uchwalono odpowiednią rezolucję i wybrano delegację celem jej przedłożenia Prezydentowi miasta.

Zarząd Związku Zawodowego zadeklarował jednocześnie wpłatę 2.000 zł., z czego tysiąc na odbudowę pomnika żołnierzy Armii Czerwonej i tysiąc na odbudowę pomnika Kościuszki.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem w podniosłym nastroju „Roty".

Uchwalona rezolucja brzmi jak następuje:

„Społeczeństwo łódzkie zostało wstrząśnięte haniebnym czynem zburzenia pomnika poległych bohaterów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Ręką zbrodniarzy faszystowskich został zniszczony symbol braterstwa okupionego wspólnie przelaną krwią w walce ze znienawidzonym najeźdźcą hitlerowskim.

Zbrodnicza akcja niszczenia pomników, drogich sercu Narodu Polskiego, zapoczątkowana w Łodzi przez hitlerowskich okupantów zburzeniem pomnika Kościuszki, znalazła kontynuatorów w niedobitkach rodzimego faszyzmu.

Ta prowokacyjna zbrodnia nie zdoła naruszyć przyjaźni bratnich narodów słowiańskich, lecz bardziej ją wzmocni.

Tego rodzaju nikczemne czyny spotkają się każdorazowo ze zdecydowanym potępieniem całego społeczeństwa polskiego, a w pierwszym rzędzie sądowników, strzegących ideałów demokracji i praworządności".

Druk. „Książka", Warszawa, Smolna 12. B-06800

Ministerstwo Sprawiedliwości

Wydział Popularyzacji Prawa

TEKSTY USTAW

Ukazał się:

Kodeks Karny i ustawy związkowe

Cena 60 zł. Dla sędziów, prokuratorów i urzędników wymiaru sprawiedliwości — 30 zł.

W druku:

Kodeks Postępowania Cywilnego wraz z Kodeksem Postępowania Niespornego

Kodeks Zobowiązań

Zbiór Regulaminów Sądowych

W przygotowaniu:

Zbiór przepisów o kosztach sądowych
(zawierający ponadto opłaty, taksy i odnośne okólniki)

Kodeks Handlowy

Prawo Familijne (osobowe,
małżeńskie osobowe, małżeńskie majątkowe, rodzinne, opiekuńcze)

Prawo o ustroju Sądów Powszechnych

Prawo karno-skarbowe

Teksty Ustaw dzięki odpowiednio niskim cenom będą dostępne dla najszerszych warstw prawników.